

PL ISSN 0037-7511

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXVI (1981)

NR 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1981

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waclaw Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław, 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in HISTORICAL
ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor

Anna Lorgetporer-Jakimow

Redaktor techniczny

Alicja Januszczak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1981.
Nakład: 730 egz. Objętość: ark. wyd. 13,40, ark. druk. 10,35, ark.
A₁ - 14. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 26 III 1981. Podpisano do druku 23 VII 1981. Druk ukończono
w sierpniu 1981. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 150/81. S-9.
Cena zł 35.—

MAŁGORZATA KAGANIEC

ZE STUDIÓW NAD HERALDYKĄ PIASTÓW ŚLĄSKICH —
PIASTOWIE OLEŚNICCY

Celem artykułu jest przedstawienie rozwoju heraldyki książąt oleśnickich na tle heraldyki innych Piastów śląskich w XIV i XV w. Piastowie oleśniccy stanowili jedną z mniej znanych linii książęcych średniowiecznego Śląska, nie odegrali w jego dziejach zbyt wielkiej roli politycznej, nie pozostawili po sobie pomników budzących zainteresowanie badaczy kultury¹. Niektóre problemy z dziejów książąt oleśnickich doczekały się omówienia², wiele jednak bądź pozostaje nadal nie opracowanych, bądź zainteresowano się nimi w niewystarczającym stopniu. Do nich m.in. należy heraldyka tej linii.

Podstawowym i najwiarygodniejszym źródłem do badań heraldycznych są pieczęcie ze względu na ich rolę w życiu prawno-politycznym. Jest to zarazem jedyne źródło obejmujące całość dwustuletniego panowania książąt oleśnickich — od powstania księstwa w 1313 r. aż do śmierci ostatniego Piasta tej linii w 1492 r.

Pieczęcie te tylko częściowo zostały opublikowane. S. Mikucki³ podaje najpełniejszy wykaz, ale obejmujący jedynie XIV w., niektóre póź-

¹ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Wrocław 1881; J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. I, Kraków 1933); K. Maleczyński, *Śląsk w okresie od poł. XII w. do poł. XIV wieku* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960) i inni.

² Sfragistyką książąt oleśnickich w oparciu o niewielki materiał sfragistyczny zajął się M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. III, Kraków 1936); tenże, *Handbuch der polnischen Siegelkunde*, Graz 1966. Ogólny zarys ich heraldyki dał S. Mikucki, *Heraldyka Piastów śląskich do schyłku XIV wieku* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. III); A. Fudalej, *Pieczęcie księstw głogowskiego i żagańskiego*, Nowa Sól 1973. Ostatnio genealogię tych książąt opracował K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 78—81, a militaria Z. Wawrzonowska, *Uzbrojenie i ubiór Piastów śląskich od XII do XIV wieku*, Łódź 1976.

³ Mikucki, op. cit.

niejsze XV-wieczne opublikowali M. Gumowski⁴ i K. Stronczyński⁵. Kilka opisów zamieszczają XIX-wieczne wydawnictwa źródłowe⁶ i monografie niektórych miast śląskich, wchodzących niegdyś w skład księstwa oleśnickiego⁷. Opisy te są jednak w większości bardzo ogólne, często niejasne, i tylko niektóre mogą stanowić pewną pomoc przy ustalaniu ogólnego rysunku godła.

Mniejsze znaczenie mają źródła numizmatyczne, gdyż przekazują tylko dwa elementy herbu: tarczę i godło. Dla piastowskiego okresu księstwa oleśnickiego zachowało się niewiele monet, głównie XIV-wiecznych⁸. Późniejsze, z XV w., rozplývają się wśród innych monet piastowskich i trudno ściśle ustalić ich proveniencje. Godła namonetne ulegały znacznie wolniej wszelkim przemianom, toteż należy je traktować jedynie jako uzupełnienie.

Podobny, choć znacznie pełniejszy, charakter ma zaadaptowanie heraldyki w architekturze głównie na potrzeby dekoracyjne. Godło Piastów oleśnickich zdobi dwa wzniesione przez nich zamki, w Oleśnicy i Wołowie, pochodzące z XIV w., a wzorowane na innych współczesnych budowlach śląskich⁹. Niezbędnym uzupełnieniem godła są barwy, które przekazały trzy współczesne Piastom oleśnickim źródła o różnej proveniencji i z różnych lat, obejmujące niemal cały okres ich rządów.

Godłem Piastów oleśnickich był orzeł najczęściej ze zwrotem w prawo¹⁰, z przepaską księżycową przez piersi i skrzydła i krzyżem na środku piersi nad przepaską. Taki rysunek godła przekazują wszystkie zachowane pieczęcie tych książąt, począwszy od Bolesława, księcia oleśnicko-gnieźnieńskiego (z r. 1315), a skończywszy na Konradzie X Białym

⁴ Gumowski, *Handbuch*, s. 60, nr 45 i tab. XXVI, nr 286.

⁵ K. Stronczyński, *Wzory pism dawnych*, cz. 2, Warszawa 1839, nr 32, 58, 63.

⁶ Na uwagę zasługują: *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. C. Grünhagen und H. Markgraf, t. I i II, Lipsk 1881—1883; *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, wyd. W. Haeusler, Wrocław 1883; *Die Inventare (Codex diplomaticus Silesiae, t. XXX—XXXIII)*.

⁷ Spośród licznych monografii największą wartość posiadają wprawdzie przestarzałe, ale do dziś niezastąpione monografie: W. Haeuslera, *Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*, Wrocław 1883; J. Chrzęszcza, *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Prudnik 1912; A. Weltzla, *Geschichte der Stadt, Herrschaft und Festung Kosel*, Berlin 1866, i inne.

⁸ E. Kopicki, *Katalog podstawowych typów monet i banknotów Polski*, t. I, cz. 2, Warszawa 1975.

⁹ B. Guérquin, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957; M. Starzewska, *Oleśnica*, Wrocław 1963; J. Bakes, *Wołów i ziemia wołowska*, Wrocław 1972.

¹⁰ Na nielicznych tylko pieczęciach Piastów oleśnickich występuje też orzeł ze zwrotem w lewo, np. pieczęć Bolesława przy dok. z 20 X 1315 w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (dalej cyt. AA Wrocław), sygn. A.A. 18; Konrada II z 1380 r., por. Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXV, nr 177; Fudalej, *op. cit.*, s. 39, nr 41; Konrada III z 1408 r. w AA Wrocław, sygn. P. 9, i inne.

Młodszym, ostatnim przedstawicielu tej linii (zm. 1492). Identycznym w rysunku godłem posługiwali się książęta głogowscy, z którymi władcy oleśnicy byli najbliżej spokrewnieni. Ich wspólnym przodkiem był Henryk I Głogowczyk, który obu liniom przekazał używane przez siebie godło¹¹. Miało ono szczególną wymowę, symbolika jego wiązała się bowiem z ideą zjednoczenia państwa polskiego.

Pierwsi, którzy podjęli próbę zrealizowania programu zjednoczeniowego już nie na zasadzie senioratu, byli dwaj Henrykowie śląscy, Brodaty i Pobożny¹². W 1203 r. na pieczęci pieszej Henryka I Brodatego, na tarczy trzymanej przez księcia, pojawiło się jego godło osobiste — przepaska księżycowa i krzyż¹³. W 1224 r. na pieczęci pieszej jego syna, Henryka II Pobożnego, na tarczy widnieje orzeł ze zwrotem w prawo z nałożonym na niego godłem ojcowskim — przepaską księżycową i krzyżem¹⁴. Było to nowe godło Piastów dolnośląskich, któremu pozostali wierni aż do wygaśnięcia rodu w XVII w. (1675). To nowe godło pojawiło się w okresie, kiedy obydwaj Henrykowie, ojciec i syn, przystąpili wspólnie do realizacji swego programu — zjednoczenia państwa polskiego w oparciu o zasoby materialne, siłę militarną i znaczenie polityczne dzielnicy śląskiej. Taką treść ideową przekazywał rysunek godła na pieczęciach Henryka II Pobożnego.

Program ten niewątpliwie przerastał możliwości tych książąt, na skutek czego dzieło stworzone przez nich okazało się nietrwałe. Po śmierci Henryka II Pobożnego monarchia Henryków się rozpadła, a synowie jego zdołali utrzymać w swych rękach jedynie dziedziczną dzielnicę, Dolny Śląsk. U wszystkich trzech książąt (Bolesława II legnickiego, Henryka III wrocławskiego i Konrada I głogowskiego) zmiana ich położenia politycznego znalazła odbicie w zmianie godła, polegającej na usunięciu z przepaski krzyża.

Nowe pokolenie Piastów śląskich, pojawiające się w życiu politycznym w latach siedemdziesiątych XIII w., podjęło próbę przywrócenia godności królewskiej w Polsce. Szczególną aktywnością odznaczyli się Henryk IV Probus, książę wrocławski, i Henryk I Głogowczyk¹⁵.

¹¹ Jasiński, *op. cit.*, s. 78—81.

¹² Dzieje polityczne tego okresu omawiam na podstawie następujących opracowań: R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. I, s. 155—326); Maleczyński, *op. cit.*, s. 330—355; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975.

¹³ Istnieją liczne reprodukcje tej pieczęci. Korzystałam z reprodukcji w: Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, tab. LXXXV, nr 3.

¹⁴ Tamże, tab. LXXXV, nr 4.

¹⁵ Udziały książąt śląskich w zjednoczeniu Polski szerzej omawiają prócz wyżej wymienionych autorów: J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954; tenże, *Rola Piastów w procesie zjednoczonego państwa Polski do r. 1320* (Piastowie w dziejach Polski, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 49—58); E. Długopolski, *Władystaw Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951.

W 1289 r. Henryk IV Probus przy wydatnej pomocy Henryka I głogowskiego oraz jego braci, Konrada II Garbatego i Przemka ścinawskiego, zajął Kraków i rozpoczął zabiegi o uzyskanie korony królewskiej. Po rychłej jego śmierci Henryk I głogowski poparł Przemysła II w jego zabiegach o opanowanie Krakowa, sam w tym czasie prowadząc wojnę z Henrykiem V Brzuchatym, księciem legnickim, który zajął księstwo wrocławskie, mimo że Probus dziedzicem swoim w tej dzielnicy ustanowił księcia głogowskiego. Po kilkuletnich zmaganiach Henryk I oderwał od księstwa wrocławskiego graniczący z Wielkopolską pas ziemi z miastami Oleśnicą i Namysłowem (układ z 6 V 1292)¹⁶.

W parę lat później w 1295 r. w Gnieźnie ukoronował się na króla Polski Przemysł II. Wkrótce też pojawiła się wielka pieczęć majestatyczna króla, na której rewersie umieszczony został orzeł ze zwrotem w prawo, z koroną na głowie, symbol odrodzonego Królestwa Polskiego¹⁷. W rok później mord w Rogoźnie usunął Przemysła II ze sceny politycznej. Zgodnie z jego wolą ideę jednoczenia Polski odziedziczył książę głogowski. Przy pomocy możnowładztwa wielkopolskiego opanował on spadek po Przemysle II, Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie, i zamyślał o dalszym jednoczeniu ziem polskich, co w ówczesnej sytuacji politycznej nie było niemożliwe¹⁸.

Henryk I głogowski w pełni doceniał znaczenie tradycji historyczno-politycznej. Po częściowym odzyskaniu spadku po Przemysle II wprowadził stare godło, składające się z orła, półksiężycą i umieszczonego nad nim krzyża. W ten sposób książę zaakcentował swe prawa do nowych ziem, wynikające nie tylko z woli zamordowanego monarchy, ale też i z dawniejszej, niemal wiekowej tradycji, sięgającej czasów Henryka II Pobożnego¹⁹. Ideę tę wraz z nowo utworzonym godłem odzwierciedlającym ją przekazał swoim pięciu synom²⁰.

¹⁶ Grodecki, *op. cit.*, s. 330 i n.

¹⁷ G. Labuda, *Życie polityczne XII—XV w.* (Dzieje Wielkopolski, t. I do r. 1793, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 284—300). Najlepsza reprodukcja pieczęci majestatycznej Przemysła II u M. Gumowskiego, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1920. Ukoronowany orzeł jako symbol dążności do zjednoczenia widnieje już na nagrobku Henryka IV Probusa, por. Z. Michniewicz, *Biały orzeł na grobowcu Henryka IV* (Roczniki Sztuki Śląskiej, t. I, Wrocław 1959, s. 34—45).

¹⁸ Labuda, *op. cit.*, s. 300—303; Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego*, s. 386 i n.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 528 i n.; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 343—347; Długopolski, *op. cit.*, s. 33—47; W. Karasiewicz, *Działalność polityczna Andrzeja Zaremby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV wieku*, Poznań 1961, s. 30—58; K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284—1314* (Roczniki Historyczne, XXIX, 1963, s. 217—249); K. Tymieniecki, *Polska w średniowieczu*, Warszawa 1961, s. 113—117; Baszkiewicz, *Rola Piastów...*, s. 63 i n.

¹⁹ Sfragistyka Henryka I głogowskiego doczekała się wielu opracowań. Niektóre z problemów jednak nie zostały wyjaśnione, m. in. sprawa krzyża w herbie Henryka I. Mikucki, *op. cit.*, s. 545, stwierdza istnienie krzyża, którego zresztą

Śmierć Henryka I w 1309 r. musiała pociągnąć za sobą nieunikniony podział dziedzictwa po nim. Nastąpił on na przełomie lat 1312/1313, będąc przyczyną znacznego rozdrobnienia dzielnic, co spowodowało poważne osłabienie politycznego znaczenia linii głogowskiej. Jedną z powstałych wówczas dzielnic było księstwo oleśnicko-namysłowskie wraz z przylegającą doń częścią Wielkopolski, w której władzę objęli Konrad I i Bolesław, początkowo jako bracia niedzielni. Wkrótce nastąpił podział i tej dzielnicy; od r. 1313 jako książę oleśnicko-gnieźnieński występuje Bolesław, a Konrad I jako namysłowsko-kaliski²¹.

Najwcześniejsze pieczęcie obu braci, Konrada I z 1312 r. i Bolesława z 1313 r., stwierdzają, że książęta ci używali jako godła orła z przepaską księżycową i krzyżem²². Takiego samego godła używali i pozostali synowie Henryka I, z całą pewnością Henryk II Wierny²³, a prawdopodobnie też Jan ścinawski i Przemko głogowski²⁴. Przejęcie tego godła przez wyraźny ślad pozostał na małej pieczęci herbowej z lat 1307—1309, tab. CXXXII, nr 161. Śladu krzyża można się też dopatrzeć na pieczęci dużej pieszej z lat 1281—1300, tab. XCII, nr 21. Od r. 1281 Henryk I Głogowczyk był wlnym sprzymierzeńcem Henryka IV Probusa w jego zabiegach o zjednoczenie Polski i o koronę. Być może wtedy powstała myśl nawiązania do tradycji Henryka II Pobożnego, pierwszego obok ojca z książąt śląskich jednoczyciela Polski. Lata 1307—1309 to szczytowy okres potęgi Henryka I głogowskiego, kiedy udało mu się zjednoczyć księstwo głogowskie z Wielkopolską, otrzymaną w spadku po Przemysle II. Krzyż w herbie mógł symbolizować osiągnięcia na drodze do realizacji idei zjednoczenia Polski.

²⁰ Krótkie biogramy synów Henryka I głogowskiego podaje Jasiński, *Rodowód*, t. II, s. 88—109.

²¹ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 348; Maleczyński, *op. cit.*, s. 540 i n.; Haeussler, *Geschichte des Fürstenthums Oels*, s. 214.

²² Bolesław oleśnicki — pieczęć piesza powstała w 1313 r. W oryginale dochowała się przy dok. z 20 XI 1315, AA Wrocław, sygn. A.A. 18. Opis: w arkadzie stoi książę w mitrze na głowie, w prawej ręce miecz, w lewej tarcza z orłem zwróconym w prawo. Przez pierś orła biegnie przepaska księżycowa. Nie można stwierdzić, czy jest krzyż, z powodu słabego odcisku. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] BOLEZLAI DEI GRA[cia] HEREDIS REGNI POL[onie] DUCIS SLESIE D[omi]NI GNEZDNENSIS ET OLESNICENSIS. Druga pieczęć herbowa z lat 1313—1320, dochowana w oryginale jako contrasigillum pieczęci wyżej wymienionej, w AA Wrocław, sygn. A.A. 18. Opis: pieczęć mała okrągła, wprost w polu pieczętnym orzeł heraldyczny, zwrócony w lewo, z przepaską księżycową przez pierś i skrzydła. Na piersi nad przepaską krzyż. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] BOL[eslai] DUCIS OLESNICENSIS. Konrad I oleśnicki — pieczęć herbowa z lat 1312—1313 (?), reprodukowana w: Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXII, nr 167. Opis: w polu pieczętnym orzeł zwrócony w prawo z przepaską księżycową przez pierś i skrzydła. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] CONR[adi] DUCIS GLOGOVIE.

²³ Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXII, nr 164, s. 564, nr 164; Fudalej, *op. cit.*, s. 27, nr 24.

²⁴ Jan Ścinawski — Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXIII, nr 168, 169; Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, tab. CIII, nr 47; Fudalej, *op. cit.*, s. 27, nr 23. Wszędzie krzyże. Wiadomość o jedynej pieczęci Przemka głogowskiego przekazał K. Stronczyński, *Pomniki książęce Piastów, lenników dawnej Polski, w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach zebrane i objaśnione*, Piotrków 1888, s. 267. Nie wiadomo, czy był krzyż.

synów Henryka I głogowskiego pośrednio potwierdza tezę, że zmiana godła (powtórne wprowadzenie krzyża) została dokonana wcześniej. Podobną praktykę, idącą w kierunku dokonywania pewnych zmian godła, stosowały współcześnie i inne linie Piastów Śląskich.

Lata rządów synów Henryka I głogowskiego przypadają na okres największego rozbitcia politycznego Dolnego Śląska. Z jednej dzielnicy powstało kilka nowych, ogólnie biorąc liczba księstw wahała się w granicach od 9 do 11. W tej sytuacji używanie przez wszystkich Piastów dolnośląskich jednolitego godła (orła z przepaską księżycową) ze względów praktycznych stało się wręcz niemożliwe. Jednolite godło przy powtarzających się takich samych imionach, na skutek dużej popularności niektórych z nich wśród Piastów (np. Henryk i Bolko), ogromnie utrudniało identyfikację właściciela pieczęci, a znakomicie ułatwiało pracę fałszerzom. Taka sama sytuacja panowała na rynku pieniężnym. Monety wybijane w kilkunastu ówczesnych mennicach były również znaczone jednolitym godłem, co prowadziło do zupełnej dezorientacji wśród ludności. Z praktycznego więc punktu widzenia zróżnicowanie godeł książęcych stało się koniecznością.

Tendencja w tym kierunku zaznacza się już na początku XIV w. Każda główna linia książęca przybiera odtąd pewien charakterystyczny dla niej element godła, który przyjmują też wszystkie boczne linie od niej się wywodzące²⁵. Wybór elementu wyróżniającego nie był rzeczą przypadku, ale wynikiem starannego przemyślenia. Zmodyfikowane godło musiało spełniać kilka warunków. Przede wszystkim nie mogło ono zrywać więzi z godłem dotychczas używanym, tzn. z orłem, który był symbolem łączności między wszystkimi Piastami dolnośląskimi, a w szerszym kontekście z całą dynastią piastowską. Ponadto miało być wyrazicielem pewnych tendencji, do których dana linia chciała nawiązać. U książąt dolnośląskich najczęściej podkreślano powiązania genealogiczne, co łączyło się z ewentualnymi roszczeniami do spadku po krewnych²⁶.

²⁵ Jako przykład posłużyć mogą książęta świdnicko-jaworsko-ziębicy. Zmieniili oni barwę swego godła ojczystego (połuorła był nadal czarny na złotym polu, a drugi połuorła czerwony na srebrnym polu), wprowadzając barwy godła macierzystego po matce, Beatrycy brandenburskiej. W ten sposób podkreślono związki genealogiczne z wygasłym rodem Askańczyków, roszcząc sobie pretensje do spadku po nich, m. in. do Łużyc. Jest to przykład godła roszczeniowego (*Anspruchwappen*), por. W. Leonhard, *Das grosse Buch der Wappenkunst, Entwicklung, Elemente, Bildmotive, Gestaltung*, München 1976, s. 346; F. Hauptmann, *Wappenkunde*. München und Berlin 1914, s. 32 i n. Sprawę barw tych książąt omawia Mikucki, *op. cit.*, s. 518—519, 528—531. Zwraca uwagę na ten problem J. Kębłowski, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław—Warszawa 1971, s. 129—134.

²⁶ Światło na tę sprawę rzuca udział Henryka I w fundacji pomnika Henryka IV Probusa, por. Kębłowski, *Pomniki Piastów śląskich...*, 44—72.

Niektóre godła nawiązywały do pewnych tradycji historycznych i politycznych, które jego właściciele zamierzali kontynuować.

Godło książąt głogowsko-oleśnickich było wyrazem reprezentowanej przez nich tradycji politycznej — walki o odnowienie godności królewskiej i zjednoczenie państwa.

Podobnie jak ojciec również i jego synowie doceniali znaczenie ideowe przekazu ikonograficznego²⁷. Ich staraniem położono nowe płyty nagrobkowe na grobowcach protoplasty rodu książąt dolnośląskich, Bolesława Wysokiego, i dwóch stryjów, Konrada II Garbatego i Przemka ścinawskiego, pochowanych w klasztorze lubiąskim. Na wszystkich trzech płytach na tarczach książęcych widnieje nowo powstałe godło książąt głogowsko-oleśnickich — orzeł z przepaską księżycową i krzyżem, co było niezgodne ze stanem faktycznym²⁸. Książęta głogowsko-oleśnicy pragnęli w ten sposób podkreślić, że prezentowany przez nich program polityczny zjednoczenia Polski (konkretnie Śląska z Wielkopolską) posiada tradycję sięgającą głęboko w przeszłość, a nadto że zamierzają być jej wiernymi kontynuatorami. Za czasów synów Henryka I głogowskiego godło spełniało już nieco inne zadanie. O ile poprzednio było wyrazem idei czynnie realizowanej przez księcia głogowskiego, o tyle u jego synów miało charakter roszczeniowy, stanowiło już raczej pewną formę demonstracji, obrony wobec wzmagającego się nacisku ze strony Luksemburgów, upadku znaczenia politycznego (hołdy lenne), utraty większości dziedzictwa.

W najgorszym położeniu spośród książąt głogowskich znaleźli się Konrad I, założyciel linii oleśnickiej, i Bolesław. Już w 1314 r. tracą oni ziemie wielkopolskie, odebrane im przez Władysława Łokietka. Od tego czasu księstwo obejmowało tylko tereny stanowiące niegdyś część dzielnicy wrocławskiej, wskutek czego stało się ono przedmiotem nieustannych zatargów z książętami legnicko-wrocławskimi, Bolesławem III i Henrykiem VI, popieranymi przez króla czeskiego Jana Luksemburga²⁹. Konrad I, który po śmierci Bolesława (1321 r.) objął we władanie całe księstwo oleśnickie, stanął w pewnym okresie w obliczu zupełnej jego likwidacji. W tej sytuacji księciu oleśnickiemu musiało zależeć nie tylko na podkreśleniu powiązań genealogicznych, ale i odziedziczonej tradycji,

²⁷ Szerzej tę sprawę omawia J. Kę b ł o w s k i, *Treści ideowe gotyckich nagrobków na Śląsku*, Poznań 1970, s. 63—73; tenże, *Pomniki Piastów śląskich...*, s. 72—85, il. 18, 21, 22.

²⁸ Godło Bolesława Wysokiego do dziś jest nieznanne. Konrad II i Przemysław ścinawski nie mieli w herbie krzyża, por. G u m o w s k i, *Piecczęcie śląskie*, tab. XCV, nr 30, tab. XCIX, nr 34, tab. CVII, nr 40. Herby przedstawione na grobowcach w Lubiążu są przykładem herbu roszczeniowego, opartego na innej zasadzie niż herb książąt świdnickich.

²⁹ Dą b r o w s k i, *op. cit.*, s. 356—370; B a s z k i e w i c z, *Rola Piastów*, s. 49—68.

podobnie jak bratu jego, księciu żagańskiemu Henrykowi II Wiernemu³⁰. Następne pokolenie Piastów tej linii nadal musiało walczyć w obronie swego dziedzictwa. Henryk III Żelazny toczył kilkuletnią wojnę z Kazimierzem Wielkim o Wschowę, którą w końcu utracił. Konrad II oleśnicki usiłował odzyskać należący niegdyś do jego ojca Kalisz³¹. Obaj książęta przyczynili się do ostatecznego utrwalenia orla z przepaską księżycową i krzyżem jako godła książąt wywodzących się z Piastów głogowskich.

Godło na pieczęciach książąt oleśnickich występowało w trzech wersjach: a) wprost na polu pieczętnym b) w tarczy, obok której od XIV w. pojawia się hełm z klejnotem; c) w XV w. w rozecie lub kole, które często zastępują tarczę. Najprostszym wyobrażeniem napieczętnym był orzeł umieszczony wprost na polu pieczętnym. Taki rysunek godła książęta oleśnicy wprowadzili na pieczęcie małe, herbowe, używane jako *contrasigilla*. Pojawił się on już za pierwszych Piastów oleśnickich, Bolesława i Konrada I³². Również za ich następców, Konrada II³³ i III³⁴, taki rysunek godła na małych pieczęciach był najpopularniejszy. Stopniowo zaczął on zanikać dopiero w pierwszej połowie XV w.

Orzeł wprost w polu bez tarczy występował też na pieczęciach młodych książąt — następców, współrządzących z ojcem i wspólnie z nim wystawiających dokumenty. Posiadali takie pieczęcie Konrad II i Konrad III oraz dwaj jego synowie starsi, Konrad IV³⁵ i Konrad V Kącki³⁶,

³⁰ Henryk II Wierny głogowsko-żagański używał pieczęci majestatycznej z tytułem „heres regni Poloniae”. Tytuł ten występuje na pieczęciach jego brata, Jana ścinawskiego. Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, tab. CIII, nr 47, s. 429; Mikucki, *op. cit.*, s. 458.

³¹ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 448—452, s. 555 i n.

³² Por. przyp. 22.

³³ Pieczęć herbową Konrada II z lat 1358—1367, dochowana w oryginale przy dok. z 23 V 1364 — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej cyt. WAP Wrocław), Rep. 125, nr 69. Opis: wprost w polu pieczęci orzeł zwrócony w prawo, z przepaską przez pierś i skrzydła, i z krzyżem. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] DUCIS CONRADI JUNIORIS.

³⁴ Pieczęć Konrada III z 1385 r. znana z opisu w *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens*, t. I, s. 199, nr 64. Opis: wprost w polu pieczętnym orzeł (przypuszczalnie z przepaską i krzyżem). Napis (majuskułą?): S[igillum] DUCIS CONRADI JUNIORIS DE OLSNICZ.

³⁵ Pieczęć Konrada IV Seniora z lat 1403—1413(?), znana z opisu w *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels*, nr 132, s. 162, zawieszona przy dok. wydanym wspólnie z ojcem, Konradem III, i bratem, Konradem V. Wydawca określił obie pieczęcie jako „kleine runde Adlersiegel”. Opis: wprost w polu pieczęci orzeł (z przepaską przez pierś i skrzydło, i z krzyżem). Napis: S[igillum] DUCIS CONRADI IV.

³⁶ Pieczęć Konrada V Kąckiego z lat 1403—1404, znana z opisu w *Urkundensammlung...*, s. 162, nr 132. Opis: wprost w polu pieczętnym orzeł (z przepaską przez pierś i skrzydła, i z krzyżem). Napis: S[igillum] DUCIS CONRADI JUNIS OLSNICEN[sis]. Por. uwagi w przyp. 35.

wszyscy w okresie współrzędów z ojcami. Zaletą tych pieczęci było bardzo dokładne przedstawienie godła wypełniającego całe pole pieczętne. Orzeł, umieszczony wprost w polu pieczętnym, zachowywał, zgodnie z ogólnym piastowskim zwyczajem, zwrot głowy w prawo, ale pojawiał się niekiedy i ze zwrotem w lewo, np. u Bolesława, Konrada II i Konrada IV.

Orły na pieczęciach pierwszych Piastów oleśnickich (Bolesława, Konrada I, II i III) odznaczały się dużą różnorodnością rysunku. Ustabilizowanie się pewnych cech orła oleśnickiego nastąpiło dopiero za czasów synów Konrada III. Jakkolwiek zasadniczy układ orła nie uległ zmianie przez dwa stulecia, to jednak na sam jego rysunek znaczny wpływ miała panująca aktualnie moda. Orły z pieczęci pierwszych Piastów oleśnickich noszą znamiona stylowe, charakterystyczne dla przełomu XIII i XIV w. Mocnym korpusem o kształcie uformowanym trójkątnie, słabiej zarysowanymi skrzydłami, ogonem rozłożonym półkolistnie, z zaznaczonym upierzeniem nie odróżniały się orły oleśnickie od rysunków orłów na pieczęciach innych współczesnych książąt śląskich³⁷. Jedynym wyjątkiem była pieczęć Konrada II, na której niemal schematyczny rysunek orła nienaturalnie wydłużonego nie znajduje odpowiednika we współczesnym materiale sfragistycznym na Śląsku. Można to uznać za śmiałą próbę odmiennego ujęcia godła książęcego od powszechnie obowiązującego kanonu mody³⁸.

Koniec XIV w. przynosi pewną zmianę w przedstawianiu orła. Korpus jego staje się mniej masywny, bardziej proporcjonalny w stosunku do skrzydeł, które są mocno zakrzywione w kierunku głowy. Pojawia się też bogatsze upierzenie tułowia jak i skrzydeł³⁹.

³⁷ Pieczęcie herbowe Konrada I — pierwsza omówiona w przyp. 22. Druga herbowa z lat 1338—1356 dochowana w oryginale — WAP Wrocław, Rep. 67, nr 284, Rep. 125, nr 64, Akta m. Wrocławia dok. chronol. z 28 XI 1356, reprodukowana w: Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXII, nr 166. Opis: wprost w polu pieczętnym orzeł zwrócony w prawo, z przepaską przez piersi i skrzydła, i z krzyżem. Napis majuskułą gotycką: + S[igillum] DUCIS CONRADI DE OLSNICZ. Trzecia pieczęć herbowa z lat 1361—1366, dochowana w oryginale, ma bardzo dokładne przedstawienie orła wypełniającego całe pole pieczętne ze zwrotem głowy w prawo. WAP Wrocław, Rep. 125, nr 69; Mikucki, *op. cit.*, s. 458, podaje sam opis.

³⁸ Pieczęć herbowa Konrada II z lat 1380—1385, dochowana w oryginale z WAP Wrocław, Rep. 125, nr 122, reprodukt. Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXV, nr 177; Fudalej, *op. cit.*, s. 39, nr 41. Opis: wprost w polu pieczętnym orzeł zwrócony w lewo z przepaską księżycową przez pierś i skrzydła i wyraźnie zaznaczonym krzyżem. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] DUCIS CONRADI SECUNDI.

³⁹ Przykładem pieczęć Konrada III z lat 1404—1412, dochowana w oryginale w AA Wrocław, sygn. P. 9, P. 46, P. 52. Opis: wprost w polu pieczętnym zwrócony w lewo orzeł z przepaską o trójkątnym zakończeniu. Pośrodku piersi krzyż stojący na przepasce księżycowej. Otoczka perełkowa oddziela orła od napisu. Skrzydła mocno zakręcone w kierunku głowy, tułów wygięty silnie w kształcie litery S. Napis minuskułą gotycką: s[igillum] + ducis + conradi + tertii + olesnicensis + et + koslensis +.

Późny gotyk (w. XV) nie pozostał bez wpływu na dalsze zmiany rysunku orła. Głowa, tułów i ogon wyginają się esowato. Skrzydła są zakręcone w kierunku głowy pod kątem ostrym lub prostym. Taki rysunek orła na pieczęciach książąt oleśnickich pozostaje bez zmiany do końca XV w., tj. do wygaśnięcia tej linii Piastów⁴⁰. Również pewną ewolucję przeszły dodatkowe akcesoria — przepaska i krzyż. Na pieczęciach pierwszych Piastów oleśnickich przepaska ma ostre zakończenie i znacznie jest rozszerzona w partii tułowia. Za Konrada III pojawia się zakończenie w kształcie trójliścia, mającego niewątpliwie charakter dekoracyjny. Również zmniejsza się różnica w szerokości przepaski między jej końcami a środkiem, który znacznie się zęża.

Najmniejszym przemianom ulega krzyż. Różnica w jego rysunku polega przede wszystkim na silniejszym lub słabszym wyakcentowaniu. Trudno ustalić kształt krzyża. Na pieczęciach jest to najczęściej krzyż równoramienny (grecki), natomiast na budowach (np. w Wołowie) występuje krzyż o rozszerzonych końcach⁴¹.

Bardziej prawidłowy pod względem heraldycznym charakter mają godła umieszczone w tarczy. Ten typ występuje przede wszystkim na pieczęciach pieszych, gdzie tarcza z umieszczonym na niej godłem stanowiła część uzbrojenia rycerskiego. Będąc jednocześnie jednym z najważniejszych elementów wyobrażenia napieczętnego, służyła w pierwszym rzędzie do identyfikacji właściciela pieczęci.

Pierwsi władcy oleśnicy, Bolesław i Konrad I, mają na swych pieczęciach małe trójkątne tarcze wczesnogotyckie, podobnie jak inni książęta śląscy. Małe rozmiary tarczy uniemożliwiają dokładne oddanie rysunku godła, a zwłaszcza jego dodatkowych akcesoriów: przepaski i krzyża. Stanowiło to dużą niedogodność, ponieważ dokładny rysunek godła był rzeczą bardzo ważną w okresie jego zróżnicowania. Już w połowie XIV w. pojawiły się na pieczęciach książąt śląskich dodatkowe tarcze powtarzające godło właściciela pieczęci, ustawione po obu stronach postaci bądź w słup, bądź w ukłonie heraldycznym. Zwyczaj ten, stos-

⁴⁰ Świadczą o tym pieczęcie Konrada X Białego Młodszego. Pierwsza pieczęć herbowa z lat 1450—1480, dochowana w oryginale w AA Wrocław, sygn. D.D. 10, D.D. 15, K.K. 54, WAP Wrocław, Akta m. Wrocławia, dok. w układzie chron. z 2 II 1452, 7 XII 1474, 11 XII 1475, 8 IV 1476, 3 V 1480, 3 IX 1481, 29 IV 1482. Opis: w otoku perełkowym, zastępującym tarczę, orzeł zwrócony w prawo z przepaską przez piersi i skrzydła i krzyżem na piersi. Przepaska zakończona trójliściem. Napis minuskułą gotycką: s[igillum] conradi albi iunioris olesnicens[is] et koslen[is]. Druga mała pieczęć herbowa z lat 1452—1492 dochowana w oryginale w AA Wrocław, dok. w układzie chronol. z 22 II 1452, sygn. A.A. 21, A.A. 23, A.A. 67. Opis: w otoku perełkowym, zastępującym tarczę, orzeł z przepaską przez piersi i skrzydła, z krzyżem na piersi. Przepaska zakończona trójliściem, skrzydła mocno zakręcone ku górze. Napis minuskułą gotycką: s[igillum] conradi albi iunioris duci[s] olsnens[is] et koslen[is].

⁴¹ Bakes, *op. cit.*, tab. 4; Guerin, *op. cit.*, il. 330.

wany powszechnie na zachodzie Europy, został przeniesiony na Śląsk za pośrednictwem kancelarii Luksemburgów⁴², a częściowo Andegawenów. Najpierw przejęli go książęta legnicko-brzescy, nieobcy był też książętom opolskim⁴³. U Piastów oleśnickich pojawił się z początkiem XV w. na pieczęci Konrada III w 1403 r.⁴⁴ Dodatkowe tarcze na pieczęci pieszej miał też Konrad VI Dziekan⁴⁵.

⁴² Wpływ kancelarii Luksemburgów na sfragistykę książąt dolnośląskich był dość znaczny. Koronnym przykładem jest wprowadzenie dwóch tarcz z godłami na pieczęcie. U Luksemburgów dwie tarcze występują m. in. na pieczęciach majestatycznych, por. np. pieczęć majest. Henryka VII z 1289 r. u O. Posse, *Die Siegel der deutschen Kaiser und Könige von 751 bis 1913*, t. I, Drezno 1912/13, tab. 48, nr 1; pieczęć jego syna, Jana Luksemburczyka, z r. 1341, tamże, tab. 48, nr 6; pieczęć wnuka Jana, Zygmunta Luksemburczyka, z r. 1400 [w:] M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960 (dalej cyt. *Sfragistyka*) tab. XI, nr 19.

⁴³ Pieczęć popiersiowa Ludwika I brzesko-lubińskiego z ok. 1338 r., por. Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, tab. CVIII, nr 59; także A. Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne księcia Ludwika I brzeskiego*, Opole 1970, tab. po s. 172. Powstała ona pod wpływem pieczęci Karola IV, wykonanej dla kancelarii Luksemburgów we Wrocławiu, por. tamże, s. 75—78. Na pieczęciach pieszych dwie tarcze z godłami występują u Wacława I legnickiego — pieczęć z r. 1349, por. Gumowski, *op. cit.*, tab. CIX, nr 60. U syna Wacława, Ruprechta I legnickiego, na pieczęci pieszej występują już trzy tarcze — trzecia u stóp księcia, por. Karłowska-Kamzowa, *op. cit.*, s. 63, ryc. 32. Także G. Thebesius, *Liegnitzische Jahr-Bücher*, Jawor 1733, caput XLI, s. 244, fig. XXIII, opis s. 253. Na Górnym Śląsku pieczęć majestatyczną z tarczami herbowymi po obu stronach siedzącej postaci pierwszy miał Władysław III Opolczyk, jako wielkorządcą Rusi. Wisi przy dok. z 1372 r. Niewątpliwie jako wzór służyły tu pieczęcie Andegawenów węgierskich. Repr. F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, Kraków 1899, nr 314; Gumowski, *Handbuch*, tab. XXIII, nr 266, 267; Wawrzonowska, *op. cit.*, tab. X, nr 51.

⁴⁴ Pieczęć piesza Konrada III z lat 1403—1410, dochowana w oryginale w AA Wrocław, sygn. Q.Q. 58b. Opis: książę w mitrze na głowie stoi pod najwyższym łukiem arkady. W prawej ręce trzyma miecz, w lewej gotycką tarczę z orłem zwróconym w prawo, z przepaską przez pierś i skrzydła. Po obu stronach postaci widać dwie wiszące tarcze herbowe w ukłonie heraldycznym w stronę księcia. Na tarczy prawej nachylonej w lewo ku postaci księcia orzeł zwrócony w lewo z przepaską przez pierś i skrzydła. Na prawy róg tej tarczy nasadzony jest hełm kubłowy, a na nim jako klejnot połuorła, zwróconego również w lewo, z przepaską i krzyżem w półkolistym otoku z pawich piór. Na tarczy lewej, nachylonej w prawo, orzeł zwrócony w prawo z przepaską i krzyżem. Na hełmie nasadzonym na lewy róg tarczy siedzi orzeł we zwrocie trzy czwarte. Napis: S[igillum] conradi tertii dei gracia ducis Silesie heredis Glogovie domini olesniczensis et koslensis terrarum. Po prawej stronie głowy księcia napis: Anno D M, po lewej data MCCCCIII.

⁴⁵ WAP Wrocław, Akta m. Wrocławia, układ chronol. z 3 XI 1418. Pieczęć częściowo zniszczona. W tarczy trzymanej przez księcia orzeł ze zwrotem w prawo, z przepaską. Po obu stronach postaci były dwie tarcze herbowe, z których dochowała się tylko prawa, a na niej również orzeł zwrócony w prawo, przypuszczalnie z przepaską i krzyżem. Napis nieczytelny.

Porównując na pieczęci tarczę w ręku księcia z tarczami umieszczonymi po bokach postaci widać między nimi różnicę w kształcie — o ile pierwsza reprezentuje tradycyjny typ wczesnogotycki, o tyle drugie są już uformowane według mody XIV-wiecznej. Górna krawędź tarczy jest pozioma, boki lekko zaokrąglone ku dołowi kończą się w miejscu przecięcia szpicem⁴⁶. Lata dwudzieste XV w. przynoszą nowy rysunek tarczy, różniący się od poprzedniej zaokrągloną dolną krawędzią, tzw. typ późnogotycki. Tego rodzaju tarcza, używana stosunkowo rzadko, głównie w krajach nadreńskich, przedostała się na Śląsk również za pośrednictwem kancelarii Luksemburgów⁴⁷. Znajdowała się na pieczęciach herbowych Konrada V⁴⁸ i Konrada VII, chociaż nie wyparła z użycia poprzedniego rodzaju tarczy, występującego nadal m.in. na pieczęci pieszej i herbowej Konrada VI Dziekana⁴⁹.

Współistnienie obu tarcz ze szpicem i z zaokrągloną dolną krawędzią zaznacza się i w innych typach źródeł. Przede wszystkim obserwujemy to na monetach, których okrągły kształt narzucał niejako zaokrągloną u dołu tarczę. Na denarach wybijanych w Oleśnicy wyraźnie występuje tarcza, której dolna krawędź jest niemal równoległa do obrzeży monety⁵⁰.

Godło książąt oleśnickich umieszczano też na budowlach przez nich fundowanych. W tym wypadku tarcze przybierają różne kształty, zależało to bowiem od miejsca, którym dysponowano. Jeśli powierzchnia, na

⁴⁶ Przykładem może być tarcza Konrada II, por. G u m o w s k i, *Handbuch*, tab. XXVI, nr 205.

⁴⁷ Przegląd form tarczy zmieniających się pod wpływem stylu epoki daje L e o n h a r d, *op. cit.*, s. 12 i n. Również F. H a u p t m a n n, *op. cit.*, s. 12 i n.

⁴⁸ Pieczęć herbową Konrada V Kęckiego z lat 1414—1419, dochowana w oryginale w AA Wrocław, sygn. G.G. 83, I. 8, P. 43, D.D. 13; dok. w układzie chron. z 2 II 1414; W. U r b a n, *Regesty*, nr 530. Odlew tej pieczęci w Zbiorach Czartoryskich, sygn. sfr. VII 2582. Opis: w wiszącej w prawo tarczy orzeł zwrócony w prawo z przepaską przez pierś i skrzydła, i z krzyżem. Na lewy róg tarczy nasadzony hełm z labrami. Na hełmie klejnot w postaci połuorła z przepaską przez pierś i skrzydła i krzyżem. Pawie pióra otaczające połuorła są ułożone na kształt stożka. Napis majuskułą: S[igillum] CONRADI DUCIS SLESIE OLSNIC[E]N[SIS] ET KOSLEN[SIS]. Następną pieczęć herbową Konrada V z lat 1434—1435, dochowana w oryginale w WAP Wrocław, Akta m. Wrocławia, dok. w układzie chron. z 16 II 1434, 26 VII 1435, 26 IX 1435. Opis: w polu pieczętnym w okrągłym otoku (koło) tarcza gotycka z orłem ze zwrotem w prawo, z przepaską przez pierś i skrzydła, o trójlistnym zakończeniu i krzyżem na piersi. Napis: S[igillum] CONRADI CANTHNERIS DUCIS OLSNICEN[sis].

⁴⁹ Pieczęć herbową Konrada VI Dziekana z r. 1414, dochowana w AA Wrocław, sygn. N 40. Opis: tarcza umieszczona w rozecie, na której orzeł ze zwrotem w prawo, z przepaską przez pierś i skrzydła, z krzyżem. Napis: s[igillum] conradi VI olesnicen[sis] co[.....] duci[s] — dalsza część napisu całkowicie zniszczona.

⁵⁰ Widać to dobrze na małym denarze bitym w Oleśnicy z początkiem XIV w. S t a r z e w s k a, *op. cit.*, s. 37, il. 11.

której miała się znaleźć tarcza, była ściśle określona co do rozmiarów, wówczas do niej dopasowywano kształt tarczy. Widać to na przykładzie portalu dawnego zamku książąt oleśnickich w Wołowie, ozdobionego tarczą z godłem swych właścicieli. Dolna jej krawędź została wyrównana niemal do linii poziomej, na skutek czego tarcza ma prawie kształt prostokąta⁵¹. Natomiast jeśli miejsce nie było ograniczone ze względów architektonicznych, tarczy nadawano kształt najbardziej prawidłowy — wydłużonego trójkąta — taki jest na pieczęci herbowej Konrada II. Była to zresztą najpopularniejsza forma heraldyczna stosowana w architekturze przede wszystkim do zdobienia frontowych elewacji budowli. Za przykład mogą posłużyć herby zdobiące księżęcą siedzibę w Oleśnicy. Tarcze w rękach tarczownika nad bramą wjazdową, jak i tarcza z godłem nad wejściem do Okrągłej Wieży, mają kształt wydłużonego trójkąta⁵².

Druga połowa XIV w. przynosi pewne zmiany w wyglądzie pieczęci herbowych. Obok dwu dawnych wyobrażeń napieczętych (orzeł wprost w polu pieczęci i orzeł w tarczy), które nadal występują, pojawia się trzecia odmiana godła, tzw. w pełni heraldycznego, mająca prócz tarczy hełm z klejnotem⁵³.

Hełm już wcześniej pojawił się na pieczęciach piastowskich, stając, podobnie jak tarcza, częścią uzbrojenia rycerskiego. Występował na pieczęciach pieszych i konnych. Nieobcy był też monetom. Początkową ozdobę hełmu stanowiły pióropusze przybierające różne kształty. Hełm znany był wcześniej u książąt górnośląskich, ozdabiano nim przede wszystkim godła na dużych pieczęciach⁵⁴. U książąt oleśnickich pierwszy

⁵¹ Bakes, *op. cit.*, tab. 4; Guerquin, *op. cit.*, il. 330.

⁵² Guerquin, *op. cit.*, il. 262; Starzewska, *op. cit.*, s. 45 i 114.

⁵³ Rozwój form hełmu przedstawił Hauptmann, *op. cit.*, s. 29—30; także Leonhard, *op. cit.*, s. 300 i n.

⁵⁴ Pieczęć pieszka księcia Władysława I opolskiego z lat 1260—1281 przedstawia księcia w hełmie na głowie z pióropuszem, Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, tab. LXXXVI, nr 6; pieczęć pieszka Henryka V legnicko-wrocławskiego z lat 1280—1283 z tarczą, na którą jest nasadzony hełm z pióropuszem, tamże, tab. LXXXVIII, nr 12; druga pieczęć tego księcia z lat 1287—1290, tamże, tab. XC, nr 15; pieczęć pieszka Bolka I świdnickiego z lat 1293—1299, tamże, tab. XCI, nr 19; pieczęć pieszka Henryka I głogowskiego z lat 1281—1300, tamże, tab. XCII, nr 21, tab. XCIV, nr 24; pieczęć Bernarda świdnickiego z lat 1307—1311, tamże, tab. XCV, nr 26; pieczęć pieszka Bolesława III brzesko-legnickiego z lat 1310—1313, tamże, tab. XCVI, nr 29 i cały szereg innych. Również występują pieczęcie hełmowe: pieczęć hełmowa Bolesława III legnicko-brzeskiego z lat 1332—1352, tamże, tab. CI, nr 39, 40; pieczęć hełmowa Jana ścinawskiego z r. 1324 (contrasigillum), tamże, tab. CII, nr 43. Świadczy też o tym pieczęć herbowa Przemysława, księcia raciborskiego, z r. 1291 [w:] *Sfragistyka*, tab. XXXVI, nr 88; pieczęć pieszka Henryka V legnickiego (na tarczy hełm z pióropuszem), Gumowski, *op. cit.*, tab. XC, nr 15; pieczęć herbowa Bolka I świdnickiego z lat 1290—1292 (tarcza nakryta hełmem z dwoma pióropuszami), tamże, tab. XCI, nr 17; pieczęć herbowa Bolka I opol-

wprowadził hełm Konrad II na pieczęci pieszej i herbowej. Jest to tzw. hełm kubłowy, powszechnie wówczas używany. Ten sam typ hełmu zdobi też tarczę herbową umieszczoną na zamku książąt oleśnickich (wzniesionym również przez Konrada II), a wzorowaną na reliefie brzeskiej kolegiaty Św. Jadwigi⁵⁵. Hełm kubłowy był używany także przez syna Konrada II, Konrada III⁵⁶, chociaż różnił się nieco od pieczęci poprzednika mocno wygiętą ku przodowi górną częścią. Jest to późniejsza odmiana hełmu kubłowego⁵⁷, który jako pierwsi spośród książąt śląskich wprowadzili Piastowie brzesko-legniccy. Synowie Konrada III już noszą nowy rodzaj hełmu, tzw. dziobowy, który upowszechnia się na Śląsku w połowie XV w. Mają go na swych pieczęciach herbowych Konrad IV i Konrad V⁵⁸, Konrad VII, przypuszczalnie występował też na nie zachowanej w całości pieczęci Konrada VIII⁵⁹. Po raz ostatni pojawił się na pieczęci herbowej Konrada X Białego Młodszego⁶⁰.

skiego z lat 1294—1301 (tarcza nakryta hełmem z pióropuszem), tamże, tab. XCI, nr 18; pieczęć herbowa Władysława kozielsko-bytomskiego z lat 1317—1340 (tarcza nakryta hełmem z pióropuszem), tamże, tab. CI, nr 41; pieczęć herbowa Bolesława I niemodlińskiego z lat 1318—1361 (tarcza nakryta hełmem z pióropuszem), tamże, tab. CIV, nr 49.

⁵⁵ Karłowska - Kamzowa, op. cit., tab. XVII, relief heraldyczny na kościele św. Jadwigi w Brzegu.

⁵⁶ Hełm kubłowy występuje u Konrada III na pieczęci herbowej z lat 1403—1410, dochowanej w oryginale w AA Wrocław, sygn. Q.Q. 58 b. Opis: na pionowo ułożonej tarczy umieszczony został orzeł zwrócony w prawo, z przepaską przez piersi i skrzydła, oraz z krzyżem. Obok po lewej stronie tarczy osobno stoi hełm, zwrócony wprost do widza, a na nim jako klejnot połuoria z przepaską i krzyżem na półkolistej blasze w otoku z pawich piór. Napis minuskułą gotycką: s[igillum] conradi olesnicen[sis] secu[n]di. Taki sam hełm występuje na pieczęci pieszej Konrada III.

⁵⁷ W ten sposób określa go Hauptmann, op. cit., s. 30.

⁵⁸ Hełm dziobowy występuje na pieczęci Konrada IV Seniora z lat 1413—1416, dochowanej w oryginale w AA Wrocław, sygn. P. 39 a, Q. 29, X. 7; nadto dok. w układzie chron. z 2 II 1414; Urban, op. cit., br 530. Opis: wiszący w prawo w polu pieczętnym (bez tarczy) orzeł z przepaską i krzyżem. Nad głową orła hełm dziobowy z labrami, a na nim jako klejnot połuoria z przepaską w półkolistym otoku z pawich piór. Napis majuskułą gotycką: S[igillum] DUCIS CONRADI SENIOR[is]. Taki hełm występuje też u Konrada V Kąckiego na pieczęci omówionej w przyp. 48.

⁵⁹ Pieczęć herbowa Konrada VIII Krzyżaka z lat 1420—1433 dochowała się w oryginale, częściowo pokruszona, w AA Wrocław, sygn. D. D. 6 przy dok. z 1 XI 1320. Wydawcy tego dokumentu piszą, że na pieczęci tej można jeszcze rozpoznać „noch gehelmten Adler über welchem sich der Adler wiederholt”, przypuszczalnie był to hełm dziobowy, por. *Lehns und Besitzurkunden*, t. I, s. 98 nr 13.

⁶⁰ Duża pieczęć herbowa Konrada X Białego Młodszego z lat 1465—1481, dochowana w oryginale w AA Wrocław, sygn. D.D. 15, D.D. 23. Opis: w ozdobnym otoku w kształcie gwiazdy zwrócone ku sobie w ukłonie heraldycznym dwie tarcze. W tarczy prawej, pochylonej w lewo, orzeł z przepaską przez piersi i skrzydła, i z krzyżem. Z otwartego dzioba wysunięty język. Na prawy róg tarczy nasadzony hełm, a na nim orzeł z rozwartym dziobem we zwrocie 3/4 w lewo. Z heł-

Na uwagę zasługują bardzo dekoracyjne labry w postaci chusty, narzuconej na hełm, zakończonej długimi frędzlami, zwisającymi po obu stronach tarczy. U Konrada X Białego Młodszego obserwujemy pewną nowość, zamiast labrów w postaci mniej lub więcej ozdobnej chusty pojawił się słabo jeszcze zarysowany ornament roślinny, spływający po bokach tarczy na kształt labrów. Ten nowy rodzaj labrów, charakterystyczny dla późnego gotyku, swój bujny rozwój osiąga w okresie renesansu. Połączenie prawie wczesnorenesansowych labrów z późnogotycką tarczą świadczy o tym, że księciu temu nieobce były „nowinki heraldyczne”.

Spośród trzech elementów dodatkowych, składających się na godło w pełni heraldyczne, najciekawszą ewolucję przeszedł klejnot. Pojawił się on w Europie Zachodniej już w XII w.⁶¹, w 1197 r. Na Śląsku po raz pierwszy wystąpił na pieczęci pieszej Konrada I głogowskiego w 1253 r.⁶² Stopniowo wprowadzali go na swoje tarcze herbowe inni książęta i już w połowie XIV w. mają go wszyscy Piastowie śląscy⁶³. Dowodzi to upowszechnienia się zachodnioeuropejskiego obyczaju heraldycznego wśród książąt śląskich. Początkowo klejnot miał charakter dekoracyjny, czego dowodem są częste jego zmiany, nawet u tego samego księcia⁶⁴. Stopniowo zaczął nabierać większego znaczenia, przekonano się bowiem, że może on pełnić użyteczną rolę elementu dodatkowo podkreślającego różnicowanie się godeł Piastów dolnośląskich. Z tą chwilą nabiera jakby znaczenia politycznego, staje się trwałym dopełnieniem godła i wraz z nim jest dziedziczony. Ten fakt wpływa na zmianę wyglądu klejnotu, który przybierając pewien ściśle określony kształt staje się wyróżnikiem, dziedziczonym w poszczególnych liniach książęcych. Znikły niektóre ro-

mu spływają bogate labry. Na piersi i skrzydłach orła przepaska. Widoczny jest również krzyż. Na lewy róg tarczy nasadzony hełm dziobowy, a jako klejnot połuoria w prawo z przepaską przez piersi i skrzydła, i krzyżem w otoku z pawich piór. Poza otokiem przedzielając napis widnieje drugi połuoria ze zwrotem w prawo, por. G u m o w s k i, *Handbuch*, s. 60, nr 45.

⁶¹ H a u p t m a n n, *op. cit.*, s. 30 i n.; L e o n h a r d, *op. cit.*, s. 304, ustabilizowanie klejnotu w zachodniej Europie przyjmuje na początek XIII w.

⁶² G u m o w s k i, *Pieczęcie śląskie*, s. 268; S t r o n c z y ń s k i, *Pomniki książęce*, s. 196; A. S c h u l t z, *Die schlesischen Siegel bis 1250*, Wrocław 1871, nr 14.

⁶³ Przykładowo: pieczęć piesza Henryka I głogowskiego z r. 1281, G u m o w s k i, *Pieczęcie śląskie*, tab. XCII, nr 21; Bolko I świdnicki z r. 1290 — tamże, tab. XCI, nr 17; Bolesław III brzesko-legnicki z r. 1310 — tamże, tab. XCVI, nr 40; Bernard świdnicki z r. 1307 — tamże, tab. XCV, nr 26; Jan I oświęcimski z r. 1344 — tamże, tab. CXIV, nr 77; Konrad II oleśnicki z r. 1380 — tamże, tab. CXIII, nr 74.

⁶⁴ Przykładem może być Bolesław III brzesko-legnicki. Na pieczęci pieszej z r. 1310 jako klejnot ma cylinder (?) szachowany, por. G u m o w s k i, *Pieczęcie śląskie*, tab. XCVI, nr 29; na pieczęci hełmowej z r. 1313 ten sam klejnot — tamże, tab. CI, nr 40; na pieczęci hełmowej z r. 1332 ma szachowanego orła w zwrocie 3/4 — tamże, tab. CI, nr 39; na pieczęci konnej z r. 1321 orzeł z profilu nieszachowany — tamże, tab. CIII, nr 44.

dzaje klejnotów, ponieważ w zmienionej sytuacji nie odpowiadały swemu celowi, m.in. klejnot w kształcie dwu pióropuszy (występował u książąt świdnickich), z drzewek (u książąt głogowskich Konrada I i Henryka I) i inne. Ustaliły się dwa rodzaje używanego przez Piastów śląskich klejnotu: 1. „szachowany”, występujący bądź to w postaci cylindra (używał tej formy Bolesław III legnicko-brzeski), bądź też dwóch wydłużonych grzebieni pokrytych szachownicą (używanych przez książąt świdnicko-ziębickich); 2. w postaci orła w dwóch wariantach: cały orzeł (używany przede wszystkim przez Piastów górnośląskich), w postaci połuorła w otoku z pawich piór (popularny wśród książąt dolnośląskich).

Po wygaśnięciu książąt świdnicko-jaworsko-ziębickich jedynym używanym klejnotem stał się orzeł w podanych wyżej dwóch wariantach, przy czym Piastowie górnośląscy nadal używali najczęściej całego orła, natomiast dolnośląscy albo całego, albo połuorła, nieraz w obu wariantach jednocześnie przez tego samego księcia⁶⁵.

W linii książąt oleśnickich klejnot do heraldyki swego rodu na stałe wprowadził Konrad II. Na pieczęci pieszej pojawił się u niego cały orzeł w zwrocie $\frac{3}{4}$, natomiast na herbowej ma połuorła w otoku z pawich piór. Syn jego, Konrad III, oba rodzaje klejnotu złączył na jednej pieczęci pieszej. Podobnie uczynił wnuk Konrada III, ostatni książę oleśnicki, Konrad X Biały Młodszy.

Z dwóch odmian klejnotu Piastowie oleśniccy chętniej używali połuorła w otoku z pawich piór, który występuje nie tylko na dużych pieczęciach, ale też na wszystkich herbowych w pełni heraldycznych. Taki też klejnot widnieje na wspomnianym wyżej herbie, zdobiącym wejście do wieży zamku oleśnickiego. Całego orła na pieczęć herbową wprowadził tylko Konrad VIII Krzyżak. Przełom XIV i XV w. przyniósł rozszerzenie roli klejnotu w rysunku herbu. Klejnot, traktowany dotąd jako dodatek uzupełniający herb, obecnie staje się po samym godle (podstawowej figurze) elementem najważniejszym. Wynikało to z dążności do indywidualizowania rysunku napieczętnego, do nadania mu cech o charakterze bardziej osobistym. Tendencja ta była podyktowana przede wszystkim względami praktycznymi. Na Śląsku często występowały w dziejach poszczególnych księstw okresy współrzędów ojca z dorosłym synem lub braci niedzielnych. Każdy z książąt współrządzających miał już najczęściej własną pieczęć herbową w pełni heraldyczną, coraz bardziej się upowszechniającą. Ponieważ godło było już ustabilizowane, nie podlegające żadnym zmianom, bo każda jego odmiana prowadziła do utworzenia nowego, pokrewnego godła, elementem, w którym można było przeprowadzić pewne zmiany, i to w ramach dość ograniczonych, był klejnot. Najczęściej zróżnicowanie polegało na używaniu innego rodzaju klejnotu. Zwyczaj ten był praktykowany za współrzędów ojca i syna, np.

⁶⁵ Np. u Ludwika II brzesko-legnickiego.

u książąt brzeskich Ludwik I używa jako klejnotu połuoria w otoku z pawich piór⁶⁶, natomiast współrządca, syn jego Henryk VIII z Blizną, całego orła w zwrocie $\frac{3}{4}$ ⁶⁷. Podobnie było w okresie współrządów tegoż Henryka VIII z Blizną, używającego nadal jako klejnotu całego orła w zwrocie $\frac{3}{4}$, i syna jego, Henryka IX, mającego na swej ówczesnej pieczęci jako klejnot połuoria ze zwrotem, w otoku z pawich piór, osadzonego na wysokiej żerdzi⁶⁸. Inny sposób polegał na odmiennym rysunku tego samego klejnotu, co stosowali najczęściej współrządzący bracia niedzielni, dziedziczący jednakowy klejnot po ojcu. Zwyczaj ten był dość powszechny wśród Piastów śląskich. Przykładu na to dostarczają herby książąt oleśnickich, braci Konrada IV i Konrada V. Obaj w okresie współrządów używali pieczęci o identycznej kompozycji i jednakowym klejnocie — połuoria, zmienili jedynie kształt otaczającego go otoku z pawich piór. Konrad IV miał otok na kształt półkolistego wachlarza, u Konrada V pióra były zebrane w pęk w kształcie stożka. Klejnot na pieczęciach obu braci był stosunkowo duży, psuł nawet proporcję całego rysunku; był jednak bardzo widoczny i różnica od razu rzucała się w oczy. Zwyczaj ten obserwujemy także u książąt brzeskich, m.in. u braci współrządzących Henryka IX⁶⁹ i Ludwika II⁷⁰, synów Henryka VIII z Blizną, którzy odziedziczywszy klejnot po ojcu (orzwał w zwrocie $\frac{3}{4}$ w prawo) różnicowali swoje herby, wprowadzając nieznaczne zmiany w rysunku klejnotu. Również współcześni ostatnim Piastom oleśnickim książęta opolscy, Jan II i Mikołaj II, używali godła o identycznym rysunku, ale różniącym się klejnocie. Jan II miał w klejnocie całego orła ujętego wprost, Mikołaj II też całego orła, ale ze zwrotem $\frac{3}{4}$ w prawo⁷¹.

Lata dwudzieste XV w. przynoszą kolejną zmianę w wyglądzie pieczęci Piastów oleśnickich nie w pełni heraldycznych. Pojawiają się na nich dwa nowe elementy, rozeta i koło, które bądź to otaczają całą tarczę z godłem, bądź też opasują bezpośrednio same godło, eliminując tarczę. Nowość tę wprowadzili dwaj bracia współrządzący, Konrad IV (rozeta)⁷²

⁶⁶ G u m o w s k i, *Pieczęcie śląskie*, tab. CVIII, nr 59.

⁶⁷ Tamże, tab. CXIII, nr 74 z r. 1389.

⁶⁸ Oryginał tej pieczęci w WAP Wrocław, Akta m. Wrocławia, układ chron. z 5 IX 1398. Napis: S[igillum] DUC[is] HENRICI JUNIOR[is] D[e]I GRA[cia].

⁶⁹ Oryginał tej pieczęci w AA Wrocław, sygn. P. 65 z 3 I 1404 r.

⁷⁰ Reprodukcję tej pieczęci podaje F. S z a f r a ń s k i, *Ludwik II brzesko-legnicki, feudał śląski z doby późnego średniowiecza*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1972, il. 20.

⁷¹ Oryginał tej pieczęci z r. 1481 w WAP Opole, Akta m. Prudnika, sygn. II-35/18. Reprodukcja u G u m o w s k i e g o, *Pieczęcie śląskie*, tab. XXII, nr 269. Pieczęć Mikołaja II przy tym samym dokumencie. Bardzo szeroko sprawę klejnotu omawia L e o n h a r d, *op. cit.*, s. 304—317, zwłaszcza jego rolę w heraldyce zachodnioeuropejskiej. Por. też H a u p t m a n n, *op. cit.*, s. 30—32.

⁷² Pieczęć ta Konrada IV Seniora była używana w latach 1420—1426. Dochowała się w oryginale w WAP Opole, Akta m. Prudnika z 30 VIII 1420; także

i Konrad V (koło) ⁷³. Zarówno rozeta, jak i koło były dodatkiem dekoracyjnym. Obie te figury zanim trafiły na pieczęcie książąt oleśnickich, znane już były w innych liniach piastowskich. Rozeta, otaczająca dodatkowo tarczę, pojawiła się pod koniec XIV w. na wspólnej pieczęci książąt głogowskich, Waclawa, Jana, Henryków IX i X ⁷⁴. Sam Henryk X Rumpoldus używał też pieczęci herbowej, na której orzeł był otoczony bezpośrednio rozetą ⁷⁵. Natomiast koło pojawiło się wcześniej u innych sąsiadów książąt oleśnickich, u Piastów oświęcimsko-zatorskich. Koło utworzone z drobnych perełek otaczało najczęściej samo godło, jak to widać na pieczęciach Waclawa zatorskiego ⁷⁶ czy Przemysła toszeckiego ⁷⁷. Orła w tarczy, okolonej dodatkowo kołem, używał tylko Kazimierz oświęcimski ⁷⁸. Spośród Piastów oleśnickich koła przyjęli ostatni książęta Konrad VII Biały ⁷⁹, Konrad IX Czarny ⁸⁰, którzy utrzymywali z władcami Oświęcimia i Zatora ożywione stosunki polityczne. Nie bez znaczenia było też bliskie sąsiedztwo obu księstw, zwłaszcza jeśli chodzi o górnośląskie posiadłości Piastów oleśnickich.

Najwcześniejszy przekaz barw godła książąt oleśnickich podaje herbarz Gelrego ⁸¹. Za godło książąt oleśnickich należy uważać tę tarczę

w AA Wrocław, sygn. P. 75 z 14 XII 1426. Opis: w rozecie zastępującej tarczę orzeł zwrócony w prawo, z przepaską przez piersi i skrzydła, zakończona trójlistkiem. Na piersi orła krzyż. Napis minuskułą gotycką na banderoли: sigillum ducis conradi senioris.

⁷³ Opis tej pieczęci w przyp. 48.

⁷⁴ Mikucki, *op. cit.*, tab. CXXXIV, nr 176.

⁷⁵ Fudalej, *op. cit.*, s. 36.

⁷⁶ Pieczęć Waclawa zatorskiego dochowana w oryginale w Bibliotece Czartoryskich, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 431.

⁷⁷ Pieczęć herbowa Przemysława toszeckiego w Bibliotece Czartoryskich, Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 506, 537, 545.

⁷⁸ Pieczęć herbowa Kazimierza oświęcimskiego w AA Wrocław, sygn. P44; AGAD, 492 b, 4927.

⁷⁹ Pieczęć herbowa Konrada VII Białego Starszego z lat 1419—1440, dochowana w oryginale w WAP Wrocław, Akta m. Wrocławia, z 22 XII 1434, 21 VII 1440, 17 IX 1440. Opis: w kole utworzonym z drobnych perełek zastępującym tarczę widnieje orzeł zwrócony w prawo, z przepaską przez pierś i skrzydła, i z krzyżem. Napis minuskułą: s[igillum] ducis conradi albi olesnicen[sis] et coslen[sis].

⁸⁰ Pieczęć herbowa Konrada IX Czarnego z lat 1441—1466, dochowana w oryginale w WAP Katowice, Oddział terenowy w Gliwicach, Akta m. Gliwic, sygn. 6; także AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 117, 132, 133, 182. Opis: w kole utworzonym z linii ciągłej, zastępującym tarczę, orzeł ze zwrotem w prawo, z szeroko rozwartym dziobem i wysuniętym językiem. Mocno zaznaczone upierzenie tułowia, skrzydła skrócone do góry prawie pod kątem prostym. Przez piersi i skrzydła przepaska o trójlistnym zakończeniu. Na środku przepaski na piersi wyraźnie zaznaczony równoramienny krzyż. Napis minuskułą gotycką: +sigillum conradi ducis olesnicensis et koslens[is].

⁸¹ Herbarz Gelrego został wydany po raz pierwszy w *Wappenbock ou Armo-rial de 1334—1372... par Gelre heraut d'armes*, wyd. V. Bonton, Paryż—Bruksela 1881—1902. Nadto *L'armorial universel du heraut Gelre (1370—1396)*, *claes Heinen*,

herbową, przy której Gelre umieścił trudny do rozszyfrowania napis: „h[erzoge] van der vlse”. Wydawca tego herbarza Bouton pierwszy rozwiązał tę nazwę jako Oleśnica. S. Mikucki uważał, że godło i barwy tworzą swego rodzaju zagadkę, trudno więc w sposób definitywny ustalić przynależność tego herbu. Tarcza przedstawia czarnego orła ze zwrotem w prawo na srebrnym (zdaniem S. Mikuckiego) polu, brak klejnotu, nadto nie występuje przepaska księżycowa z krzyżem. S. Mikucki charakteryzując herbarz Gelrego stwierdził, że najbardziej niepewnym elementem jego przekazu jest barwa. Drugim momentem podkreślonym przez niego jest fakt, że o tych tarczach herbowych, przy których brak klejnotu, Gelre nie posiadał dokładnych informacji. Te zastrzeżenia odnoszą się między innymi i do omawianego właśnie herbu. Gelre, herold flandryjski, część śląską pisał prawdopodobnie w latach 1373—1375, mając w tym czasie być może jakieś bliższe kontakty z książętami śląskimi, a wśród nich z księciem oleśnickim, którym mógł być tylko Konrad II⁸².

Drugim źródłem, które przekazuje barwy godła książąt oleśnickich, jest *Codex Bergshammar* z połowy XV w. Godło książąt oleśnickich jest przedstawione w ten sposób: „na złotym polu czarny orzeł ze srebrną przepaską w kształcie półksiężyca przez piersi i skrzydła, i z krzyżem. Klejnot przedstawia sześciobok złoty z orłem czarnym bez przepaski na hełmie”. Przekaz zgadza się najzupełniej z tym, co podały nam inne źródła współczesne lub późniejsze (pieczęcie, monety, źródła narracyjne), zarówno co do rysunku godła, jak i jego barw. Informacje zawarte w *Codex Bergshammar* są w tym wypadku dokładne i wierne. Zaskakuje natomiast napis przy tym herbie: „h[erzoge]vlse”, a więc identyczny jak u Gelrego i od niego skopiowany. Wiadomo bowiem, że autor *Codex Bergshammar* znał Gelrego i z niego korzystał. Dla tego autora nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że pod tą zagadkową dla nas nazwą kryje się herb książąt oleśnickich i ze swej strony niepełny przekaz Gelrego uzupełnił akcesoriami właściwymi temu godłu⁸³.

Na tej podstawie można śmiało stwierdzić, że najstarszym przekazem barw książąt oleśnickich był herbarz Gelrego — czarny orzeł w złotym (na pewno) polu. Tę barwę podał i Długosz, a informacja jego jest jak najbardziej wiarygodna, ponieważ była oparta na autopsji. Jeden z książąt oleśnickich, Konrad VII Biały, brał udział w bitwie pod Grunwaldem po stronie Krzyżaków. Tam dostał się do niewoli polskiej, a chorągiew jego wojskowa jako zdobycz wojenna zawisła z chorągwiami krzyżackimi

roi d'armes des Ruyers, wyd. Adam Even 1971. Korzystałam z opracowania tego herbarza przez S. Mikuckiego.

⁸² Mikucki, *op. cit.*, s. 517—520. Barwna reprodukcja — tab. CXXLI.

⁸³ A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim Codex Bergshammer* (Studia Źródłoznawcze. Commentationes R XII 1976, s. 73).

w katedrze na Wawelu. Dzięki temu została opisana przez Długosza w jego *Banderia Prutenorum*. Podaje tam dokładny opis chorągwi *Conradi Albi Oleschnicensis Slesie*, na której występuje czarny orzeł w złotym polu ze srebrną przepaską przez piersi i skrzydła oraz srebrnym krzyżem⁸⁴. Można przyjąć, że barwami heraldycznymi książąt oleśnickich były: złoto, srebro i czerni. Nic nie wskazuje na to, by barwy te w ciągu dwustu lat istnienia tej linii Piastów uległy jakimkolwiek zmianom. Były to zresztą też barwy książąt głogowskich, z którymi Konradowie oleśnicy byli najbliższymi związanymi genealogicznie i heraldycznie.

* * *

Rozwój heraldyki Piastów oleśnickich jest typowym przykładem procesu kształtowania się heraldyki w bocznych liniach u Piastów dolnośląskich. Pierwszym czynnikiem, który wywarł decydujący wpływ na kształt godła książąt oleśnickich, był fakt, że w chwili powstania ich księstwa pierwsi władcy (Bolesław i Konrad I) przyjęli w spadku po ojcu w pełni już uformowane godło książąt głogowskich. W ten sposób pierwszy etap kształtowania się tego godła należy do historii heraldyki książąt głogowskich.

Historia heraldyki Piastów oleśnickich nie sięga okresu renesansu (który wywarł tak istotny wpływ na rozwój herbów na Śląsku), ponieważ ta linia Piastów dolnośląskich wygasła u progu nowej epoki. Heraldyka oleśnicka rozwijała się więc w okresie ogólnej stabilizacji godeł Piastów zarówno górno-, jak i dolnośląskich. Konradowie oleśnicy, przyjąwszy „gotowe” już godło z początkiem XIV w. (1312—1315), używali go w formie nie zmienionej zarówno w rysunku, jak i barwie przez dwa stulecia aż do śmierci ostatniego z rodu, Konrada X Białego Młodszego (zm. 1492). Ta stabilność godła przypomina heraldykę Piastów górnośląskich i mazowieckich, z którymi książęta oleśnicy utrzymywali bardzo bliskie kontakty rodzinne i polityczne. Dla jednych i drugich wspólnym źródłem były zasady heraldyki polskiej, uznającej tylko jednobarwne godło w jednobarwnym polu. To właśnie wyróżnia Konradów oleśnickich spośród innych książąt dolnośląskich (nawet głogowskich), którzy ulegali mniej czy bardziej trwale „modom” napływającym na Śląsk przede wszystkim za pośrednictwem kancelarii Luksemburgów, a częściowo i Andegawenów.

Tego przywiązania do rodzinnej tradycji w żaden sposób nie można uważać za dowód zacofania kulturalnego. Wiadomo, że Konradowie utrzymywali żywe kontakty z wielkimi stolicami ówczesnej Europy, Pra-

⁸⁴ J. Długosz, *Banderia Prutenorum* (Opera omnia, I, Kraków 1877, s. 576, nr 4, XIII, s. 42, oraz ostatnie wydanie przez K. Górskiego, Warszawa 1958, s. 74—75, tab. 4).

gą, Wiedniem, Krakowem, a nawet z dalekim Rzymem. Brali udział w soborach i różnych zjazdach monarchów europejskich. Dużą rolę odgrywały bliskie stosunki z sąsiednimi dworami innych Piastów śląskich, szczególnie legnicko-brzeskich. Tymi drogami napływały różne „nowinki heraldyczne”, m.in. różnicowanie klejnotu, tak chętnie przyjęte przez Piastów oleśnickich w dużej mierze ze względów praktycznych.

Pewne zahamowanie w rozwoju heraldyki książąt oleśnickich spowodowały wojny husyckie. Wyniszczenie gospodarcze kraju odbiło się na sytuacji materialnej całego społeczeństwa. Zubożenie Piastów oleśnickich znalazło swoje odbicie m.in. w ich sfragistyce. Ponieważ koszt wykonania tłoku pieczętnego zależał od wielkości i charakteru rysunku, książęta oleśnicy używają w tym czasie małych pieczęci o skromnym rysunku; prawie znika natomiast typ pieczęci w pełni heraldycznej i maleje też liczba używanych pieczęci. Na tych małych oszczędnych pieczęciach pojawiają się nowe figury w kształcie rozety czy koła, otaczające tarczę lub bezpośrednio godło. Miały one za zadanie nie tylko różnić pieczęcie poszczególnych książąt — na pieczęci w pełni heraldycznej rolę taką spełniał klejnot — ale i podnieść poziom artystyczny wyobrażenia, tuszując nieco przymusową prostotę rysunku.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że pieczęcie książąt oleśnickich przedstawiają niezmiennie jako podstawową figurę ich herbu orła ze zwrotem w prawo z przepaską księżycową i krzyżem. U Konradów obserwujemy zainteresowanie „nowinkami” heraldycznymi, ale dotyczącymi elementów drugorzędnych herbu (kształtu tarczy, hełmu czy labrów), które dostosowywano do panującej aktualnie mody. Pod tym względem nie ma u nich większych opóźnień w stosunku do innych Piastów dolnośląskich. Przykładem tego może być tak ważna tendencja w ówczesnej heraldyce europejskiej — indywidualizowanie osobnego godła za pomocą różnicowania wyglądu klejnotu — w pełni przez nich przyjęta.

W ciągu prawie dwustu lat książęta oleśnicy nie podjęli żadnych prób w kierunku jakiegokolwiek zmiany zasadniczego rysunku swego herbu. Heraldyka ich przestrzegała ściśle zasady tradycji rodzimej. Ten swoisty konserwatyzm został utrzymany zupełnie świadomie. Godło, nawiązujące bezpośrednio do heraldyki Henryka Pobożnego i Henryka I głogowskiego, miało przypominać współczesnym świetność rodu Piastów oleśnickich. Jest też świadectwem znacznej świadomości historycznej wśród książąt tej linii. Bardzo ożywione kontakty z Polską, małżeństwa z Piastównymi, zwłaszcza z Mazowsza, odegrały też niebagatelną rolę w podtrzymaniu rodzimej tradycji⁸⁵.

⁸⁵ R. Heck, *Piastowski Śląsk w dziejach Polski — sprawa tradycji historycznych* (Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polski, Katowice 1979, cz. II, s. 239—250).

AUS DEN STUDIEN ÜBER DIE HERALDIK DER SCHLESISCHEN PIASTEN — DIE PIASTEN VON OLEŚNICA

Der Beitrag ist der Heraldik der Piasten von Oleśnica, einer weniger bekannten Fürstenlinie im mittelalterlichen Schlesien gewidmet. Das Fürstentum entstand in den Anfängen des 14. Jh. infolge der Teilung der Erbschaft Heinrichs I. von Głogów und überdauerte fast zwei Jahrhunderte, bis zum Ableben des letzten männlichen Nachkömmlings Konrad X. des Weissen des Jüngeren im Jahre 1492.

Der erste Teil des Artikels befasst sich mit dem Ursprung des Wappens der Piasten von Oleśnica. Es zeigte einen schwarzen Adler mit einer Wendung nach rechts, einer Mondbinde über Brust und Flügel und einem Kreuz auf einem goldenen Feld. In dieser Gestalt tauchte das Wappen schon auf den Siegeln der ersten Herrscher von Oleśnica, Bolesław und Konrad I., in den Jahren 1315—1320 auf. Seine Anfänge reichen in die Zeiten Heinrichs II. des Frommen. Das Wappen ist ein Beispiel für die Anknüpfung an historisch-politische Traditionen in der Zeit allgemeiner Differenzierung der Wappen der einzelnen Fürstenlinien in Schlesien. Es bewahrte — als eines der wenigen — seine ursprüngliche Gestalt bis zum Aussterben der Fürstenlinie von Oleśnica, und zwar im Unterschied zu anderen damaligen Wappen der Piastenlinien, die mit der Zeit mancherlei Umwandlungen erlebten.

Im zweiten Teil wird eine Analyse der einzelnen Elemente dieses Wappens durchgeführt und ein Vergleich mit der Heraldik anderer Piastenlinien unternommen. Es erwies sich, dass die Piasten von Oleśnica reges Interesse für neue Tendenzen in der europäischen Heraldik zeigten und verschiedene Neuerungen bei sich angewandt hatten. Als Beispiel dafür kann das Kleinod dienen, das bei der Individualisierung der Wappen der einzelnen Fürsten eine grosse Rolle spielte. Es veränderte sich die Form der Helme und der Schilde gemäss der herrschenden Mode im Bereich der Bewaffnung.

Der dritte Teil behandelt die Farben des Wappens, die ähnlich wie das Wappen selbst innerhalb von zwei Jahrhunderten nicht den geringsten Veränderungen unterzogen wurden, was die Quellen sowohl aus der Zeit der Herrschaft der Konrads von Oleśnica (Wappenbuch von Gelre), als auch aus der ersten Hälfte des 15. Jh. (*Banderia Prutenorum* von Jan Długosz) oder auch aus den fast letzten Jahren der Herrschaft der Piasten von Oleśnica (*Codex Bergshammar*) bezeugen.

KAZIMIERZ ORZECOWSKI

„TERRA” W ŚLĄSKICH ŹRÓDŁACH NARRACYJNYCH DO KOŃCA XIV WIEKU

Poniższe rozważania są dalszym ciągiem wcześniej rozpoczętych poszukiwań. Tamte ograniczały się do pozaśląskich tekstów narracyjnych do końca XIII w.¹ Obecnie w odniesieniu do Śląska objęto obserwacjami również następane stulecie, aby uzyskać od razu możliwość porównania terminologii stosowanej z jednej strony w XIII, z drugiej zaś w XIV w. Wiele bowiem przemawia za tym, że w drugim z nich słowo „terra” w większej mierze przejmowało już techniczno-prawne znaczenie². Poniższe uwagi zostaną zatem ujęte osobno dla obu tych stuleci.

A. Wiek XIII.

Śląski materiał narracyjny z XIII w. jest stosunkowo obfity. Z pomników hagiograficznych wchodzi tu w rachubę *Vita Annae ducissae Slesiae* spisana po 1265 r., oraz *Vita sanctae Hedwigis* (właściwie zaś dwa jej żywoty) z końca tego wieku. Charakter kronikarski ma skrócona przeróbka mistrza Wincentego prawdopodobnie z tegoż czasu, *Chronica Polonorum*, przede wszystkim zaś pierwsza część sławnej *Księgi henrykowskiej*, spisana w latach 1268—1269. Wreszcie trzeba tu też uwzględnić bogaty zespół epistolograficzny, mianowicie tzw. *Acta Thome II episcopi Wratislaviensis*, obejmujący głównie materiał z ostatniej ćwierci XIII w., uzupełniony wydaniem przez G. A. Stenzla *Codex epistolaris* tegoż samego stulecia.

1. *Vita Annae ducissae Slesiae*³ jest bardzo krótkim tekstem spisanym zapewne przez wrocławskiego franciszkanina wnet po śmierci księżny (zm. 1265 r.). Słownictwo oznaczające przestrzeń posiada skrajnie ubogie: jest to tylko „terra”, w sumie trzykrotnie użyta, przy tym — jak się zdaje — w różnych znaczeniach. Nie jest pewne, co oznacza

¹ Por. „Zeszyty Naukowe” WSP w Opolu, Historia.

² Terminologia ta w narracyjnych tekstach XIV w. spoza Śląska będzie przedmiotem osobnego opracowania.

³ SS II, s. 127—130; MPH IV, s. 656—661.

w zwrocie: „Anna ... intravit terram Polonie”, czy idzie tu o ziemię polskie w ogóle, czy też o Śląsk wzięty jako całość⁴. To drugie znaczenie można bezspornie przyjąć w tekście: „postquam vero fratres minores terram intraverunt”. W trzecim miejscu wreszcie jest mowa już tylko o obszarze, którym przed śmiercią władał Henryk Pobożny: „post mortem mariti sui uno anno terre preluit”, zatem o księstwie wrocławskim w jego ówczesnych granicach, obejmujących Śląsk Dolny w zasadzie po przesiekę na wschodzie.

2. *Vita sanctae Hedwigis*, spisana w ostatnich paru latach XIII w., najprawdopodobniej przez franciszkanina, i to Polaka, składa się właściwie z dwóch tekstów, z *Legenda maior de vita beate Hedwigis, quondam ducisse Slesie* oraz jej skrótu, *Legenda minor*⁵. Słownictwo oznaczające przestrzeń jest w tym żywocie już bogatsze i obejmujące 14 wyrazów⁶. I tak po jednym razie autor tekstu użył słów: „marchia”, „castellatura”, „ducatus”, „regnum”, „territorium”, „tellus”, „ager” oraz „mundus”, dwukrotnie — „principatus”, „gleba” oraz „patria”, czterokrotnie — „dominium”. Wyraz „terra” został użyty w liczbie pojedynczej aż 24 razy, w liczbie mnogiej zaś jeszcze 3 razy, bezwzględnie — jak widać — w tym słownictwie dominując.

Przewaga ta stanie się jeszcze większa, gdy się uwzględni, że w pewnych wypadkach słowa takie, jak „ducatus”, „regnum”, „principatus” i „dominium”, mogą oznaczać samą tylko władzę, nie zaś władzy poddane terytorium, jak np. „cum sumpsisset in terra Slesie principatum”⁷.

Autor żywota używał słowa „terra” w różnych znaczeniach, wśród których z natury rzeczy najczęstsze jest „grunt” bądź „powierzchnia ziemi”, a także w przeciwstawieniu ziemi niebu; 16 razy w pierwszym, 4 w drugim (tu trzykrotnie pluralis). Wśród siedmiu pozostałych wzmianek są trzy odnoszące słowo „terra” do większych obszarów, które w przeszłości stanowiły duże, plemienne lub kilkuplemienne jednostki osadnicze i bywały też objęte przez określone więzy polityczne. Chodzi tu konkretnie o Pomorze i Śląsk w następujących zwrotach: „sumpsisset in terra Slesie principatum” (s. 45), „muliercula de terra Pomeranie” (s. 68) oraz „in terra Pomeranie manens” (s. 76). Jeżeli zestawi się je np. z wyrazami Galla Anonima, wcześniejszymi bez mała o dwa stulecia, łatwo można dostrzec, że tutaj o zastosowanej terminologii zadecydowały nie względy osadnicze, lecz raczej ich polityczne konsekwencje. „Terra” w tych zwrotach oznacza politycznie wyodrębniony obszar w sensie państwa lub dzielnicy czy dawnej prowincji tego państwa.

⁴ Ujmowanie Śląska pod nazwą Polonia jest częste w śląskich źródłach XIII i XIV w., rzadsze w XV w.

⁵ SS II, s. 1—126 (wraz z genealogią); MPH IV, s. 501—655.

⁶ O pewnych znaczeniowych wątpliwościach mowa poniżej.

⁷ S. 45 (cyt. wg SS).

Z pozostałych czterech jeden ma treść dzierżawczą, „terra” w nim jest księcia: „ve tibi Bolezlae [idzie o Rogatkę], quanta mala tu adhuc inferes terre tue” (s. 45). Ziemię ową można jednak dwojako rozumieć, jako Śląsk w ogóle, czyli ściślejszą ojczyznę Henrykowica⁸, ale także jako konkretny obszar podległy władzy Rogatki, czyli ówczesne księstwo legnickie, a nawet jeszcze inaczej (por. niżej).

Dalsze sformułowania stosują termin „terra” już w sposób wyraźnie zobiektywizowany. I tak najpierw czytamy o pewnym złoczyńcy, który „publicus hostis ducis et terre adversarius ... fuit” (s. 40). Henryk Brodaty wyraźnie jest tu przeciwstawiony „ziemi”, czyli ogółowi mieszkańców, ponieważ tylko nieprzyjacielem ludzi, nie zaś terytorium, mógł być ów złoczyńca. Podobnie można też rozumieć wcześniej powołany tekst odnoszący się do Rogatki, zło bowiem wyrządzał ludności, a nie terytorium.

Nie o ludność, lecz bezspornie o obszar stanowiący polityczną całość, mianowicie księstwo dzielnicowe, chodzi w obu ostatnich wzmiankach. Tak gdy jest mowa, że „dux Bolezlaus alienavit clavem terre, castrum videlicet ... Lebusanum” (s. 45) oraz ogólniej o „principes quoque et domini terrarum” (s. 97).

W żywocie św. Jadwigi śląskiej raz jeden występuje wyraz pochodny od „terra”, mianowicie „territorium”. Oto w powołanym już urywku jest mowa o „castrum ... et territorium Lebusanum”, gdzie przez terytorium rozumie się obszar związany z grodem, zapewne okręg grodowy. W każdym razie jest to część większej politycznej całości, czyli dzielnicowego księstwa. Gdzie indziej nosi ona nazwę kasztalania — „puella de Legnicensi castellatura” (s. 73).

3. Bardzo cennym zabytkiem XIII w. jest sławna *Księga henrykowska*⁹, w szczególności jej pierwsza część. Spisał ją Niemiec, opat klasztoru Piotr u schyłku trzeciej ćwierci tego wieku (1268—1269 lub 1268—1273), włączając w tekst szereg dokumentów in extenso, których tutaj jednak na razie nie wykorzystujemy.

Opat Piotr w spisanej przez siebie księdze posługiwał się siedmioma określeniami przestrzennymi, które nie były imionami własnymi. Najczęściej posługiwał się interesującym nas tu słowem „terra” (45 razy). „Provincia” występuje 12 razy, „territorium” — 7, „circuitus” — 5, „ducatus” — 4, „regnum” — 3, raz „ambitus”. Mamy tu zatem do czynienia z nazewnictwem bogatszym niż gdzie indziej, przy równie charakterystycznej przewadze słowa „terra” (59⁰/₀). Występuje ono tutaj w trzech znaczeniach:

a) jako okolice — czterokrotnie: „per dissensiones principum sepe

⁸ Warto przypomnieć, że autor tego pomnika używa również słowa „patria” w tym właśnie znaczeniu.

⁹ Wykorzystuje się tu tekst w wydaniu G. A. Stenzla, Wrocław 1854.

terra in desertum redigi" (s. 5); „erat terra ibi circa montana valde nemorosa" (s. 55); „erat terra hic in circuitu nemorosa" (s. 17, 60); „erat terra hic in circuitu deserta" (s. 40);

b) jako grunt — czterokrotnie: „habentes terre bonam quantitatem" (s. 16); „et illam terram ... sibi dimitteret" (s. 21); „diversis in locis euis rusticis terram distribueret" (s. 40), „dedit ... de terra ad quatuor boves" (s. 60);

c) w znaczeniu księstwa dzielnicowego najczęściej — 36 razy, w konkretnych wypadkach pod tą samą nazwą oznaczając jednak różne terytoria. Właśnie bowiem w czasach objętych tym źródłem nastąpił gwałtowny (wnet po śmierci Pobożnego) rozpad księstw śląskich. W ten sposób „terra" w *Księdze henrykowskiej* za życia Brodatego i Pobożnego odpowiada całemu ówczesnemu Śląskowi¹⁰, później jednak znacznie mniejszym terytoriom, które dopiero w sumie wzięte dawały Śląsk, tak jak go wówczas rozumiano. W owym szerszym znaczeniu słowo „terra" występuje parokrotnie przemiennie z nazwą „provincia", tak np. w odniesieniu do Śląska (s. 3, 4, 7, 13 itp.), czy też w zastosowaniu do ziemi krakowskiej (s. 2, 13, 23, 61), przy tym raz łącznie z dość dziwnym przeciwstawieniem obu wyrazów: „Sleziensis terre provinciam intravit" (s. 2)¹¹. Interesujące są dokładniejsze oznaczenia „ziemi" w *Księdze henrykowskiej*. W innych zabytkach tego czasu mają one przeważnie charakter dzierżawczy, tutaj zaś jest odwrotnie. Na ogólną liczbę 36 wzmianek o „terra" w rozumieniu księstwa tylko dwie mają treść dzierżawczą, i to autor zawarł je w przytaczanych przemówieniach do księcia¹². We wszystkich innych określenia te zostały swoiście zobiektywizowane przez użycie nazwy geograficznej (terra Slezie, Cracoviensis, Opoliensis) lub przez użycie wskazującego zaimka (terra haec, terra ista — tak najczęściej).

W takim stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób opat Piotr ujmował relację między księciem i terytorium podległym jego władzy. Poza wspomnianymi już dwoma dzierżawczymi wyrażeniami w jego tekście dadzą się wyróżnić jeszcze trzy dalsze. Jedno jest swoistym odwróceniem poprzednich dzierżawczych: nie ziemia jest księcia, lecz książę w pewnym sensie jest ziemi. I tak „Heinricum ... ducem huius terre" (s. 46) oraz „a domino nostro duce Henrico, tertio huius terre" (s. 64). Drugie akcentuje władzę sprawowaną przez księcia na danym terytorium: „regimen tocuis terre Sleziensis" (s. 3); „in hac terra regnantem"

¹⁰ Aż do połowy XV w. nazwą Śląska obejmowano tylko ziemie na zachód od przesieki, zatem z wyłączeniem tzw. później Górnego Śląska, czyli dzielnicy opolsko-raciborskiej w szerszym rozumieniu.

¹¹ Są tam i dalsze zbliżone zwroty „huius provincie regnum" oraz „in nostro dominii ducatu" (oba s. 7).

¹² „Venit olim ad terram tuam exiguus" (s. 6); „in terra domini mei" (s. 32).

w różnych stylizacjach (s. 31, 44, 45); „diebus illis regebatur terra per ducem Bolezlaum” (s. 52). Trzecie wyraźnie przeciwstawia księcia ziemi, mianowicie: „in hac terra ... circa dominos duces” (s. 4); „per dissensiones principum sepe terra in desertum redigi” (s. 5) „in diebus illis circa ducem et in tota terra valde potentis” (s. 58). Trzeba tu wreszcie przytoczyć jeszcze dwa zwroty, też zawierające przeciwstawienie, lecz przeciwstawienie księciu nie ziemi — terytorium, lecz ludności (ściślej pewnej grupy społecznej) zamieszkującej tę ziemię. Czytamy bowiem najpierw „duci et universis huius terre maioribus natu” (s. 5), dalej zaś „duci et omnibus maioribus huius terre” (s. 12). Podobną wymowę ma też owa wzmianka o Albercie możnym w otoczeniu księcia i w całej ziemi. Sformułowania te zdają się sugerować, iż zachodził w świadomości cysterskiego opata bliski i bezpośredni związek między „ziemią” i zamieszkałą ją ludnością, że był on bliższy niż między tą „ziemią” i księciem, inaczej mówiąc, że ogniwem pośredniczącym w tej relacji była ludność. Obserwację tę podbudowują i inne zwroty, jak np. „plures fuerant notarii in hac terra” oraz dalej „huius terre notariorum nomina” (oba s. 48), wiążące pisarzy z ziemią raczej niżeli z księciem, jak „huius terre ex stirpe nobilissima natus” (s. 49), czy wreszcie owo słynne sformułowanie, wielokrotnie wykorzystywane w literaturze, dotyczące wrocławskiego kolokwium, na które „convenerat tota terra, divites et pauperes” (s. 53).

Pochodny od „ziemi” wyraz „territorium” jest stosunkowo częsty w pierwszej księdze (w sumie 7 wzmianek). Ma on przy tym różne znaczenia: majątki klasztoru (s. 16), obszar konkretnej wsi (s. 15, 17, 18, 20), tutaj czasem będąc przeciwstawiony słowu „circuitus”, w znaczeniu większego obszaru niż „territorium” danej wsi (tak np. s. 17). Warto zauważyć, że nie występuje on przemiennie ze słowem „districtus”, co gdzie indziej daje się obserwować.

4. Dla Śląska XIII w. zachowały się również teksty epistolograficzne, które można tu wykorzystać. Idzie przede wszystkim o tzw. *Acta Thome II episcopi Wratislaviensis*, odnoszące się do sporów wrocławskiego biskupa z Bolesławem Wstydlwym, Konradem głogowskim, zwłaszcza zaś z Probussem, które G. A. Stenzel zamieścił w całości w swoich *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*¹³. Obejmują one czas od 1271 do 1287 r. Wydawca włączył również do swego zbioru wszelkie odszukane przez siebie dokumenty tego czasu, tych jednak tutaj nie uwzględnimy, odkładając rzecz do omówienia pod interesującym nas względem śląskich źródeł prawnych¹⁴. *Acta Thome II* zawierają korespondencję wielostronną, tzn. obok (najliczniejszych) pism wrocławskiego

¹³ Wrocław 1845, w zasadzie s. 37—250.

¹⁴ W tym wypadku przyjęte rozróżnienie jest nieostre, ponieważ w korespondencji zamieszczonej w *Acta Thome II* nie brak też tekstów o charakterze prawnym (np. listy żelazne itp.).

biskupa również pisma metropolity gnieźnieńskiego, legatów papieskich, książąt śląskich itp., wskutek czego występująca w nich terminologia w pewnej części nie pochodzi od ludzi trwale związanych ze Śląskiem. Nie jest to dużą przeszkodą, ponieważ w praktyce średniowiecznych kancelarii najczęściej formułowano pisma włączając w nie bezpośrednio teksty otrzymanej — w danej sprawie — korespondencji i w stosunkowo ścisłej terminologicznej zależności od niej. W omawianym zbiorze korespondencja ta pochodziła od biskupa wrocławskiego, wspomniane zaś zależności i redakcyjne przejęcia występują w niej bardzo wyraźnie. *Acta Thome II* zawierają również pewne łączące teksty narracyjne, są one jednak nieliczne i bardzo zwarte.

W *Acta Thome II* odszukano osiem wyrażen mających znaczenie przestrzenne. Wszystkie one zostały użyte w sumie 211 razy. Jedno z nich, mianowicie „dominium”, czasem oznacza tylko władzę, w innych wypadkach terytorium poddane określonej władzy. Oddzielenie tych obu znaczeń nie zawsze jest możliwe, toteż w obliczeniach łącznie uwzględniono je oba.

Wśród tych nazw dominuje bezwzględnie „terra” (105 wzmianek), używana tylko z rzadka w pluralis. Następnie: territorium (33), dominium (32), ducatus (22) oraz districtus (10). „Regnum” odnotowano sześciokrotnie, „fundus” dwa razy oraz w jednym wypadku „mundus”.

Interesujący nas termin „terra” występuje w tym tekście nie tylko bardzo licznie (50% ogółu określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi), ale również w nader urozmaiconych znaczeniach. Oto one:

a) w znaczeniu świata — dwukrotnie: „orbis terre” (s. 180); „cujus [Chrystusa] vices geritis super terram” (s. 183);

b) w znaczeniu Ziemi Świętej (s. 167);

c) w znaczeniu przestrzeni: „linqua transeunte super terram” (s. 131, cytat z psalmu 72);

d) w znaczeniu powierzchni ziemi — sześciokrotnie: „prostravit ipsum ad terram” oraz „misit cadere super terram” (oba s. 121); „projecit in terram totaliter” (s. 230 i niemal identycznie s. 234, 235);

e) w znaczeniu majątków — dwukrotnie: „pauci incolarum ... in terris iam ecclesie remanserunt” (identycznie na s. 178, 206);

f) w znaczeniu części księstwa nie określonej, lecz raczej niewielkiej — jedenaście razy: „de quibusdam terris nostris oraz de eisdem terris” (oba s. 49, idzie o ziemie w ramach księstwa głogowskiego), jak się wydaje, jeszcze w węższym znaczeniu „cum quia de quibusdam terris quas jure Theutunico locaret”; „libertate et melioracione earundem terrarum secuta”; „cum meliorata condicione terrarum meliorari debet condicio ecclesiarum” (wszystko s. 51), „contra principem dicte civitatis et terre” (? s. 153); „in Welun, que terra est ipsius ducis” (s. 157) „ad quasdam villas, opida, castra et terras episcopi” (s. 169) i jeszcze raz

niemal identycznie (s. 203), oba zwroty w pismach papieskich; podobne wyliczenia zawarte są również w pismach wrocławskiego biskupa z 1272 r., gdzie dwukrotnie czytamy „civitates, castella, opida, villas et totam terram in ducatu ... ducis Conradi sitam” (s. 55, 58);

g) w znaczeniu podstawowej jednostki podziału terytorialnego, występując przemiennie z nazwą „territorium” lub „districtus”; z tych pierwsze może oznaczać okręg grodowy, drugie jest z pewnością synonimem *weichbildu* — w sumie trzykrotnie: „in terra Otmuchowiensi” (s. 80, 136, poza tym wielokrotnie „territorium Otmuchoviense” itp.); „terra de Clodsko” (s. 80);

h) w znaczeniu księstwa dzielnicowego — najczęściej, ponieważ aż 66 razy, przy tym z reguły określone dzierżawczo, np. „in totam terram nobilis principis domini Conradi” (s. 59); „per terram ipsius ducis” (s. 141); „in nos et terram nostram” (s. 112) itp.; denominacje toponomastyczne („przedmiotowe”) są natomiast tylko rzadkie, np. „in terra Opoliensi” (s. 165);

i) w znaczeniu obszaru większego niż jedno księstwo dzielnicowe, tzn. w znaczeniu ziem polskich — czterokrotnie: „primi fundatores terreque indigene speciale provinciam [minorytów] fecerunt” (s. 150); „cum terra Polonie Romane ecclesie specialiter sit subiecta” (s. 151); „sunt in terra ... gens Polonica” (s. 152) oraz „ejectis terre Polonie filii” (tamże). Wszystkie te wzmianki mieszczą się w piśmie arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki i podkreślając jedność ziem polskich są wyrazem żywych wówczas (1285) tendencji zjednoczeniowych w polskim kościele.

Na szczególną uwagę zasługują teksty, w których „terra” występuje w szczególnych połączeniach lub przeciwstawieniach. Dają się one sprowadzić do czterech form. Są one następujące:

a) przeciwstawiające terytorium księstwa jego dynastie: „in nos et terram nostram” — siedmiokrotnie;

b) przeciwstawiające terytorium księstwa książęcej domenie, tak bowiem trzeba prawdopodobnie rozumieć dwukrotnie (s. 467, 203) użyty zwrot „terras et bona ... ducis”;

c) podkreślające związek z ziemią zamieszkałej na niej ludności lub też pewnych jej społecznych grup; „filii terre” (s. 151—153 trzykrotnie, lecz w znaczeniu Polaków — w liście Świnki); „terre indigene” (s. 150, a także raz jeden „terrigene”, s. 80), wreszcie „nobiles terre mee” (s. 100);

d) mówiące o prawie ziemi, również ten zwrot znajduje się w piśmie Świnki z 1282 r., w charakterystyczny sposób przeciwstawiając „prawo ziemi” zwyczajom (czyli zatem zwyczajowemu prawu) określonego ludu: „quidam vero non jure terre consueto, sed juxta primam consuetudinem gentis sue” (s. 152).

Na zakończenie tego omówienia warto jeszcze zwrócić uwagę na de rywat interesującego nas terminu, mianowicie „territorium”. Wspom-

niano, iż *Acta Thome II* używają go wcale często (33 teksty). Jednak ani razu nie występuje on na określenie księstwa, z reguły oznaczając tylko podstawową jednostkę terytorialnego podziału. Konkretny sens tego słowa nie jest już jednak w pełni klarowny w drugiej połowie XIII w. (z tego czasu pochodzą *Acta Thome II*). Z jednej bowiem strony używa się go częściej w odniesieniu do Otmuchowa, który był starą kasztelanią, podobnie jak słowa „*districtus*” w odniesieniu do Nysy, która była ośrodkiem *weichbildu* prawa niemieckiego. Z drugiej jednakże obie te nazwy w pewnych wypadkach są stosowane przemiennie, np. (s. 123) „*in districtu Otmuchoviensi et Nyzensi*” i zaraz nieco dalej „*in territorio Nyzensi*”. Świadczyłyby to zatem, że różnice między okręgami grodowymi (kasztelaniami) oraz *weichbildami*-dystryktami zaczynały się już wówczas zacierać na Śląsku.

5. Epistolograficzny charakter ma również niewielki zbiór opublikowany przez tegoż Stenzla w drugim tomie *Scriptores rerum Silesiacarum* jako *Codex epistolaris*¹⁵; obejmuje on 26 tekstów, w tym 19 pochodzących z XIII w. Są to listy i dokumenty królów czeskich i niemieckich, papieży oraz śląskich książąt, w sumie zatem mają charakter zbliżony do omówionych już *Acta Thome II*.

W owych 19 tekstach występują tylko trzy nazwy przestrzenne nie będące imionami własnymi, w sumie 30 razy. Jest to niemal wyłącznie „*terra*”, której użyto 27 razy. Prócz niej jeszcze tylko po razie „*mundus*”, „*provincia*” oraz „*dominium*”. Interesujące nas słowo występuje tam w pięciu znaczeniach:

a) jako państwo pięć razy (w tym trzykrotnie w *pluralis*) oraz jeden raz w znaczeniu Polski, czyli ogółu ziem polskich (s. 480);

b) jako duża część państwa, prowincja — trzy razy, w tym dwukrotnie na określenie Moraw w ramach państwa czeskiego (s. 462, 463);

c) jako księstwo dzielnicowe — 12 razy: „*terra ducis Wratislaviensis*” (s. 476); „*terras ipsorum*” (s. 477); „*in terra dominorum Glogoviensium*” (s. 479) itp. Tu też czasem w liczbie mnogiej (s. 478, 479);

d) jako Ziemia Święta — czterokrotnie (w piśmie papieża);

e) w przeciwstawieniu niebu — dwukrotnie, np. „*ille terrarum celi-que sator*” (s. 471).

W trzech wypadkach mowa jest o granicach ziemi: „*limites terrarum insultibus malignorum*” (s. 478), „*in metis terrarum nostrarum et dominorum Glogoviensium*”; „*contiguis ubique metis terre prelibati domini ducis*” (oba s. 479). Dwukrotnie napotykamy zwroty łączące ludność lub jej część z ziemią: „*nobilibus terre plurimis interfectis*” (s. 462) oraz „*homines terre sepe nominati*” (s. 479), w tym samym miejscu jednak także „*nostri homines dominorum Glogoviensium*”, co podkreśla związki z dynastą (tzn. podległość władzy), nie z terytorium. Są tu zresztą rów-

¹⁵ Wrocław 1839, s. 462—487.

niez cztery zwroty, w których ludzie i ziemia wyraźnie zostali sobie przeciwstawieni, np. „nec non homines et terras dicti ducis” (wszystko s. 477, w tym samym akcie, niemal identycznie). Na koniec trzeba tu wymienić też tekst, w którym — mowa o księstwie wrocławskim — jako synonim „ziemi” występuje słowo „majątki”: „ne ... ipsius terra vel bona” (s. 476).

6. *Chronica Polonorum* jest śląskim odpowiednikiem tzw. *Kroniki Mierzwzy*, stanowiąc skrót, a zarazem dopełnienie kroniki mistrza Wincentego śląskim materiałem, zalicza się ją zatem do kontynuacji dzieła krakowskiego biskupa¹⁶. Niewątpliwie została sporządzona na Śląsku, choć autor jej nie jest znany. W literaturze nie rozstrzygnięto, czy był Polakiem, czy też Niemcem, samo jednakże zainteresowanie mistrzem Wincentym, a także dziejami Piotra Własta, skłania do opowiedzenia się za pierwszą z tych możliwości. Sam tekst składa się z dwóch części, z których pierwsza musiała zostać spisana jeszcze w XIII w.

Na wstępie trzeba rozważyć ewentualną terminologiczną zależność *Kroniki Polaków* od tekstu mistrza Wincentego¹⁷. W *Kronice*, tzn. w obu jej częściach, występuje w sumie 16 nazw przestrzennych, nie będących imionami własnymi, a mianowicie: „terra” (plur. oraz sing.) — 33 razy, „regnum” — 15, „monarchia” — 14, „imperium” — 7, „provincia” — 6 oraz jeden raz w zdrobieniu jako „provinciola”, „principatus” — 5, „territorium” — 4, „porcio” — 3 oraz po jednym razie „respublica”, „patria”, „possessio”, „patrimonium”, „marchia” oraz „dominium”. Tutaj najczęściej stosowano terminy „terra”, „regnum” oraz „monarchia”, gdy tymczasem krakowski biskup przede wszystkim posługiwał się określeniami: „regnum”, „provincia”, „principatus”, „patria” i „respublica”. W liczbach stosunkowych (do ogółu wzmianek) w *Chronica Polonorum* „terra” obejmuje 34%, „regnum” 15% oraz „monarchia” 14%. U mistrza Wincentego „regnum” stanowi 30%, „provincia” 16%, „principatus” 15%, „patria” 11% i „respublica” nieco ponad 10, „terra” zaś zaledwie 6%. Zestawienie to poucza, że terminologiczne zależności między obydwoma tekstami są nikłe; można je tylko dostrzegać w stosunkowo częstym (lecz nie dominującym) używaniu słowa regnum w *Kronice Polaków*. Jeżeli podobne obserwacje przeprowadzi się osobno dla obu części omawianego pomnika, okaże się, że zachodzą tu między nimi dość istotne różnice. Oto zestawienie procentowe przy wzięciu za sto ogółu wzmianek w każdej z obu części:

¹⁶ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie*, Wrocław 1964, s. 122—123.

¹⁷ W *kronice* mistrza Wincentego na 268 określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi występują: „regnum” — 80 razy, „provincia” — 41 razy, „principatus” — 39, „patria” — 31, „respublica” — 28, „terra” — 16, „imperium” — 15, „patrimonium” oraz „regio” — po 4, „marchia” — 3, „ducatus” — 2, „monarchia” oraz „comitiae” — po jednym razie.

	Część 1	Część 2
	‰	‰
terra	28	45
regnum	23	3
monarchia	8	25
imperium	11	—
provincia	8	5
principatus	5	3
territorium	2	5 itd.

Z zestawienia tego wyniku, że pierwsza, wcześniejsza część *Kroniki Polaków* pod względem nazewnictwa jest silniej zbliżona do kroniki mistrza Wincentego niż druga. Odmienności zaś między nimi polegają na gwałtownym w drugiej części wzroście częstotliwości terminów „terra”, „monarchia” oraz „territorium” przy równoczesnym równie wyraźnym zaniku określeń „regnum” i „imperium”, w mniejszej zaś mierze „provincia” oraz „principatus”. Różnice te zasługują na uwagę, chociaż nie mogą jeszcze być podstawą do bardziej uogólniających wniosków¹⁸.

Interesujący nas szczególnie termin „terra” w *Kronice Polaków* wystąpił 34 razy, dokładnie po połowie rozkładając się między obie części zabytku. W pierwszej części wystąpił on w trzech, albo też w pięciu znaczeniach. Była już mowa o tym, że ta właśnie część *Kroniki* wykazuje bliższe terminologiczne związki z pierwowzorem, mianowicie z kroniką mistrza Wincentego, niż druga. Tym więc jest ciekawsze, że związki te zdają się być zupełnie nieobecne w znaczeniach nadawanych słowu „terra” w obu pomnikach. Krakowski biskup używał go bowiem głównie w znaczeniu geograficzno-przyrodniczym oraz w przenośniach: tylko z rzadka można to słowo rozumieć u niego jako państwo. Tymczasem anonimowy autor pierwszej części *Kroniki Polaków* ani razu nie użył „terra” w geograficzno-przyrodniczym sensie, ani też nie posługiwał się nim w przenośni, znaczenia zaś temu słowu nadawane zawsze w jakiś sposób powiązane są z państwem. Oto one:

a) rozumiane jako państwo: gdy mówi o ziemi osieroconej przez śmierć monarchy („orbata siquidem terra”, s. 6) i podobnie „propositis terre periculis” oraz „heredem terre generaret” (oba s. 10); Krzywousty w testamencie synom swym „terram dimisit” (s. 14), gdzie „terra” oznacza całość państwowego terytorium, podobnie mówiąc o interwencji cesarza na rzecz synów Władysława Wygnańca pisze: „ut si non monarchia

¹⁸ Niemniej warto przypomnieć, że np. odsetek nazwy „terra” u Galla Anonima nie był wysoki (20,1), u mistrza Wincentego zaś wręcz znikomy (por. wyżej), co mogłoby sygnalizować pewien proces. W źródłach typu hagiograficznego z wiadomych względów był on znacznie wyższy. Potwierdza to i śląski materiał tego rodzaju, w *Vita Annae ducisse Slesiae* bowiem wyniósł on 100, w *Vita Sanctae Hedwigis* zaś 53‰.

saltem aliqua terre porcione donentur” (s. 16); wreszcie mówiąc o rządach Brodatego w Krakowie: „in Spinteouicz cum baronibus Cracovie de statu terre ordinaturus secessit” (s. 21);

b) zbliżone do pierwszego jest rozumienie „terra” jako księstwa dzielnicowego: Kędzierzawy wydzielił Leszkowi „terram Mazovie et Cuyavie”, co tekstowo jest zestawione z „ducatus Sendomirie” (s. 16), Kazimierz opolski „Mesiconi terram Ratiborgensem consignavit, a quo duces Ratiburgenses surrexerunt” (s. 17) oraz „terra Opolie” (s. 18, nieco wcześniej nazwana „ducatus Opolie”); księstwo dzielnicowe prócz „ducatus” oraz „terra” występuje jeszcze w tym tekście jako „provinciola” (s. 17), „marchia” (s. 18), „porcio” (s. 16) itp.;

c) jako część większej całości politycznej: „terra Budesin” (s. 17), „terra Lubucensis” (s. 21, 22); może również tak trzeba rozumieć zwrot „timentes terram rapi ab hostibus” (s. 11) oraz „tota Silesia” (s. 22); co do ostatniego por. również niżej;

d) jako lud zamieszkujący dany obszar, wiodący osobny byt polityczny: „aliarumque gencium sive terrarum detestationem” (s. 1);

e) jako ludność określonego terytorium: „et tota terra sub eorum morsibus evigilaretur” (s. 17), „terra Silesie respirare debuisse” oraz „toti terre inportabilis fuit” (oba s. 22). „Totus” nie oznacza w tych zwrotach całości ziem polskich (jak np. w zwrotach „tota Polonia”, s. 21), lecz ogół ludności mieszkającej na danym obszarze.

Dokładniejsze rozpatrzenie znaczeń badanego terminu przyniosło zatem interesujące rezultaty. Przede wszystkim uderza, że „terra” u autora pierwszej części *Chronica Polonorum* zawsze posiada określony związek z jakąś strukturą polityczną. Po drugie, posiada ono w tych ogólniejszych ramach dwojakie znaczenie. Raz jest ono terytorialno-przedmiotowe oddając terytorium poddane określonej władzy (13 bądź 14 wzmianek). Kiedy indziej swoiście podmiotowe, oznaczając ogół ludności zamieszkałej na określonym terytorium (4 wzmianki). Pierwsze z nich ilościowo zdecydowanie przeważa.

Derywat słowa „terra”, mianowicie „territorium”, został w tej części dwukrotnie użyty, zawsze w znaczeniu części większej całości: „totum territorium quod Ponoez dicitur” (s. 13) oraz „territorium Nisense a patre obtinuit” (s. 17).

B. Wiek XIV.

Dla XIV stulecia dysponujemy czterema narracyjnymi zabytkami. Są to: druga księga *Libri foundationis claustris beatæ Mariæ Virginis in Heinrichow*, druga część *Kroniki Polaków*, w całości *Chronica principum Poloniae* oraz pierwsza część *Catalogus abbatum Saganensium*.

7. Druga księga *Libri foundationis* została spisana po 1310 r., również przez henrykowskiego cystersa i nie-Polaka. Jest znacznie od pierwszej

krótsza i zna tylko jedno określenie przestrzenne, „terra”. Występuje ono w niej 21 razy i posiada tam trzy znaczenia:

- a) jako grunt — gleba; „hic terram rastro sulcantes” (s. 69);
- b) jako część większej politycznej całości, albo też w znaczeniu określonej okolicy: „et duxit uxorem de terra Budsinensi” (s. 78);
- c) jako określona całość polityczna, przede wszystkim jako księstwo — we wszystkich pozostałych wzmiankach. Tutaj pewną wątpliwość mogłyby budzić trzy mówiące o starostach (capitaneus) danej ziemi, gdzie przez „ziemię” można by rozumieć tylko część większej struktury politycznej, zarządzaną przez tego urzędnika. Konkretny ich kontekst jednak nie uzasadnia takiego wniosku.

Na staranną natomiast uwagę zasługuje sposób, w jaki terminologia drugiej księgi omawianego zabytku odzwierciedla stosunek dynasty do „ziemi” w znaczeniu księstwa. Przede wszystkim uderza, iż wśród odnośnych 19 wzmianek nie ma ani jednego określenia dzierżawczego (tzn. o formie: „terra principis”), równocześnie zaś dominuje (6 wzmianek, s. 70, 83, 85, 87, 113, 114) odwrotne ujęcie, mianowicie „princeps terre”. Również w innych zwrotach „terra” jest wyraźnie zobiektywizowana: „latrocinia et furta exercentes in terra” (s. 72), we wzmiankach o starostach, przede wszystkim zaś w tekstach: „principes sibi vicissim in hac terra succederent et ista terre porcio ad famosum principem ducem Bolkonem successorie devoluta esset” (s. 98); „a senioribus militibus qui terram dividebant oraz antequam dux Bolko istam terram consequeretur” (oba s. 99). Bliskie związki pewnych jednostek czy grup społecznych z ziemią wyrażają zwroty „famosi in ista terra” (s. 70) oraz „exhibuit se militibus terre obsequiosum” (s. 94), jednak dzieje się to w sposób mniej wyraźny niż we wcześniej napisanej pierwszej księdze.

8. Druga część *Kroniki Polaków*, formalnie nie wyodrębniona i znacznie od pierwszej krótsza, jest ponownie spisaniem przedstawieniem zdarzeń z lat 1139—1278, rozwiniętym i uzupełnionym. Autorem jej jest prawdopodobnie ktoś inny niż pierwszej części, powstała zaś zapewne w samych początkach XIV w. Rozpoczyna się słowami: „Vladislaus primogenitus Boleslai curvi” (s. 22 w wydaniu Stenzla) i obejmuje mniej więcej jedną trzecią całego zachowanego tekstu. Uwagi o stopniu terminologicznej zależności tej części od kroniki mistrza Wincentego zamieszczono już powyżej. Choć znacznie od pierwszej krótsza, zawiera jednak niemal tyleż samo co ona wzmianek o „terra”. Zarazem jednak jej odnośny materiał jest znaczeniowo znacznie uboższy, ograniczając się jedynie do pojęć terytorialno-przedmiotowych¹⁹. I tak słowo „terra” zostało tam użyte:

- a) na oznaczenie dzielnicy-księstwa dzielnicowego: „contentus de

¹⁹ Odmienność ta przemawia za tym, że autorem drugiej części był ktoś inny niż pierwszej.

solo Ratiborgensi territorio”; „Boleslao Wratislaviensem, Legniczensem et Glogoviensem terram ... concederunt” (oba s. 24), przy czym w drugim zwraca uwagę użyty numerus singularis. Dowodzi to, że „terra” oznacza tu konkretny zasięg władzy Bolesława Wysokiego, choć obejmowała ona kilka różnych terytoriów. Dalej „cum baronibus Cracovie de statu terre ordinaturus secessit” (s. 26, zwrot przejęty z części pierwszej, albo też ze wspólnego im obu wcześniejszego źródła); „Calisiensi terra et Posnaniensi” oraz „omnem terram Poznanie et Calisie et Pisere” (Pyzdry, oba s. 27); „gubernaculo terre Legniczansis restitutus”; „particio autem terre Slesie sic facta est”; „terra igitur ab Heinrico in duo divisa est” (wszystko s. 28); „Glogovie terram extorsit” (s. 29); „Wratislaviensis terre peroptime locate” oraz „propter terram opulentem” (oba s. 30); wreszcie „terram pueri (idzie o Henryka IV) transiens circa Stolcz” oraz „non tamen sine terre sue dispendio” (oba s. 31).

b) na oznaczenie części większej całości politycznej: „terra Lubicensis”; „terram Lusacie et Lubucensem” (s. 25), „Lubucensis terra”; „terra Scrodie” (s. 27).

Jak widać, dominuje tu bezwzględnie pierwsze z tych znaczeń.

9. *Chronica principum Poloniae*²⁰ jest już przejawem nowych prądów w polskim dziejopisarstwie, polegających na dążności do wykorzystania wszystkich dostępnych źródeł i odchodzących zdecydowanie od form wcześniejszych, mianowicie fantastyki, hagiografii oraz rocznikarstwa²¹. Spisana została między 1382 i 1386 r., niewątpliwie przez Polaka²², zapewne kanonika kolegiaty w Brzegu. Zgodnie ze swym charakterem wykorzystuje ona szeroko wcześniejsze kroniki, w szczególności Galla Anonima oraz *Chronica Polonorum*, która ostatnia — jak już wspomniano — jest uzupełnioną śląską przeróbką kroniki mistrza Wincentego. Fakt ten każe przede wszystkim rozważyć ewentualne terminologiczne zależności *Kroniki książąt polskich* od obu tych tekstów.

Oryginalna część *Kroniki* rozpoczyna się w końcowych ustępach jej 23 rozdziału (w numeracji przyjętej przez Z. Węclewskiego)²³, czyli od ustępu zatytułowanego „Hic agitur de divisione ducatus Slesie”, co stanowi nieco mniej niż połowę całego tekstu²⁴. W części pierwszej, nieoryginalnej, Gall Anonim jest głównym źródłem dla rozdziałów od 7 do 15 (w numeracji Z. Węclewskiego, w wydaniu Stenzla od s. 44 do 93), mianowicie od zatytułowanego „Pompilius rex Polonorum” do zatytułowanego „Boleslaus tercius, dictus curvus” włącznie. Dla reszty tej części

²⁰ SS I, s. 38—172 (tutaj wykorzystywany); MPH III, s. 423—578.

²¹ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 122 i n., 166 i n.

²² Co do wątpliwości zgłaszanych w tym względzie tamże, s. 167.

²³ Tu przykry drukarski błąd u J. Dąbrowskiego, mówiący o końcu trzeciego rozdziału, tamże, s. 168.

²⁴ Strony 108—172.

podstawą jest *Chronica Polonorum*. Aby zatem zorientować się w ewentualnych terminologicznych zależnościach odpowiednich ustępów *Kroniki ksiąząt polskich*²⁵ od tych ich dwóch głównych pierwowzorów, zestawimy poniżej w tabeli (w liczbach względnych w stosunku do ogółu użytych określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi) częstotliwość ich występowania w obu tych pierwowzorach, a także w kronice mistrza Wincentego z uwagi na zależności od niej *Kroniki Polaków* oraz osobno w odpowiednich ustępach *Kroniki ksiąząt polskich*. Zestawienie tab. 1

Tab. 1. Częstotliwość występowania określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi w omawianych zabytkach dziejopisarskich (w % ogółu użytych tego rodzaju określeń w źródle)

Termin	Kronika Galla Anonima	Kronika m. Wincen- tego	<i>Chronica Polonorum</i>	<i>Chronica principum Poloniae</i>		
				część oparta na		część oryginalna
				Gallu	m. Wincen- tym	
Terra	24,3	6,0	34,6	23,6	28,6	62,0
Regnum	28,4	30,0	15,3	32,6	15,9	6,5
Monarchia		0,4	14,3		20,7	
Patria	15,4	11,7	1,2	15,7	4,7	2,8
Respublica	5,5	10,5	1,2	1,1		
Ducatus	3,8	0,8	3,0	5,6	11,0	10,2
Principatus	0,8	14,6	5,1	2,3	3,2	
Territorium			4,0	1,1	1,6	1,8
Districtus					1,6	10,2
Provincia	1,2	15,4	6,1	3,4	3,2	

pozwala na szereg obserwacji. Przede wszystkim daje charakterystyczny obraz terminologicznych zależności odpowiednich partii *Kroniki ksiąząt polskich* od ich pierwowzorów. Gdy idzie o związki z tekstem Galla Anonima, zbieżność odnośnych odsetek jest wręcz uderzająca. Godniej-
sze uwagi różnice to częstsze użycie „regnum”, nieco wyższe odsetki przy ducatus—principatus—provincia oraz nieco niższy przy „respublica” w rozdziałach 7—15 omawianego pomnika. Gdy idzie o ustępy, w których autor korzystał z *Chronica Polonorum*, sytuacja jest już inna. W zestawieniu z pierwowzorem zmalał silnie odsetek użycia „terra”, wzrósł zaś znacznie przy słowie „monarchia” oraz „ducatus”²⁶. Jeżeli porówna się to z odpowiednimi wielkościami uzyskanymi dla kroniki mistrza Wincentego, będącej podstawą *Chronica Polonorum*, okazuje się, że użycie „terra” w *Chronica principum Poloniae* jest niemal pięciokrotnie wyższe, „regnum” zaś dwa razy rzadsze. To ostatnie nie oddaje jednak —

²⁵ Drobniejszych zapożyczeń nie uwzględniam.

²⁶ To ostatnie zdaje się w części rekompensować cofnięcie się odsetka przy „principatus” oraz „provincia”.

jak się wydaje — określonej politycznej tendencji, ponieważ kompensuje je w nadmiarze zdecydowanie wysoki odsetek słowa „monarchia” w odnośnej części *Kroniki książąt*, zupełnie drobny u Wincentego.

Nasuwa się pytanie, czy w stwierdzonych terminologicznych przesunięciach wyraził się jakiś proces — i jaki. Odpowiedź daje zestawienie tego, co powyżej powiedziano, z częścią *Kroniki książąt polskich* od 23 rozdziału wzwyż, czyli z jej tekstem oryginalnym. Jej terminologiczny obraz jest bowiem zupełnie odmienny: „regnum” obejmuje w niej stosunkowo niewielki odsetek, „patria” znikomy, „monarchii” zaś brak jest w ogóle; bezwzględnie dominuje „terra” z bardzo wysokim odsetkiem (62), znacznie rzadziej, ale jednak w liczącym się odsetku, występuje tam „ducatus” oraz „districtus”. Widać, że wśród określeń przestrzennych, nie będących imionami własnymi, obecnie niemal niepodzielnie zapanowała „terra”. Staje się to wyrazistsze, gdy uwzględnimy również nierzadkie „ducatus”²⁷, ponieważ oba słowa często występują synonimicznie. Prawdopodobnie zatem w nazewnictwie odzwierciedlił się w ten sposób fakt daleko wówczas (schyłek XIII oraz XIV w.) posuniętego i utrwalonego politycznego rozbicia Śląska. Ostentacyjna rezygnacja z terminów oddających całość ziem polskich jak regnum—monarchia—patria być może oddaje świadomość, że śląskie księstwa znalazły się już poza granicami zjednoczonego państwa polskiego, tym bardziej że tymczasem weszły w lenną zależność od królów czeskich. Wyraz „districtus”, zupełnie nieobecny w pierwowzorach, teraz zaś stosunkowo często używany, przy równocześnie w zasadzie malejącym zastosowaniu słowa „territorium”²⁸, zdaje się natomiast odzwierciedlać postępy prawa niemieckiego na Śląsku i stopniowe wypieranie systemu kasztelanii (okręgów grodowych bowiem można domniemywać się pod słowem „territorium”) przez system weichbildów-dystryktów, będących okręgami sądowymi prawa niemieckiego.

Po tych ogólniejszych obserwacjach czas dokładniej rozpatrzyć znaczenia, w jakich w *Kronice książąt polskich* zostało użyte słowo „terra”. Uczynimy to z osobna dla każdej z trzech, poprzednio wyróżnianych, części tego zabytku.

W części opartej w znacznej mierze na kronice Galla Anonima słowa tego użyto 21 razy. W tym dadzą się uchwycić następujące jego znaczenia i zastosowania:

a) jako ziemia do zasypiania fosy: „Poloni terra lignisque replent fossata” (s. 91);

²⁷ Użycie tego wyrazu w oryginalnej części *Kroniki* w zasadzie ogranicza się do ustępu traktującego o ziemiach później zjednoczonych przez dwóch ostatnich Piastów, albo też odnosi się do innych państw (np. Czech, Węgier).

²⁸ To jest uchwytne przy zestawieniu *Chronica Polonorum* z odpowiednimi częściami *Kroniki książąt polskich*.

b) jako powierzchnia ziemi: „pedibus ... nudam terram calcare” (s. 49); „fortissime terra constricta frigoribus” (s. 88);

c) w znaczeniu okolic: „ad terram habitabilem devenirent” (tamże);

d) jako majątki (?): „certis terrarum et bonorum terminis” (s. 48);

e) jako tereny rolnicze w przeciwstawieniu do grodów: „municiones et terras occupavit eorum” (s. 64);

f) w znaczeniu terytorium zamieszkałego przez określony lud i stanowiącego polityczną strukturę — czterokrotnie: „terra Hungarorum” (s. 48, 62); „terra Pomoranorum” (s. 64) oraz „terre hostium” (s. 79, idzie o Pomorzan);

g) w znaczeniu państwa — jedenaście razy, w tym dwukrotnie w pluralis, co oznaczałoby, iż „terra” mogłaby też być rozumiana jako składowa część państwa: „terre nobilibus convocatis” (s. 47); „terram tuam atque gentem” (s. 51); „terrarum suarum ... fines extendere” (s. 54); „propter rerum habundanciam et terrarum” (s. 62); „pater ... filiis terram dividens” (s. 66); „que quasi centrum illius terre medium reputatur” (s. 76); „terra Prussie” (s. 77); „tenuit custodiam terre” (s. 78); „parvam terram ... tunc habebat” (s. 85); „terram non destrui” (s. 86 ?); „pocius sicut terre dominus” (s. 89).

Wśród jedenastu zwrotów ostatniej kategorii znajduje się mówiący o „nobiles terre”. Odzwierciedla on związku (części) ludności z określonym terytorium. Analogiczną wymowę mają jeszcze dwa inne zwroty, mianowicie „contra Wratislavienses” (s. 66) w znaczeniu ludności księstwa wrocławskiego oraz „terrigene” (s. 80).

W obu ustępach, w których autor *Chronica principum Poloniae* idzie za *Kroniką Polaków*, wyraz „terra” wystąpił 19 razy. To wiele, zważywszy, iż jest to część w przybliżeniu dwa razy krótsza od poprzednio omówionej. Wśród tych zastosowań dadzą się wyróżnić następujące znaczenia:

a) jako przestrzeń w ogóle: „quibus multiplicatis super terram” (s. 40);

b) jako powierzchnia ziemi: „cecidit in terram”; „quasi prolapsus in terram” (oba s. 101);

c) jako ludność księstwa: „in terre magne dispendium” (s. 107);

d) jako ogół ziem polskich: „ut aliqua terre porcio” (s. 95);

e) Śląsk jako całość: „de terra propellere conabatur” (s. 104); „debuisset terra Slezie respirasse” (s. 107) — tutaj idzie o Śląsk taki, jak go rozumiano wówczas, czyli na zachód od przesieki;

f) jako księstwo dzielnicowe — sześć razy²⁹: „terras et ducatus predictos” (s. 96 dwukrotnie — tu wyraźnie obie nazwy są synonimami);

²⁹ Trzeba jednak pamiętać, że ówczesny Śląsk do czasu podziału po śmierci Henryka Pobożnego też sam w sobie stanowił księstwo dzielnicowe.

„viluit terra et destructa est” (s. 97); „expulerunt de terra” (s. 98); „terram ... devastavit” (s. 107); „ad terre Legenicensis dominium restitutus” (tamże);

g) jako część większej całości politycznej, tzn. księstwa — sześciokrotnie: „Nissensis terra” w przeciwstawieniu księstwu opolskiemu (s. 98, 99); „cum tota terra Lubucensi” (s. 103); „terram sibi Lubucensem” (s. 104); „castrum Lubucense cum terra” (s. 107); „ita circa propriam terram Legenicensem et infra ejus limites” (tamże), itp.

Na koniec trzeba również rozpatrzyć konkretne znaczenia, które słowu „terra” nadał autor *Kroniki książąt polskich* w swym tekście w pełni już oryginalnym. Wspomniano już, że występuje ono tam bardzo często, w sumie 67 razy, jest więc zaskakujące, iż zarazem jest w nich tak niewiele znaczeń. Oto one:

a) jako powierzchnia ziemi: „pronus in terram corruit” (s. 114); „proiicientes eum de equo ad terram” (s. 130);

b) jako okolica: „in terra ... rapinas et dampna commisit” (s. 127), co jednak można by również rozumieć jako księstwo (świdnickie); podobnie „ibat per terras in uno curru metsecundus vel tercius” (tamże) może oznaczać wędrowanie przez okolice lub przez kolejne księstwa;

c) w znaczeniu określonej struktury politycznej, przede wszystkim księstwa — tak najczęściej, bo aż 54 razy; trudno wyliczyć tu odnośne zwroty, wystarczy podać rodzaje sformułowań, które ogólnie biorąc są trzy, mianowicie bez żadnych bliższych oznaczeń, o charakterze dzierżawczym (np. „terra sua”, „terra ducis Heinrici” itp.) oraz przedmiotowo wyodrębnione (np. „terra Wratislaviensis”); na staranną uwagę zasługuje tu stosunkowo nieznaczny odsetek określeń dzierżawczych; do tej kategorii można też doliczyć jedną wzmiankę, w której mowa o „terra Prusie” (s. 154), a także niejasny zwrot, mówiący o księciu ziębiickim, że „terram tam bonam sicut habuit [tu idzie o jego księstwo] ... emere potuisset” (s. 124);

d) jako część większej całości politycznej — siedem razy: „obstagia et obligaciones terrarum” (s. 128); „alienacionem terrarum non libenter videns” (s. 143); „terras predictas Piczin et Crewczburg” (s. 145); „totum regnum Polonie ... preter Masoviam et Gnibekaw, quas terras” (s. 155); „terra Nissensis” (s. 157, 160); „super quadam devolutione terrarum” (s. 150);

e) „terra” w tej części naszego zabytku występuje również — acz rzadko — w pojęciowym związku z ludnością lub jej pewnymi częściami. W wymienionych tu już wzmiankach są bowiem takie, jak „pecuniam de terris” (s. 120) czy „exacciones terrarum” (s. 121), co tylko może się odnosić do ludności. Gdzie indziej (s. 125) czytamy o „barones, vasalli, milites et maiores terre”, a także wprost o terrigene (tamże). Ci ostatni zostali raz przeciwstawieni mieszczanom: „tam terrigene quam cives” (s. 130), z czego wynika, że związek z ziemią odczuwany był ówczesnie

tylko wobec ludności niemiejskiej. Jest tu też jeszcze wyraźniejsze sformułowanie, mianowicie „cives et terram Wratislavienses excommunicando” (s. 134). Tutaj — jak widać — „terra” to po prostu niemiejska ludność księstwa.

Podano już, że w omawianym tutaj tekście „terra” najczęściej była używana na oznaczenie księstwa. Należy więc jeszcze rozważyć określenia przemienne. Okazuje się, że przemienność najczęściej wystąpiła między słowami „terra” oraz „ducatus”. Rzadziej zjawisko to wystąpiło między „terra” oraz „districtus”, tu oczywiście w rozumieniu części księstwa, mianowicie konkretnego weichbildu.

10. *Catalogus abbatum Saganensium*³⁰ ma tylko pozornie postać katalogu opatów, w rzeczywistości jest opisem dziejów klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna, ongiś w Nowogrodzie nad Bobrem, w 1284 r. przeniesionego do Żagania. Jego pierwszą część, która tylko wchodzi tu w rachubę, spisał tamtejszy opat Rudolf, ukończywszy ją w maju 1398 r. Autor był Niemcem, niechętnie ustosunkowanym do ludności polskiej.

Ten stosunkowo obszerny tekst zawiera uderzająco niewiele określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi, w sumie zaledwie 41 wzmianek. Wśród nich najczęściej występuje „terra” (18 wzmianek), następnie „regnum” (12), inne pojawiają się tylko bardzo rzadko. „Ducatus” (3), „patria” (2) i po jednym razie „imperium”, „districtus”, „mundus”, „principatus”, „provincia” i „respublica”. „Terra” występuje w tym tekście w czterech znaczeniach:

a) w przeciwstawieniu niebu lub morzu — cztery razy: „non esse Ihesu Christi in terris vicarium” (s. 208); „ubique terrarum in Cristo notus” (tzn. na świecie — s. 223); „omnes peccatores terre” (tamże); „estimans se terre et mari ... imperare” (s. 215);

b) w znaczeniu powierzchni ziemi — też czterokrotnie: „in pinguedine terre et rore celi” (s. 189); „ad terram sedere iussit” (s. 206); „si terram aridam tetigisset”; „non fuit qui vomere posset arare terram” (oba s. 235);

c) jako część określonej politycznej struktury: „terras sibi et dominia acquisivit” (s. 212);

d) jako księstwo — siedem razy: „homines terre illius” (s. 188); „se potius cum baculo terram velle exire”; „dominium terre et dominium Saganum nominaret” (oba s. 192); „coronam regni Bohemie dilatans ... Brandenburgensem marchiam et plures alias terras ei aggregavit” (s. 212); „relinquens terram ducatus Saganensis” (s. 229); „ut est moris per duces et terrarum dominos” (s. 233); „terram autem suam ... gubernavit”; „hujus terram dividerunt inter se” (oba s. 238). Do tych można doliczyć jeszcze zwrot „relinquens terram ducatus Saganensis ... conthorali sue” (s. 229).

³⁰ Wyd. G. A. Stenzel, SS I, s. 173—578, tekst Ludolfa do s. 248.

W tekstach, w których „terra” oznacza księstwo (z reguły żagańskie), występują tylko dwa określenia dzierżawcze, dwa w relacji pojęciowo odwróconej („dominus terre”); w pozostałych „terra” jest swoście „uprzedmiotowiona”. Tylko w jednym wypadku użyty zwrot podkreśla związki ziemi z ludnością w jej obrębie zamieszkałą.

C. Wnioski.

Zbierzmy obecnie pokrótce poczynione obserwacje, koncentrując się na czterech kwestiach. Pierwszą będzie częstotliwość stosowania terminu „terra” wśród wszystkich określeń przestrzennych nie będących imionami własnymi. Drugą stopień, w jakim ów termin oznacza odrębne struktury polityczne lub ich organizacyjne części. Trzecią sposób określenia przez źródło owej politycznej struktury przy zasadniczym stosowaniu interesującego nas tu wyrazu. Czwartą wreszcie będą przejawy związków istniejących między „terra” i zamieszkującą ją ludnością (lub jej częścią), dające się uchwycić w wykorzystywanych przez nas źródłach. Wydaje się, że dla uproszczenia wywodów dobrze będzie zastosować tu tabelaryczne zestawienia. Dla dwóch pierwszych spraw zestawienie takie może być wspólne — por. tab. 2.

Tab. 2. Występowanie terminu „terra” w omawianych źródłach XIII i XIV w.

Źródło	„terra” stanowi % ogółu określeń przestrzennych	Wśród ogółu wzmianek o „terra” użyto w znaczeniu		Uwagi
		państwa — księstwa (%)	części państwa lub księstwa (%)	
Wiek XIII				
<i>Vita Annae ducissae Slesiae</i>	100	100		
<i>Vita sanctae Hedwigis</i>	53,3	29,1		
<i>Księga henrykowska</i> , cz. 1	59,0	80,0		
<i>Acta Thome II</i>	49,7	62,8	13,3	
<i>Codex epistolaris</i>	90,0	62,9	11,1	
<i>Chronica Polonorum</i> , cz. 1	28,0	52,9	29,4	zależność terminologiczna od kroniki m. Wincentego, gdzie odnośne odsetki 6 oraz 36,9
Wiek XIV				
<i>Księga henrykowska</i> , cz. 2	100,0	90,5	4,8	
<i>Chronica Polonorum</i> , cz. 2	45,0	75,0	25,0	jw.
<i>Chronica principum Poloniae</i> , cz. 1	23,6	71,4		zależność od kroniki Galla Anonima, gdzie odsetki 20,1 oraz 63,7
Jw., cz. 2	28,6	52,6	31,5	zależność od <i>Chron. Polonorum</i> część oryginalna
Jw. cz. 3	62,0	80,6	10,4	
<i>Catalogus abbatum Saganensium</i> , cz. 1	43,9	38,8	5,5	

Zanim będzie można poddać tab. 2 interpretacji, trzeba sobie najpierw uzmysłowić, iż wykorzystane tutaj teksty są bardzo różnego rodzaju, co utrudnia porównywalność obserwacji. Najpierw kwestie ilościowe: wyjątkowo zwięzła *Vita Annae ducissae Slesiae* ma w ogóle tylko trzy nazwy przestrzenne i jest czystym przypadkiem, że wszystkie one to „terra” w sensie księstwa. Po drugie wykorzystane tu źródła różnią się znacznie charakterem. Dwa z nich to zabytki hagiograficzne, w których interesujące nas słowo z natury rzeczy występuje często w znaczeniu przyrodniczym, nie politycznym. Do nich — pod tym względem — zbliża się *Katalog opatów żagańskich*, aczkolwiek z innych powodów. Zdecydowała o tym stosunkowa wąskość spojrzenia i głównie personalny i lokalny charakter zainteresowań autora. Nie można tego powiedzieć już o sławnej *Księdze henrykowskiej*, której wywody wprawdzie skoncentrowane są na miejscowych realiach, jednak zawsze pozostają w ścisłym nawiązaniu do politycznych stosunków na Śląsku; stąd też zaskakująco wysoki odsetek w drugiej kolumnie. Ta sama okoliczność, mianowicie związek z politycznymi realiami, cechuje oba zabytki epistolograficzne, powodując odpowiednio wysokie odsetki w obu ostatnich kolumnach. Gdy idzie o obie wykorzystane tu kroniki, a więc teksty o charakterze swoiście politycznym, rzecz też nie jest prosta. Ich terminologiczna zależność od określonych pierwowzorów w całości (*Chronica Polonorum*) lub w części (*Chronica principum Poloniae*) spowodowała, iż ich odnośne odsetki ukształtowały się pod pewnym wpływem znacznie wcześniejszych pierwowzorów. Utrudnia to poszukiwanie w odpowiednich wielkościach bezpośredniego odzwierciedlenia procesów przebiegających w politycznej świadomości ówczesnych ludzi.

Mając na uwadze wszystkie powyższe względy, zwłaszcza zaś terminologiczne zależności, a także szczególny charakter tekstów epistolograficznych, można stwierdzić, że na ogół nie ma istotniejszych różnic między XIII i XIV w., gdy idzie o stosowanie słowa „terra” wśród innych określeń przestrzennych, nie będących imionami własnymi. Tylko jeżeli osobno rozpatrzy się teksty o charakterze kronikarskim (włączając w to *Księgę henrykowską*), okazuje się, że odsetek ten wzrasta, i to dość zdecydowanie³¹. W obu księgach *Liber foundationis* odnośne liczby są odpowiednio znacznie wyższe. Ponieważ ich autorzy byli Niemcami w przeciwieństwie do autorów obu kronik wchodzących tu w rachubę, Polaków wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wydaje się, że termin „terra” mógł szybciej zdobywać popularność i mieć częstsze zastosowanie wśród ludności napływowej³².

³¹ Oczywiście abstrahujemy tu od części *Chronica principum Poloniae* spisanych na podstawie kroniki Galla Anonima oraz *Kroniki Polaków*.

³² Warto przypomnieć, że odpowiedni odsetek był też znacznie wyższy u Galla Anonima (20,1), o którym wiadomo, że nie był Polakiem, niż u mistrza Wincentego (6,0).

W drugiej kolumnie zestawiono liczby, które wyrażają procentowy udział słowa „terra” zastosowanego w znaczeniu osobnej politycznej struktury, tzn. państwa lub księstwa dzielnicowego, w ogólnej liczbie wzmianek o „terra”. Tutaj przede wszystkim między obydwoma stuleciami daje się zauważyć wzrastanie tego udziału. Dalsze odmienności dają się uchwycić po uwzględnieniu charakteru poszczególnych źródeł. Okazuje się bowiem, że tekst typu hagiograficznego³³ i zbliżony do niego *Katalog opatów żagańskich*³⁴ mają odnośny odsetek uderzająco niski; przeciwnie niż teksty kronikarskie i epistolograficzne, gdzie jest on znaczny, silnie na ogół przekraczając połowę wzmianek. Tylko w *Chronica Polonorum* i zależnej od niej części *Chronica principum Poloniae* jest on względnie niższy (52,9 oraz 52,6), to jednak pod bezspornym terminologicznym wpływem kroniki mistrza Wincentego, ich bezpośrednio lub pośredniego pierwowzoru, gdzie odsetek ten wynosił zaledwie 36,9.

Na stopień użycia słowa „terra” w tym znaczeniu wpłynęła też — jak się wydaje — przynależność narodowa autorów. W obu częściach *Księgi henrykowskiej* odsetki te są wyraźnie wyższe niż w obu kronikach: zatem dla Niemca słowo „ziemia” częściej się kojarzyło z określoną, zamkniętą polityczną strukturą niż dla Polaka. Materiał odzwierciedlony w trzeciej kolumnie naszego zestawienia też potwierdza to przypuszczenie.

W trzeciej kolumnie zestawiono odsetki, które oddają udział słowa „terra” w znaczeniu (mniejszej lub większej) części jakiejś politycznej struktury. Znaczenia tego brak jest w tekstach hagiograficznych, jest bardzo rzadkie w katalogu opatów żagańskich, choć wydawałoby się, że powinno być inaczej. Odnośny odsetek nie występuje w ogóle w pierwszej księdze *Liber foundationis*, w drugiej jest zupełnie znikomy. Natomiast stosunkowo poważnie zaznacza się w tekstach epistolograficznych i kronikarskich, wiadomo że polskiego pochodzenia. Wynika stąd, że przez pisarzy Polaków „terra” była odczuwana również jako terytorium nie stanowiące zamkniętej politycznej struktury, często zupełnie niewielkie, choć oczywiście i u nich dominuje — jak to widzieliśmy — „terra” w znaczeniu całego państwa lub księstwa.

Z kolei zbieramy obserwacje, które informują o sposobach dokładniejszego oznaczania „ziemi”, traktowanej jako zamknięta całość polityczna. Sposoby te są — ogólnie biorąc — trzy: osadnicze, dzierżawcze albo przedmiotowe. Przy pierwszych odnośne terytorium jest określane przez wskazanie ludu, który je zamieszkiwał, np. „terra Pomoranorum”, „terra Bohemorum” itp., również w wersji „terra hostium” itp. Przy drugich ziemię oznacza się przez osobę odnośnego dynasty, czyli przez

³³ Pomijamy tu *Vita Annae ducissae Slesiae* ze względów, o których mowa była powyżej.

³⁴ Por. wyżej.

zasięg jego władzy. Jest to zatem „terra ducis Bolezlai”, „terra ipsius” itp. Przy trzecich wreszcie „ziemia” występuje swoiście sama dla siebie i sformułowania bywają tu dwojakie. Czasem źródło mówi po prostu o „ziemi” bez żadnych dodatkowych oznaczeń. Kiedy indziej występuje ona już z imieniem własnym, np. „terra Polonie”, „terra Wratislaviensis” itp. Między dwiema ostatnimi kategoriami (tzn. dzierżawczą i przedmiotową) znajduje się forma przejściowa, też wprawdzie dzierżawcza, lecz swoiście odwrócona. Nie ziemia bowiem jest księcia, lecz „książę jest ziemi”, np. „dux terre”, „dominus terre” itp. „Ziemia” jest w tym już czymś bardziej obiektywnie istniejącym, obszar nie jest już (oczywiście tylko pojęciowo) wyznaczany przez zasięg władzy konkretnego dynasty.

Łatwo dostrzec, że każdy z tych sposobów określeń zawiera nieco odmienne treści, przede wszystkim polityczne. I dlatego warto sporządzić odpowiednie zestawienie, które ewentualnie mogłoby odzwierciedlić zachodzące w tej mierze zmiany i procesy.

Tab. 3. Sposoby oznaczania „terrae”,
traktowanej jako zamknięta całość polityczna

Źródło	Odsetek określeń				Razem	
	osad- nicze	dzier- żawcze	przejs- ciowe	przedmiotowe z nazwą bez okreś- lenia		
Wiek XIII						
<i>Vita Annae ducisse Slesiae</i>				33,3	66,7	100,0
<i>Vita sanctae Hedwigis</i>		14,2		42,9	42,9	85,8
<i>Księga henrykowska, cz. 1</i>		2,7	8,4	16,6	72,3	88,9
<i>Acta Thome II</i>		73,5		7,2	19,3	26,5
<i>Codex epistolaris</i>		72,4	9,2	9,2	9,2	18,4
<i>Chronica Polonorum, cz. 1</i>	5,9		5,9	41,2	47,0	88,2
Wiek XIV						
<i>Księga henrykowska, cz. 2</i>			36,9	5,2	57,9	63,1
<i>Chronica Polonorum, cz. 2</i>		12,5		62,5	25,0	87,5
<i>Chronica principum Poloniae, cz. 1</i>	31,3	12,5		6,2	50,0	56,2
<i>Jw., cz. 2</i>				53,0	47,0	100,0
<i>Jw., cz. 3</i>		18,3		43,4	38,3	81,7
<i>Catalogus abbatum Saganensium, cz. 1</i>		33,3	22,2		22,5	44,5

Zestawienie to pozwala wprawdzie na niewiele obserwacji, mimo to jednak jest pouczające. Dowodzi bowiem, iż — w porównaniu obu ujętych stuleci — zastosowanie określeń dzierżawczych malało, rosło zaś przejściowych. Zjawisku temu nie towarzyszy wprawdzie narastanie odsetka określeń przedmiotowych wziętych łącznie, daje się on jednak zauważyć przy odsetkach wyrażających zastosowanie takich przedmiotowych określeń zawierających już imię własne danego terytorium — ziemi.

W sumie zatem można przyjąć, iż z biegiem czasu nasiliło się pojmowanie terminu „terra” jako odzwierciedlającego fakt obiektywny, w tym sensie, że nie determinowany tylko przez osobę dynasty i przestrzenny zasięg sprawowanej przez niego władzy.

Ostatnią kwestią, którą trzeba tu łącznie ująć, są te sformułowania, które łączą słowo „terra” z ludnością danego obszaru, jej całością lub częścią. Odnośne zestawienie podaje tab. 4.

Tab. 4. Przejawy związków między „terra” i zamieszkującą ją ludnością

Źródło	Odsetek sformułowań typu	
	homines (nobiles) terrae	terra = ludność
Wiek XIII		
<i>Vita Annae ducisse Slesiae</i>	8	
<i>Vita Sanctae Hadwigis</i>		28,5
<i>Księga henrykowska</i> , cz. 1	8,3	2,8
<i>Acta Thome II</i>	5,9	
<i>Codex epistolaris</i>	10,0	
<i>Cronica Polonorum</i> , cz. 1		20,0
Wiek XIV		
<i>Księga henrykowska</i> , cz. 2	5,0	
<i>Chronica Polonorum</i> , cz. 2		
<i>Chronica principum Poloniae</i> , cz. 1	6,6	
Jw., cz. 2		18,8
Jw., cz. 3	1,8	7,4
<i>Catalogus abbatum Saganensium</i>	12,5	

Jak widać, w narracyjnych tekstach śląskich XIII i XIV w. słowo „terra” w sensie osobnej struktury politycznej wcale często występuje w ścisłym pojęciowym związku z ludnością. Czasami wyraża się to w przszeregowaniu ludności (jej części) do danej ziemi, kiedy indziej „ziemia” utożsamiana jest z ludnością. Ten drugi wypadek zdaje się być częstszy, aczkolwiek pewne z przytoczonych wielkości zdają się sugerować istnienie wymienności między obydwoma typami wyrażen. Dowodziłoby to, iż ówcześni autorzy mogli je odczuwać jako blisko- albo równoznaczne.

„TERRA” IN SCHLESISCHEN NARRATIVEN QUELLEN BIS ZUM AUSGANG DES 14. JAHRHUNDERTS

Der Verfasser untersucht die Anwendung des Wortes „terra” in Bezug auf alle räumlichen Bezeichnungen, die keine Eigennamen sind, sowie die Evolution seiner Bedeutungen im 13. und 14. Jh. Er stellt fest, dass die Anwendung dieses Wortes vor allem in chronikartigen Texten anwächst und dies stärker bei Autoren, die keine Polen waren. Das Begreifen dieses Ausdrucks als einer geschlossen-

en politischen Struktur (eines Staates oder Fürstentums) überwiegt unter den betreffenden Erwähnungen und steigt mit der Zeit an, und dies vor allem in chronikartigen und epistolographischen Texten, die nicht von Polen stammten. Die Auffassung von „terra“ als eines abgesonderten Teils einer grösseren politischen Struktur hat einen relativ geringen Anteil am gesamten Material, er ist aber deutlich höher bei polnischen Autoren. In der Art und Weise der Bezeichnung von „Land“ dominierten anfangs possessive Bestimmungen, die durch die Person des gegebenen Dynasten determiniert waren, dann begannen sie jedoch allmählich temporären und Gegenstandsbestimmungen zu weichen. Verhältnismässig oft wurde „terra“ begriffsmässig mit der Bevölkerung (oder deren Teil) verbunden, indem sie dem gegebenen Land beigeordnet, oder gar mit ihm identifiziert wurde. Beide Fassungen wurden auch wechselweise gebraucht.

MIECZYŚLAW PATER

ŚLĄSKIE ODGŁOSY POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Powstanie listopadowe należy do najważniejszych wydarzeń rewolucyjnej Europy w latach 1830—1831, a równocześnie można je uważać za największy polski zryw powstańczy w XIX w. Jako czyn zbrojny zwracało się ono przeciw Rosji, pośrednio jednak było wymierzone przeciw największym reakcyjnym potęgom Europy, które kilkadziesiąt lat wcześniej dokonały podziału Polski. Doniosłość tego faktu jest znana i uznana w historiografii. Wyrażała się ona w stymulującej roli niepodległego ruchu polskiego wobec europejskich ruchów rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych, zwróconych m. in. przeciw mocarstwom podziałowym¹. Z tego względu polskie dążenia niepodległościowe i powstania narodowe, w tym chyba najbardziej właśnie powstanie listopadowe, budziły zawsze najwyższe zainteresowanie opinii europejskiej, i to zarówno rewolucyjno-demokratycznej, jak też konserwatywnej oraz reakcyjnej. Oczywiście w jednym i drugim wypadku zainteresowanie to miało odmienny charakter. Zarówno jednak entuzjaści, jak i wrogowie powstania listopadowego i w ogóle polskich dążeń niepodległościowych w różnych krajach kierowali się pod tym względem różnymi motywami, znajdującymi swoje uzasadnienie w miejscowych warunkach politycznych poszczególnych krajów i regionów.

Podobnie miała się rzecz z postawami różnych kręgów społecznych Śląska wobec powstania styczniowego. Były one uwarunkowane różnymi okolicznościami: przynależnością Śląska do państwa pruskiego, bezpośrednim sąsiedztwem, poprzez granicę państwową, z Królestwem Polskim, żywymi kontaktami handlowymi z zaborem rosyjskim, zróżnicowaniem narodowym i społecznym mieszkańców tego regionu.

Dotychczasowe zainteresowania historyków tym problemem (trzeba przyznać: dość wąskim chronologicznie, ale ważnym z uwagi na swe

¹ H. Wereszycki, *Powstania jako problem międzynarodowy* (Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14—17 września 1958 r., cz. I, Warszawa 1958, s. 17—22); tenże, *W 150 rocznicę* (Tygodnik Powszechny, nr 46, 16 XI 1980).

znaczenie) były stosunkowo nikłe. Dotyczy to zarówno historyków polskich, jak i niemieckich, dla których temat ten, choć z różnych powodów, mógł być najbardziej interesujący. Dawniejszych autorów polskich usprawiedliwiają w tej mierze trudności w dostępie do źródeł, zwłaszcza archiwalnych, dzisiejszych zaś fakt, iż źródła te zostały w ogromnej części zniszczone podczas ostatniej wojny.

Autorzy niemieccy podejmowali ten temat jeszcze przed I wojną światową, ale czynili to powierzchownie i jakby z góry zakładając, iż odgłosy, z jakimi spotkało się powstanie listopadowe na Śląsku, były słabe i nie miały poważnego znaczenia. Celem zatem jakoby zbadania problemu było jego zbagatelizowanie dla uzasadnienia z góry powziętej tezy, iż powstanie listopadowe było Śląskowi obce. Wskazują na to choćby tylko niekonsekwentne i niezgodne z prawdą opinie Juliusza Steina, autora znanej historii miasta Wrocławia, wydanej w 1884 r. Na jednym miejscu stwierdzał on: „Francuska rewolucja lipcowa 1830 r. minęła bez śladu we Wrocławiu i w ogóle na Śląsku; nawet powstanie i wojna w sąsiedniej Polsce nie wywołała żadnego wrażenia (hinterliess keinen Einduruck)”. Kilka stron dalej autor nieco się zreflektował, stwierdzając, że „rewolucja i wojna w Polsce wprawdzie poruszyły Wrocław bardziej” niż rewolucja lipcowa we Francji, „ale spokój polityczny nie został przez to naruszony”². Warto zaznaczyć, że tej opinii Steina przeczą choćby tylko ogromne i systematycznie drukowane w dziennikach wrocławskich relacje zarówno o rewolucji lipcowej we Francji, jak i o powstaniu polskim.

Spośród dotychczasowych prac śląskie reperkusje powstania listopadowego najobszerniej i najpełniej omawia rozprawa doktorska Wolfganga Woidschützkego, wydrukowana w 1913 r.³ W późniejszych pracach niemieckich Klawittera, Lattermanna i Lauberta spotykamy na ten temat tylko wzmianki nie wykraczające poza fakty przedstawione przez Woidschützkego. Jego rozprawa wszakże jest wyraźnie tendencyjna i zawiera błędy⁴. Wykorzystał on bogate niegdyś, dziś tylko w szczątkowym stanie zachowane akta Nadprezydium Prowincji Śląskiej we Wrocławiu, ale ograniczył się jedynie do ich ogólnego zreferowania, nieraz bezkrytycznie przyjmując za dobrą monetę zawarte w dokumentach opinie urzędników pruskich. Bardzo słabo natomiast wykorzystał prasę wrocławską. Ponadto Woidschützke ograniczył się niemal wyłącznie do omó-

² J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau im neunzehnten Jahrhundert*, Wrocław 1884, s. 87, 90. Nieco dalej na tej samej stronie czytamy: „Sonst [tzn. oprócz zarządzeń wojskowych dotyczących przemieszczeń żołnierzy] erfuhr Breslau von dem polnischen Kriege wenig”, oraz: „Das Bürgertum blieb auch von diesen Bewegungen gänzlich unberührt”.

³ W. Woidschützke, *Beiträge zur Haltung Schlesiens in den Revolutionsjahren 1830/31 und 1848*, Wrocław 1913.

⁴ Autor podaje 23 listopada jako datę wybuchu powstania listopadowego.

wienia poczynań administracji i władz wojskowych na Śląsku wobec powstania listopadowego. Sporo uwagi poświęcił epidemii cholery.

Jeśli chodzi o oceny polskie, syntetyczne ujęcie śląskich odgłosów powstania listopadowego znajdujemy jedynie w wydanej przez PAN *Historii Śląska*. Znamienne, że jej autorzy nie ustrzegli się przed powtórzeniem pewnego błędu pokutującego w wypowiedziach historyków niemieckich, mianowicie iż do Wrocławia napływały skąpe informacje o powstaniu w Królestwie Polskim⁵. Korzystnym odstępstwem od tego fałszywego stereotypu jest krótki, ale źródłowo solidnie udokumentowany artykuł Henryka Kocója⁶. Opisane w nim liczne fakty podważają dotychczasowe oceny śląskich odgłosów powstania listopadowego, choć autor ogranicza się tylko do zreferowania różnorodnych źródeł na ten temat, powstrzymując się przed wnioskami uogólniającymi.

Nasze rozważania należałoby rozpocząć od zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby do Wrocławia nadchodziły skąpe wiadomości o powstaniu listopadowym. Informacje na ten temat napływające na Śląsk, zwłaszcza zaś do Wrocławia, i to przez cały czas powstania, a nawet przez kilka miesięcy po jego zakończeniu, były ogromnie bogate — najczęściej bardzo szczegółowe — oraz bardzo poszukiwane i bez przesady budziły największą ciekawość. W czasie powstania poczta warszawska była we Wrocławiu najbardziej niecierpliwie oczekiwana, bo niemal codziennie, jeśli nie zachodziły nieprzewidziane perturbacje, przynosiła bogaty materiał informacyjny na ten temat. Gdy poczta ta z powodów wynikających z przebiegu samego powstania zawodziła w dostarczaniu informacji, gazety wrocławskie czuły się w obowiązku wytłumaczyć czytelnikom, że z tego powodu nie mogły podać obszernych relacji o przebiegu wydarzeń w Królestwie Polskim. Oprócz poczty warszawskiej wiele wiadomości o powstaniu, zawsze pilnie poszukiwanych w pewnych kręgach społeczeństwa na Śląsku, dostarczali przejeżdżający przez Śląsk i Wrocław Polacy, udający się bądź z Królestwa Polskiego na Zachód, bądź też odwrotnie, uciekinierzy, a także kupcy zarówno z Królestwa, jak też Śląska, a zwłaszcza z Wrocławia, którzy tradycyjnie i systematycznie udawali się do Królestwa w celach handlowych. Te ostatnie źródła informacji nie były wszakże pewne, z czego redakcje gazet wrocławskich w pełni zdawały sobie sprawę. Wiele wiadomości o powstaniu docierało, zwłaszcza do Wrocławia, z Kalisza, Galicji, Wiednia, Petersburga, rzadziej z innych jeszcze krajów i miast, a przynosiły je różne gazety, zwłaszcza polskie, wśród nich zaś przede wszystkim warszawskie, oprócz nich poznańskie, pruskie, niemieckie, galicyjskie. W największym stopniu były pożądane różnorodne prywatne źródła informacji.

⁵ *Historia Śląska*, t. II, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 366.

⁶ H. Kocój, *Śląsk wobec powstania listopadowego* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1980, nr 3, s. 513—516).

Najważniejszym instrumentem rozpowszechniania wiadomości o powstaniu w skali społecznej (choć nie tak wielkiej, jak by to można było sądzić z odniesień do naszych czasów) była prasa. Wówczas miała ona odmienny charakter niż choćby niespełna dwadzieścia lat później, w czasie Wiosny Ludów. Należy sobie z tego zdawać sprawę, gdyż na Śląsku zarówno sposób recepcji wydarzeń w Królestwie Polskim poprzez prasę, jak i inne sposoby byłyby niezrozumiałe.

W pierwszej połowie XIX w. prasa na Śląsku, podobnie jak w całych Prusach i w innych państwach i krajach, miała inny charakter niż w drugiej połowie stulecia. Przed rewolucją 1848 r., jak łatwo zorientować się z bibliografii Klawittera, ukazywało się na Śląsku bardzo dużo czasopism. Jednakże w latach 1830 i 1831 charakter polityczny miały wśród nich bodajże tylko dwa wrocławskie dzienniki, swoim znaczeniem i zasięgiem czytelnictwa przekraczając granice Śląska, a mianowicie: „Privilegierte Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung”. Jak na owe czasy miały one bardzo wysoki nakład. W 1845 r. „Schlesische Zeitung” ukazywała się w nakładzie 3000, a „Breslauer Zeitung” 4000 egzemplarzy. Ile z tych 7000 egzemplarzy było czytanych na samym Śląsku, trudno powiedzieć⁷. Sposób redagowania obu dzienników i ich cena (prenumerata kwartalna jednego z nich wraz z opłatą stemplową wynosiła 1 talar 7½ srebrnego grosza) wskazują, że były one czytane przez ludzi zamożnych i wykształconych. Jest to ważne, gdyż pozwala uzmysłwić sobie, dla jakich kręgów społecznych pisma te przeznaczały także ogłaszane na swych łamach relacje o powstaniu listopadowym. Do pewnego stopnia tłumaczy to także, dlaczego obydwie te dzienniki nie zajmowały wyraźnego stanowiska wobec opisywanych wydarzeń w Królestwie Polskim, jakby nie chciały narzucać czytelnikom o wyrobionych sądach własnych opinii i ewentualnie nie zrażać ich do siebie. Odnosi się wrażenie, że oba dzienniki drukowały o powstaniu listopadowym wszystkie materiały informacyjne, jakie mogły zdobyć, starając się jak najpełniej zaspokoić ciekawość czytelników pod tym względem. O tym zaś, że zainteresowanie powstaniem było na Śląsku bardzo duże, mówi bogactwo informacji zamieszczanych w obydwu gazetach, najczęściej na pierwszym miejscu. W ciągu wielu tygodni, a nawet miesięcy przed powstaniem, zachowywały one całkowite milczenie w sprawach polskich. Na ich łamach dominowały wówczas wydarzenia francuskie, belgijskie i inne.

Pierwsze, od razu bardzo obszerne informacje o powstaniu dzienniki wrocławskie zamieściły 10 XII 1830 r., powołując się na „Preussische Staats-Zeitung”. Wydarzeniom w Warszawie „Schlesische Zeitung” poświęciła tego dnia 4 strony, „Breslauer Zeitung” zaś ponad 2 strony (zwyczajny numer jednej i drugiej gazety obejmował 16 stron, numery

⁷ W. Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. bis zur Gegenwart*, Wrocław 1930, s. 14—15.

zaś specjalne i świąteczne lub niedzielne 20 i więcej stron). Wiadomości te zostały podane w osobnej rubryce „Polen”, jakby redakcje obydwu gazet przewidywały i zapowiadały stałe informowanie czytelników o wydarzeniach w Królestwie Polskim⁸. Odtąd rubryka „Polen” nie schodziła ze szpalt obydwu gazet przez cały 1831 r., w „Schlesische Zeitung” kontynuowano ją jeszcze w 1833 r., natomiast w „Breslauer Zeitung” znika już w kwietniu 1832 r. W dniu 11 grudnia brakło wiadomości o powstaniu, gdyż nie dostarczyła ich poczta warszawska. Podobnie było w następnych tygodniach i miesiącach, co skłaniało redakcje do tłumaczenia się przed czytelnikami⁹. Np. „Schlesische Zeitung” informowała 25 lutego (nr 48) w korespondencji z Wrocławia z 24 lutego: „Nie mamy jeszcze żadnych wiadomości o wydarzeniach w Warszawie. Listy z 21 [lutego 1831 r.] nadmieniają o poważnych starciach między walczącymi stronami, nie mówią jednak niczego o konkretnych wydarzeniach”.

Rubryka „Polen” w obydwu dziennikach w ciągu całego 1831 r., a częściowo także i później, była zamieszczana na pierwszym miejscu (wyprzedzała ją tylko rzadko spotykana na łamach pism rubryka „Preussen”), a w bardzo nielicznych wypadkach po rubryce „Russland”. Ta ostatnia również obszernie informowała o powstaniu, ale niejako ze stanowiska rosyjskiego i z powołaniem się na źródła rosyjskie. Natomiast rubryka „Polen” w obydwu gazetach opisywała przebieg wydarzeń na podstawie polskich, głównie warszawskich źródeł, przeważnie czasopism:

⁸ „Privilegierte Schlesische Zeitung”, cyt. niżej jako „Schlesische Zeitung”, nr 290, 10 XII 1830. „Breslauer Zeitung”, nr 290, 10 XII 1830. Za „Preussische Staatszeitung” informowano: „Über die seit einigen Tagen bereits dem Gerüchte nach bekannten, zu Warschau ausgebrochenen Unruhen, enthalten in Berlin angekommene dortige Blätter vom 1. Dezember folgendes Thatsächliche...” „Schlesische Zeitung” ponadto poinformowała o zarządzeniach i proklamacjach powstańczych, powołując się na „Warszawską Gazetę Rządową” z 1 XII 1830 r. i cały serwis informacyjny zakończyła wiadomością zatytułowaną Nachschrift: „So eben erfahren wir, dass am gestrigen Tage auch in Kalisch der Geist des Aufruhrs zum Ausbruch gekommen ist. Die Kosacken an der Gränze sollen entwaffnet und der Kommandant der Stadt arretirt worden seyn...”

⁹ Np. „Schlesische Zeitung”, nr 40, 16 II 1831, w korespondencji z Wrocławia informowała: „Die heutige Warschauer Post ist ausgeblieben; ob solche in Kalisch zurück gehalten worden, oder von Warschau nicht abgegangen, ist zweifelhaft”. Pewne wiadomości o powstaniu w tym numerze — na podstawie informacji od podróżnych. „Breslauer Zeitung”, nr 26, 31 I 1831, w korespondencji z Wrocławia z 29 I informowała: „Die aus Warschau hier angelangten Briefe sind unterwegs erbrochen und mit dem polnischen Post-Siegel versehen worden”. W nr 38 z 14 II 1831 ten sam dziennik donosił w korespondencji z Wrocławia z 13 II: „Die Warschauer Post ist gestern hier angekommen, jedoch ohne Zeitungen mitzubringen, welche sämtlich in Polen zurückgehalten wurden”. Podobnie w nr 49 z 26 II: „Breslau, vom 25. Februar. In Ermangelung offizieller Nachrichten aus Warschau können hier nur die Aussagen der von dort gekommenen Reisenden mitgetheilt werden, welche bis zum 22. Vormittags diese Stadt verlassen haben”.

„Kuriera Warszawskiego” i „Warszawskiej Gazety Rządowej”¹⁰. Na źródła rosyjskie powoływano się stosunkowo rzadko przeważnie wówczas, gdy nie docierały źródła polskie i wtedy z reguły pojawiała się kolumna „Russland”. Ze sposobu redagowania wiadomości o powstaniu, zwłaszcza w „Schlesische Zeitung”, wynika, że już w grudniu redakcja zapewniła sobie napływ wiadomości ze strony osób prywatnych. Nie byli to korespondenci w dzisiejszym tego słowa znaczeniu ani zawodowi dziennikarze, lecz osoby stale przebywające w Warszawie lub w innych miastach i posiadające jakieś raczej prywatne kontakty z redakcją. Np. w korespondencji datowanej w Warszawie z grudnia 1830 r., a ogłoszonej w „Schlesische Zeitung” 17 grudnia t.r. (nr 296), autor informował: „Wczoraj, w ósmym dniu naszej rewolucji [podkreślenie moje — M.P.] we wszystkich kościołach stolicy odbyły się uroczyste nabożeństwa”. W innej korespondencji autor pisze o Warszawie: „nasze miasto”¹¹.

Serwis informacyjny o powstaniu był objętościowo nieraz bardzo imponujący, i to w obydwu dziennikach. Np. w liczącym 20 stron numerze „Schlesische Zeitung” z 4 VII 1831 r. wszystkie wiadomości polityczne zajmują ponad 11 stron, w tym relacje o powstaniu polskim ponad 5 stron; natomiast 30 IX 1831 r. (nr 229) na 12 stron poświęconych wiadomościom politycznym relacje z Królestwa Polskiego zajęły 6 pełnych stron¹². Bogactwo materiału o powstaniu w dziennikach wrocławskich jest tak duże, że — jak sądzę — pozwoliłoby na jakieś monograficzne ujęcie historii powstania, zapewne posiadające wiele luk, ale pod wieloma względami bardzo dokładne i wierne, choć w innych wypadkach błędne i fałszywe, zniekształcone lub przesadzone. Np. korespondent „Schlesische Zeitung” donosił 4 XII 1830 r., że „mieszkańcy stolicy z wielkim entuzjazmem przywitali oddział jazdy wkraczający pieszo pod dowództwem gen. Szembeka”, podobnie jak oddział dowodzony przez Dąbrowskiego¹³. W kolejnym numerze ta sama gazeta donosiła, że „pe-wien członek Towarzystwa Patriotycznego, Maurycy Mochnacki, jest oskarżony o szereg oszczerstw przeciw osobie dyktatora i dlatego gwardia uniwersytecka, do której należy, wydalila go ze swoich szeregów”¹⁴. W połowie grudnia informowano w korespondencji z Warszawy z dnia

¹⁰ Niesłuszne jest twierdzenie Kocója: „Ponieważ do miasta [Wrocławia] nie docierały gazety polskie, przebywający tam agenci rosyjscy rozsiewali celowo szereg pogłosek niekorzystnych dla sprawy powstania” (op. cit., s. 516). Gazety te docierały pocztą warszawską, przez Kalisz, były wykorzystywane tylko przez redakcje dzienników wrocławskich.

¹¹ „Schlesische Zeitung”, nr 302, 24 XII 1830.

¹² Por. „Breslauer Zeitung”, nr 293, 14 XII 1830 — o powstaniu listopadowym ponad 4 strony.

¹³ „Schlesische Zeitung”, nr 292, 13 XII 1830, Polen.

¹⁴ Tamże, nr 293, 14 XII 1830, Polen.

5 grudnia: „Liczba jeńców rosyjskich w Warszawie jest tak wielka, że zabrakło dostatecznych miejsc, w których można by ich pomieścić. Są oni bardzo dobrze traktowani”. W tym samym numerze w korespondencji z Warszawy z 9 grudnia donoszono: „W Lublinie z entuzjazmem przyjęto wiadomość o rewolucji i podjęto ją”¹⁵. W numerze z 21 XII 1830 r. „Schlesische Zeitung” informowała, że „obcokrajowcy w Zgierz, Konstantynowie, Aleksandrowie i inni osiadli tam właściciele fabryk z wdzięczności postanowili dla swej nowej ojczyzny na własny koszt zorganizować legion i wybrali na jego dowódcę W. Okołowicza”. Być może, gazeta chciała w ten sposób podkreślić solidarność także kupców i mieszczan śląskich, a przynajmniej ich części, z powstaniem. W tym samym numerze w korespondencji z Warszawy z 13 grudnia informowano także m. in.: „Jak się zapewnia, żołnierze rosyjscy w Zamościu poddali się oddziałom tamtejszego garnizonu polskiego”¹⁶. Dwa dni później w korespondencji warszawskiej z 17 grudnia informowano, iż „deputowany Klein, Witkowski, poseł prof. Lelewel i radca wojewódzki Majewski zostali mianowani przez dyktatora radcami państwowymi w komisji rządowej do spraw religii i nauczania, radca zaś państwowy Plater tymczasowym ministrem finansów”¹⁷. Pod koniec stycznia 1831 r. „Schlesische Zeitung” przytoczyła in extenso w niemieckim tłumaczeniu przemówienie Niemcewicza z 12 I 1831 r.¹⁸

Tego rodzaju i tym podobne relacje i informacje publikowała także „Breslauer Zeitung”. Obydwie gazety drukowały lub przedrukowywały, przeważnie z gazet warszawskich, pełne teksty przemówień sejmowych, relacje z obrad sejmu, odezwy, proklamacje, opisy bitew, wiele faktów dotyczących zachowania się ludności Królestwa wobec powstania, oświadczenia generałów i dowódców rosyjskich. Pisano o polityce rosyjskiej wobec Polaków itp. Bardzo wiele miejsca poświęcono epidemii cholery w Rosji i Królestwie. Zamieszczano relacje nie tylko o wielkich wydarzeniach, ale także o drobnych, lecz charakterystycznych faktach mających niewielkie lub zgoła nieistotne dla powstania znaczenie, ale znamienne dla jakichś ogólniejszych nastrojów, opinii itp. Np. „Breslauer Zeitung” tak przedstawiała swoim czytelnikom dyktatora Chłopickiego: „Generał Józef Chłopicki ma prawie 60 lat, lecz jest silny i krzepki, i wygląda młodziej. Jakkolwiek szlachcic, nie należy do wysoko urodzonych. Żołnierz od młodości, brał w swojej ojczyźnie udział w wojnie w latach dziewięćdziesiątych, a potem przyłączył się do utworzonych we Włoszech legionów polskich pod wodzą Dąbrowskiego”¹⁹. Pod koniec stycznia ta sama gazeta powtórzyła za „Gazetą Warszawską” ciekawostkę

¹⁵ Tamże, nr 294, 15 XII 1830, Polen.

¹⁶ Tamże, nr 299, 21 XII 1830, Polen.

¹⁷ Tamże, nr 301, 23 XII 1830, Polen.

¹⁸ Tamże, nr 24, 28 I 1831, Polen.

¹⁹ „Breslauer Zeitung”, nr 16, 19 I 1831, Miscellen. Der Diktator Chlopitzki.

z Uniwersytetu Wiedeńskiego, iż „kilku niemieckich studentów przyłączyło się do sprawy polskiej z wdzięczności za uratowanie Wiednia przez Polaków” w 1683 r. Tę informację redakcja opatrzyła nawiasowym i ironicznym tudzież lapidarnym komentarzem: „Trochę spóźniona to wdzięczność”²⁰.

Obszerne objętościowo, bogate pod względem treści i systematycznie przez cały czas powstania, a nawet jeszcze długo potem ogłaszane w gazetach wrocławskich relacje o wydarzeniach w Królestwie Polskim niewątpliwie wskazują na duże zainteresowanie tymi sprawami zarówno ze strony redakcji, jak i pewnych kół społecznych Wrocławia i Śląska, zwłaszcza zaś sfer przemysłowych i kupieckich. „Breslauer Zeitung” jeszcze na początku 1832 r. żywo interesowała się wydarzeniami w zaborze rosyjskim. W kwietniu zainteresowanie to gwałtownie spada i zanika zupełnie. W numerze z 17 IV 1832 r. korespondencję z Warszawy w „Breslauer Zeitung” ogłoszono z pominięciem nagłówka „Polen”, w numerze zaś z 19 kwietnia korespondencja z Warszawy została w tym czasopiśmie wydrukowana w rubryce „Russland”, co się od początku powstania listopadowego nie zdarzało²¹. Inaczej postąpiła redakcja „Schlesische Zeitung”. Rubrykę „Polen” utrzymała ona do końca 1832 r., dość często zamieszczając ją na pierwszym miejscu całego serwisu informacyjnego. Nawet obszerne omówienie manifestu carskiego z 26 II 1832 r. zamieściła „Schlesische Zeitung” w rubryce „Polen” i w korespondencji z Warszawy, zaznaczając rozstrzelonym drukiem te słowa manifestu, w których car zapowiadał, iż Polska ma być integralną częścią Rosji²².

Oceny nastawienia opinii śląskiej do powstania listopadowego spotykane w literaturze ograniczają się do tych grup, które reprezentowały „Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung”, tzn. kół przemysłowych i handlowych oraz związanych z nimi sfer inteligencji. Ich przychylnie dla powstania nastawienie tłumaczy się dość jednostronnie motywacjami gospodarczymi, a więc zainteresowaniem dla takiego ukształtowania sytuacji politycznej Królestwa Polskiego, które umożliwiłoby kontakty gospodarcze ze Śląskiem. Oczywiście, względy handlowe i gospodarcze nie były bez znaczenia. Wybuch powstania poważnie zakłócił żywą w spokojnych czasach wymianę handlową między Śląskiem a Królestwem, przynoszącą przemysłowcom i kupcom śląskim, a zwłaszcza wrocławskim, bardzo duże zyski. Powstanie, zakłócając poważnie wymianę handlową, a nieraz wstrzymując ją całkowicie, przynosiło dotkliwe straty, stwarzało niemałe perturbacje w życiu gospodarczym Śląska. Z drugiej

²⁰ Tamże, nr 23, 27 I 1831, Polen.

²¹ Ciekawe, że już 17 XII 1831 r. korespondencja z Krakowa informująca o śmierci rezydenta pruskiego Fryderyka Wilhelma Konstantyna von Knobelsdorfa została podana w rubryce „Russland”, „Breslauer Zeitung”, nr 296, 17 XII 1831.

²² „Schlesische Zeitung”, nr 78, 31 III 1832, Polen.

jednak strony, co warto zaznaczyć, niektórym kupcom wrocławskim i śląskim powstanie przynosiło niemałe korzyści, pochodzące z przemytu różnych towarów i sprzętu dla powstańców²³.

Istotnie, motywy gospodarcze i handlowe w wysokim stopniu określały stosunek zainteresowanych kół na Śląsku do powstania listopadowego. Obok znanych w literaturze faktów można by dla pełniejszego uzasadnienia tej opinii przytoczyć jeszcze inne dane. Od początku powstania w Królestwie Polskim gazety wrocławskie systematycznie informowały o warunkach i możliwościach operacji pieniężnych, operacji listami zastawnymi i papierami wartościowymi²⁴. Wydaje się jednak, że motywacji określającej choćby tylko stanowisko kół przemysłowych i handlowych Śląska wobec powstania polskiego nie można ograniczać do spraw gospodarczych, że w grę wchodziły także pewne przesłanki polityczne, choć na podstawie zachowanych i dostępnych danych źródłowych trudno je bliżej określić.

W tej sprawie wiele do myślenia dają ogłoszenia firmy wydawniczej Kornów w „Schlesische Zeitung” (będącej własnością tej firmy), reklamujące w czasie powstania listopadowego, obok przewodników po Warszawie, także mapy Polski. Już w połowie grudnia 1830 r. Wilhelm Gottlieb Korn polecał na łamach „Schlesische Zeitung” 16 map i atlasów, z których 11, wymienionych w pierwszej kolejności, dotyczyło Polski, pozostałych zaś 5 — Prus, a więc pośrednio także Polski²⁵. W innych ogłoszeniach reklamowano m. in.: „Plan miasta Warszawy”, pod koniec stycznia 1831 r. zapowiadano „interesującą nowość”, a mianowicie uka-

²³ Por. *Historia Śląska*, t. II, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 369. Najładnidarniej i bardzo trafnie ujął to Stein, *op. cit.*, s. 90: „Die preussischen Zeitungen, an der Spitze die Staatszeitung, berichten aus russischen Quellen und in russischem Sinne, obwohl die »Schlesische Zeitung« oft die Warschauer Revolutionsblätter benutzte und aus diesen wenigstens zuweilen einen objektiven Bericht zusammenstellte, so dass die Breslauer doch von Zeit zu Zeit die Wahrheit erfahren. Ohne Zweifel gab es viele, welche die polnische Revolution einen glücklichen Erfolg wünschten, denn der Handel und der Wohlstand Breslaus musste einen neuen Aufschwung nehmen, wenn Polen als ein freier, nicht mit Russland verbundener Staat wieder hergestellt wurde. Während des Krieges wurden ungeachtet des Militär-Kordons aus Breslau und Schlesien überhaupt viele Waren in das polnische Lager hinüber geschmuggelt”. Por. Woidschützke, *op. cit.*, s. 40—41.

²⁴ Np. „Schlesische Zeitung”, nr 30, 4 II 1831: „Warschau, vom 27. Januar ... Während den unruhigen Tagen in Warschau sind mehreren Personen Polnische Pfandbriefe abhanden gekommen, vor deren Ankauf in den Polnischen Zeitungen gewarnt wird. Dieser Umstand verdient wohl eine Berücksichtigung im Auslande”. Por. nr 21 z 25 I 1831, Miscelle. Über den Handel mit dem Königreich Polen. Jest to obszerna wypowiedź dotycząca stosunków handlowych między Królestwem Polskim a Rosją.

²⁵ „Schlesische Zeitung”, nr 292, 13 XII 1830. W wykazie m.in. „Atlas de la Pologne, par Pfau, 25 feuilles. Auf Leinwand gezogen in Futteral. 30 Rthl”, i inne.

zanie się w ciągu trzech tygodni książki pt. *Polen und seine Schicksale seit 1773 bis heute...* i zapraszano do przedpłaty na to dzieło w firmie G. G. Leuckarta (Buch-, Musik-, und Kunst-Handlung) we Wrocławiu. W tym samym miesiącu firma Kornów oferowała kupno map Rosji, Galicji i dwie różne mapy Polski. W lutym 1831 r. w „Schlesische Zeitung” firma August Schulz and Comp. we Wrocławiu proponowała kupno mapy Polski (Karte von Polen), z zaznaczeniem granic przedrozbiorowych i w czasie rozbiorów²⁶. Wszystkie te publikacje były drogie, a nawet bardzo drogie, i mogły być przeznaczone tylko dla odbiorców dobrze sytuowanych materialnie. Trudno też zakładać, jakoby były one przeznaczone wyłącznie dla Polaków przejeżdżających przez Wrocław lub zatrzymujących się tu na krótszy lub dłuższy pobyt. Trzeba przyjąć, że publikacje te miały na celu zaspokojenie ciekawości wrocławskiego i śląskiego mieszczaństwa i inteligencji. Świadomość polityczną tychże z pewnością w niemałym stopniu nurtowała sprawa rozbiorów Polski i problem polski jako następstwo rozbiorów. Żyło przecież wówczas jeszcze pokolenie, które pamiętało przynajmniej dwa ostatnie rozbiory i dla którego zorientowanie się w zawiłanych sytuacjach politycznych, będących skutkiem podziału Polski, z pewnością było sprawą ważną. Powstanie listopadowe taką sytuację stwarzało i zmuszało do różnorodnych refleksji politycznych, i to również w odniesieniu do niedawnej wówczas przeszłości, której następstwem były wydarzenia 1830 i 1831 r.

Tego rodzaju refleksje narzucały się niejako same przez się, i to nie tylko ze względu na położenie Polaków w Królestwie Polskim, lecz przede wszystkim ze względu na sytuację Śląska. Podobnie jak inne prowincje państwa pruskiego Śląsk był podminowany nastrojami niepokoju i buntów społecznych, które pod wpływem wieści o rewolucjach 1830 i 1831 r., w tym także pod wpływem powstania listopadowego, znacznie się nasiliły, stwarzając sytuację ogólnego napięcia społecznego i politycznego. Również na Śląsku tu i ówdzie owe nastroje przeobrażały się, zwłaszcza we Wrocławiu, w otwarte wystąpienia²⁷. Obawa przed ich rozszerzeniem się na teren całej prowincji, m. in. pod wpływem powstania listopadowego, skłaniała do tworzenia towarzystw (Sicherheitsvereine), które miały na celu zapobiegać owym buntom i tumultom, zagrożającym wszakże nie ze strony powstania i powstańców, jak to sugerują autorzy niemieccy, lecz ze strony przede wszystkim uciskanego chłopstwa i mas plebejskich na samym Śląsku²⁸. Ów społeczny charak-

²⁶ „Schlesische Zeitung”, nr 24, 28 I 1831; nr 29, 3 II 1831; nr 30, 4 II 1831; nr 48, 25 II 1831; nr 49, 26 II 1831; nr 82, 8 IV 1831. Są to tylko przykłady.

²⁷ Stein, *op. cit.*, s. 89. *Historia Śląska*, t. II, cz. 2, s. 368–369.

²⁸ Woïdschütcke, *op. cit.*, s. 20. Por. „Breslauer Zeitung”, nr 17, 20 I 1831, Inland. „Breslau. Aus einem ober-schlesischen Städten schreibt man uns unterm 12. Januar: Es hat sich hier, in der Nähe der Polnischen Grenze, ein städtischer Sicherheitsverein gebildet, der fleissig exercirt. Überhaupt wird die Gränze dies-

ter i społeczne podłoże konfliktów, napięć i buntów na Śląsku w czasie powstania listopadowego wcale nie pomniejsza jego inspirującej roli w tym zakresie. Samo powstanie, podobnie jak wszystkie rewolucje europejskie w tym czasie, miało również swój wymiar społeczny i wzmacniało stan podminowania umysłów na Śląsku. Rewolucje te nie były przecież pozbawione poważnych skutków właśnie politycznych. Zwracając się bowiem przeciw anachronicznym wówczas strukturom społecznym feudalizmu poważnie podważały system polityczny działający w interesie owych struktur społecznych. To wystarczało aż nadto, aby żywić sympatie do polskiego powstania i solidaryzować się z nim mimo jego szlacheckiego charakteru. Ważny był bowiem sam bunt i jego słuszne i sprawiedliwe racje, a nie to, kto go podnosił.

W związku z tym należałoby przypomnieć dużą popularność postaci Kościuszki zarówno na Śląsku, jak zwłaszcza we Wrocławiu, szczególnie w czasie powstania listopadowego, oraz równie popularny utwór Karola von Holteia o przywódcy insurekcji 1794 r. Fragment tego utworu pt. *Stary wódz Tadeusz (Der alte Feldherr Thaddeus)* był śpiewany jako obiegowa, a więc ogólnie znana piosenka polityczna. Z tym faktem łatwo skojarzyć sytuację, w jakiej znalazła się rodzina Lubeckich, będących zwolennikami współpracy Polaków z caratem. Na początku powstania listopadowego przebywała ona we Wrocławiu. Na wiadomość, jakoby wielki książę Konstanty zginął w chwili wybuchu powstania, przebywający we Wrocławiu Lubeccy przywdziali żałobę. Z tego jednak powodu musieli opuścić miasto, gdyż — jak czytamy w polskim zapisie źródłowym — „prąd sympatii dla naszej ojczyzny i dla nas był wtenczas tak ogólny, stąd akademicy wrocławscy, dowiedziawszy się o przyczynie tych kirów, zaczęli robić demonstracje coraz groźniejsze, a lękając się przewidywanego wybijania szyb radzono tej rodzinie, by dla bezpieczeństwa i spokojności wyjechała z miasta”²⁹.

Jeśli gazety wrocławskie, „Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung”, w ogóle nie pisały o reperkusjach powstania listopadowego na Śląsku, nie wynikało to z faktu, jakoby Śląsk był obojętny wobec wydarzeń w Królestwie Polskim, lecz z profilu redakcyjnego tych dzienników, które niemal w ogóle nie interesowały się sprawami śląskimi, a nawet pruskimi, na co utyskiwał wspomniany już Stein³⁰. Widocznie upodobania czytelników tych pism i ich zainteresowania sięgały daleko

mal aufmerksamer bewahrt, als im Jahre 1806. Wollen sich jetzt, wie damals, kleine Abtheilungen plündernder Polen zu uns herüber wagen, so möchte ihnen der spass schlecht bekommen...”

²⁹ *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku*, t. I, Śląsk w latach 1806—1847. Wybór źródeł. Opracowali i wstępem poprzedzili W. Długoborski i K. Popiołek, Wrocław 1957, s. 322, por. s. 323 i nn. Zob. M. Pater, *W murach uniwersytetu. Patriotyczne tradycje wrocławskich studentów*, Wrocław 1962, s. 25—26.

³⁰ Stein, op. cit., s. 88—89.

poza Prusy i Śląsk. O problemach pruskich i śląskich prawdopodobnie wiedziano z innych źródeł. Nam może się więc dziś wydawać dziwne, że wspomniane dzienniki wrocławskie rzadko bo rzadko, ale o pewnych odgłosach powstania listopadowego zarówno we Wrocławiu, jak i na Śląsku, informowały powołując się na polską prasę w Warszawie. Np. „Schlesische Zeitung” 27 I 1831 r. pisała, powołując się na pismo z Wrocławia ogłoszone w „Gazecie Warszawskiej”, że we Wrocławiu powszechnie wspiera się sprawę Polaków³¹. Potwierdzają to również inne, polskie źródła: w liście z Olkusza z 26 XII 1830: „Lud śląski powszechnie z uniesieniem i radością o naszej wspomina rewolucji”; w innej informacji: „List pisany z Wrocławia pod dniem 5 lipca 1831 roku wzmiankuje, iż udział ludu za sprawą naszą coraz większy spostrzegać się daje”; na antypruskie nastroje na Śląsku wskazywał list z Kalisza do władz powstańczych z 2 V 1831 r.³²

Przychylnie dla powstania listopadowego stanowisko przynajmniej niektórych kół opinii niemieckiej na Śląsku nie pojawiło się od razu w chwili jego wybuchu. Powstanie jedynie ożywiło te sympatie dla Polaków, które można stwierdzić także przed 1830 r. Popularność Kościuszki nie jest pod tym względem jedynym przykładem. W popularności chyba mu nie dorównywał, ale w wyobrażeniu wielu Niemców na Śląsku niejako wzorcową polskość i aspiracje narodowe Polaków symbolizował książę Józef Poniatowski, jakżeć głośny wśród Polaków i otoczony legendą, trwającą wiele dziesięcioleci po jego śmierci. Otóż w 1826 r. Fryderyk Wilhelm Weilhäuser senior, założyciel (w 1820 r.)

³¹ „Schlesische Zeitung”, nr 23, 27 I 1831, Polen. „Die »Gazeta Warszawska« vom 16. Januar sagt: »Nach einen aus Breslau eingegangenen Schreiben ist man in dieser Stadt allgemein unserer Sache zugethan und würde nöthigenfalls gemeinschaftlich mit uns handeln. [!] Weg also mit dem Hasse der bisher zwischen Polen und Deutschen statgefunden hat«. In Deutschland sagt dasselbe Blatt, sind besonders die Frauen unserer Sache zugethan”. Por. „Schlesische Zeitung”, nr 302, 24 XII 1830; „Privat-Nachrichten zufolge sind an mehreren Orten unserer Schlesi-schen Grenze, die Russisch-Polnischen Embleme, die im ersten Taumel vernichtet worden werden, wieder aufgestellt worden...” W czasie powstania wzrosło też zapotrzebowanie na różnorodne płatne usługi polskie, na co mogłoby wskazywać następujące ogłoszenie w języku polskim w „Schlesische Zeitung”, nr 59, 10 III 1831: „Obwieszczenie. Niżej podpisany ma zaszczyt ofiarować Szanownej publiczności swe usługi pośrednicze przy przedażach i wydzierżawieniach domów i dóbr ziemskich, przy najmowaniu i wynajęciu mieszkań, przy kupowaniu i sprzedaży towarów i innych rzeczy wszelkiego rodzaju. Nadto trudni się niżej podpisany stręczeniem miejsc dla Ekonomów, prywatnych Nauczycieli i Pisarzów, Strzelców, Kucharzy, Ogrodników, w ogólności wszelkiego rodzaju służących obojej płci, zapewniając, iż najusilniej starać się będzie, podobne polecenia z zupełnym zadowoleniem obydwóch interesowanych stron wykonywać; przyczem nadmienić nie zawadzi, iż jest dosyć mocnym w języku Polskim, Ruskim i Kurskim [sic]. Agent F. W. Kayser, Wrocław dnia 8go Marca 1831” (zachowano ortografię).

³² K o c ó j, *op. cit.*

i właściciel oficyny wydawniczej w Opolu, wydrukował w formie broszury, na doskonałym papierze, w świetnej formie graficznej przemówienie hrabiego Stanisława Potockiego, ogłoszone w Krakowie w czasie złożenia zwłok księcia Józefa Poniatowskiego na Wawelu. Trudno to wydawnicze przedsięwzięcie tłumaczyć inaczej niż zainteresowaniem pewnych, choćby i niewielkich kręgów społeczności niemieckiej na Śląsku sprawami polskimi. Warto przy tym nadmienić, że mowę Potockiego przetłumaczył na język niemiecki Jan Samuel Richter, radca rejencyjny i konsystorialny ewangelicki w Opolu, członek honorowy towarzystw ekonomicznych w Poczdamie i Lipsku, a przede wszystkim żarliwy obrońca języka polskiego na Śląsku³³. Nie można przy tym nie zwrócić uwagi na pełne zachwyty superlatywy Richtera zarówno dla księcia Józefa, jak i kunsztu oratorskiego Stanisława Potockiego, a także dla języka polskiego. Richter dał temu wyraz w przedmowie do swego dziełka. „Co za elegancja w dykcji!, jaki piękny wybór obrazów i porównań! jaka siła wyrazu!” — zachwycał się tłumacz przemówienia Potockiego. Intencją Richtera było przy tym przekonanie opinii niemieckiej, że wśród Polaków są wielcy ludzie, a język polski nie pozostaje w tyle za żadnym językiem europejskim³⁴. Sądzę, że tego przedsięwzięcia wydawniczego nie można sprowadzić tylko do entuzjazmu Richtera dla języka polskiego i kultury polskiej, do jego poczynań antygermanizatorskich. Przedsięwzięcie wydawnicze w tamtych czasach musiało być opłacalne, a przecież angażował się w nie przede wszystkim wydawca, ponoszący ryzyko swego zamierzenia. Zresztą przykład powyższej broszury wydanej przez Weilshäusera nie jest czymś wyjątkowym z punktu widzenia rozważanego tu problemu.

Jeszcze ciekawszym pod tym względem przykładem jest przedsię-

³³ O. Słomczyńska, *Książka polska w Opolu 1800—1890*, Opole 1978, s. 178. Por. Klawitter, op. cit., s. 163. Stanisław Potocki [a nie Poniatowski, jak podaje Słomczyńska], *Rede gehalten am Grabe des Fürsten Joseph Poniatowski...*, Oppeln 1826. Egzemplarz tej broszury zob. Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg, Rep. 76 VII, Sekt. 1 aa., Nr 31, Bd. I., Bl. 51—72.

³⁴ Richter w przedmowie m. in.: „Das Deutsche Publikum empfängt hier eine Rede des Grafen Stanislaus Potocki, welche derselbe in der Cathedral-Kirche zu Cracau, bei Gelegenheit der Beisetzung der Leiche des, bei Leipzig in der polnischen Sprache gehalten hat, und die ich ins Deutsche übersetzt habe.

Das Lob, das in dieser Rede dem verewigten Fürsten Joseph Poniatowski ertheilt wird, hat der Vortreffliche buchstäblich verdient ... Welch'eine Eleganz in der Diction! welch'eine Kraft im Ausdrucke! ist in dieser herrlichen Rede sichtbar! ... Wenn ich bei dieser Gelegenheit meinen lieben Landsleuten, den Deutschen, ausser dem geistlichen Genusse auch noch die Übersetzung verschafft haben sollte, dass es nicht nur in der gebildeten Klasse der Pohlen, in geistiger sowohl als sittlicher Beziehung, ausgezeichnete Männer gebe, sondern dass auch ihre Sprache keiner anderen europäischen Mundart nachstehe, und keineswegs die Verachtung verdiene, mit der sie bisher von Nichtkennern derselben beurtheilt wurde“, *Rede gehalten...*, s. III.

wzięcie prasowe opolskiego księgarza Ernsta Graeffa, który od 1 X 1830 r. zaczął wydawać w Opolu, niestety nie zachowane dziś w bibliotekach, pismo pt. „Zeitung für Oberschlesien”. Trzeba przy tym zaznaczyć, iż Graeff reprezentował opolską filię księgarni Meurera we Wrocławiu³⁵. Otóż pismo Graeffa od samego początku sprawiało wiele kłopotów ówczesnemu prezydentowi rejencji opolskiej Hippelowi, gdyż otwarcie sympatyzowało z ideami i ruchami rewolucyjnymi, powstaniaми itp. Ciekawe jednak, że dopiero w marcu 1831 r. Hippel przedstawił tę sprawę w osobnym piśmie do pruskiego ministra spraw wewnętrznych von Brenna, gdyż ostatecznie skłoniło go do tego stanowisko Graeffa wobec powstania w Królestwie, niewątpliwie i dla Hippela, i dla Graeffa najważniejszego wówczas wydarzenia, choć dla obu z różnych, rzecz oczywista, powodów³⁶. Hippel stwierdzał, że czasopismo Graeffa od początku wykazywało skłonność do „szybkiego rozpowszechniania wiadomości dotyczących obcych powstań w sposób niekorzystny dla prawowitych rządów”. W związku z tym kilkakrotnie oświadczał redakcji, aby o wydarzeniach w Belgii, Hesji Elektoralfnej i Brunszwiku nie drukowała niczego, czego nie zamieściłaby „Preussische Staatszeitung”. Po kilku napomnieniach redakcja dostosowała się do życzeń prezydenta rejencji, „od kiedy jednak wybuchło powstanie polskie, znowu pojawiła się ta tendencja do rozpowszechniania tylko jednostronnych — jak pisał prezydent — wiadomości, korzystnych dla Polaków”. Hippel znowu energicznie interweniował w redakcji, która w rezultacie korzystała z serwisu informacyjnego „Preussische Staatszeitung” na temat powstania polskiego, ale informacje te preparowała w sposób korzystny dla Polaków, co znowu było powodem irytacji Hippela³⁷. W jego piśmie na

³⁵ Klawitter, *op. cit.*, s. 162.

³⁶ Hippel do ministra Brenna 15 III 1831, Oppeln. Por. Klawitter, *op. cit.*, s. 162.

³⁷ W piśmie datowanym w Opolu 15 III 1831 r. do Brenna Hippel referował: „...Allein schon im Anfange glaubte ich an der Redaktion die Neigung zu entdecken, die Nachrichten von fremden Insurrektionen schnell und zum Nachteil der rechtmässigen Regierungen zu verbreiten. Ich erklärte daher mehrmals, über Belgien, Kurhessen und Braunschweig nichts in der Zeitung zu dulden, was nicht in der Preussischen Staatszeitung enthalten sey, was auch nach wiederholter Erinnerung gehalten wurde. Mich leitete dabey vorzüglich die Rücksicht der Verwandtschafts-Verhältnisse der dabey betroffenen regierenden Häuser mit Sr. Majestät unserm Könige.

Seitdem die polnische Insurrektion ausgebrochen war, erneute sich dies Bestreben, nur einseitige Nachrichten zu Gunsten der Polen zu Verbreiten, so dass ich zu mehreren unangenehmen Erörterungen hierüber mich genötigt sah, die zum Theil der Kürze wegen mündlich geführt wurden, theils einen Schrift-Wechsel veranlassen, der meinerseits den Zweck hatte, von dem Graeff, der überall die unverkennbare Absicht zeigte, die Censur dadurch zu umgehen, dass er aus den preussischen Zeitungen und namentlich aus der Staatszeitung nur die der polnischen Insurrektion günstige Nachrichten aufnahm, die widerlegenden oder mil-

podkreślenie zasługuje obawa, aby wydawane przez Graeffa pismo nie wprowadziło, w jego mniemaniu, w błąd opinii publicznej. Wskazuje to nie tylko na zainteresowanie, ale i sympatie pewnej części tej opinii dla powstania polskiego.

Docierające na Śląsk odgłosy powstania listopadowego potęgowały znacznie te nastroje i niepokoje, które wyrastały z miejscowych konfliktów i które łączyły się z nieco wcześniejszymi echami francuskiej rewolucji lipcowej, wbrew temu, co na ten temat sądzi wspomniany już Stein. W sposób może nieco afektowany pisał na ten temat współczesny tamtym wydarzeniom obserwator, charakteryzując nastroje ludności Wrocławia. „Zaledwie — pisał on — jak grom z jasnego nieba zabrzmiała wieść o paryskich wydarzeniach, a już niepostrzeżenie nad wszystkimi dziedzinami życia rozciągając się zaczęła dziwna i dławiąca oddech groza. Narastała ona z dnia na dzień wraz z napływającymi z niektórych stron Niemiec wiadomościami, niejasnymi opowiadaniem, kłamstwami i proctwami”³⁸. O podminowanych nastrojach opinii Śląska w tamtych latach niedwuznacznie świadczą także niektóre artykuły w wydawanym we Wrocławiu przez Kornów miesięczniku „Schlesische Provinzialblätter”. W jednym z nich, ogłoszonym w 1831 r., czytamy: „W tak wzburzonych i niespokojnych czasach jak obecne, gdy niemal wszędzie wokół nas wśród ludów wybuchły i wybuchają rozruchy i powstania (Unruhen und Empörungen), naturalne jest pytanie: skąd pochodzą te zjawiska?”³⁹

dernden aber ganz weg liess oder abkürzte, auch die öffentliche Mitteilung solcher widerlegenden Nachrichten zu verlangen.

Da der Censor nur schädliche Zeitungstellen ausmerzen, nützlich scheinende aber nicht hinzufügen, oder deren Aufnahme verlangen darf, so machte ich mein Amt als Chef der Landespolizeistelle geltend und verlangte von ihm dienstlich die Aufnahme von Aufsätzen, die mir zur Besichtigung des Publikums unumgänglich nothwendig schienen, und namentlich zuletzt des Kaiserlich Russischen Manifestes beym Einrücken der Russischen Truppen, des Artikels der Staatszeitung Nr. 68 über den General Umiński.

Der Redakteur Graeff hat diese Artikel zwar aufgenommen, nach seiner Erklärung jedoch nur aus Gefälligkeit. Er bestreitet im Gegentheil meine Befugniss, dergleichen anders als gegen Insertionsgebühren zu verlangen.

Ich übergehe alle diese Erörterungen die Euer Excellenz nur kleinlich erscheinen müssten — wie wohl meiner Ansicht die grosse treugesinnte Wahrheit des Publikums zur Seite steht — halte mich aber verpflichtet, soll die öffentliche Stimmung des Publikums gegen den Graeff nicht laut werden, und vielleicht auch manches schwache Gemüth zu verurteilen verführt werden...”

³⁸ *Historia Śląska*, t. II, cz. 2, s. 366. Por. s. 368—369; *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku*, t. I, s. 338.

³⁹ *Ein tüchtiger Volksunterricht ist das kräftigste Mittel, Revolutionen von einem Staate abzuwenden. Vom Ober-Pfarrer Burkmann in Lüben* (Schlesische Provinzialblätter”, VII—XII, Wrocław 1831); *Literarische Beilage zu Streits Schlesischen Provinzialblättern. Auf das Jahr 1831*, Wrocław 1831, s. 122—138. Por. *Blicke in das Reich dunkler Ideen* (Schlesische Provinzialblätter, III/1832, s. 217—225).

Polskiego badacza i polskiego czytelnika najbardziej interesuje, rzecz oczywista, stosunek polskiej ludności na Śląsku do powstania listopadowego. Dla właściwego ujęcia i zrozumienia tego zagadnienia i jego oceny sine ira et studio, tak jak ono się przedstawia w świetle dostępnych i, trzeba dodać, nielicznych zachowanych przekazów źródłowych, trzeba zdać sobie sprawę z położenia polskiej ludności na Śląsku w czasie powstania. Otóż olbrzymia jej większość to ludność chłopska. Polacy tworzyli też ubogą, plebejską część mieszkańców miast. W czasie powstania listopadowego chłopci niemal w całości stanowili ludność poddańczą, pozostającą w zależności feudalnej i obciążoną feudalnymi powinnościami. Wyłączeni z tych powodów z życia publicznego i politycznego, pozbawieni kontaktu z nim, a tym bardziej jakiegokolwiek wpływu na to życie, dotkliwie odczuwający na co dzień brzemię ucisku gospodarczego i społecznego, wszelkie obserwowane i zasłyszane fakty, zjawiska, idee skłonni byli oceniać w odniesieniu do swej sytuacji właśnie społecznej i materialnej. Wszystko, co w ich rozumieniu zdawało się osłabiać dotkliwy dla nich system ucisku, witali ze zrozumiałą ciekawością, przychylnością, a nawet entuzjazmem.

Podobne postawy ludności chłopskiej obserwujemy w całej Europie, wszędzie tam, gdzie feudalizm był jeszcze systemem obowiązującym. Ani Śląsk, ani chłopci polscy na Śląsku nie stanowili wyjątku pod tym względem. Nie mogli oni solidaryzować się z powstaniem polskim bezpośrednio ani brać w nim udziału, bo ich sytuacja społeczna i ekonomiczna na to nie pozwalała. Warto przy tym zaznaczyć, że jeszcze w czasie Wiosny Ludów polski ruch na Śląsku pojawił się jako ruch społeczny i dopiero w późniejszym stadium tej rewolucji przybrał pewne cechy narodowe. Mimo wszystko już w czasie powstania listopadowego Polacy śląscy instynktem nie tylko społecznym, ale także tym, co można by nazwać instynktem samowiedzy narodowościowej (w sensie świadomości odrębności językowej, etnicznej) wyczuwali, że powstanie polskie jest dla nich czymś pomyślnym i korzystnym. Było to oczywiste, jeśli zważyć, że zwłaszcza Górnoślązacy w powiatach i miejscowościach graniczących z Królestwem i Galicją nader często przekraczali kordony graniczne, spotykali się ze współziomkami, z którymi łączyła ich jednakowa sytuacja społeczna i materialna i ten sam język. Nic więc dziwnego, że wybuch powstania listopadowego ośmielił ludność polską na Śląsku do bardziej niż w latach poprzednich zdecydowanego wysuwania własnych żądań. Zwracał na to uwagę cytowany już prezydent rejencji opolskiej Hippel w znanej w literaturze relacji urzędowej z 20 XII 1830 r. „W moim sprawozdaniu z 29 ubiegłego miesiąca — pisał on do ministra spraw wewnętrznych Brenna — podkreślałem wprawdzie wierność i dobre nastroje miejscowej ludności, wtedy jednak nie oddziaływały jeszcze wpływy owego przewrotu i nie było takich jak dziś powodów do podniecenia. Oddziaływanie przewrotu staje się wyraźniejsze ... Oczywiście jest również, iż opowiadania o powstaniach ludowych w innych krajach wywo-

łały wśród ludności przekonanie, że może i poprawę własnego ciężkiego położenia osiągnąć będzie można drogą walki i oporu przeciwko zwierzchności. Wśród mówiącej po polsku ludności mnożą się oznaki niechętnych nastrojów. Na uchylenie swoich żądań deputacje tej ludności odpowiada ją w sposób o wiele ostrzejszy niż dotąd..."⁴⁰ Opinię tę w zupełności podzielał minister Brenn, który po przestudiowaniu sprawozdania Hippela pisał w odpowiedzi, „że wstrząsy, do jakich doszło w Królestwie Polskim, zaczynają oddziaływać szkodliwie na sytuację tamtejszego [tzn. opolskiego] departamentu. Ze względu na niekorzystne nastroje, które tam zaczynają górować i które dały o sobie znać w wielu wypowiedziach, zalecam tym większą czujność (Aufmerksamkeit) wobec tych niezwykłych wydarzeń, aby w żaden sposób nie dopuścić do zakłócenia spokoju i ładu”⁴¹.

O powadze sytuacji i zaniepokojeniu rejencji opolskiej wzrostem napięć pod wpływem powstania listopadowego i o obawach władz przed przekształceniem się nastrojów buntu w otwarte bunty świadczy pomysł Hippela uspokojenia tych podminowanych nastrojów przy pomocy duchowieństwa. W tym celu Hippel w osobnym liście poprosił Sedlaga, jedynego wówczas duchownego katolickiego radcy w rejencji opolskiej, aby ten z kolei wystąpił do księcia biskupa wrocławskiego Emanuela von Schimonskiego z prośbą o wystosowanie odpowiedniego listu pasterskiego do duchowieństwa na Górnym Śląsku. List ten miał być, zgodnie z pomysłem Hippela, odczytany wiernym w kościołach. Prezydent rejencji przypominał równocześnie Sedlagowi jako coś oczywistego, że tego rodzaju list pasterski miałby znaczenie „tylko w przeważnie polskich powiatach, przede wszystkim zaś w pszczyńskim, rybnickim, bytomskim oraz częściowo w gliwickim, strzeleckim, opolskim, lublinieckim i oleckim”. Możliwość skutecznego oddziaływania takiego listu na ludność polską widział on w fakcie ogromnych wpływów, jakimi wśród niej cieszyło się duchowieństwo. Hippel zaznaczał przy tym, co być może miało stanowić zachętę dla biskupa, że tego rodzaju list do wiernych z wdzięcznością byłby widziany przez państwowe władze pruskie w Berlinie, a król przyklasnąłby takiemu przedsięwzięciu.

Sedlag zadośćuczynił prośbie Hippela, ale uczynił to bez entuzjazmu dla pomysłu prezydenta rejencji opolskiej. Do własnego listu skierowanego do Schimonskiego załączył list Hippela⁴². Proponowany przez niego

⁴⁰ *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku*, t. I, s. 320—321. Por. F. A. Marek, *Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku 1789—1854*, Wrocław—Opole 1972, s. 35—39, 264—266.

⁴¹ Brenn do Hippela, Berlin 26 XII 1830, Zentrales Staatsarchiv Dienststelle Merseburg, Rep. 77, Tit. 507, Nr. 4, Bd. I, Bl. 74, Por. Bl. 75—85, 146 — pisma Hippela do Brenna z 24 XII 1830 i z 21 II 1831.

⁴² Hippel do Sedlaga, Oppeln 27 XII 1830: „Ihren, meinem bewährten Freunde und Collegen, ist es aus den Vorträgen erinnerlich, dass in unserem Verwaltungsbezirke sich in einigen Gegenden ein Geist der Widersetzlichkeit zu entwickeln anfängt, der sich bis jetzt zwar nur auf Wort und Schrift beschränkt, jedoch nur

list pasterski nie ukazał się jednak. Nie wiadomo, jak jego propozycję przyjął biskup wrocławski, ale nie on zdecydował o losach tego pomysłu. Hippel zwierzył się z tym ministrowi Brennowi, ten zaś, zapewne

einige von stärkeren Aufregung zu bedürfen scheint, um zur That zu werden. Dass dies jedoch nur von den am meisten polnischen Kreisen, und vorzugsweise von dem Plesschen, Rybniker, Beuthener, [skreślone: Gleiwitzer] und von einem Theile des Gleiwitzer, Strehlitzer, Oppelner, Lublinitzer, Rosenberger gilt, wissen Sie ebenfalls.

Gewiss sind Sie, mein wertheste Freund und Kollege auch darin mit mir einverstanden, dass die Erinnerung der Geistlichen auf das Volk in solchen Zeiten von tiefen und umfassenden Einflüsse ist. Viele sahen es ein, und wirken aus eigenem Antriebe, Vielen fehlt die richtige Kenntniss ihrer Gemeine, so wie die richtige Würdigung der gegenwärtigen Zeit. Höchst wünschenswerth wäre es daher, wenn alle Geistliche durch einen gleichen und allgemeinen Antrieb zu einer zeitgemässen Ermahnung an und für die Herzen ihrer Gemeine vermocht würden. Von wem aber kann ein solcher Antrieb würdigen und richtiger ausgehen, als von unserm verehrten Fürstbischefe? So viel ich weiss, werden seine Schritte hierzu von der weltlichen Oberbehörde dankbar aufgenommen werden. Ich glaube sogar, dass der Beifall des Königs nicht fehlen kann. Mir, mein ernstester Freund, steht hierüber keine Einmischung zu Ihrer Stellung, aber als des einzigen geistlichen Rathes der katholischen Kirche in unserm Colegio, scheint es mir ganz angemessen, dass Sie Sr fürstl. Gnaden auf diesen Stand der Dinge aufmerksam machen, und eine vertrauliche Bitte an ihn richten. Er will gewiss nur das Gute und wird sie daher auch richtig würdigen und gar erfüllen.

Möge das fest, ungeachtet seiner anstrenger Forderungen an Sie, so ersuchend an Ihnen vorüber gegangen seyn, als es Ihnen von Herzen gewünscht hat. Ihr treuergebenster Hippel. O. 27 Decbr 30".

Sedlag do Schimonskiego, Oppeln 27 XII 1830: „Ew. Hochfürstlichen Gnaden geruhen aus der ganz gehorsamst beigegebenen, von dem Chef-Präsidenten der hiesigen Königlichen Regierung Herrn von Hippel an mich erlassenen Zuschrift hochgeneigtest zu ersehen, dass auch in Oberschlesien besonders in den an der Königreich Polen gränzenden und theilweise andern Kreisen ein Geist von Widersetzlichkeit sich zu äussern beginnt und ich veranlasst bin, Hochdensenben das Bedürfniss einer ermahnenden, warnenden und belehrenden Einwirkung von Seiten Ew. Hochfürstlichen Gnaden auf die Geistlichkeit und durch diese auf das Volk bei diesen nachtheiligen und gefahrvollen Verhältnissen mehrerer Staaten vorzustellen.

Obschon ich die vollkommenste Überzeugung habe, dass Ew. Hochfürstlichen Gnaden in Hochderselben oberhirtlicher erleuchteter Weisheit und Sorgfalt — welche Gott, unserer h. Kirche noch recht lange erhalten möge! — das bei solchen Umständen Erforderliche, dem Wohl der Kirche, des Staates und der Unterthanen Erspriessliche zu verfügen wissen, so rechne ich dennoch auf Hochderselben gnädige Nachsicht, wenn ich, gleichwohl von dem dringenden Bedürfniss einer oberhirtlichen Ermahnung, Belehrung und Warnung an den Diözesen-Clerus und das Volk bei den gegenwärtigen Verhältnissen und deren segensreichen Erfolg überzeugt, die an mich gerichtete Zuschrift des Herrn Chef-Präsidenten mit der ganz gehorsamsten Bitte Ew. Hochfürstlichen Gnaden vorzulegen mir erlaube: dasjenige hochgeneigtest zu verfügen, was das rege Streben zur Förderung der Treue gegen unsere Landesherrn, sowie Gesetze und die Behörde erheischt, und bin mit tiefster Ehrfurcht Ew. Hochfürstlichen Gnaden ganz gehorsamster Diener Sedlag". Archiwum Archidiecezjalne Wrocław, Akta Biskupów I A 18 d.

po konsultacjach rządowych, stanowczo sprzeciwił się wydawaniu i ogłaszaniu tego rodzaju listu pasterskiego, aby jeszcze nie zwiększać właśnie nastrojów buntu i niezadowolenia i nie pogarszać sytuacji. Jednakże zarówno pomysł Hippela, jak i stanowisko Brenna wobec tego pomysłu świadczą o poważnym zaniepokojeniu władz nastrojami wśród polskiej ludności, wywołanymi, czy też spotęgowanymi pod wpływem polskiego powstania. Że ogromne zainteresowanie tym powstaniem ze strony Polaków na Śląsku miało nie tylko podłoże społeczne, ale i narodowe, choćby w sensie językowym, nie ulega wątpliwości. Wskazuje na to opinia wspomnianego Woidschützkego, który ze zrozumiałych względów nie chciał w swej pracy tego wątku rozwinać, ale zapewne lektura nie istniejąco już dziś materiału archiwalnego podyktowała mu następujące stwierdzenie: „Jedynie mieszkających na Górnym Śląsku Polaków musiały władze pruskie bacznie obserwować wzrokiem, po pierwsze ze względu na bliską granicę, a ponadto mimo wielowiekowego oderwania politycznego i całkowicie odmiennych dialektów, przecież zwycięstwo rewolucji mogłoby obudzić wygasłe uczucia wspólnoty narodowej (*Stammeszugehörigkeit*)”⁴⁸. Owo poczucie wspólnoty, mimo upadku powstania, bo i przed jego wybuchem, istniało i ono przeczy nacjonalistycznej przesadzie w opinii niemieckiego autora o jakoby „całkowicie odmiennych dialektach” po obu stronach kordonu. Z tego zdawały sobie sprawę także władze pruskie na Śląsku. Zapewne świadomość tej sytuacji skłoniła je do urzędowych badań stosunków narodowościowych i językowych na Górnym Śląsku w latach 1832 i 1833.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu opinię mieszkańców Śląska o powstaniu kształtowali sami Polacy, którzy jako podróżni, uciekinierzy, emigranci, kupcy, emisariusze w służbie powstania podróżowali przez Śląsk dla niepoznaki jako kupcy, przemysłowcy itp., a także organizatorzy przemytu broni i sprzętu dla powstańców. Zdaje się, że to oddziaływanie, któremu całkowicie przeczyć nie można, było niewielkie, bo kontaktowali się oni z bardzo nielicznymi grupami społeczeństwa śląskiego, a ponadto nie mieli środków i sposobów świadomego kształtowania opinii śląskiej. Niemniej bardzo liczne i bardzo częste podróże Polaków związanych bezpośrednio z powstaniem przez Śląsk i Wrocław niewątpliwie zwracały uwagę miejscowej ludności, która, choćby tylko incydentalnie, mogła ich obserwować. Surowe przepisy pruskie, utrudniające lub prawie uniemożliwiające podróże Polaków przez Prusy, Śląsk, a zwłaszcza Wrocław, z pewnością znacznie zwiększały to zainteresowanie. Z chwilą wybuchu powstania listopadowego Polacy z Królestwa mieszkający we Wrocławiu zostali poddani pilnej obserwacji policji (*Fremdpolizei*). Przejazd zaś Polaków przez Wrocław był wówczas uzależniony od zezwolenia wrocławskiego prezydenta policji. Ponieważ dro-

⁴⁸ Woidschützke, *op. cit.*, s. 13.

ga emisariuszy powstańczych na Zachód i z Zachodu do Królestwa wiodła przeważnie przez stolicę Dolnego Śląska, urzędowy wymóg policji pruskiej omijali Polacy w ten sposób, że przez miasto nie przejeżdżali wozami pocztowymi, lecz przechodzili pieszo, a raczej przejeżdżali okazjnymi furmankami. Istotnie, policja wrocławska nie mogła się pochwycić poważniejszymi sukcesami w tropieniu emisariuszy i kurierów powstańczych⁴⁴. Mylenie jednak czujności policji zapewne zmuszało Polaków do różnorodnych kontaktów z mieszkańcami Wrocławia i innymi mieszkańcami Śląska⁴⁵. Należy przy tym wspomnieć, że po klęsce powstania przez Śląsk i Wrocław stosunkowo niewielkie grupy emigrantów udawały się na Zachód.

Nie jest wykluczone, że kontakty nawiązane przez Polaków na Śląsku właśnie w czasie powstania listopadowego były pomocne w latach trzydziestych w nielegalnym przewożeniu przez Śląsk i Wrocław pism i broszur z polskich ośrodków emigracyjnych do Galicji i Królestwa, zwłaszcza poprzez Wolne Miasto Kraków, gdzie — jak wiadomo — nie było barier celnych. W organizowaniu masowego przemytu tego rodzaju literatury brali udział przedstawiciele firm księgarskich Korna i Bartha we Wrocławiu. Hartmann, rezydent pruski w Krakowie, wystosował w tej sprawie alarmujący list do ministra pruskiego Ancillona na początku stycznia 1836 r.⁴⁶ Wskazywał on m.in. na sposób „przesyłania” broszur i pism do Królestwa Polskiego w butelkach wrzucanych do Wisły. Z punktu widzenia naszych rozważań ważniejsze jest to stwierdzenie Hartmanna, w którym, powołując się na wypowiedź prezydenta senatu krakowskiego, stwierdza, „że wspomniane pisma miałyby napływać z zagranicy, w szczególności z Wrocławia, a rząd Wolnego Miasta nie może temu przeszkodzić”. W końcowej zaś części listu Hartmann wymienia „w szczególności księgarza Korna młodszego i Bartha we Wrocławiu” jako tych, „którzy mają się zajmować przesyłką rewolucyjnych pism do Krakowa”.

⁴⁴ Tamże, s. 28—36.

⁴⁵ Por. Stein, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁶ Hartmann do Ancillona, Kraków 7 I 1836, pisał, co następuje: „Seit einiger Zeit wird zu Cracau eine zunehmende Verbreitung in Paris gedruckter aufrührerischer Schriften bemerkt. Zahlreiche Exemplaren von litterarischen Erzeugnissen dieser Art gehen von Hand zu Hand, werden mit Begierde gelesen, u(nd) streuen, besonders in die Gemüther der Jugend, reichlich den Saamen des Bösen. Man hat insgeheim eigene Lesezirkel für diese Ausgeburten einer zügellosen Presse gestiftet, u(nd) es ist der Fall eingetreten, dass dergleichen Schriften, in Flaschen verschlossen, in die Weichsel geworfen worden sind, um sie auf diese Art in das Königreich Polen einzubringen. Aber auch auf eine weniger künstliche und daher wirksamere Weise, mittels gewöhnlicher Einschwärzung werden dieselben von hier aus, als Gegenstände einer verbotenen Speculation, nach Polen und Galizien geschafft. Unter diesen, die verbrecherichsten Grundsätzen predigenden Werken steht die in polnischer Sprache verfasste „Anleitung zum Partisan-Kriege” obenan...

Der K. Russische Hr Resident hat von diesem Unfug Veranlassung genommen, bei dem Senats-Präsidenten darüber Beschwerde zu führen, u(nd) denselben zur

Sprawa ta została przekazana ministrowi spraw wewnętrznych von Rochowowi, z wyraźnym poleceniem ostrego kontrolowania przesyłek książkowych między Wrocławiem a Krakowem, a także obydwu wspomnianych księgarzy wrocławskich⁴⁷. W związku z tym Ancillon przekazał Hartmannowi do Krakowa odpowiednią instrukcję i podał ją do wiadomości Rochowowi. Równocześnie przesłał nadprezydentowi wrocławskiemu Merckelowi zarządzenie (z 25 I 1836 r.), polecając problem jego uwadze⁴⁸. Cała ta sprawa dała Merckelowi powód (zapewne obok

Ergreifung kräftigen Maasregeln zu dessen Unterdrückung aufzufordern. Allein der Präsident hat, diesmal mit einigen Grunde, zu seiner Entschuldigung angeführt: dass die erwähnten Schriften vom Auslande, u(nd) besonders von Breslau hier eingebracht würden, ohne dass die Regierung des Freistaats es hindern könne; denn da im letzteren kein Zoll erhoben werde, so finde auch keine Durchsuchung der nach Cracau transportirten Gegenstände u(nd) mithin auch keine Controle über den Inhalt der Collis hieselbst statt; u(nd) die Buchhändler hätten die verbotenen Schriften nicht auf dem Lager, sondern hielten sie ausser dem Hause verborgen, so dass Nachsuchungen niemals von Erfolg begleitet sein...

Wenn daher dem Übel Einhalt gethan werden sollte, so müsste dies, wie es scheint, durch eine verschärfte Überwachung des Buchhandels nach Cracau innerhalb der Preuss. Staaten geschehen.

Ob u(nd) was in dieser Beziehung zu veranlassen sein dürfte, stelle E. E. hohem Ermessen ich ehrerbietigst anheim, indem ich nur noch bemerke, dass, einer mit zugegangenen Anzeige zufolge, besonders die Buchhändler Korn der Jüngere u. Barth zu Breslau mit dem Vertriebe revolutionärer Schriften nach Cracau sich beschäftigen sollen". Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg, Rep. 77, Tit. 509, Nr. 12, Bd. I, Bl. 131.

⁴⁷ Fismo do ministra Rochowa, Berlin 17 I 1836 (oryg.): [Według informacji królewskiego rezydenta w Krakowie von Hartmana], „werden dort in Paris gedruckte aufrührerische Schriften in grossen immer zunehmenden Maasse verbreitet, und zum Theil nach dem Königreiche Polen eingeschwärzt. Die Polizei in Krakau überaus mangelhaft organisiert, und da dieselbe dem Senats-Präsidenten Wisloglowski, einem untätigen und unzuverlässigen Manne abhängt, so ist von ihr keine Hülfe gegen das stets weiter greifende Übel zu gewärtigen. Indess muss nothwendig dem Übel Einhalt geschehen, und die Sicherheit der ehemals polnischen Provinzen der drei Schutzmächte erheischt gebieterisch die Ergreifung ernstlicher Maasregeln gegen einem Verkehr, dessen Möglichkeit schon eine sehr bedenkliche Stimmung verräth, und dessen Fortdauer nicht ohne die schlimmsten Folgen bleiben kann.

Wie Ew. Excellenz aus dem Berichte des g. von Hartmann ersehen wollen, scheint es, dass die verbrecherischen Schriften wenigstens zum grossen Theil durch die Preuss. Staaten eingeführt werden, und zwei breslauer Buchhändler Barth und Korn werden als die Hauptbeförderer des Bücherverkehrs mit Krakau bezeichnet. Bei der Wichtigkeit des Gegenstandes zweifle ich nicht, dass es sich der Mühe verlohnt, den Buchhändler-Verkehr mit Krakau einer strengen Controle zu unterwerfen, und namentlich zu ermitteln, welche Schriften von den genannten beiden Breslauer Buchhändlern dorthin versandt werden...". Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg, Rep. 77, Tit. 509, Nr. 12, Bd. I, Bl. 130.

⁴⁸ Ancillon do Rochowa, Berlin 4 II 1836; do Hartmanna, Berlin 4 II 1836; do Merckela, Berlin 25 I 1836, Zentrales Staatarchiv, Dienststelle Merseburg, jw., Bl. 132—134.

także innych) do podjęcia decyzji o obsadzeniu przez wojsko granicy z Wolnym Miastem Krakowem, o czym zawiadamiał Rochowa pismem z 6 II 1836 r. Merkel informował, że granica ta została obsadzona, „aby w ten sposób przeszkodzić przechodzeniu polskich uciekinierów zatrzymujących się w Krakowie”⁴⁹.

W 1831 r. z Rosji poprzez Królestwo dotarła na Śląsk, w tym także do Wrocławia, epidemia cholery. Nie udało się jej powstrzymać mimo licznych środków zapobiegawczych. W Rosji wybuchła ona jeszcze przed powstaniem listopadowym, o czym pisały „Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung”. Epidemia towarzyszyła wielu faktom politycznym, w tym także militarnym w czasie walk w Królestwie. Dlatego i na Śląsku kojarzyła się ona z wydarzeniami w zaborze rosyjskim. Władze prowincji podjęły różnorodne przedsięwzięcia w celu jej zapobieżenia, a potem zwalczania. Lekarski Komitet dla Śląska, powołany do zwalczania epidemii, wydawał nawet w oficynie Kornów w 1831 r. specjalne pismo pt. „Schlesische Cholera-Zeitung”, i to w trzech seriach: zwykłej, „nowej” i „ostatniej”. Od 8 października do 8 listopada każdy numer „Schlesische Zeitung” i „Breslauer Zeitung” były opatrzone stemplami: „Sanitäts-Stempel” lub „Desinfecirt”. Na Śląsku epidemii cholery uległo 3518 osób, z których 2058 zmarło⁵⁰.

Ogólnie rzecz biorąc, można mówić nie tylko o jakimś biernym zainteresowaniu różnych kręgów społeczności śląskiej powstaniem listopadowym, lecz o określonych wobec niego postawach, dodać trzeba: postawach na ogół przychylnych, a nawet niejednokrotnie bardzo przychylnych i nacechowanych sympatiami dla polskich aspiracji niepodległościowych. Jeśli mimo to, jak stwierdzają autorzy niemieccy, „spokój polityczny nie został przez to w żaden sposób naruszony”, to fakt ten w najmniejszym stopniu nie umniejsza rozmiarów nastrojów propolskich we Wrocławiu i na Śląsku ani ich znaczenia⁵¹. Poważna akcja polityczna w Prusach i na Śląsku, która musiałaby być skierowana przeciw państwu i panującemu w nim ustrojowi, nie miała szans powodzenia i prawdopodobnie dlatego do niej nie doszło. Jednakże docierające na Śląsk silne i liczne odgłosy powstania listopadowego nie pozostały bez wpływu na stan umysłów tutejszego społeczeństwa, czyniąc je bardziej zdatnym do walki przeciw feudalizmowi i absolutyzmowi pruskiemu. Polacy zaś na Śląsku obserwowali wydarzenia w Królestwie Polskim przynajmniej z przychylną ciekawością, co nie mogło pozostać bez pozytywnego wpływu na stan ich świadomości narodowej.

⁴⁹ Jw., Bl. 136—137.

⁵⁰ Woidschützkę, *op. cit.*, s. 49.

⁵¹ R. Burkner, J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau von ihrer Gründung bis auf die neueste Zeit*, Wrocław 1851—1853, t. II, s. 221—223. Por. *Teksty źródłowe do historii Wrocławia*, cz. 2. Do końca XIX wieku, zestawili: W. Długoborski, A. Galos, J. Reiter, pod red. K. Małeczyńskiego, Wrocław 1955, s. 19—20.

SCHLESISCHEN ECHO DES NOVEMBERAUFGSTANDES

Die bisherigen Besprechungen dieses Themas sind sowohl in der polnischen als auch in der deutschen Literatur — wenn auch aus unterschiedlichen Gründen — sehr spärlich. Polnische Autoren hatten früher einen erschwerteren Zugang zu den Quellen, die während des Krieges vernichtet wurden. Deutsche Autoren dagegen (W. Woidschützke, A. Lattermann, M. Laubert, W. Klawitter) äusserten sich zu diesem Thema, um das Problem zu hagatellisieren. Indessen rief der Novemberaufstand (ausser in den konservativen und bürokratischen Kreisen) lebhaft polenfreundliche und die Unabhängigkeitsbestrebungen befürwortenden Reaktionen hervor. Es wäre übrigens verwunderlich, wenn die von allen Völkern Europas unterstützten Freiheitsbestrebungen der Polen in Schlesien, das mit dem vom Aufstand umfassten Raum grenzte, keinen Widerhall gefunden hätten. In Wirklichkeit waren die Sympathiebekundungen für den polnischen Aufstand sehr stark. Sie stammten aus verschiedenen Kreisen der deutschen Öffentlichkeit, insbesondere in Wrocław (und dies nicht nur wegen Wirtschafts- und Handelsbeziehungen mit dem Königreich Polen), sowie — selbstverständlich — aus der polnischen Bevölkerung in Schlesien. Bezeichnenderweise hatten die Redaktionen der „Schlesischen Zeitung“ und der „Breslauer Zeitung“ seit dem Ausbruch des Aufstandes ihre bisher enormen Berichte über die Ereignisse in Frankreich und Belgien stark reduziert und sehr umfangreiche und eingehende Informationen über die Ereignisse in dem von Russland annektierten Teil Polens gedruckt. In beiden Zeitungen nahmen diese Relationen oft die Hälfte des gesamten politischen Informationsdienstes in Anspruch. Zweifellos hatten die Sympathien der Deutschen in Schlesien für den polnischen Aufstand politisch eine antipreuussische Färbung. Das lebhafte Interesse und die Sympathie der polnischen Gemeinschaft in Schlesien für den Aufstand im Königreich Polen entsprang auch dem ethnischen Zusammengehörigkeitsgefühl mit den Polen in den anderen Annexionsteilen. Diese Haltung war auch durch die lokalen Spannungen und gesellschaftlichen Konflikte sowie die materielle Lage der polnischen Bevölkerung in Schlesien bedingt. Wie stark diese Sympathien waren, und dies sowohl in ihrer sozialen als auch antipreuussischen und propolnischen Färbung, beweisen u. a. die Äusserungen des damaligen Präsidenten des Regierungsbezirks von Opole, Hippel, sowie dessen Idee, die durch den Novemberaufstand erregten Gemüter der polnischen Bevölkerung von Schlesien durch einen in polnischer Sprache verfassten Hirtenbrief des Bischofs von Wrocław zu beruhigen.

ADAM GALOS

WŁADZE PRUSKIE WOBEC OBCHODÓW ROCZNICY WIEDEŃSKIEJ W 1883 R. *

Nowoczesne obchody rocznic narodowych¹ genezą swoją tkwiły w znacznej mierze w uroczystościach religijnych i dynastycznych. Na ziemiach polskich pojawiały się w drugiej połowie XVIII w. Największą wówczas rolę odegrały obchody stulecia bitwy pod Wiedniem w 1783 r. i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja². Były to obchody organizowane przy udziale lub wręcz przez władze, ściśle mówiąc przez obóz zmierzający do reform państwa. Jeszcze w okresie Księstwa Warszawskiego, gdy rocznicę 3 maja przyćmiewały nieraz rzekome imieniny Napoleona w dniu 15 sierpnia, uroczystości inspirowane były przeważnie przez władze.

W całym XIX w. jednak ważną cechą charakterystyczną obchodów rocznicowych na ziemiach polskich było to, że przeważnie stanowiły one wyraz protestu przeciwko istniejącym stosunkom i przeciwko władzom zaborczym. W latach 1815—1830 w Królestwie wolno było manifestacyjnie żegnać ks. Józefa Poniatowskiego czy Kościuszkę, ale tradycje 3 maja stały się nielegalne. W Krakowie uroczyste jeszcze grzebano bohaterów narodowych, ale polski charakter władz Rzeczypospolitej, co prawda ściśle nadzorowanych przez mocarstwa opiekuńcze, nie zapobiegał temu, że najczęstsze stały się obchody dynastyczne, organizowane przez reprezentantów mocarstw rozbiorowych. I tu, i tam świętem ofi-

* Artykuł przeznaczony był do zeszytu poświęconego pamięci prof. dra Romana Hecka („Sobótka”, 1980, nr 1). Drukowany jest dopiero teraz ze względu na spóźnione dostarczenie.

¹ Artykuł powstał na marginesie pracy poświęconej roli obchodów rocznicowych w Polsce w XIX w. Przygotowywana ona jest w ramach problemu węzłowego „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”, kierowanego przez prof. dra Cz. Hernasa. Z tego też powodu stanowisko władz pruskich umieszczone zostało na szerszym tle, a samo ujęte tylko skrótowo.

² Ostatniej rocznicy poświęciłem osobny artykuł: *Z zagadnień roli rocznic historycznych w Polsce w XIX w. Pierwszy obchód rocznicy trzeciomajowej na tle rocznic XIX w.* (Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 543, Historia XXXVI, Wrocław 1980, s. 137 - 153).

cialnym były rocznice wprowadzenia Konstytucji, ale przeważnie sztwyne i wymuszone, nie nabrały one charakteru narodowego.

W ciągu kilku miesięcy trwania powstania listopadowego uroczystości rocznicowe mieściły się w dwóch nurtach. Jeden z nich to głównie obchody miesięczne upamiętniające wybuch powstania, zainicjowane przez K. Lacha Szyrmę, bardziej w postaci akademii niż manifestacji; te cieszyły się poparciem, a przynajmniej tolerancją władz. Gdy jednak obchody wychodziły na ulicę, co najbardziej widoczne było w dniu 25 stycznia w czasie uroczystości na cześć dekabrystów, i gdy stawały się okazją do rzucania haseł nie tylko narodowych, ale także radykalnych społecznie, towarzyszyła im podejrzliwość władz, nawet mobilizowanie przeciw nim sił wojskowych. Niechęć do bardziej masowych wystąpień grała też chyba pewną rolę, gdy starano się nie dopuścić do manifestacji na cześć 3 maja, choć ograniczające ją zarządzenie za powód przytaczało epidemię cholery.

Od 1831 r. niemal zupełnie zniknęło zagadnienie stosunku władz polskich do obchodów, na plan pierwszy wysunęła się natomiast polityka rządów obcych. Do 1848 r. na podstawie stosunków we Francji, ale w pewnym stopniu także w Wielkiej Brytanii i Belgii, można stwierdzić, że głównym czynnikiem, wpływającym na stanowisko władz, była rola tych obchodów w życiu wewnętrznym tych państw. Wprowadzanie różnych ograniczeń zależało nie tyle od polskiej działalności narodowej, ile od stopnia, w jakim uroczystości wyzyskiwane były przez różne ugrupowania opozycyjne do mobilizowania swoich zwolenników i do wystąpień.

Na ziemiach polskich publiczne i jawne obchody rocznic narodowych od upadku powstania listopadowego aż do końca lat pięćdziesiątych niemal nie występowały. Wyjątki, jak np. w Galicji w 1848 r., pojawiały się wówczas, gdy władze państwowe były osłabione. Dopiero przed powstaniem styczniowym w zaborze rosyjskim obchody stały się jednym z głównych środków do poruszenia społeczeństwa pod względem narodowym i przeciw zaborcy. Między 29 XI 1860 i 15 X 1861 r. rocznice należały do najważniejszych motywów demonstracji. Większe czy mniejsze oddźwięki obchodów sięgały daleko poza Królestwo, na terenie pozostałych zaborów nabierając niekiedy akcentów wymierzonych w rząd pruski i austriacki, co wywoływało wrogie reakcje.

W polityce władz zaborczych wobec wystąpień polskich z okazji rocznic narodowych dominowała metoda represji o niejednakowym zresztą nasileniu. Przeciwstawiano im jedynie obchody dynastyczne, które tylko w zaborze rosyjskim przed 1830 r. mogły znajdować poważniejsze odbicie w społeczeństwie polskim. Władze rosyjskie po 1831 r. niekiedy odwoływały się do pewnych rocznic związanych z powstaniem, rzecz prosta w duchu wymierzonym przeciwko polskim aspiracjom politycznym, ale i one rychło z tego zrezygnowały, wracając do szeroko rozbudowanego systemu większych i mniejszych „pamiętek” dynastycznych.

W okresie nasilenia nastrojów patriotycznych przed powstaniem styczniowym te obchody oficjalne zostały wyraźnie przyciszone.

W ciągu kilkunastu lat po upadku powstania styczniowego obchody rocznicowe straciły wiele ze swojego znaczenia. Tradycyjnie pielęgnowane były na emigracji, teraz nieraz bardziej w Anglii niż we Francji, gdzie napotykały większe przeszkody ze strony władz cesarskich. Odgłosy na ziemiach polskich były słabe, może nawet bardziej ze względu na panujące nastroje niż z powodu wrogiej postawy władz. Dla tych lat charakterystyczna była fala publikacji towarzysząca setnej rocznicy I rozbioru, zawierających nieraz gorzkie rozpamiętywania przeszłości i chwili obecnej oraz szukanie wskazań na przyszłość.

Z rządów rozbiorowych najdalej szły władze rosyjskie, które nie tylko uniemożliwiały jakiegokolwiek obchody, ale tępiły nawet wzmianki o nich. Na terenie pozostałych zaborów konstytucyjność rządów, mimo wielu w tym zakresie ograniczeń, nie tworzyła nieprzebranych zapór przed urządzeniem obchodów. W Galicji ponownie pojawiło się zagadnienie stanowiska władz polskich, tym razem autonomicznych. Czy to ze względu na Wiedeń, czy pod hasłami „ochotniczej straży pożarnej”, niechętnie odnosiły się one do poruszania społeczeństwa za pomocą wspomnień przeszłości, ale nie mogły odwoływać się do takich metod represji, jakich używały obce rządy.

Ponowna wyraźniejsza zmiana nastąpiła na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Trzy zwłaszcza wypadki z tych lat zasługują na uwagę, a mianowicie jubileusz 50-lecia pracy twórczej Kraszewskiego co prawda nie mieszczący się ściśle w pojęciu obchodów rocznic narodowych, ale o szerokim zasięgu i poważnych reperkusjach (i tak np. pod jego wpływem powstała myśl zorganizowania obchodów poświęconych rocznicy wiedeńskiej), obchody 50-lecia wybuchu powstania listopadowego i wreszcie obchody rocznicy Wiednia w 1883 r. Każda z tych uroczystości pod wieloma względami posiadała odmienny charakter i wywoływała różną reakcję ze strony władz. Pierwsza, mimo niewątpliwych akcentów narodowych, była w największej mierze „neutralna”; rocznicę tę tolerowały nawet władze carskie, choć w Krakowie doszło do sporów z gośćmi z Rosji. Druga miała najwyraźniej charakter narodowy, nawet przy odżegnywaniu się od myśli o powstaniu była w jakimś stopniu kontynuowaniem tradycji walk zbrojnych, a więc i władze galicyjskie starały się ją ograniczać. Największe rozmiarami były obchody 200-lecia potrzeby wiedeńskiej³.

Dominującą w nich nutą było nawiązywanie do dawnej Rzeczypospo-

³ Solidnie zestawiona bibliografia współczesnych druków, ukazująca więc odbicie obchodów w publicystyce, wymienia 1472 pozycje; W. Wisłocki, *Sobieściana. Bibliografia jubileuszowego obchodu dwóchsetnej rocznicy potrzeby wiedeńskiej z r. 1683*, Lwów 1884; ogólnie problematyką obchodu zająłem się w: *Obchody rocznicy wiedeńskiej w XIX wieku* (Sobótka, 1980, nr 1, s. 433 - 439).

litej, do jej świetności, choćby w schyłkowym okresie. Szczególnie eksponowano na różne sposoby znaczenie i zasługi Polski dla całej Europy i dla chrześcijaństwa. Wszystko to miało przywracać poczucie własnej wartości, tak potrzebne w okresie popowstaniowej prostracji nastrojów. Różnorodnie znaczenie miał religijny aspekt uroczystości i rocznicy, ułatwiał udział hierarchii katolickiej i dotarcie do chłopów, oddziaływał także pod innymi względami.

Kilkadziesiąt lat wcześniej wspomnienie odsieczy nieraz budziło w Galicji wrogie odgłosy pod adresem Wiednia wobec jego udziału w rozbiorach i prowadzenia antypolskiej polityki. W 1883 r. jeżeli dochodziło do zadrażnień, to nie z rządem, tym mniej z cesarzem, lecz z liberalnymi centralistami wiedeńskimi, którzy w czasie obchodów w stolicy państwa spychali Sobieskiego na ostatni plan.

Inaczej było w zaborze pruskim. Formalnie rzecz biorąc wspomnienie walki orężnej z Turcją ottomańską nie powinno mieć wiele wspólnego ze stosunkami na polskich ziemiach zachodnich w okresie między dogasającym Kulturkampfem, którego skutki antypolskie jeszcze żywo odczuwano, a o kilka lat późniejszym zaostrzeniem polityki wobec Polaków. W licznych wypowiedziach prasy polskiej zapewniano, że przy organizowaniu obchodów w żadnym razie nie chodzi o agitację, że — co więcej — ma to być „raczej święto zbratania ludów, choćby różnoplemiennych, w imię idei chrześcijańskiej i cywilizacyjnej”⁴, albo że obchód „nie ma być bynajmniej jakąś demonstracją, ale jest i będzie materialnym wypływem uczuć społeczeństwa”⁵. Wbrew temu jednak nierzadko pojawiały się mniej czy więcej zawołowane akcenty antyniemieckie. Podkreślono np., że Sobieski wyratował z niebezpieczeństwa cesarza niemieckiego, przy czym władze, nie bez racji, stwierdzały, że mniej wprawny w historii czytelnik łatwo może utożsamić ratowanego z cesarzem Rzeszy Niemieckiej. Nie brakowało krytyki postawy kufirsta brandenburskiego, który w sojuszu z Francją prowadził w 1683 r. politykę sprzyjającą tureckim najezdnikom. Jeszcze wyraźniej formułowano stanowisko pisząc, że „pożądliwość obcych” nie tylko odebrała nam wolność, ale „sięga nawet po naszą sławę”⁶. „Wielkopolanin połączył obchody wiedeńskie z protestem przeciw rozbiorom i żądaniem powrotu do granic z 1772 r., za co redaktor zapłaci 2-letnim więzieniem”⁷.

Te i podobne sformułowania stanowiły jeden z motywów postawy władz pruskich. Drugi, w gruncie rzeczy znacznie ważniejszy, gdyż tamtem służył nieraz bardziej jako protekst, to fakt rozmiarów i rozpowszechnienia obchodów.

⁴ „Dziennik Poznański”, 12 IX 1883.

⁵ „Kurier Poznański”, 8 VIII 1883.

⁶ „Dziennik Poznański”, 12 IX 1883.

⁷ H. Schultness, *Europäischer Geschichtskalender*, 1883, Nördlingen 1884, s. 146.

Spśród skupisk polskich zabór pruski w ciągu poprzednich kilkunastu lat cechowało mniejsze niż gdzie indziej poruszanie ludności przez obchody rocznic narodowych. Z drugiej strony rozwój społeczeństwa polskiego, zwłaszcza przemiany wsi po uwłaszczeniu, tworzyły naturalne podłoże pod szerokie rozpowszechnienie wystąpień narodowych, w dodatku trzymających się ram legalności i o aspekcie religijnym. Obchodom towarzyszyły różne poczynania o aktualnym znaczeniu, np. w Poznaniu założono Towarzystwo Czytelń Ludowych na pow. poznański⁸, w wielu miejscowościach (zwłaszcza na Pomorzu) uchwalono petycje o naukę religii w języku polskim⁹, a na Górnym Śląsku doszło do pierwszej chyba próby zorganizowania zebrania poświęconego rocznicy narodowej¹⁰. Tworzyło to dla władz pruskich znacznie większe zagrożenie niż antyniemieckie sformułowania w broszurach czy artykułach.

Sama biurokracja pruska wahała się między traktowaniem ruchu polskiego z punktu widzenia racji państwowej czy nacjonalizmu niemieckiego. Jeżeli w pierwszej połowie stulecia liberałowie niemieccy nierzadko brali udział w obchodach polskich, od 1870 r. niemieckie uroczystości upamiętniające zwycięstwo pod Sedanem we wschodnich prowincjach dawały nieraz asumpt do antypolskich wystąpień. W 1872 r. polskim rozważaniom nad bilansem stulecia niewoli towarzyszyły niemieckie obchody rocznicy opanowania Pomorza Gdańskiego. W 1883 r. uroczystościom wiedeńskim w jakimś stopniu przeciwstawiano i obchody sedańskie, i rocznicę urodzin Lutra¹¹. Musiało to wywrzeć wpływ także na urzędników, choć prasa polska nie przeciw biurokracji kierowała najostrzejszą krytyką. W jakiejś mierze anachroniczne stawały się próby konserwatywnych żywiołów polskich odwoływania się do pruskiego poczucia sprawiedliwości i prawa bez rezygnowania ze swojego polskiego charakteru. W czasie obchodów wiedeńskich organ tego kierunku, obliczony na oddziaływanie na opinię niemiecką, „Polnische Correspondenz”, podkreślał, że urzędnicy z niewieloma wyjątkami nastawieni są tolerancyjnie wobec uroczystości, że poza paroma wyjątkami urzędy nie stawiają przeszkód, że to raczej niektórzy subalterni próbują szkodzić, a tylko prasa niemiecka określona została jako puszcza Pandory, pełna złości¹². W ogóle zresztą cała prasa polska częściej krytykowała gazety niemieckie (szczególnie z Wielkopolski i Pomorza, a poza prowincjami polskimi gazety narodowo-liberalne) niż władze¹³.

⁸ Np. „Wielkopolanin”, 5 IX 1883.

⁹ Np. „Pielgrzym”, 30 VIII 1883.

¹⁰ Materiały w: WAP Wrocław, zespół Rejencji Opolskiej, Wyd. I, nr 161.

¹¹ Por. np. „Kurier Poznański”, 18 VII i 8 VIII 1883, „Gazeta Toruńska”, 28 VIII 1883.

¹² „Polnische Correspondenz”, 15 IX 1883, s. 1-3, s. 8-10; z 8 IX, s. 8.

¹³ Np. „Dziennik Poznański”, 1 IX 1883, pisał o „istnie semickiej wrzeskliwości” prasy niemieckiej.

Choć sprawę obchodów wiedeńskich poruszano w prasie już wcześniej, przygotowania rozpoczęły się dopiero w lecie 1883 r.¹⁴ Na zainteresowanie władz wpływały zarówno pierwsze objawy działalności polskiej, jak oskarżenia nacjonalistycznej prasy niemieckiej. Tworzenie lokalnych komitetów mających przygotować obchody przebiegało na ogół bez interwencji władz, do wyjątków należał Wągrowiec, gdzie burmistrz, a za nim landrat, do którego się odwołano, stawili poważniejsze przeszkody¹⁵. Władze centralne zainteresowały się obchodami dopiero w drugiej połowie sierpnia, gdy wydane zostały także instrukcje ministra spraw wewnętrznych, Puttkamera¹⁶. Jako ogólne założenie przyjęto dopuszczanie uroczystości w zamkniętych pomieszczeniach, natomiast objęcie zakazem wystąpień pod gołym niebem. Stwierdzenia, że nie należy dopuścić do kolizji między dwoma narodami, wynikały z mniej czy więcej już fikcyjnej teorii nadrzędności władz wobec wszystkich grup obywateli. W zarządzeniu pojawiło się dalej zdanie, nie pozbawione racji, że pod pozorem obchodu narodowego Polakom chodzi w rzeczywistości o demonstrację polskości. Natomiast wyraźniejszy posmak ulegania nacjonalizmowi miał inny fragment, w którym Puttkamer zaznaczał, że nie należy dopuścić do niczego, co mogłoby obrazić uczucia Niemców; trudno sobie wyobrazić podobne sformułowanie odnoszące się do obchodów niemieckich, a dodać trzeba możliwość różnorodnej interpretacji takiego zdania.

W ówczesnym systemie pruskim postępowanie władz w takich wypadkach biegło dwoma nurtami. Polegało z jednej strony na baczym śledzeniu wszelkich przejawów aktywności polskiej i szukaniu w niej poczynąń dających podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, z drugiej na rozporządzeniach administracyjnych.

Licznějšíe były przejawy pierwszego nurtu. Akty urzędowe¹⁷ pełną są tłumaczeń prasy polskiej, i to sporządzanych ponad zwykłą miarę. Poza regularnie wydawanymi w tym czasie w Poznaniu, Toruniu i Bytomiu na użytek wewnętrzny periodycznymi przekładami artykułów z polskich czasopism i gazet¹⁸, które od lipca, a zwłaszcza we wrześniu, pełne były artykułów o samej odsieczy wiedeńskiej i o obchodach jej rocznicy, także w korespondencji urzędowej nie brak pism w sprawie

¹⁴ Jeszcze 7 VII 1883 r. „Wielkopolanin” pisał, że mało zrobiono, a 18 VII „Dziennik Poznański”, że grozi pozostanie w tyle.

¹⁵ Por. np. „Polnische Correspondenz”, 28 VII 1883.

¹⁶ Pismo Puttkamera do nadprezydenta prowincji poznańskiej z 23 VIII 1883, „Niepodległość”, t. II, 1933, s. 954-956, oraz podobne pismo do nadprezydenta Prus Zachodnich z 4 IX 1883, WAP Wrocław, ARO, Wyd. I, nr 161.

¹⁷ Materiały zaczerpnięto głównie z Zentrales Staatsarchiv Merseburg, Rep. 77, Tit. 343 A, nr 122 (cyt. dalej Mers.).

¹⁸ Por. W. Chojnacki, *Niemieckie tłumaczenia z prasy polskiej 1858-1958* (Przegląd Zachodni, 1958, t. III, s. 389-398).

poszczególnych artykułów czy szerzej o ogólnym tomie prasy polskiej. Przetłumaczone zostały chyba wszystkie broszury i inne utwory polskie (jak broszury Danielewskiego i Chociszewskiego, rozprowadzane w wielu tysiącach egzemplarzy w czasie obchodów, czy utwór Ligonia z Górnego Śląska). Nie brakowało dokładnego opisywania ilustracji, a także wydanej mapy Polski z czasów Sobieskiego¹⁹; jeszcze bardziej interesowano się treścią napisów na tablicach umieszczanych głównie na murach kościołów. We wszystkich tych opisach podkreślano co bardziej narodowe wypowiedzi polskie, z większą czy mniejszą słusznością doszukiwano się intencji ich autorów. Jeżeli można je było uznać za skierowane przeciw państwu, starano się to wysunąć na plan pierwszy. Na bliską metę celem było uzyskanie podstawy do zaskarżenia piszących o działanie sprzeczne z ustawami. Przy ścisłym na ogół trzymaniu się norm prawnych nie było to łatwe. Niejednokrotnie też tłumaczenie lub opis tekstu kończyły się podobnym sformułowaniem jak pismo prezydenta policji poznańskiej do nadprezydenta poznańskiego z 29 VIII 1883 r. w sprawie broszury J. Chociszewskiego, *Sobieski pod Wiedniem*, i J. Danilewskiego, *Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo*. Po dokładnym streszczeniu obu prezydent stwierdzał, że „wykroczenia przeciw ustawie prasowej nie występują w tych drukach”²⁰.

Nacisk położony na baczną obserwację obchodów polskich rocznicy wiedeńskiej znalazł swój wyraz w dużej liczbie raportów o nich na terenie całego zaboru pruskiego. Interesowano się jednak także uroczystościami poza granicami Rzeszy, szczególnie zaś centralnymi obchodami w Krakowie. Policja pruska wysłała tam swojego agenta, mającego za zadanie donieść dokładnie o przebiegu wypadków i o panujących nastrojach²¹. Nie jedyny to wypadek zainteresowania władz pruskich ruchem polskim w innych państwach, później przybierze ono rozmiary znacznie większe²²; niemniej świadczyło to o znaczeniu, jakie przywiązywano do reakcji społeczeństwa polskiego na rocznicę.

Ten nurt działalności władz opierał się w większym stopniu na pruskiej racji państwowej niż na przesłankach nacjonalistycznych. Znajdowało to swój wyraz także w wielu raportach o przebiegu obchodów ku czci odsieczy wiedeńskiej. Rzadko trafiły się w nich zdania, że celem działalności polskiej jest walka z niemieczyzną, jak to się stało nagmin-

¹⁹ Por. np. tajne pismo prezydenta policji poznańskiej do prezydenta rejencji z 9 IX 1883, Mers., k. 59 - 60.

²⁰ Mers., k. 22 - 28.

²¹ Materiały dotyczące misji kpt. policji Zernickiego do Krakowa, Mers., k. 1, 100 nn. Także z Zurychu inny agent przysłał raport o tamtejszym obchodzie, tamże, k. 76.

²² Por. np. A. Galos, *Policja pruska a Polonia amerykańska* (Sobótka, 1979, nr 1, s. 107 - 111); tenże, *Z dziejów antypolskiej działalności policji pruskiej* (Polska-Niemcy-Europa, Poznań 1977, s. 239 - 249).

nym zwyczajem ćwierć wieku później. Dominowała informacja dla władz wyższych o charakterze i rozmiarach wystąpień polskich, a mniej było sądów pejoratywnych. Przykładem podobnych raportów było sprawozdanie wspomnianego Zernickiego z Krakowa, piszącego o porządku i patriotycznym nastroju, a w dużej mierze także obszerne sprawozdanie prezydenta policji poznańskiej dla nadprezydenta poznańskiego z 13 IX 1883 r. o uroczystościach w Poznaniu. Autor tego sprawozdania również wspomina o porządku i spokoju²³. Nie brakło jednak i raportów o zgoła odmiennym tonie, należały do nich zwłaszcza sprawozdania znanego agenta policji w Toruniu, Rexa, opisującego uroczystości na Pomorzu²⁴.

O założeniach władz pruskich świadczyć może poufna rozmowa, jaką przeprowadził przed obchodem jubileuszu wiedeńskiego prezydent policji poznańskiej z przewodniczącym prowincjonalnego komitetu obchodowego, redaktorem „Dziennika Poznańskiego” F. Dobrowolskim, i z dwoma członkami tegoż komitetu, redaktorem „Kuriera Poznańskiego” ks. Kanteckim i Julianem Bukowieckim. Według jego własnych słów miał im oświadczyć, że „dochód jako uroczystość historycznej pamiątki nie napotka, oczywiście, żadnych przeszkód, ale że w żadnym wypadku nie może na zewnątrz przybierać takiego demonstracyjnie agitatorskiego charakteru, który obrażałby uczucia ludności niemieckiej i przez to prowadził do starć między dwoma narodami. Dlatego nie będę tolerował żadnych zebrań ludowych pod gołym niebem, publicznych pochodów, demonstracji publiczności w czasie przedstawień teatralnych, wywieszania emblematów o narodowym charakterze polskim. Celowo i starannie unikałem przy tym — choć ks. Kantecki próbował właśnie w tym punkcie mnie wybiadać — sprowokowania mnie do wyjaśnienia, czy ze strony waszej ekscelencji [tzn. nadprezydenta prowincji pozn.] i z Berlina udzielone zostały jakiegokolwiek dyrektywy odnoszące się do traktowania tej sprawy, co niepotrzebnie przydałoby obchodowi znaczenia i zrobiłoby mu wśród ludności polskiej pożądaną reklamę”²⁵. Rozmówcy mieli obiecać utrzymywanie poważnego charakteru obchodu i unikanie wszelkich demonstracji obrażających niemieckie poczucie narodowe.

W tych i w innych wypowiedziach widoczne są próby utrzymania władzy na pozycji czynnika nadrzędnego w stosunku do obu grup narodowych. Nie przeszkodziło to zresztą zmobilizowaniu w Poznaniu policji (która jednak miała zachowywać się jak najmniej ostentacyjnie), wzmocnionej nawet rezerwą w postaci oddziałów wojskowych, oraz przygotowaniu miejsc w aresztach.

Gdy chodzi o pociągnięcia bardziej represyjne, celem władz stało się niedopuszczenie do udziału w obchodach niektórych grup społeczeństwa.

²³ Mers., k. 183 - 192.

²⁴ Mers., k. 3 - 4, 130 - 138, 179 - 180.

²⁵ Mers., k. 183 - 184.

Wyraźnym ograniczeniem był zakaz udziału urzędników i innych kategorii ludzi zależnych od władz, co udało się w dużym stopniu przeprowadzić²⁶, oraz dzieci szkolnych i młodzieży. W tym ostatnim wypadku można było zapobiec udziałowi zwartych grup pod kierunkiem nauczycieli, ale nie pojawieniu się dzieci szkolnych na uroczystościach w dzień powszedni po południu, jak zaznaczał niejeden z raportów²⁷. Najmniej precyzyjne określenie dotyczyło zakazu publicznych wystąpień. Z tego też powodu dochodziło w różnych miejscowościach do zakazów np. pochodów, co wywoływało skargi organizatorów, przesyłane do wyższych instancji z wątpliwymi na ogół wynikami. Władze wyższe, aż do ministra spraw wewnętrznych, czy to dlatego, że nie chciały zmieniać postanowień niższych instancji, czy kierując się tendencją do zaostrzenia polityki wobec Polaków, na skargi odpowiadały przeważnie odmownie albo sprawę przewlekły tak, że nawet pozytywne rozstrzygnięcie traciło znaczenie²⁸.

Chyba w sposób najbardziej zdecydowany władze wystąpiły przeciwko umieszczaniu tablic upamiętniających obchody. Sprawą tą interesowały się jeszcze długo po rocznicy, aż do pierwszych miesięcy 1884 r.²⁹ Wychodziły z założenia, że pozostawienie trwałych pamiątek po obchodach, i to w miejscach tak ważnych, jak kościoły, wywrze znaczne wrażenie na chłopach. Polski obchód narodowy nabierałby w mniemaniu władz jakby cech oficjalności. Szukały więc różnych sposobów usunięcia tablic (np. przez nacisk na zarządy i patronów kościołów, zwłaszcza w wypadkach, gdy w wyniku Kulturkampfu parafie nie miały proboszczów). Cofały się tylko w wypadku, gdy istniały obawy, że interwencja wywoła wrogie odruchy lub wręcz starcia ludności z żandarmami. Według opinii władz udało się im usunąć wszystkie tablice umieszczone na zewnętrznych ścianach świątyń, w większości wypadków także wewnątrz nich, choć nieraz natrafiano na różnorodne formy oporu.

Zdaniem nadprezydenta Prus Zachodnich biurokracja pruska prze-

²⁶ Zdarzały się wypadki, że Polacy piastujący pewne funkcje otrzymywali polecenie nadzorowania obchodów i sporządzania raportów; na ogół rezygnowali oni ze swoich stanowisk. Po obchodach władze wymieniały ludzi, z którymi należy zerwać kontakty ze względu na udział w obchodach.

²⁷ Zdarzały się także wypadki udziału nauczycieli w obchodach (por. np. raport prezydenta policji poznańskiej do nadprezydenta z 6 XI 1883, Mers., k. 218). Zakaz dotyczył szkół wszystkich stopni, pisała o tym sporo prasa polska por. np. „Dziennik Poznański” z 4 IX 1883; Kurier Poznański z 5, 6 i 8 IX 1883.

²⁸ Sporo przykładów podobnych wypadków przytaczają zarówno akty (por. np. Mers., k. 12 - 13, 37, 39, 215 - 217) jak prasa („Kurier Poznański”, 8 i 18 IX, 22 X 1883). Zakazy dotyczyły najczęściej przedstawień teatralnych i zebrań, na których przewidziane były odczyty, a także pochodów, zwłaszcza z udziałem orkiestry. Postępowanie władz nie wszędzie było zresztą jednakowe.

²⁹ Materiały w Mers., k. 30 - 33, 116 - 117, 154 - 155, 172, 213, 219; sporo pisała o tym prasa polska, i to nawet w Galicji.

strzegą zarządzeń ministerialnych z końca sierpnia i z początku września 1883 r.³⁰ Nie było to całkowicie ściśle, a i same zarządzenia nie były precyzyjne we wszystkich sformułowaniach. Stąd pewne różnice w zachowaniu władz w różnych ośrodkach. Najostrzejsze kroki podjął prezydent rejencji bydgoskiej, Tiedemann, znany w historiografii ze swojego udziału w kilka lat później w przygotowaniu ustawy kolonizacyjnej³¹, oraz landrat węgrowski Unruh.

Tiedemann już wcześniej występował przeciwko ruchowi polskiemu w sposób dalej idący niż władze rejencji poznańskiej, a nawet całej prowincji. Przykładem może być jego okólnik z 19 II 1883 r., zwrócony przeciwko polskim związkom, szczególnie zaś przeciw amatorskim przedstawieniom teatralnym, uznający, że organizacje zajmujące się ruchem amatorskim winny być uznawane za polityczne, a więc podlegać kontroli policji³². Stanowisko wobec obchodów wiedeńskich, zwłaszcza ponownie wobec przedstawień teatralnych, charakteryzuje telegram Tiedemanna do ministra spraw wewnętrznych z 5 IX 1883 r., w którym pisał on: „Jeśli coś nadaje się do rozbudzania fanatyzmu narodowego i przez to wzmaganie i pogłębianie ruchu narodowego, są to bez wątpienia przedstawienia teatralne, w trakcie których przedstawiając fakty z przeszłości apeluje się do namiętności narodowych widzów. Żaden, nawet wybitny, mówca nie oddziaływał w podobny sposób na tak znaczną masę, jak nawet średniej klasy aktor, który potrafi używać hasła i point, obliczonych na patriotyczne podniecenie umysłów”³³.

O roli landrata (na mniejszą skalę także burmistrza) Wągrowca pisała sporo ówczesna prasa polska, uznając jego postawę za odbiegającą od norm przyjętych przez całą administrację³⁴. Pociągnięciem Unruha, które wzbudziło największą kontrowersję (dodać zresztą trzeba, że występował on także w innych sprawach, np. był najgorliwszym zwolennikiem usuwania tablic³⁵), było ogłoszenie w lokalnym organie urzędowym, i to w numerze poświęconym rocznicy bitwy pod Sadową, choć wydanym w parę dni później, odezwy do ludności. W niej zaś, obok wielu innych sformułowań, jak wezwanie do spokojnego przebiegu obchodów wiedeńskich i unikania wszystkiego, co mogłoby spowodować obrażenie ludności niemieckiej, znajdował się znamieny passus: „Także polska

³⁰ Pismo do ministra spraw wewn. z 31 X 1883, Mers., k. 215 - 216.

³¹ O stanowisku Tiedemanna por. Mers., k. 9 - 10, 11, 14 - 16, 18, 20, 34 - 35.

³² Mers., k. 14 - 16; o poprzednich zarządzeniach z 1875 i 1879 r. por. „Kurier Poznański” 5 IX 1883.

³³ Mers., k. 9 - 10.

³⁴ Obok prasy poznańskiej (por. np. „Kurier Poznański” z 8, 15 i 25 IX 1883, „Polnische Correspondenz” z 8 IX 1883) o Unruhu pisała także prasa galicyjska (np. „Nowa Reforma” z 10 VII 1883); wspomina o nim literatura, np. H. K. Rosenthal, *German and Pole*, Gainesville 1976, s. 49; z aktów por. Mers., k. 49 - 51, 88, 158 - 163, 165 - 171, 174 - 178.

³⁵ Por. raport do prezydenta rejencji bydgoskiej z 6 IX 1883, Mers., k. 175 - 178.

część ludności nie zna i nie będzie znała dumy innego rodzaju, jak wynikającej z przynależności do potężnego państwa pruskiego i do Rzeszy Niemieckiej, dumy z tego, że Polacy są też świadkami i poddanymi naszego wielkiego i bohaterskiego cesarza, którego chwała i świetność zaślania niepowrotnie minioną przeszłość”³⁶. Połączenie argumentacji nacjonalistycznej, symbolizowanej przez Sedan, z pruskopaństwową występowało tutaj na pełną skalę.

Działalność Unruha, a zwłaszcza odezwa wywołała gwałtowne protesty polskie³⁷, uznano ją bowiem za zamach na pozycje ludności polskiej, tradycyjnie uzasadniane deklaracją królewską z 1815 r. Ciągnąca się jeszcze przez parę miesięcy korespondencja nie dała jednak żadnych rezultatów. Unruh poparty został przez Tiedemanna i w takiej sytuacji trudno się było spodziewać, aby władze berlińskie dezawuowały wysokiego urzędnika lokalnego³⁸. Cała sprawa pokazywała, że możliwości traktowania przez umiarkowane żywioły polskie (do takich należeli Polacy podpisani na skargach) monarchii pruskiej jako nie mającej charakteru nacjonalistycznoniemieckiego nie mogą liczyć na żadne rezultaty.

O takim stanie rzeczy świadczyły też liczne pisma przedstawicieli władz pruskich po obchodzie poświęconym Sobieskiemu³⁹. We wszystkich dominuje przeświadczenie, że obchód spowodował wzrost ruchu polskiego (nawet jeśli np. z rejencji kwidzyńskiej donoszono, że taki cel osiągnięty został tylko częściowo), że Polacy stają się coraz bardziej niebezpieczni i bezczelni, rozszerzają teren swojej działalności (odnosiło się to zwłaszcza do Pomorza, bo obchód, urządzony przez S. Przynicznyńskiego w Bytomiu, był niewielki), a stąd wyciągano czasami wnioski, iż potrzebne jest zaostreżenie polityki władz wobec ludności polskiej.

Obchód w 1883 r. był pierwszym na wielką skalę obchodem rocznicowym polskim, z którym zetknęły się władze pruskie (uroczystości z listopada 1880 r. były skromne). W 1861 r. obchody można było uznać za nielegalne, teraz organizatorzy polscy starali się w pełni wyzyskać możliwości legalnego działania, jakie dawało ustawodawstwo. W walce z tym władze skutecznie zaangażowały aparat policyjny do śledzenia, nierzadko słusznie odgadywały intencje, natomiast możliwości represyjne były ograniczone i tylko w niewielkiej mierze mogły zmniejszyć efekty obchodów w postaci wzrostu nastrojów narodowych. Motywując swoje stanowisko wahano się między racjami państwa a hasłami nacjonalistycznymi, niekiedy Wiedniowi przeciwstawiano Sedan.

³⁶ Mers., k. 51.

³⁷ „Kurier Poznański”, 25 IX 1883; Mers., k. 89 - 91, 165 - 166.

³⁸ Minister spraw wewnętrznych w piśmie do Dziembowskiego, głównego interpelanta, z 13 II 1884 r. zgadzał się całkowicie ze stanowiskiem Tiedemanna Mers., k. 170.

³⁹ Por. np. Mers., k. 95, 139 - 146, 150 - 151, 262.

DIE PREUSSISCHEN BEHÖRDEN GEGENÜBER DEN WIEN-JUBILÄEN IM JAHRE 1883

Der Artikel entstand am Rande der Forschungen über die Rolle von nationalen Gedenktage auf polnischen Gebieten im 19. Jh. Das Verhältnis der Annexionsmächte zu diesen Gedenkfeiern unterlag im Verlauf des Jahrhunderts mannigfaltigen Veränderungen. In der Zeit der Intensivierung der Rolle von Feierlichkeiten zu Ende der 70er und zu Beginn der 80er Jahre schlossen die russischen Behörden jegliche polnische Kundgebungen aus. In Galizien hemmten die polnischen autonomen Behörden die Veranstaltung von Jubiläen, die an die Traditionen des bewaffneten Kampfes anknüpften; von drastischen Massnahmen war jedoch keine Rede.

Im preussischen Annexionsgebiet war eine Politik wie in Russland nicht möglich. Aufgrund von Presse und Archivmaterial kann man einige wesentliche Merkmale in der Haltung der preussischen Behörden aufzeigen. Die Behörden waren sich des nationalen Charakters solcher Feiern bewusst und sie befürchteten, dass diese Veranstaltungen zur Vertiefung und territorialer Ausweitung der polnischen Bewegung beitragen werden. Mit Hilfe der Polizei gewann man ein verhältnismässig genaues Bild der Feierlichkeiten. Gegenüber den von den Polen angewandten legalen Methoden konnten Repressalien nur in bestimmten Fällen eingesetzt werden, deshalb ergaben die Versuche, die Wirksamkeit der Feierlichkeiten zu vermindern, nur begrenzte Erfolge. In den schriftlichen Motivierungen der Behörden mischten sich Argumente, die sich aus der preussischen Staatsraison ergaben, mit Losungen nationalistischen Charakters.

JANUSZ GRUCHAŁA

SPRAWA ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO W POLITYCE I DZIAŁALNOŚCI PPSD GALICJI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO (1897—1918)

Niewielki w porównaniu z Galicją obszar Śląska Cieszyńskiego wraz z północno-wschodnim skrawkiem Moraw był głównym bastionem polskiej klasy robotniczej w monarchii habsburskiej. Wynikało to z burzliwego rozwoju przemysłu ciężkiego i górnictwa w końcu XIX i na początku XX w. w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim oraz okręgu trzyniecko-ustrońskim. Polska klasa robotnicza rekrutowała się nie tylko spośród polskiej ludności miejscowej, ale i w dużym stopniu z elementu napływowego z rolniczych regionów Galicji, zwłaszcza w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim.

Na obszarze Śląska Cieszyńskiego kwestia narodowościowa zajmowała w działalności PPSD więcej miejsca niż w Galicji. Obok mieszanego narodowego składu ludności na tym terytorium istotne znaczenie przedstawiał też fakt, iż na obszarze Śląska Cieszyńskiego wskutek silnej pozycji elementu niemieckiego oraz braku większego zainteresowania konserwatywnych polityków polskich z Galicji położeniem tutejszej ludności polskiej w minimalnym stopniu przeprowadzone zostało równouprawnienie narodowe, przewidziane w paragrafie XIX konstytucji austriackiej.

Mieszany pod względem narodowościowym teren Śląska Cieszyńskiego powodował, że PPSD określając swoje stanowisko w kwestii narodowościowej musiała liczyć się ze stanowiskiem socjaldemokratów czeskich i niemiecko-austriackich. Nie bez wpływu pozostawała również przynależność PPSD do Socjaldemokratycznej Partii Austrii (SPÖ). Kazało to bowiem socjaldemokracjom polskim podporządkować swoje stanowisko wobec sprawy Śląska Cieszyńskiego koncepcjom kierownictwa SPÖ w kwestii narodowościowej w Przedlitawii. Ujawniło się to dobitnie w okresie podjętej przez rząd Kazimierza Badeniego próby rozwiązania konfliktu narodowościowego w krajach Korony Św. Wacława w 1897 r. Przywódcy PPSD bez zastrzeżeń podzielali negatywny stosunek kierownictwa SPÖ do wydanych przez ten rząd rozporządzeń językowych

wprowadzających język czeski do służby wewnętrznej urzędów i sądownictwa na terytorium Czech i Moraw¹, jakkolwiek przewycięzenie kryzysu politycznego, powstałego w Przedlitawii w wyniku wydania tychże rozporządzeń, mogło w przyszłości stworzyć korzystne warunki do przeprowadzenia tą drogą procesu równouprawnienia narodowego także na obszarze Śląska Cieszyńskiego².

Zasadniczy zarzut, który przywódcy PPSD stawiali rozporządzeniom językowym, sprowadzał się do tego, że nie rząd, lecz Rada Państwa posiada kompetencje w podejmowaniu decyzji dotyczących problemów narodowościowych. Niemniej i sprawa Śląska Cieszyńskiego odgrywała w tym zakresie pewną rolę. W sytuacji, kiedy konserwatywne Koło Polskie udzielało poparcia rządowi, a pozostający w opozycji posłowie ludowi solidaryzowali się z jego polityką narodowościową, kwestia Śląska Cieszyńskiego stanowiła dla PPSD argument przeciw rozporządzeniom K. Badeniego z polskiego narodowego punktu widzenia. Zwracano uwagę na fakt, iż rozporządzenia te nawiązują do czeskiego programu państwowoprawnego i w wypadku kontynuacji procesu równouprawnienia narodowego tą drogą rząd uwzględni stanowisko czeskie w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego, przez co ludność polska będzie narażona na niebezpieczeństwo czechizacji. Autor artykułu opublikowanego w 1897 r. na łamach „Przedświt”, którym był przypuszczalnie Ignacy Daszyński, tak pisał na ten temat: „teraz mieli nagle Polacy stać się szermierzami czeskiego prawa państwowego oddającego szląskich Polaków na łup aroganckiej zachłannej czechizacji”³.

Krytyczny stosunek PPSD do czeskiego programu państwowoprawnego implikował negatywną ocenę drobnych koncesji politycznych, na które poszły austriackie koła rządzące wobec Śląska u schyłku XIX w. Na początku 1899 r. minister sprawiedliwości w rządzie Franza Thuna, Ruber, wydał rozporządzenie zobowiązujące sądownictwo na terytorium Śląska do załatwiania pism w języku polskim i czeskim⁴. Występowano w stosunku do tego rozporządzenia z zarzutem, że bierze ono za punkt wyjścia program państwowo-prawny. I tak organ socjaldemokratów pol-

¹ „Naprzód” (cyt. dalej: N), 1 VII 1897, nr 26, s. 2. I. Daszyński w swoim sprawozdaniu poselskim mówił na ten temat m. in.: „Powodem materialnym dotyczącym treści rozporządzeń jest fakt, że mimo ogólnej tendencji sprawiedliwości rozporządzenie popełniło niesprawiedliwość na Niemcach czeskich, 35 powiatów Czech jest zamieszkałych prawie wyłącznie przez Niemców ... Jest więc niesprawiedliwością narzucenie czeskiego języka tym niemieckim ... Sprawy tak ważnej jak językowa ... nie wolno własną ręką załatwiać biurokratycznie”.

² K. Badeni obiecał posłom polskim i czeskim wydanie rozporządzenia językowego dla Śląska w wypadku przewyciężenia kryzysu politycznego. Zob. J. Galić, Ks. Ignacy Świeży, Cieszyn 1933, s. 83.

³ „Przedświt”, 1897, nr 7, s. 7.

⁴ K. G. H u g e l m a n n, *Das Nationalitätenrecht des alten Österreich*, Wien—Leipzig 1934, s. 409—410.

skich na Śląsku Cieszyńskim, „Równość”, poddawał krytyce użyty w tekście tego rozporządzenia termin „język słowiański”, stwierdzając, że ma to na celu „pokryć różnicę między językiem polskim a czeskim, aby sfalszować prawdę i przedstawić po prostu księstwo cieszyńskie jako kraj czesko-słowiański”⁵.

Pierwsze lata XX w. przyniosły wzrost zainteresowania PPSD stosunkami narodowościowymi na Śląsku Cieszyńskim. Zmuszał ją do tego przede wszystkim nasilający się konflikt polsko-czeski, zwłaszcza że Zagłębie Karwińsko-Ostrawskie było głównym obszarem tego konfliktu. Napływająca tam czeska inteligencja techniczna wykorzystując swą pozycję społeczno-zawodową czechizowała ludność polską⁶. Asymilacji ulegali szczególnie emigranci z Galicji o słabej świadomości narodowej i stojący na niskim poziomie cywilizacyjnym. Dużą rolę w procesie asymilacji odgrywało pokrewieństwo kulturalno-językowe między ludnością polską a czeską. Bardzo trafnie oceniał znaczenie tego faktu czołowy polski działacz socjaldemokratyczny na Śląsku Cieszyńskim, Tadeusz Reger: „wpływ czeskich inżynierów i dozorców jest silniejszy niż niemieckich kapitalistów, jest on bardziej bezpośredni, kultura czeska jest bardziej ludowa i demokratyczna aniżeli niemiecka, język czeski jest podobny do polskiego, a bardziej od niego prosty i pierwotny; to wszystko składa się na wynik, że czechizacja, która ma w dodatku dla galicyjskiego Bartka i Wojtka urok nowości, szerzy się na Śląsku nie tyle między Ślązakami, ile właśnie między Galicyanami jak morowa zaraza”⁷.

Włączenie przez PPSD w skład swojej działalności powyższego problemu rozszerzyło jej wpływy w społeczności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Jednakże fakt, że ludność polska na tym terytorium występowała w stosunku do ludności czeskiej i niemieckiej w charakterze obronnym, stwarzał niezależnie od narastania w łonie PPSD tendencji rewizjonistycznych obiektywne przesłanki do jej solidaryzowania się w kwestii narodowościowej ze stanowiskiem stronnictw burżuazyjnych i konserwatywnych.

Wzrost zainteresowania stosunkami narodowościowymi na Śląsku Cieszyńskim nastąpił jednocześnie wśród socjaldemokratów czeskich. Wiązało się to z przemianami, które zachodziły w łonie Czeskosłowiańskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSS) u schyłku XIX i na początku XX w. Demokratyzacja życia politycznego w Przedlitawii w ostatnich latach XIX w. doprowadziła do wzrostu wpływów ČSSS w społeczeństwie czeskim; włączyła ona bowiem w orbitę swego oddziaływania nie tylko klasę robotniczą, ale i drobnomieszczaństwo. W ten sposób stała

⁵ „Równość”, 5 II 1899, nr 4, s. 3.

⁶ J. Chlebowczyk, *Główne problemy i etapy stosunków polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX w. (do 1914 r.)*, Katowice 1961, s. 33.

⁷ „Robotnik Śląski” (cyt. dalej: R. Śl.), 30 IX 1910, nr 39, s. 3.

się ona jedną z głównych sił politycznych w społeczeństwie czeskim. Stąd też kierownictwo ČSSS w większym niż dotychczas stopniu musiało liczyć się z aspiracjami politycznymi społeczeństwa czeskiego. Postawę taką wzmacniało, podobnie jak w wypadku PPSD, narastanie tendencji rewizjonistycznych. Odrzucenie bowiem możliwości rewolucji społecznej kazało jej dążyć nie tylko do utwierdzenia silnej pozycji w rodzimym społeczeństwie, ale i do pozyskania sobie ewentualnych sojuszników wśród stronnictw drobnoburżuazyjnych⁸.

Wszystko to sprawiało, że kierownictwo ČSSS, podobnie jak czeskie ugrupowania burżuazyjne, musiało doceniać znaczenie doraźnych koncesji politycznych ze strony austriackich kół rządzących dla społeczeństwa czeskiego. Nic więc dziwnego, że uchwalony w Brnie w 1899 r. program socjaldemokracji austriackiej w kwestii narodowościowej, którego wprowadzenie w życie mogło wchodzić w rachubę tylko w wypadku przejęcia przez klasę robotniczą władzy w monarchii habsburskiej, wywoływał krytykę ze strony niektórych przywódców ČSSS⁹.

Ewolucja stanowiska kierownictwa ČSSS w kwestii narodowościowej nie pozostała również bez wpływu na stanowisko socjaldemokratów czeskich na Śląsku. Ich organ, „Duch času”, w związku z czesko-niemieckimi rokowaniami ugodowymi w 1908 r. pisał m.in.: „Musi być koniecznie przypomniane, że w okresie, kiedy obraduje się nad stworzeniem ugody między Czechami a Niemcami, nie śmie się zapomnieć o Śląsku ... Patriotyczni punktatorzy mają moralny obowiązek nie wypuścić czeskiego Beniamina, jak nazywają Śląsk, z zakresu obrad nad ugodą narodową”¹⁰. Mimo to ČSSS dystansowała się od stanowiska czeskich ugrupowań burżuazyjnych, które traktowały polski ruch narodowy na tym obszarze jako zagrożenie dla dążeń w kierunku urzeczywistnienia programu państwowo-prawnego. Jan Prokeš, jeden z przywódców socjaldemokratów czeskich na Śląsku, krytykując to stanowisko, stwierdzał na łamach centralnego organu ČSSS, „Právo lidu”: „Nie stoimy na gruncie fałszywego założenia szowinistów polskich, którzy twierdzą, że Śląsk był od dawna polski, jak i nie zgodzimy się z czeski-
mi. Nami kierują rzeczywiste stosunki, które ukazują, że na Śląsku mają prawo żyć ... Czesi i Polacy ... Naszym zadaniem jest obudzić lud robotniczy z klasowej i narodowej obojętności”¹¹. Jeszcze bardziej jednoznacznie wypowiadał się na ten temat „Duch času”: „Odwoływać się do przeszłości historycznej — pisał organ socjaldemokratów czeskich — i na tej podstawie dowodzić, kto jest na Śląsku w domu, to czyste błażen-

⁸ J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze w Europie Środkowo-Wschodniej a strategia i taktyka ruchu robotniczego* (Z pola walki, 1971, nr 2, s. 121—122).

⁹ J. Kolejka, *Národnostní programy pro střední a jihovýchodní Evropu*, Brno 1971, s. 119.

¹⁰ „Duch času” (cyt. dalej: DČ), 15 I 1908, nr 5, s. 2.

¹¹ „Právo lidu” (cyt. dalej: PL), 25 VIII 1901, nr 234, s. 1.

stwo, jakie rodzi się tylko w nacjonalistycznie rozpalonych mózgach ... Tylko rzeczywiste stosunki są tutaj decydujące. Fakt, że na Śląsku byli, są i będą Polacy oraz Czesi, ich obowiązkiem jest wzajemnie współpracować i w dążeniach kulturalnych wzajemnie sobie pomagać”¹²

Konflikt polsko-czeski szczególnie ujawniał się na polu szkolnictwa. Opanowane przez Czechów wydziały gminne w powiatach frydeckim i frysztackim oraz w Polskiej Ostrawie nie wyrażały zgody na tworzenie polskich szkół ludowych. Doprowadziło to w rezultacie do strajku szkolnego dzieci polskich w Polskiej Ostrawie na początku 1909 r.

PPSD nie mogła pozostać obojętna wobec tego faktu nie tylko z uwagi na obawę utraty wpływów na rzecz innych polskich ugrupowań politycznych na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza ludowców i narodowych demokratów¹³. Równie istotne znaczenie posiadał fakt, iż upośledzenie na polu szkolnictwa odnosiło się przede wszystkim do polskiej klasy robotniczej. Stąd też problem szkolnictwa odgrywał istotną rolę w polityce i działalności PPSD. W pełni oddaje to pogląd wyrażony przez działacza socjaldemokratycznego na Śląsku Cieszyńskim, Mieczysława Jarosza: „Walka o polskie szkoły stała się hasłem, za którym pójdzie odrodzenie Śląska ... Dlatego uważam walkę o polskie szkoły za jedno z najważniejszych i najbardziej doniosłych zadań naszej partii”¹⁴. Równocześnie konflikt polsko-czeski na polu szkolnictwa w szczególnym stopniu sprzyjał procesowi solidaryzowania się PPSD ze stanowiskiem stronnictw burżuazyjnych. Ten sam M. Jarosz stwierdzał wprost: „Niechże społeczeństwo polskie w Galicji pokaże, że naprawdę goręcej czuje się narodowo niżeli ten polski proletariąt na Śląsku. Chodzi nie tylko o fakty odosobnione, chodzi o obronę ludności polskiej przed bezwzględną brutalną czechizacją. Nie ludźcie się sentymentalną idyllą słowiańskiej solidarności, która jest maskowaniem gnębienia słabszych przez silniejszego”¹⁵.

Upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa doprowadziło również do podjęcia ze strony PPSD praktycznych kroków w tej kwestii. Wyrazem tego była interpelacja złożona przez Ignacego Daszyńskiego i Ryszarda Kunickiego w Radzie Państwa w marcu 1909 r., wzywająca ministra oświaty, aby zajął przychylne stanowisko wobec postulatów szkolnych ludności polskiej¹⁶.

Stanowisko PPSD w kwestii szkolnej spotykało się z poparciem ze strony przywódców ČSSS na Śląsku, którzy dystansowali się od anty-

¹² DČ, 6 IX 1905, nr 36, s. 1.

¹³ Wyrazem dużych wpływów PPSD na Śląsku Cieszyńskim był fakt, iż spośród 6 mandatów zdobytych w wyborach do Rady Państwa w 1907 r. 2 uzyskała ona na tym obszarze. Zob. I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 280.

¹⁴ N, 29 XII 1908, nr 358, s. 1. Korespondencje M. Jarosza na łamach tego dziennika podpisane są pseudonimem „Orszawa”.

¹⁵ N, 3 II 1909, nr 33, s. 2.

¹⁶ RŚL., 26 III 1909, nr 13, s. 5.

polskiej postawy czeskich stronnictw burżuazyjnych. J. Prokeš podczas wiecu w Morawskiej Ostrawie w sierpniu 1909 r. mówił na ten temat m.in.: „Oświadczam na dzisiejszym wiecu, że w walce o polskie szkoły was poprzemy. Jeśli dziś panowie Czesi w Polskiej Ostrawie odmawiają wam polskiej szkoły dlatego, że w Rychwaldzie nie ma publicznej szkoły czeskiej, to ja, jako Czech, muszę publicznie stanowisko takie nazwać dzikim i barbarzyńskim”¹⁷. Z kolei „Duch času” tak pisał pod adresem czeskich wydziałów gminnych: „Nie przeciwstawiajcie się rozwojowi szkolnictwa polskiego, przyjmijcie szkołę polską do zarządu gminnego i nie prowokujcie tysięcy cichych i uczciwych ludzi, którzy mimo ciężkiego położenia społecznego muszą w dodatku znosić ucisk kulturalny”¹⁸.

Niemniej poglądów wyrażanych przez J. Prokeša i „Duch času” nie można uznać za reprezentatywne dla ogółu socjaldemokratów czeskich. Nasilanie się konfliktu polsko-czeskiego prowadziło bowiem, podobnie jak w wypadku PPSD, do solidaryzowania się ČSSS ze stanowiskiem ugrupowań burżuazyjnych. Stąd też stanowisko PPSD wobec konfliktu szkolnego wywoływało krytykę wśród części socjaldemokratów czeskich. Świadczy o tym opinia wyrażona przez „Hlas lidu slezského”, drugi obok „Ducha času” organ ČSSS na Śląsku, w okresie strajku szkolnego w Polskiej Ostrawie. „Czeska klasa robotnicza — stwierdzano tam — ma nie tylko prawo żądać, aby towarzysze polscy rozróżniali czeską klasę robotniczą od poszczególnych grup czeskich, lecz ma też prawo żądać, aby socjaldemokraci polscy nie wykorzystywali swego aparatu organizacyjnego do rozprzestrzeniania podżegających broszur, w których napadają bezpośrednio na wszystko, co czeskie, a zatem i na socjaldemokrację czeską”¹⁹.

W sumie konflikt polsko-czeski na polu szkolnictwa stał się przyczyną nieporozumień między PPSD a ČSSS. W celu ich usunięcia zwołano w końcu września 1909 r. w Boguminie konferencję z udziałem przywódców obydwu partii na Śląsku. Rezultatem tej konferencji było uchwalenie zaproponowanej przez I. Daszyńskiego rezolucji, która nie precyzowała jednak bliżej sposobu rozwiązania konfliktu szkolnego. Sprawadzała się ona bowiem do stwierdzenia, że dążenie „tak czeskiego, jak polskiego proletariatu do uzyskania lub rozwinięcia szkolnictwa nie ma nic wspólnego z szowinizmem nacjonalnym”²⁰.

Niezależnie od dążeń do usunięcia rozbieżności na rezultat konferencji wpłynęło stanowisko partii socjaldemokratycznych w Przedlitawii wobec kwestii szkolnictwa na obszarach objętych konfliktami narodowości-

¹⁷ N, 1 IX 1908, nr 241, s. 1.

¹⁸ DC, 21 III 1908, nr 24, s. 3.

¹⁹ „Hlas lidu slezského”, 23 IV 1909, nr 17, s. 2.

²⁰ RŚl, 1 X 1909, nr 40, s. 1.

wymi. Przedstawił je przywódca socjaldemokracji niemieckoaustriackiej, Victor Adler, we wniosku w sprawie szkolnictwa mniejszościowego, złożonym w imieniu Związku Posłów Socjaldemokratycznych w Radzie Państwa w czerwcu 1910 r. Zakładał on, aby kwestię tą wyłączyć spod kompetencji Rady Państwa, ponieważ prowadzi to do zaostrzenia się konfliktów narodowościowych. Wychodząc z tego założenia, V. Adler proponował, aby kwota finansowa, którą rząd zamierza przeznaczyć na cele szkolnictwa mniejszościowego, została podzielona między poszczególne narody, a o jej wykorzystaniu decydowali ich przedstawiciele w Radzie Państwa²¹.

Jak widać, wniosek ten uniezależniał tworzenie szkół mniejszościowych od decyzji sejmów krajowych oraz wydziałów gminnych. Stąd też na Śląsku Cieszyńskim znalazł on poparcie nie tylko wśród socjaldemokratów, ale i w stronnictwie konserwatywno-katolickim. Jego przywódca, Józef Londzin, wbrew stanowisku Koła Polskiego w swoim wystąpieniu na forum Rady Państwa solidaryzował się z wnioskiem V. Adlera, stwierdzając w konkluzji, że „Polacy na Śląsku zrobiliby przy tym bardzo dobry interes”²².

Wniosek Związku posłów socjaldemokratycznych nie usunął jednakże rozbieżności między partiami socjaldemokratycznymi w Przedlitawii na tle kwestii narodowościowej nie dlatego, że nie został uchwalony, lecz skierowany do komisji narodowościowej. Przyczyniał się do tego przede wszystkim postępujący proces solidaryzowania się partii robotniczych ze stanowiskiem ugrupowań burżuazyjnych. Ujawniło się to szczególnie podczas głosowania nad wnioskiem złożonym w Radzie Państwa w czerwcu 1910 r. przez przywódcę agrariuszy czeskich, Františka Staňka, w sprawie upaństwowienia czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu. Związek posłów socjaldemokratycznych nie zajął wobec tego wniosku jednolitego stanowiska. Socjaldemokraci czescy głosowali za jego przyjęciem, Niemieccy zaś przeciw. Polscy posłowie socjaldemokratyczni wraz z ukraińskimi wstrzymali się natomiast od głosu. Postawa ta miała istotne znaczenie, ponieważ wskutek tego wniosek F. Staňka został odrzucony stosunkiem głosów 204 : 208²³. Na decyzję tę wpływ miało przede wszystkim dążenie kierownictwa PPSD do utrzymania dobrych stosunków z SPÖ. Austropolska orientacja socjaldemokratów polskich kazała im bowiem widzieć w socjaldemokratach niemieckoaustriackich naturalnego sojusznika na drodze do urzeczywistnienia tej koncepcji.

Stanowisko polskich posłów socjaldemokratycznych wobec czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu nie pozostało bez wpływu na stosunki między PPSD a ČSSS na Śląsku. Socjaldemokraci czescy traktowali ten fakt

²¹ RŚI., 24 VI 1910, nr 25, s. 1.

²² N., 7 VII 1910, nr 152, s. 1.

²³ RŚI., 1 VII 1910, nr 26, s. 1.

jako wyraz stronniczości PPSD. Wskazywał na to działacz czeski Gardovsky podczas konferencji delegatów PPSD i ČSSS w lutym 1911 r.²⁴

W znacznie większym stopniu do pogorszenia się stosunków między obydwoma partiami przyczyniały się rozbieżności w ocenie stosunków narodowościowych. Dobitnie świadczy o tym stanowisko, jakie zajęli polscy i czescy posłowie socjaldemokratyczni w Radzie Państwa wobec wyników spisu ludności na Śląsku na początku 1911 r. PPSD uznała jego wyniki, zwłaszcza w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim, za sfałszowane na niekorzyść ludności polskiej. Przyczynę tego faktu widziano w nacisku stosowanym podczas spisu na ludność polską przez urzędników czeskich oraz personel kierowniczy przedsiębiorstw. I. Daszyński i R. Kunicki złożyli w tej sprawie interpelację w Radzie Państwa. Wywołało to ostrą replikę ze strony czeskiego posła socjaldemokratycznego, Č. Pospíšila, który polemizował z zarzutami polskimi²⁵. Wystąpienie to, będące jaskrawym przykładem solidaryzowania się ČSSS ze stanowiskiem stronnictw burżuazyjnych wobec konfliktu polsko-czeskiego, spotkało się z uznaniem antypolsko nastawionego organu młodoczechów na Śląsku, „Ostravského Denníka”, który podziękował Č. Pospíšilowi „imieniem wszystkich warstw czeskiego narodu”²⁶. Innym świadectwem ewolucji stanowiska socjaldemokratów czeskich był pogląd wyrażony przez „Ducha času”, które to pismo stwierdzało wprost, „że zgoda polsko-czeska na Śląsku jest pogrzebana, a sami socjaldemokraci polscy nie życzą jej sobie”²⁷.

Sprzeczności między obydwoma partiami pogłębiał konflikt między socjaldemokratami niemieckoaustriackimi a czeskimi na tle organizacji związków zawodowych w Przedlitawii. Kierownictwo PPSD stanęło bowiem w tym konflikcie po stronie SPÖ, a po rozłamie w ČSSS w 1910 r. uznało socjaldemokratów czeskich stojących na gruncie utrzymania centralnej struktury organizacyjnej związków zawodowych, tzw. centralistów, za „partię bratnią”²⁸.

Bardziej radykalne stanowisko w tej kwestii zajęli socjaldemokraci cieszyńscy. Na VI Zjeździe Krajowym PPSD obwodu śląsko-morawskiego w kwietniu 1912 r. podjęto decyzję o zerwaniu wszelkich kontaktów z socjaldemokratami czeskimi, zwolennikami odrębnej czeskiej organizacji związkowej, tzw. autonomistami. Postanowiono natomiast współpracować z centralistami²⁹.

O ile stanowisko kierownictwa PPSD wobec konfliktu na tle orga-

²⁴ RŚl., 24 II 1911, nr 8, s. 1.

²⁵ Tamże, s. 2.

²⁶ Cyt. za RŚl., 24 II 1911, nr 8, s. 3.

²⁷ DČ, 1 IV 1911, nr 26, s. 2.

²⁸ RŚl., 29 XII 1911, nr 52, s. 2.

²⁹ Protokoły Komitetu Wykonawczego z wybranego na XII kongresie partyjnym w r. 1911, Archiwum Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego (cyt. dalej: AMK i WK), sygn. IT 1626; RŚl., 29 IV 1912, nr 17, s. 5–6.

nizacji związków zawodowych było wynikiem dążeń do utrzymania dobrych stosunków z SPÖ, o tyle dla socjaldemokratów cieszyńskich decydujące znaczenie posiadała kwestia narodowościowa. Przynależność robotników polskich wykazujących niski stan świadomości narodowej do odrębnej czeskiej organizacji związkowej mogła bowiem stwarzać bardziej sprzyjające warunki do ich asymilacji niż w wypadku istnienia centralnej organizacji związkowej. Tak też oceniali dążenia autonomistów socjaldemokracji cieszyńscy. Ich organ, „Robotnik Śląski”, tak pisał na ten temat: „Faktem jest, że towarzysze czescy nie z jakichś istotnych potrzeb budują separatystyczne organizacje, ale dla celów wybitnie szowinistycznych. Bo, co gorzej, separatystyczna akcja staje się zarazem środkiem czechizacyjnym wobec polskich górników”³⁰. Także podczas XII Kongresu PPSD ze strony przywódców socjaldemokratów cieszyńskich padały słowa potępienia pod adresem autonomistów. T. Reger zarzucał im wprost dążenia czechizacyjne, stwierdzając, że „tak samo łowią naszych robotników, aby wykazać cyfrowe zdobycze, jak to czyni czeska burżuazja”³¹.

Negatywny stosunek socjaldemokratów cieszyńskich do autonomistów spowodował, że i kierownictwo PPSD zdecydowało się zerwać kontakty z nimi. Podczas posiedzenia zarządu partyjnego w końcu września 1912 r. na wniosek T. Regera uchwalono deklarację, w której stwierdzano: „Ze względu na prace organizacyjne i walkę agitacyjną ludu polskiego zorganizowanego w PPSD na Śląsku i Morawach uprasza się towarzyszy PPSD, aby bez porozumienia z prezydium klubu poselskiego lub z prezydium Komitetu Wykonawczego nie brali udziału w zgromadzeniach lub innych akcjach separatystów czeskich”³².

Próby utworzenia odrębnej czeskiej organizacji związkowej na Śląsku zakończyły się niepowodzeniem³³. Niemalą rolę w tym zakresie odegrało poparcie, jakiego udzielała PPSD centralistom. Wskazywał na ten fakt J. Prokeš, który po rozłamie w socjaldemokracji czeskiej stał się czołowym przywódcą autonomistów na Śląsku. „Towarzysze polscy — konstatował on na łamach organu teoretycznego ČSSS, „Akademie” — fanatycznie bronią formy centralistycznej. Bez Polaków centraliści właściwie nic nie znaczyliby”³⁴.

Niemniej między PPSD a centralistami dochodziło do nieporozumień na tle kwestii narodowościowej. Wynikało to, podobnie jak w wypadku autonomistów, z faktu, że centraliści włączali w orbitę swego oddziały-

³⁰ RŚL., 16 XII 1910, nr 50, s. 3.

³¹ RŚL., 22 XII 1911, nr 51, s. 2.

³² Protokoły Komitetu Wykonawczego..., AMK i WK, sygn. IT 1626.

³³ A. Bonczek, *Pamiętnik*, Stonawa 1930, s. 58. Zob. J. Kolejka, *Rozkol sociální demokracie na autonomisty a centralisty v roce 1910 a činnost centralistické sociální demokracie v letech 1911—1919* (Slezský sborník, 1956, s. 12).

³⁴ J. Prokeš, *Česi a Poláci na Ostravsku* (Akademie, 1912, s. 20).

wania robotników polskich. Bardzo charakterystyczna była opinia „Robotnika Śląskiego” na ten temat. „Im bardziej robotnik polski jest uświadomiony — pisał organ socjaldemokratów cieszyńskich — tym bardziej ciągnie do swej organizacji, jaką jest dla niego Polska Partia Socjalno-Demokratyczna, tym mniej mogą się czescy centraliści chwalić u towarzyszy niemieckich w Wiedniu swoimi postęпами na Śląsku”³⁵.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego doprowadziła także tuż przed wybuchem I wojny światowej do nieporozumień między PPSD a SPÖ. Solidaryzowanie się socjaldemokratów niemieckoaustriackich ze stanowiskiem ugrupowań burżuazyjnych oraz dążenie do usunięcia kwestii narodowościowej z obrad Rady Państwa wywoływało z ich strony krytykę niektórych wystąpień polskich posłów socjaldemokratycznych na temat Śląska Cieszyńskiego. I tak, kiedy w listopadzie 1913 r. T. Reger omawiał upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa, niemieccy posłowie socjaldemokratyczni demonstracyjnie opuścili salę obrad Rady Państwa. Z kolei organ SPÖ, „Arbeiter Zeitung”, określił zarzuty T. Regera jako „nieuzasadnione”³⁶. I. Daszyński, nawiązując na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego PPSD do stanowiska socjaldemokratów niemieckoaustriackich w tej kwestii, stwierdzał wprost: „towarzysze niemieccy lekceważą konieczność liczenia się z nami”³⁷.

W latach I wojny światowej wyłoniła się kwestia przyszłości politycznej Śląska Cieszyńskiego. Polskie stronnictwa polityczne na tym terytorium zgodnie ze swą orientacją austropolską stawiały za cel jego przyłączenie do przyszłego związanego z monarchią habsburską państwa polskiego. W końcu lipca 1916 r. sekcja śląska Naczelnego Komitetu Narodowego przedstawiła na forum Koła sejmowego postulat włączenia kwestii Śląska Cieszyńskiego w skład programu niepodległościowego³⁸. Od tego postulatu dystansowali się politycy galicyjscy. Zdawali oni sobie doskonale sprawę z tego, iż austro-węgierskie koła rządzące w wypadku urzeczywistnienia rozwiązania austropolskiego nigdy nie wyrażą na to zgody przede wszystkim ze względu na stanowisko burżuazyjnych ugrupowań niemieckich. Okres wojny wzmocnił bowiem wśród Niemców austriackich dążenia w kierunku wyodrębnienia Galicji i Dalmacji w ramach Przedlitawii w celu uzyskania przez nich większości w Radzie Państwa w stosunku do posłów słowiańskich³⁹. Nie bez znaczenia były rów-

³⁵ RSI., 7 II 1913, nr 6, s. 3.

³⁶ DČ, 22 XI 1913, nr 93, s. 1.

³⁷ Protokoły Komitetu Wykonawczego..., AMK i WK, sygn. IT 1626. I. Daszyński wskazywał zarazem, że mimo to należy dążyć do utrzymania poprawnych stosunków z SPÖ, ponieważ „socjaliści niemieccy w Austrii będą nam pomocni przy zażegnaniu konfliktu PPS zaboru pruskiego z niem. soc. dem.”

³⁸ J. Chlebowczyk, *Kwestia cieszyńska na początku XX w.* (Dzieje Najnowsze, 1970, nr 1, s. 153).

³⁹ I. Gonda, *Verfall der Kaiserreiche im Mitteleuropa. Der Zweibund in den letzten Kriegsjahren (1916—1918)*, Budapest 1977, s. 197.

niez obawy, aby starania w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie posłużyły kołom rządzącym za pretekst do podziału Galicji.

Dążenia niemieckie musiały z natury rzeczy wywoływać obawy wśród polityków polskich ze Śląska Cieszyńskiego. W związku z zapowiedzią cesarza Franciszka Józefa z 5 XI 1916 r. wyodrębnienia Galicji posłowie cieszyńscy do Rady Państwa, Józef Londzin i Jan Michejda, przedstawili na forum Koła sejmowego memoriał w sprawie Śląska Cieszyńskiego, którego prezes Koła Polskiego, Leon Biliński, nie przyjął. Krytykując stanowisko polityków galicyjskich stwierdzano w memoriale m. in.: „Zapowiedziane wyodrębnienie Galicji pozbawia nas oparcia w parlamencie i w państwie, skaże na wyniszczającą i beznadziejną walkę o byt narodowy”⁴⁰.

Ze stanowiskiem konserwatywnych polityków galicyjskich solidaryzowało się kierownictwo PPSD, kierując się podobnymi jak oni względami. I. Daszyński zabronił publikowania na łamach „Naprzodu” artykułów na temat Śląska Cieszyńskiego. Podział Śląska i przyłączenie jego wschodniej części do Galicji stałyby się — jego zdaniem — pretekstem dla rządu do podziału Galicji. Jedyne rozwiązanie widział on w utworzeniu polskiego okręgu narodowego na Śląsku. Podobny pogląd na ten temat wyrażał Herman Diamand podczas posiedzenia Zarządu PPSD 15 IV 1917 r. w Krakowie. Uderzający był fakt, że stanowisko przywódców PPSD poparli obecni na tym posiedzeniu działacze cieszyńscy, Chabot, Kantor oraz Koruta. Wskazywali oni, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim nie jest zainteresowana przyłączeniem do Galicji. Ostatecznie na posiedzeniu nie podjęto w tej sprawie żadnej decyzji, pozostawiając to śląskiemu komitetowi obwodowemu PPSD⁴¹.

Poglądy wyrażane przez działaczy cieszyńskich podczas posiedzenia Zarządu PPSD nie oddawały stanowiska ogółu socjaldemokratów cieszyńskich, którzy stali na gruncie przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do przyszłego państwa polskiego. „Robotnik Śląski” w związku z zapowiedzią wyodrębnienia Galicji tak pisał na ten temat: „Zapowiedzi programowe, dążące do wyodrębnienia Galicji i postawienia Śląska poza nawiasem ziem polskich, nie są dla nas pocieszające. Spełni się to — wówczas zostanie lud polski na Śląsku wydany na pastwę żywiołów obconarodowych. Wyniknie z tego, że będzie bronił on już raz zdobytych praw do ostatniego, a z drugiej strony zaostrzy walkę narodowościową jeszcze bardziej i ta mogłaby osłabić siłę walki zawodowej i społecznej”⁴². T. Reger natomiast podczas posiedzenia Koła Polskiego w maju 1917 r. stwierdzał, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim pragnie przyłączenia tego obszaru do niepodległego państwa polskiego⁴³. Z kolei ślą-

⁴⁰ Zespół NKN, AMK i WK, mkr. 100.265.

⁴¹ Księga protokołów..., AMK i WK, sygn. IT 1324.

⁴² RŚl., 3 I 1917, nr 1, s. 1.

⁴³ RŚl., 15 VIII 1917, nr 65, s. 1.

ski komitet obwodowy PPSD w listopadzie 1917 r. oświadczył, „że ob- staje nadal przy swym programie połączenia wszystkich ziem polskich ... w skład państwa polskiego włącznie ze Śląskiem Cieszyńskim”⁴⁴.

Dążenia w kierunku przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do niepodległego państwa polskiego ujemnie wpłynęły na stosunki między socjaldemokratami polskimi a niemieckoaustriackimi na tym obszarze. Przyczyniał się do tego negatywny stosunek SPÖ do aspiracji niepodległościowych narodów niemieckich. Podczas konferencji socjaldemokratów niemieckoaustriackich z krajów Korony Św. Wacława w Brnie we wrześniu 1917 r. uchwalono rezolucję, w której stwierdzono, że „niemiecka klasa robotnicza odrzuca takie rozwiązanie kwestii wschodniośląskiej, której następstwem byłoby pogwałcenie praw jednej z mieszkających tam narodowości”⁴⁵. Z kolei organ socjaldemokratów niemieckoaustriackich na Śląsku, „Volksprese”, krytykując dążenia niepodległościowe socjaldemokratów cieszyńskich, pisał, „że lepiej byłoby, gdy PPSD zajmowała się sprawami ekonomicznymi proletariatu polskiego”⁴⁶.

Końcowy okres I wojny światowej przyniósł natomiast poprawę stosunków między PPSD a autonomistami czeskiimi. Przyczyniło się do tego przede wszystkim poparcie obydwu partii dla polskich i czeskich dążeń niepodległościowych. Zgodnie z tym stanowiskiem kierownictwo ČSSS już w połowie 1917 r. oficjalnie solidaryzowało się z postulatem utworzenia niepodległego państwa polskiego. Podczas zorganizowanej z inicjatywy socjaldemokratów holenderskich i skandynawskich konferencji partii robotniczych w lipcu 1917 r. w Sztokholmie delegaci ČSSS w przedstawionym tam memoriale opowiedzieli się za niepodległością Polski, „obejmującej wszystkie tereny zamieszkałe przez ludność polską”⁴⁷. Stwierdzenie to zasługuje na szczególną uwagę; wynika bowiem z niego, że autonomiści w odniesieniu do granic państwa czechosłowackiego z państwem polskim dystansowali się od programu państwowoprawnego.

Takie stanowisko stwarzało sprzyjające warunki do współdziałania PPSD i autonomistów na Śląsku. Wyrazem tego była manifestacja polityczna w styczniu 1918 r. w Morawskiej Ostrawie z udziałem przywódców obydwu partii, podczas której J. Prokeš oraz T. Reger poddali krytyce stanowiska państw centralnych wobec rokowań pokojowych z Rosją radziecką⁴⁸. Z kolei podczas obchodów pierwszomajowych w tymże roku J. Prokeš opowiadał się za niepodległym państwem polskim i czeskim. Podobnie jak kierownictwo ČSSS, tak i autonomiści śląscy dystansowali

⁴⁴ RŚl., 21 XI 1917, nr 94, s. 1.

⁴⁵ N, 23 IX 1917, nr 219, s. 3; RŚl., 20 IX 1917, nr 78, s. 1.

⁴⁶ RŚl., 20 IX 1917, nr 78, s. 1.

⁴⁷ PL, 31 VIII 1917, nr 239, s. 1. W memorandum ČSSS stwierdzano równocześnie, że polskie dążenia niepodległościowe nie mogą stać „w kolizji z prawem Ukraińców do samostanowienia”.

⁴⁸ DČ, 25 I 1918, nr 11, s. 1--2.

się od założenia programu państwowoprawnego w odniesieniu do Śląska Cieszyńskiego. Wywarło to pewien wpływ na stanowisko Zemskego národnego wyboru pro Slezsko, który 5 XI 1918 r. zawarł kompromisowe porozumienie z Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego w sprawie podziału tego terytorium ⁴⁹.

Okres kształtowania się państwowości polskiej i czechosłowackiej zapoczątkował nowy etap w rozwoju kwestii narodowościowej oraz ruchu robotniczego na obszarze Śląska Cieszyńskiego.

DIE FRAGE DES TESCHEN SCHLESISIEN IN DER POLITIK UND TÄTIGKEIT DER PPSD (1897—1918)

Die relative zahlenmässige Stärke der polnischen Arbeiterklasse im Teschen Schlesien verursachte, dass die Nationalitätenfrage auf diesem Territorium viel Platz einnahm in der Politik und Tätigkeit der Polnischen Sozialdemokratischen Partei Galiziens und des Teschen Schlesiens (PPSD).

Die polnischen Sozialdemokraten mussten in dieser Frage die Auffassungen der deutsch-österreichischen Sozialdemokratie in bezug auf die Lösung des Nationalitätenkonflikts in Cisleithanien sowie den Standpunkt der auf diesem Gebiet wirkenden tschechischen Sozialdemokraten berücksichtigen. Die Zustimmung der PPSD zu den Konzeptionen der SPÖ bedeutete deren negative Haltung zu dem von der Regierung K. Badenis unternommenen Lösungsversuch der tschechischen Frage, obwohl ein Gelingen dieses Versuchs günstige Voraussetzungen für die nationale Gleichberechtigung im Cieszyner Schlesien schuf.

Der polnisch-tschechische Konflikt zu Beginn des 20. Jh. verstärkte das Interesse der PPSD für die Nationalitätenfrage auf diesem Gebiet. Die Tätigkeit der PPSD richtete sich vor allem auf die Stärkung des nationalen Bewusstseins der polnischen Arbeiterklasse, was zu Unstimmigkeiten zwischen der PPSD und der ČSSS führte. Der Zwiespalt vertiefte sich nach der Spaltung innerhalb der tschechischen Sozialdemokratie im Jahre 1910. Die PPSD unterstützte nämlich im Teschen Schlesien die Zentristen.

In den Jahren des 1. Weltkrieges tauchte die Frage der politischen Zukunft des Teschen Schleiens im Rahmen einer österreichisch-polnischen Orientierung. In dieser Angelegenheit gab es Meinungsverschiedenheiten zwischen der Leitung der PPSD und der Mehrheit der Sozialdemokraten von Cieszyn. Wegen der Haltung der österreichisch-ungarischen Regierungskreise sowie der ukrainischen Frage distanzirten sich die Anführer der PPSD von dem Postulat, das Cieszyner Schlesien an Galizien anzuschliessen.

Die Unabhängigkeitsbestrebungen der polnischen Sozialdemokraten führten in den Kriegsjahren zu Unstimmigkeiten mit den deutsch-österreichischen Sozialdemokraten. Die Gemeinsamkeit der polnischen und tschechischen politischen Ziele führte dagegen in der Endphase des Krieges zur Zusammenarbeit der polnischen und tschechischen Sozialdemokraten.

⁴⁹ Chlebowczyk, *Kwestia cieszyńska...*, s. 159—160.

MAREK KAZIMIERZ KAMIŃSKI

WALKA KPCz O REORIENTACJĘ CZECHOSŁOWACKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ WOBEC POLSKI (PAŹDZIERNIK 1946 — LUTY 1947)

Pod koniec kwietnia 1946 r. praskie MSZ wystąpiło z inicjatywą dyplomatyczną, która musiała wywołać konsternację w Warszawie. Ambasadorowie czterech mocarstw, ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, otrzymali 24 kwietnia noty wraz z dołączoną do nich dokumentacją, zawierającą konkretne postulaty terytorialne kosztem odzyskanego przez Polskę Śląska. Strona czechosłowacka domagała się przyłączenia do republiki ziemi głubczyckiej i raciborskiej wraz z portem Koźle na Odrze, stacji kolejowej Głuchołazy, całej Kotliny Kłodzkiej, ponadto Wałbrzyskiego, Jeleniogórskiego i Karkonoszy oraz tzw. worka żytawskiego wraz z leżącą już po stronie radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec częścią miasta Seidenberg (Zawidów). Żądania czechosłowackie szły jeszcze dalej, obejmując należące do strefy radzieckiej tereny na północ od Rudaw oraz miejscowość Fürth im Walde, leżącą w strefie amerykańskiej¹.

Zaniepokojeni możliwością włączenia się do gry mocarstw zachodnich przywódcy Kraju Rad zaproponowali pod koniec lipca stronie czechosłowackiej i polskiej, by odłożyły sporne kwestie na później i przystąpiły do rozmów na temat zawarcia układu przyjaźni i wzajemnej pomocy. Z orędzia radzieckiego wynikało, że premier Józef Stalin przewiduje rozstrzygnięcie spornych problemów w rozmowach bilateralnych. Przywódcy Polski nie zrezygnowali przecież jeszcze z prób nawiązania negocjacji z partnerem czechosłowackim na temat przynależności państwowej Zaolzia. Gdy po wrześniowej mowie sekretarza stanu USA Jamesa Byrnesa w Stuttgarcie minister spraw zagranicznych ZSRR Władysław Mołotow w dniu 17 września, a następnie Stalin w dniu 23 października uważali za wskazane stwierdzić publicznie, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej ma charakter ostateczny², KPCz poparła stanowisko przy-

¹ FRUS, *Diplomatic Papers 1946, Council of Foreign Ministers*, t. II, Washington 1970, s. 123.

² *Zbiór dokumentów*, pod red. J. Makowskiego, nr 10-11/13-14/, Warszawa, październik — listopad 1946, s. 362—363, s. 378.

wódców radzieckich, uznając tym samym decyzje poczdamskie za definitywne³. Trudność w położeniu komunistów czechosłowackich polegała na tym, iż musieli oni liczyć się z głosem innych partii czechosłowackich, które uporczywie próbowały lansować linię polityczną sprzeczną z interesami Polski oraz rodzącego się bloku państw demokracji ludowej. Od skutecznego przeciwstawienia się tym poczynaniom zależała również pomyslna realizacja budowy nowego systemu społecznego w Czechosłowacji. Przywódcy KPCz zrobili wszystko, co było możliwe, dla zahamowania niebezpiecznych tendencji w stosunkach czechosłowacko-polskich. Postępowali jednak ostrożnie i stopniowo, nie wyrzekając się początkowo postulatów wobec ziem śląskich, lecz uważając, iż kwestię tę można wynegocjować w bezpośrednich rozmowach z polskim partnerem. Taktyka ta miała w przyszłości przynieść pozytywne rezultaty dla obu stron, gdyż praktycznie przyczyniała się do eliminacji zbędnych i szkodliwych kontrowersji. Wkład KPCz w zwalczanie stanowiska przede wszystkim partii narodowosocjalistycznej i ludowej wymaga bliższego oświetlenia, bez którego nie jesteśmy w stanie docenić trudu, który komuniści czechosłowaccy włożyli w dzieło stworzenia i umocnienia przyjaźni czechosłowacko-polskiej.

Pod koniec października 1946 r. rozwiały się nadzieje na rychłe podpisanie traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy w związku z nieprzejednanym stanowiskiem czechosłowackim w kwestii protokołu załącznika do układu gwarantującego szereg praw mniejszościom narodowym sąsiada oraz doszło do nagłego i chwilowego pogorszenia się stosunków politycznych między obu państwami. Początkowo wybuchła polemika pomiędzy organami prasowymi polskimi a czechosłowackimi na temat czechosłowackich roszczeń terytorialnych, odrzucanych stanowczo przez stronę polską. Równoległe prasa partii ludowej i narodowosocjalistycznej dawała wyraz swej niechęci dla planów praskiego MSZ, dotyczących wycofania z forum międzynarodowego przedłożonych w kwietniu postulatów terytorialnych. W styczniu 1947 r. rząd czechosłowacki ostatecznie zdecydował się na ten krok, ale prasa wspomnianych dwu partii ostro wystąpiła przeciwko inicjatywie KPCz skierowania kwestii na drogę rozmów bilateralnych z polskim partnerem⁴.

Szczegółowe przyjrzenie się rozwojowi wypadków pozwoli nie tylko na zrozumienie ówczesnego wielce skomplikowanego łańcucha historycznego, ale uzmysłowi również czytelnikowi długość drogi, którą szczęśliwie przebyły narody Polski i Czechosłowacji, zostawiając za sobą wszystko to, co było niepotrzebne i obciążające dla ich wzajemnych kontaktów.

³ M. K. Kamiński, *Z dziejów stosunków polsko-czechosłowackich po II wojnie światowej przed wydarzeniami lutowymi 1948 r.* (Stosunki polsko-czechosłowackie a rewolucje ludowodemokratyczne, Warszawa 1980, s. 85—86).

⁴ Tamże, s. 89.

Rozdźwiękom we Froncie Narodowym partii czechosłowackich sprzyjały niewątpliwie niepowodzenia odniesione przez delegację rządową na pokojowej konferencji paryskiej (sierpień—październik 1946 r.) w sprawie usankcjonowania wysiedlenia ludności węgierskiej oraz na odcinku stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. USA wstrzymały bowiem Czechosłowacji kredyt na sumę 40 mln dolarów i przerwały rozmowy w sprawie udzielenia dalszej pożyczki w kwocie 50 mln dolarów. Decyzję podjął Byrnes, traktując swoje posunięcie między innymi jako restrykcję za entuzjastyczne poparcie wyrażone przez czechosłowackich delegatów dla radzieckiej tezy, głoszącej, iż „dyplomacja dolara” jest narzędziem imperializmu gospodarczego Stanów Zjednoczonych⁵.

Siły niekomunistyczne w Czechosłowacji obawiały się szczególnie zaprzepaszczenia powojennej szansy na powiększenie terytorium republiki o część ziem odłączonych od Niemiec. Toteż z wyraźnym przygnębieniem ludowe „Obzory” w dniu 9 listopada skomentowały wypowiedź Stalina z 23 października na temat zachodniej granicy Polski. Na łamach tygodnika stwierdzono, iż „jeśli więc polska granica z Niemcami ma być definitywna, oznacza to oczywiście, że swoich pretensji do Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego rząd czechosłowacki nie może wysuwać, jak to było jego zamiarem, w stosunku do Niemiec, ale w stosunku do Polski”. „To naturalnie nasze słabe nadzieje na uzyskanie Kłodzkiego, Głubczyckiego, Raciborskiego i Kozieleckiego — kontynuowano — jeszcze dodatkowo osłabia”. Słowa te, świadczące bądź co bądź o realistycznym spojrzeniu w przyszłość redaktorów czasopisma, nie stanowiły jednak zapowiedzi rezygnacji z walki propagandowej o postulowane tereny.

Te same „Obzory” dwa tygodnie wcześniej, 26 października, przedrukowały prawie w całości artykuł Jana Główni opublikowany w „Dzienniku Zachodnim” 2 października, w którym autor podważał racje czechosłowackie do ziemi kłodzkiej. Zbijając argument po argumentie strony przeciwnej polski autor konstatował, że „byłoby oburzającą krzywdą, gdyby [ci ludzie, tj. ponad 160 tysięcy Polaków, osiedlonych w Kłodzkiem] dla mocarstwowych ambicji czeskich musieli po raz drugi ruszyć na wędrowną”. Zdaniem Główni, „ich krzywdą ległaby fatalną zaporą na drodze do przyjaźni polsko-czechosłowackiej”. „Obzory”, nie znajdując rzeczowej odpowiedzi, sięgnęły do starego arsenału kalumni, stwierdzając, że „bynajmniej nie ta krzywdą, ale polityka pułkownika Becka, pierwszego kolaboranta w Europie, ukrywająca się dziś pod »słowiańskim« i »socjalistycznym« płaszczykiem nowej Polski, jest fatalną zaporą na drodze do przyjaźni polsko-czechosłowackiej”. Redakcja tygodnika, jakby nie w pełni zadowolona ze swego komentarza, zamieściła w numerze z 16 listopada artykuł Towarzystwa Przyjaciół Kłodzka (Svaz přátel Kladzka), w którym usiłowano polemizować z tezami Główni. Nie

⁵ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 X 1946.

potrafiąc odeprzeć najistotniejszego chyba twierdzenia, że w Kłodzkim nie ma właściwie ludności czeskiej, autorzy artykułu odpowiadali, iż „ludzie ci [tzn. rzekomi przedstawiciele narodu czeskiego w liczbie ponad 10 tysięcy] wprawdzie stracili swój czeski język, ale nie przestali być Czechami, i jest sprawą naszego narodu, aby uczynił wszystko, co tylko może uczynić dla ich ocalenia”.

Obok „Obzorów” również narodowosocjalistyczny „Svobodny zitřek” z 14 listopada docenił znaczenie wypowiedzi przywódców państwa radzieckiego na temat granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stały komentator tego czasopisma w artykule pt. *Bliżej do współpracy z Polską* jako jeden z warunków porozumienia między obu państwami wymieniał realizację czechosłowackich postulatów terytorialnych, które stały się obecnie „problemem wyłącznie czechosłowacko-polskim”. „Głos Ludu” z 17 listopada pominął na razie tę kwestię zupełnym milczeniem, ustosunkowując się jednocześnie do innego, stawianego przez tygodnik narodowych socjalistów warunku współpracy. Narodowi socjaliści domagali się od strony polskiej, by zaprzestała podburzać ludność na Zaolziu przeciw republice. Dziennik PPR-u zaprzeczył oskarżeniu, jednocześnie stwierdzając, „iż strona polska nie może patrzeć obojętnie na obecny stan rzeczy na Zaolziu, na harce czeskich szowinistów w stosunku do polskiego ludu na Śląsku Cieszyńskim”.

Polsko-czechosłowackie polemiki prasowe wzmogły się jeszcze bardziej po dotarciu z Nowego Jorku informacji, że w dniu 14 listopada ministrowie spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji, Wincenty Rzymowski i Jan Masaryk, wysłali do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw noty z prośbą o dopuszczenie przedstawicieli reprezentowanych przez nich państw do obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych na temat traktatu pokojowego z Niemcami⁶. Zachodni sąsiedzi Niemiec, Belgia, Holandia i Luksemburg, zwrócili się również z podobną prośbą do wielkich mocarstw.

15 listopada Rzymowski i Masaryk zorganizowali wspólną konferencję prasową. Czechosłowacki minister oznajmił wówczas między innymi, że „żaden z obu rządów nie formułował dotąd w związku z niemieckim traktatem pokojowym żadnego specjalnego postulatu” oraz że rządy „uczynią to widocznie dopiero w trakcie rokowań”⁷. 16 listopada sekretarz generalny praskiego MSZ Arnošt Heidrich poinformował posła polskiego w Pradze Stefana Wierbłowskiego, że kwietniowe czechosłowackie memorandum zostanie wycofane, a na jego miejsce strona czechosłowacka wyśle nowe memorandum, dotychczas jeszcze nie opracowane, w którym

⁶ Teksty not w: *FRUS, Diplomatic Papers 1946, Council of Foreign Ministers*, t. II, s. 1158—1160.

⁷ „Svobodne slovo”, 16 XI 1946.

nie będą zawarte żądania terytorialne dotyczące Śląska⁸. Ponieważ jednak decyzja na ten temat wymagała akceptacji całego rządu czechosłowackiego, informacja podana przez Heidricha nie mogła mieć charakteru wiążącego. Świadczyła tylko o zamiarze przywódców KPCz przeformowania tego wniosku na posiedzeniu rady ministrów.

Jednocześnie wystąpienia ministrów Polski i Czechosłowacji nie przypadły do gustu redaktorom „Obzorów”, którzy w numerze z 23 listopada zapytywali, dlaczego Czechosłowacja czekała na Polskę ze zgłoszeniem swoich zainteresowań. Dwa dni zaś wcześniej w artykule redakcyjnym w tygodniku „Svobodny zitrtek” zajęto się analizą wypowiedzi Masaryka, dochodząc do wniosku, że rząd czechosłowacki pragnie wycofać dokument złożony w kwietniu na ręce przedstawicieli mocarstw. Stwierdzono następnie, że podobny krok może być usprawiedliwiony tylko posiadaniem przez rząd gwarancji, iż szanse na realizację czechosłowackich postulatów będą nie mniejsze w rokowaniach bezpośrednich z Polską niż na forum międzynarodowym. Wychodząco bowiem z założenia, że w odróżnieniu od konferencji paryskiej nie tylko Związek Radziecki, ale również mocarstwa zachodnie poparłyby obecnie żądania strony czechosłowackiej. W artykule dano właściwie wyraz obawom, czy należy rzeczywiście decydować się na wycofanie kwietniowego memorandum. W wypadku odpowiedzi pozytywnej na tak postawione pytanie należało, zdaniem redakcji tygodnika, skłonić stronę polską do pewnych zobowiązań w tej kwestii.

W Warszawie zareagowano na wypowiedź narodowosocjalistycznego tygodnika artykułem pt. *Szkolnicy wspólnej sprawy* na łamach „Głosu Ludu” z 25 listopada. Oświadczono w nim, że strona polska nie zamierza podejmować dyskusji na temat Kłodzka, ponieważ sprawa przynależności tej ziemi do Polski została zdecydowana ostatecznie „przez uchwały poczdamskie, przez zasiedlenie tych ziem dziesiątkami tysięcy Polaków, zadecydowana przez to, że na straży tej ziemi stoi Wojsko Polskie i cały naród polski”. Kilka zaś dni wcześniej w dniu 19 listopada poselstwo polskie wysłało do czechosłowackiego MSZ notę protestacyjną w związku z wypowiedzią przewodniczącego komisji spraw zagranicznych, ludowca Ivo Ducháčka, na posiedzeniu tejże komisji. Ducháčkowi zarzucano, że „wysunął on żądania w stosunku do ziemi kłodzkiej, raciborskiej i głubczyckiej”. W rzeczywistości Ducháček nie musiał „wysuwać żądań”, ponieważ uczynił to w kwietniu w imieniu rządu minister Masaryk. Ducháček wystąpił jedynie z wnioskiem, aby przedstawiciel MSZ zapoznał komisję z planowanym sposobem realizacji postulatów terytorialnych⁹.

⁸ Wyciąg z szyfrogramu Wierbłowskiego do Modzelewskiego, 16 XI 1946, AMSZ.

⁹ Zapis o schuzi vyboru zahraničného (spoločne s člomy vyboru socpolitického a osídlovaciho), Ustavodarného Narodného Shromaždeni (dalej UNS) w dniu 12 XI 1946, krab. 44, Archiv Federálního Narodného Shromaždeni (dalej AFNS).

Strona polska dawała jednak również na drodze dyplomatycznej wyraz swemu zaniepokojeniu z powodu odświeżania spraw, które pragnęła raz na zawsze pogrzebać.

Tymczasem kwestia Kłodzka, Głubczyc i Raciborza, podnoszona przez krytyków linii politycznej praskiego MSZ w samej Czechosłowacji, powodowała zaognienie w stosunkach politycznych między obu państwami. Wprawdzie na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych czechosłowackiego parlamentu w dniu 26 listopada zdecydowano się odłożyć na styczeń dyskusję na temat polityki w sprawie niemieckiej, przedstawiciele bowiem mocarstw ze względu na wniosek delegata francuskiego również w tym czasie mieli dopiero zająć się tą sprawą¹⁰, ale ze strony czechosłowackiej starano się rozwiązać jakiegokolwiek możliwe złudzenia kierowników polskiej polityki zagranicznej co do tego, że w Pradze choćby na moment zapomniano o roszczeniach terytorialnych. Tego samego dnia polskie MSZ otrzymało kolejną notę dotyczącą wysiedleń rodzin z Kłodzkiego, „których czeskie pochodzenie nie ulegało wątpliwości”¹¹. Następną notę, w której wymieniano dalsze wypadki wysiedleń, wysłało poselstwo czechosłowackie do polskiego MSZ w dniu 6 grudnia.

Okazję do zabrania głosu nie tylko przez prasę krytykującą politykę zagraniczną swego rządu, ale przez oficjalną agencję ČTK, dał niespodziewany artykuł „Gazety Ludowej” z 7 grudnia pt. *Granica górńska w Tatrach niebawem będzie ustalona*. Organ PSL zaznaczając, że „ludność polska mieszka także na Słowackim Spiszu, do którego my jednakże pretensji nie wysuwamy”, podniósł problem rektyfikacji granicy tatrzańskiej tak, aby północne stoki tych gór przypadły Polsce, a południowe Czechosłowacji. Wytyczenie granicy, zdaniem autorów artykułu, winno być przeprowadzone według zasady topograficznej, gdyż „niepodobna ustalić ściśle w bezludnym terenie wysokogórskim historycznego i etnograficznego przebiegu granicy”. Wydawać by się mogło, że strona czechosłowacka ograniczy się do sprostowania błędnej informacji zaczerpniętej przez redaktorów „Gazety Ludowej” z „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, że „sprawa granicy polsko-słowackiej w Tatrach stanie się niebawem przedmiotem rokowań polsko-czeskich. W Pradze wykorzystano jednak również tę okazję do zaatakowania „Głosu Ludu” z 26 października za wspomniany artykuł na temat stanowiska polskiego w kwestii Kłodzka.

12 grudnia, podczas dyskusji nad budżetem MSZ w parlamencie czechosłowackim, najbardziej krytyczne przemówienie wygłosił poseł z partii

¹⁰ Zapis o schuzi zahraničního wyboru UNS, krab. 44, 26 XI 1946, AFNS; „Parlamentní korespondence”, nr 11, 4 XII 1946 (jako datę posiedzenia komisji wymienia się tutaj 25 listopada); Raport Wierbłowskiego do Olszewskiego, 27 XI 1946, AMSZ.

¹¹ Notatka dotycząca pretensji czeskich odnośnie do polityki władz polskich wobec ludności Kłodzkiego, AMSZ.

ludowej Duchaček i narodowosocjalistycznej Jaroslav Stransky. Duchaček, domagając się wyjścia „z pewnej bierności, która naszą politykę dotychczas charakteryzowała”, zalecał większą aktywność w chwili, gdy będzie rozstrzygany cały zespół zagadnień dotyczących Niemiec. Twierdził, iż przy założeniu, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej uznawana jest za ostateczną, strona czechosłowacka winna ze swymi roszczeniami wystąpić bezpośrednio wobec Polski. Sprawę przynależności państwowej ziem kłodzkiej, raciborskiej, głubczyckiej, kozielskiej i żytawskiej należałoby więc, jego zdaniem, rozstrzygnąć w rozmowach z przedstawicielami Polski, biorąc pod uwagę „pełne poparcie” ZSRR, którego „należy oczekiwać w interesie jedności słowiańskiej”. Na poparcie radzieckie zaś Duchaček liczył z tego względu, że już w 1943 r. przywódcy Czechosłowacji zawarli traktat przyjaźni z ZSRR. Cytując odpowiedni passus z „Głosu Ludu” Duchaček żądał od MSZ energicznego odcięcia się od wypowiedzianego w prasie polskiej „niesłychanego poglądu, że problem Kłodzka jest już definitywnie rozwiązany”. Przy okazji poseł partii ludowej wystąpił z twierdzeniem, że władze polskie usuwają ludność czeską z Kłodzka i pozostałych ziem, by pozbawić stronę czechosłowacką argumentu etnicznego, oraz domagał się wyrzucenia z granic republiki „kolaboranckiej faszystowskiej polskiej mniejszości”, tzn. tych Polaków, którzy nie posiadali obywatelstwa czechosłowackiego. Wypowiedzenie tych poglądów nie przeszkodziło Duchačkowi deklorować potrzeby współpracy z Polską na odcinku niemieckim¹².

Stransky zastrzegając się, że „nie pragnie dzisiaj podnosić problemu, do jakiego stopnia sami z własnej winy zwiększyliśmy trudności swego położenia”, przestrzegał rząd przed rezygnacją z możliwości rozstrzygnięcia żądań terytorialnych na forum międzynarodowym bez pewnej poręki, że strona polska zgodzi się na odstąpienie postulowanych przez Czechosłowację terenów. Zdaniem Stranskiego władze polskie powinny pójść na ustępstwa, rząd czechosłowacki bowiem swego czasu nie czynił żadnych trudności przy odstępowaniu Rusi Podkarpackiej Związkowi Radzieckiemu. W każdym razie poseł nie traktował sprawy rozmów bezpośrednich z Polską jako przesądzonej. Wyrażał wprawdzie chęć udzielenia poparcia dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale stwierdzał w znamienny sposób, że „między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim dotychczas nie osiągnięto porozumienia w kwestii zachodnich granic Polski”. Jeśli więc uważał, że lepiej byłoby całe zagadnienie rozstrzygnąć na mocy bilateralnej umowy z polskim sąsiadem, to nie ze względu na ostatnie wypowiedzi radzieckich przywódców Mołotowa i Stalina odnośnie do trwałości granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, ale dlatego, że w Kłodzkiem i pozostałych ziemiach funkcjonowała polska administracja. Stransky nie przewidywał zresztą dyskusji z polskim partne-

¹² 26 schuze UNS, 12 XII 1946, s. 10—15.

rem. „Mówiąc o porozumieniu — oświadczył on — mam na myśli polską zgodę na zwrot tych terenów i nic innego”¹³. Z wypowiedzi posła, a zarazem ministra szkolnictwa w rządzie czechosłowackim, wynikało, że przywódcy partii narodowosocjalistycznej próbują stopniowo wycofać się z zajętego po mowie Stalina stanowiska, iż realizacja czechosłowackich postulatów terytorialnych stała się wyłącznie problemem czechosłowacko-polskim.

W odróżnieniu od posła komunistycznego Vilema Novego, który pomijając milczeniem kwestię roszczeń terytorialnych uważał za stosowne zaatakować redakcję „Obzorów” za uprawianie „destruktywnej krytyki” polityki zagranicznej Czechosłowacji, również socjaldemokrata Bernard wspominał o potrzebie realizacji postulatów granicznych¹⁴.

Dyskusja w parlamencie sprawiła jednak, że dłużej nie zwlekała już z zabraniami głosu oficjalna agencja czechosłowacka ČTK. „Rude pravo” z 13 grudnia, a za nim inne gazety wydrukowały komunikat, w którym zaprzeczono nie tylko zapowiedzianym przez „Gazetę Ludową” rozmowom na temat rektyfikacji granicy w Tatrach, ale polemizowano z artykułem zamieszczonym w „Głosie Ludu” z 26 listopada. Stwierdzono w komunikacie, że wprawdzie strona czechosłowacka stoi na stanowisku niezmienności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, „ale równocześnie nigdy nie dawaliśmy Polakom podstaw do wątpienia, że interesujemy się niektórymi obszarami byłego pruskiego Śląska”. Oficjalnie nie mówiono jednak, w jaki sposób strona czechosłowacka wyobraża sobie realizację postulatów terytorialnych. Dopiero w ponad tydzień później minister Zdenek Nejedlý oświadczył publicznie w wywiadzie polskiemu korespondentowi „Rzeczypospolitej”, że „Czechosłowacja rozumiejąc, iż jedność narodów słowiańskich jest podstawą ich bytu, nie wysunie spraw między nami spornych na forum międzynarodowe, gdzie mogłyby się stać przedmiotem rozgrywki kół, którym jedność ta nie jest na rękę”¹⁵. KPCz zamierzała więc wbrew postulatom narodowych socjalistów rozmawiać bezpośrednio ze stroną polską.

Gazety czechosłowackie obok komunikatu ČTK drukowały wypowiedzi Duchačka i Stranskiego w parlamencie. Na łamach „Svobodnego slova” z 20 grudnia znany ze swego wybitnie nieprzychylnego stosunku do Polski poseł František Uhlir oskarżał wbrew oczywistym faktom stronę polską o rewizjonizm.

Już jednak komunikat ČTK świadczący o tym, że rząd czechosłowacki nie zamierza rezygnować ze swych żądań terytorialnych, spowodował ostrą reakcję w Warszawie. 13 grudnia w depeszy do centrali poseł polski w Pradze Stefan Wierbłowski proponował odpowiedź „w formie spo-

¹³ 27 schuze UNS, 12 XII 1946, s. 36—40.

¹⁴ 26 schuze UNS, 12 XII 1946, s. 5—9, 17.

¹⁵ „Rzeczypospolita”, 22 XII 1946.

kojną, choć dosyć ostrą w treści”¹⁶. W związku z tym Roman Werfel na łamach „Głosu Ludu” z 14 grudnia podjął polemikę zarówno z parlamentarną wypowiedzią Ducháčka, jak i z treścią komunikatu ČTK. Werfel, określając wystąpienie przewodniczącego komisji spraw zagranicznych czechosłowackiego parlamentu jako „prowokacyjne, zamówione przez jego anglosaskich przyjaciół, zmierzające po prostu do wbicia klina między narody słowiańskie, w interesie protektorów Niemiec”, wskazywał na płonność nadziei Ducháčka co do poparcia roszczeń czechosłowackich wobec polskich ziem zachodnich przez ZSRR. Stwierdził, że kwestia Kłodzka jest ostatecznie rozstrzygnięta, i dodawał z naciskiem, iż „takie jest i takie pozostanie stanowisko naszej Partii i całego obozu demokracji polskiej”. „Ktokolwiek chce — kontynuował stanowczo — chce szczerze porozumienia polsko-czeskiego, musi się liczyć z faktem, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej”. W komunikacie PAP-u, opublikowanym 15 grudnia w „Rzeczypospolitej”, nazywano czechosłowackie roszczenia „sprzecznymi z wytycznymi i duchem rokowań w sprawie polsko-czechosłowackiego paktu przyjaźni” i wyrażano „zdziwienie” z powodu prowadzonej w prasie czechosłowackiej kampanii, która „nie może osiągnąć żadnego efektu pozytywnego oraz w żadnej mierze nie służy sprawie zbliżenia polsko-czechosłowackiego”. W tym samym numerze organu rządowego ogłoszono, że w dniu 10 III 1947 r. rozpocznie się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych mocarstw w sprawie Niemiec i Austrii.

Strona polska wkroczyła również na drogę dyplomatycznych interwencji. Wierbłowski w dniu 16 grudnia czynił zarzuty premierowi Klementowi Gottwaldowi z powodu wydania komunikatu ČTK, uzyskując w końcu wyjaśnienie, iż tego rodzaju posunięcie spowodowało atak opozycji na politykę zagraniczną rządu¹⁷. 19 grudnia poseł polski wręczył wicepremierowi Zdenkowi Fierlingerowi notę, nawiązującą do wystąpień Ducháčka, Stranskiego i Bernarda oraz komunikatu ČTK. Poselstwo polskie, „zgłaszając protest przeciwko wyżej wspomnianej akcji”, jednocześnie zwracało się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na notę polską z 1 listopada, wyjaśniającą stanowisko rządu polskiego w sprawie rokowań o traktat przyjaźni. Fierlinger próbował zasugerować Wierbłowskiemu, że wewnątrzczesłowacka opozycja powstała z tego powodu, iż strona polska nie zgodziła się na podpisanie paktu przyjaźni zgodnie z warunkami proponowanymi w orędziu radzieckim, nie wspominającymi o możliwości dołączenia do układu protokołu załącznika na temat spraw mniejszościowych¹⁸.

¹⁶ Szyfrogram Wierbłowskiego do Modzelewskiego i Bermana, 13 XII 1946, AMSZ.

¹⁷ Szyfrogram Wierbłowskiego do Modzelewskiego, 16 XII 1946, AMSZ.

¹⁸ Szyfrogram Wierbłowskiego do MSZ, 19 XII 1946, AMSZ.

Odpowiedzi w sprawie podpisania układu politycznego strona polska nie otrzymała. W Warszawie domyślano się, że południowy sąsiad zwleka z ustosunkowaniem się do listopadowej noty w oczekiwaniu na wynik wyborów w Polsce¹⁸. Poseł czechosłowacki w Warszawie Józef Hejret wręczył natomiast polskiemu wiceministrowi spraw zagranicznych Zygmuntowi Modzelewskiemu w dniu 4 stycznia notę, w której usprawiedliwiano wypowiedzi posłów w parlamencie oraz wydanie komunikatu ČTK rozpoczęciem polemiki przez prasę polską. W dokumencie wysuwano również pretensje co do postępowania władz polskich na Górnym Spisz i Orawie oraz na pogranicznych terenach Śląska.

Po stronie czechosłowackiej aktywnie w sprawę dotyczącą stosunków z Polską włączył się prezydent Edward Beneš. 20 grudnia zaprosił do siebie na rozmowę amerykańskiego ambasadora w Pradze Laurenc Steinhardta i przekazał mu prośbę do rządu USA o poparcie dla żądań terytorialnych Czechosłowacji w zbliżających się rokowaniach na temat Niemiec. Poparcie to byłoby, zdaniem Beneša, jak najbardziej na miejscu z tego względu, iż podczas konferencji paryskiej mocarstwa anglosaskie wypowiedziały się po stronie Węgier przeciw propozycjom czechosłowackim. Beneš przewidywał, iż ZSRR nie miałyby wówczas żadnych poważnych obiekcji, aczkolwiek przyznawał, że przywódcy radzieccy nie chcieli sami popierać roszczeń czechosłowackich, ponieważ „mają tak wiele trudności w Polsce, iż nie pragną dodawać sobie następnych”²⁰. Najbliższa przyszłość miała wykazać, że prośby Beneša były bezprzedmiotowe, gdyż rząd czechosłowacki z inicjatywy komunistów zdecydował się na nieumieszczanie w nowym memorandum, skierowanym do przedstawicieli mocarstw, pretensji terytorialnych zawartych w dokumencie kwietniowym.

Tymczasem strona polska zabiegała o współpracę z Czechosłowacją na odcinku spraw niemieckich. Jednym z motywów, kierujących postępowaniem polityków polskich, była chęć ograniczenia do minimum możliwości umieszczenia w memorandum czechosłowackim żądań zmiany granicy kosztem części polskich ziem zachodnich. Cztery spotkania Wierbłowskiego z czechosłowackim szefem Biura Przygotowań do Konferencji Pokojowej, ministrem Hajdu, pod koniec grudnia upewniły stronę polską, że praskie MSZ będzie się starało nie wysuwać roszczeń godzących w interesy polskie. Uzgodniono ponadto, że obie strony udostępnią sobie wzajemnie memoriały dotyczące propozycji odnośnie do przyszłości Niemiec przed ich wręczeniem zastępcom ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, obradującym w Londynie²¹.

Dopóki strona polska nie otrzymała czechosłowackiego memorandum,

¹⁸ Notatka z rozmowy Modzelewskiego z Hejretem, 4 I 1947, AMSZ.

²⁰ FRUS, *Diplomatic Papers 1946*, t. VI, *Eastern Europe; The Soviet Union*, Washington 1969, s. 240.

²¹ Sprawozdanie z rozmów Wierbłowskiego i Hajdu, 27 XII 1946, AMSZ.

dopóty nie mogła mieć pewności, czy rząd czechosłowacki zaakceptuje propozycję praskiego MSZ dotyczącą wycofania roszczeń do ziem Dolnego i Górnego Śląska. Niejako zaś w sukurs partiom narodowosocjalistycznej i ludowej pośpieszyła niespodziewanie izolowana po wyborach majowych słowacka partia demokratyczna. Na łamach dziennika „Čas” z 1 I 1947 r. ukazał się obszerny artykuł pt. *Śląsk — historyczna część Królestwa Czeskiego*. Nie względy historyczne, ale przede wszystkim ekonomiczne zostały wyeksponowane w nim na poparcie tezy, że w granicach republiki winna się znaleźć północna część bogumińskiej linii kolejowej aż do Koźła oraz biegnąca z tego portu na zachód do Nysy Łużyckiej szosa, przechodząca przez Nysę, Świdnicę i Wałbrzych. Ci Polacy, którym udałoby się dostać do ręki wspomniany numer słowackiej gazety, mogliby zapoznać się również z po raz pierwszy opublikowaną mapą obrazującą zakres roszczeń terytorialnych, zawartych w kwietniowym memorandum. W Warszawie nie zdecydowano się jednak wszczynać na łamach prasy polemiki z tezami artykułu.

Wkrótce jednak, 9 I 1947 r., czechosłowacki wiceminister spraw zagranicznych Vlado Clementis w myśl obietnicy ministra Hajdu wręczył polskiemu chargé d'affaires Staniewiczowi memorandum, którego treść świadczyła o zaakceptowaniu przez czechosłowacką radę ministrów faktu rezygnacji z wysuwania na forum międzynarodowym pretensji do ziem będących w polskich rękach. Jednak nota, do której dołączono memorandum, pomniejszała wartość osiągniętego sukcesu. Clementis motywował w niej decyzję wycofania spod obrad przedstawicieli mocarstw pretensji terytorialnych do ziemi „leżących na wschód od Zgorzeleckiej Nisy” zgodnością poglądu czechosłowackiego i radzieckiego co do tego, iż nie należy osłabiać na zewnątrz solidarności państw słowiańskich. Zastrzegął ponadto, że rząd czechosłowacki „stanowczo oczekuje” załatwienia swoich roszczeń „w jak najkrótszym czasie” w rozmowach bilateralnych z Polską. Clementis w tym miejscu powoływał się na lipcowe orędzie radzieckie jako dowód zainteresowania ZSRR sprawą uregulowania stosunków politycznych między obu państwami²².

Takie ujęcie zagadnienia spowodowało, że w polskim MSZ zdecydowano się nie odpowiadać na notę Clementisa²³. Ponadto w samym memorandum zawarte było żądanie, pośrednio osłabiające szanse realizacji odłożonego na razie, ale nie wycofanego polskiego postulatu zmiany granicy na Śląsku Cieszyńskim. Rząd czechosłowacki domagał się bowiem włączenia do traktatu pokojowego z Niemcami klauzuli mówiącej o anulowaniu nie tylko układu monachijskiego, ale również „wszystkich aktów pozostających z nim w związku i z niego wynikających”²⁴. W Warsza-

²² Raport Staniewicza do MSZ, 9 I 1947, AMSZ.

²³ Szyfrogram Staniewicza do Olszewskiego, 22 I 1947, AMSZ.

²⁴ Memorandum du Gouvernement Tchechoslovaque aux Representants des Ministres des Affaires Etrangères a Londres, s. 15, AMSZ.

wie dobrze wiadano, że strona czechosłowacka formułą tą obejmuje również akcję wojskową płka Becka z 1938 r. Niemniej jednak najwyższe polskie czynniki nie ustosunkowały się negatywnie do wspomnianego żądania czechosłowackiego.

Tymczasem w Pradze na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych parlamentu czechosłowackiego w dniu 13 stycznia zaakceptowano decyzję rządową wysłania memorandum w nowym brzmieniu. Posłowie uchwalili zwrócić się do rządu z zaleceniem wyjaśnienia społeczeństwu motywów, którymi kierował się rząd decydując się na załatwienie żądań terytorialnych w rozmowach bilateralnych z Polską²⁵. Tego samego dnia czechosłowacki minister przemysłu, socjaldemokrata Bohumil Laušman, wygłosił w radio przemówienie twierdząc, że rząd czechosłowacki „stara się usunąć wszystkie przeszkody na drodze do porozumienia z Polską, tak aby delegacje obu krajów na konferencji przedstawicielei Wielkiej Czwórki mogły zająć wspólne stanowisko w sprawie Niemiec”²⁶. 14 stycznia przed mikrofonem praskiego radia wystąpił wiceminister Clementis, tłumacząc ograniczenie żądań terytorialnych wobec Niemiec do niezbędnego minimum 820 km² z 25 tysiącami ludności niemieckiej przewidywanymi trudnościami związanymi z „odsunem” Niemców²⁷. 5 stycznia zaś Clementis oświadczył dziennikarzom, że żądania rektyfikacji granic odnoszą się do obszarów na zachód od Nysy Łużyckiej. Dodał też, że na temat przynależności państwowej innych ziem, należących dawniej do Niemiec, strona czechosłowacka będzie pertraktować bezpośrednio z Polską²⁸.

Na twierdzenie katowickiej „Trybuny Robotniczej”, że Czechosłowacja zrzuca się wszystkich swoich pretensji do ziem kłodzkiej, głubczyckiej i raciborskiej, zareagowało narodowosocjalistyczne „Svobodne slovo” 22 stycznia, odpowiadając, że informacja polskiej gazety „jest po prostu nieprawdziwa” i że członkowie rządu czechosłowackiego nie słyszeli o takiej decyzji.

W odróżnieniu jednak od poprzednich dwóch miesięcy w styczniu nie miały już miejsca polemiki prasowe między Polską a Czechosłowacją. Strona polska bowiem w dostatecznej mierze zdołała za pośrednictwem „Głosu Ludu” dać poznać swoje stanowisko odnośnie do czechosłowackich roszczeń terytorialnych. Natomiast w republice zaczęły się coraz bardziej mnożyć głosy niezadowolenia z powodu decyzji rządu wycofania z forum międzynarodowego postulatów zawartych w memorandum kwietniowym. Wywoływały one reakcję prasy komunistycznej.

Narodowosocjalistyczny „Svobodny zítřek” z 23 stycznia zapytywał, jakie rząd czechosłowacki uzyskał gwarancje, że w rozmowach bilate-

²⁵ Zapis o schuzi vyboru zahraničního UNS, 13 I 1947, krab. 44, AFNS.

²⁶ „Głos Ludu”, 14 I 1947.

²⁷ „Rude pravo”, 15 I 1947.

²⁸ „Głos Ludu”, 18 I 1947.

ralnych ze stroną polską uda się przedstawicielom republiki wynegocjować więcej niż na forum międzynarodowym. Przewidując, iż na to pytanie odpowiedź nie może być udzielona, autorzy artykułu obwiniali swój rząd, że zbyt często podporządkowuje interesy państwa obcym interesom, nie będąc do tego zmuszany i nie otrzymując żadnej rekompensaty za ponoszone ofiary. Ich zdaniem, w zamian za poparcie dla polskiej granicy zachodniej oraz rezygnację z przedłożenia roszczeń terytorialnych ministrom spraw zagranicznych czterech mocarstw należałoby domagać się od strony polskiej konkretów. Autorzy przeciwstawiali bierności czechosłowackiej aktywność polską, przejawiającą się również w ten sposób, że strona polska domaga się dla ludności Zaolzia rozległych praw mniejszościowych, „zagrożając całej naszej koncepcji państwa narodowego Czechów i Słowaków”.

„Rude pravo” z tego samego dnia oskarżyło narodowych socjalistów o uprawianie demagogii oraz o uznawanie dawnej wschodniej granicy Niemiec hitlerowskich. Podawało w wątpliwość mniemanie, iż mocarstwa zachodnie byłyby skłonne poprzeć pretensje terytorialne Czechosłowacji, oraz podkreślało, że rząd czechosłowacki nadal trwa na stanowisku ubiegania się o tereny Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego.

Polemika „Rudego prava” ze „Svobodnym zitřkem” nie pozostała bez odpowiedzi ze strony prasy narodowosocjalistycznej. „Svobodne slovo” z 24 stycznia sugerowało, że to właśnie dziennik komunistyczny uderzył w nutę demagogiczną, oraz dawało do zrozumienia, iż KPCz chce sprzeniewierzyć się interesom narodowym. Obszerniejszy artykuł poświęcony zarzutom „Rudego prava” opublikowano na łamach „Svobodnego zitřku” z 30 stycznia. W artykule twierdzono, że o ile strona czechosłowacka nie ma żadnej pewności co do negatywnego ustosunkowania się mocarstw zachodnich do jej postulatów terytorialnych, o tyle ma takową w odniesieniu do Polski. Na przytyk „Rudego prava”, iż w czasie rokowań na początku wojny z przedstawicielami polskiego rządu emigracyjnego o utworzenie federacji polsko-czechosłowackiej politycy czescy nie pytali się, „co się stanie z Zaolziem”, „Svobodny zitřek” zareagował przypomnieniem, że obecny rząd polski nie wyrzekł się pretensji do Śląska Zaolziańskiego. „Rude pravo” z 25 stycznia, ustosunkowując się do głosów prasy narodowosocjalistycznej, zwracało uwagę, iż rząd czechosłowacki podjął swoją decyzję jednomyślnie po porozumieniu z prezydentem Benešem.

Do polemiki po stronie narodowych socjalistów włączyła się również prasa partii ludowej. „Lidovej demokracji” z 26 stycznia szczególnie nie podobał się komentarz „Rudego prava” sprzed dwóch dni do wypowiedzi ministra Modzelewskiego, którą organ KPCz nazwał „dowodem na to, że po stronie polskiej jest taka sama dobra wola porozumienia jak u odpowiedzialnych czynników u nas”. Autor artykułu w „Lidovej demokracji” dochodził do wniosku, iż ocena ta jest nieprawdziwa, ponieważ

strona czechosłowacka rokowała na temat Śląska Zaolziańskiego, strona polska zaś nie ma zamiaru negocjować o Kłodzkie. Stwierdził przy tym demagogicznie, „że dotychczas ponieśliśmy na ołtarzu słowiańskiej wzajemności i współpracy daleko więcej ofiar niż nasz północny sąsiad”. „Słowiańska wzajemność — kontynuował — nie może wszak na trwałe oznaczać, że systematycznie będziemy ustępować wyłącznie my”. W „Obzorach” z 25 stycznia przypomniano zaś, że przestrożą dla tych, którzy przywiązują wagę do rozmów z przedstawicielami Polski na tematy graniczne, może być grudniowy artykuł Werfla w „Głosie Ludu”. Na łamach tego samego numeru „Obzorów” ukazał się również artykuł Duchacza, który poinformował czytelników, że rząd czechosłowacki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją rozmów na temat wycofanych z konferencji ministrów spraw zagranicznych postulatów terytorialnych i nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi. Zdaniem Duchacza, należałoby zmienić decyzję rządu w sprawie rokowań bilateralnych, „gdyby Polska w sposób równie niesłowiański i niedemokratyczny jak dotychczas odrzucała dyskusję o granicach polsko-czechosłowackich”.

Artykuł „Lidovej demokraciji” spotkał się z repliką „Rudego prava” z 28 stycznia. Zaprzeczono insynuacjom, że KPCz pragnie zrezygnować z rozmów na temat Kłodzkiego oraz wyrzec się Śląska Zaolziańskiego. „Przecież jest ogólnie znaną rzeczą — pisano w organie komunistycznym — jaką zasługą ma na przykład towarzysz Gottwald, który postarał się w głównym sztabie Armii Czerwonej, aby w rozkazie wojennym było stwierdzone przekroczenie granic czechosłowackich podczas przejścia granicy na Zaolziu i że w ten sposób został definitywnie rozstrzygnięty problem Śląska Zaolziańskiego”.

Najostrzejsza wypowiedź przeciw polityce zagranicznej rządu ukazała się jednak na łamach brneńskiej „Narodni obrody” z 26 stycznia. Poseł z partii ludowej Bohdan Chudoba pisał, że „choćby rząd stokrotnie uroczyście ogłaszał, że się pretensji do Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego nie zrzekł, ale zdecydował się nie występować z nimi na konferencji pokojowej, każdy jego członek wie, że się z tymi trzema starymi czeskimi ziemiami rozstaliśmy ostatecznie”. Chudoba nazywał politykę rządu „początkiem nowego Monachium” oraz dodawał, że „tym milowym krokiem zbliżyliśmy się bardzo do momentu, kiedy wyraźnie okaże się, czy sami uważamy swoje państwo za państwo suwerenne, czy też za zwykły protektorat”. W „Rudym pravie” z 31 stycznia, nie opatrując prawie żadnym komentarzem artykułu Chudoby, redakcja umieściła cytaty z przemówienia ludowego ministra poczt Franciszka Hali, który w dniu 25 stycznia na zjeździe partii ludowej w Brnie oświadczył, że rząd nie zrezygnował ze swych roszczeń terytorialnych wobec Polski. Dawano w ten sposób do zrozumienia, że opozycja istnieje poza rządem w ramach partii ludowej.

Podobną taktykę zastosowało poprzednio kierownictwo KPCz wobec

wypowiedzi prasy narodowosocjalistycznej, przeciwstawiając je stanowisku zajmowanemu na posiedzeniu rządu przez ministrów będących członkami tej partii. Tylko że w tym wypadku chodziło o uzyskanie nieco innego efektu, a mianowicie o utrwalenie przekonania, że narodowi socjaliści stosują podwójną taktykę i że w związku z tym poglądy wyrażane w ich prasie mają charakter demagogiczny²⁹. Nikt nie znał bowiem przebiegu posiedzenia rządu, na którym podjęto decyzję wycofania sprawy roszczeń terytorialnych z forum międzynarodowego, a które na pewno musiało ujawnić głębokie różnice zdań wśród przedstawicieli poszczególnych partii.

Celem odparcia ataków prasy narodowosocjalistycznej i ludowej w styczniowym numerze komunistycznego tygodnika „Světové rozhledy” opublikowano wywiad z premierem Gottwaldem, który nie tylko powtórzył to samo o roszczeniach terytorialnych co minister Hala, ale dodał też, że przed Czechosłowacją i Polską otwiera się pole, „na którym i my, i Polacy musimy dać wyraz właściwemu zrozumieniu słowiańskiej solidarności”³⁰. Przywódcy Polski nie upatrywali jednak w rozmowach na temat roszczeń czechosłowackich najlepszej okazji do zademonstrowania swego nastawienia dla tzw. „słowiańskiej solidarności”, skoro nie tylko nie udało się im wszczać rokowań dotyczących przynależności państwowej Zaolzia, ale nawet nie zdołali przełamać oporu czechosłowackiego w sprawie przyznania jakichkolwiek praw narodowych zamieszkującej tam mniejszości polskiej.

Poselstwo polskie bacznie śledziło wewnętrzne polemiki czechosłowackie na tle stosunku do Polski. W raporcie z 29 stycznia chargé d'affaires Staniewicz stwierdził, że ambasador amerykański w Pradze Steinhardt obiecał przedstawicielom partii niekomunistycznych poparcie Stanów Zjednoczonych dla roszczeń terytorialnych, gdyby Czechosłowacja wystąpiła z nimi na forum międzynarodowym. Informacja Staniewicza miała wszelkie cechy prawdopodobieństwa zważywszy, iż po wyborach w Polsce w dniu 19 stycznia, które stanowiły ostatni etap eliminowania PSL z życia politycznego, w amerykańskim departamencie stanu zaczęła przeważać opinia, iż należy cofnąć zachodnią granicę Polski na wschód³¹. Tego rodzaju linię postępowania wobec „straconej” dla zachodu Polski lansował, wbrew zdaniu ambasadora amerykańskiego w Warszawie Arthura Bliss-Lane'a i brytyjskiego Victora Cavendish-Bentincka, ambasador amerykański w Moskwie W. Badell Smith. Uważał on, że ciężar gatunkowy polityki zagranicznej mocarstw wobec Europy został przesunięty na zagadnienia niemieckie i że w związku z tym

²⁹ „Rude pravo”, 26 I 1947.

³⁰ K. Gottwald, *Spisy XIII 1946—1947*, Praha 1957, s. 317.

³¹ FRUS, *Diplomatic Papers 1947, Council of Foreign Ministers, Germany and Austria*, t. II, Washington 1972, s. 176; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 10 II 1947.

rewizja granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej z inicjatywy amerykańskiej spowodowałaby osłabienie pozycji komunistów niemieckich, dążących do zjednoczenia swego kraju z pomocą radziecką. Również brytyjskie Foreign Office od początku marca coraz przychylniej zaczęło spoglądać na amerykańską koncepcję zmiany granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³².

W Warszawie, choć przypuszczalnie nie znano szczegółów zapadających w Waszyngtonie decyzji, nie spodziewano się niczego dobrego od strony amerykańskiej po słynnej mowie Byrnesa w Stuttgarcie. I choć stanowisko rządu polskiego odnośnie do stosunków polsko-czechosłowackich nie pokrywało się całkowicie ze stanowiskiem KPCz na ten temat, strona polska nie mieszała się do polemiki prasowej między organami różnych partii czechosłowackich, byle tylko nie utrudnić sytuacji przywódcom KPCz. Zwycięstwo koncepcji narodowych socjalistów i ludowców, zalecającej nierezygnowanie z rozpatrywania spraw terytorialnych dotyczących obu państw przez wszystkie mocarstwa, niosło bowiem za sobą niebezpieczeństwo pozytywnego ustosunkowania się mocarstw anglosaskich do czechosłowackich pretensji terytorialnych.

Opozycja wobec kierunku realizowanego w polityce zagranicznej Czechosłowacji przez KPCz wykorzystywała każdą okazję, by lansować swą koncepcję odwołania się do mocarstw zachodnich. „Obzory” z 1 lutego nawiązały do niedawnych wyborów w Polsce. Na łamach tygodnika przeciwstawiano ich przebieg sposobowi realizacji wyborów w republice. Redaktorzy czasopisma dawali do zrozumienia czytelnikowi z ramienia ambasad państw anglosaskich, że partie niekomunistyczne liczą na specjalne względy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii dla Czechosłowacji, która w odróżnieniu od Polski posiada rzekomo u siebie ustrój demokracji parlamentarnej na wzór zachodni. Z artykułu wynikało, że rzecznicy partii ludowej gotowi byli „łaskawym okiem” spojrzeć na nowy porządek spraw w Polsce, będący wynikiem wyeliminowania PSL z życia politycznego, pod warunkiem, „że polski reżim da wyraz swemu demokratycznemu i słowiańskiemu nastawieniu również w stosunku do nas”. Owo nastawienie, które spotkałoby się z aprobatą „Obzorów”, oznaczałoby wyrzeczenie się przez stronę polską pretensji do Zaolzia i rozpoczęcie rokowań na temat Kłodzkiego, Raciborskiego i Głubczyckiego. Zdaniem autorów artykułu, zajęcie tego rodzaju stanowiska wobec Czechosłowacji „byłoby dopiero dowodem na zwycięstwo demokracji w Polsce”.

Inne czasopismo partii ludowej, tygodnik „Vyvoj” zabrało głos już po wręczeniu przez delegatów czechosłowackich w dniu 30 stycznia obradującym w Londynie wiceministrom spraw zagranicznych czterech mocarstw memorandum odnośnie do spraw niemieckich³³. Na łamach tego tygodnika, w którego redakcji znajdowało się trzech posłów — Herl,

³² FRUS, *Diplomatic Papers 1947, Council...*, t. II, s. 152, 140—145, 183.

³³ Tamże, s. 46.

Chudoba i Synek, jeszcze w numerze z 22 stycznia wyrażony został pogląd, że wycofanie pretensji terytorialnych z forum międzynarodowego „przypomina przykład lekkomyślnego gracza, który wyłożył wszystkie swe atuty za wcześniej”. Obecnie w numerze z 5 lutego sceptycznie oceniano pełną optymizmu wypowiedź szefa czechosłowackiej delegacji wysłanej do Londynu, ministra Masaryka, który właśnie co powrócił do Pragi. Domagano się „jak najszybszego ogłoszenia wyników rokowań z Polską o Kłodzkie, Raciborskie i Głubczyckie, które, jak mamy nadzieję, zostały już rozpoczęte”. Wypowiadano się wprawdzie za udzieleniem poparcia dla polskiej granicy zachodniej, ale równocześnie zarzucano delegatom czechosłowackim, że w obecności przedstawicieli mocarstw przedwcześnie twierdzili, „iż Szczecin nie jest już niemieckim portem, a Odra rzeką niemiecką”, narażając na szwank interes czechosłowacki w wypadku niekorzystnego dla Polski werdyktu mocarstw.

Podobnie jak w styczniu, „Rude pravo” podjęło polemikę z wywodami prasy niechętnej polityce zagranicznej kierowanej de facto przez komunistów. W numerze z 6 lutego twierdzono, iż artykuł zamieszczony w „Vyvoju” świadczy o pogłębiającym się rozłamie w partii ludowej, redaktorzy bowiem czasopisma, trzej posłowie, wbrew wypowiedzi ministra Hali negują granicę polską na Odrze i Nysie Łużyckiej, „idąc na rękę niemieckim imperialistom”.

W odpowiedzi w „Vyvoju” z 12 lutego oskarżono komunistów o „nerwowość i histerię” oraz o celowe zniekształcenie sensu artykułu. „Vyvojovi” pospieszyły też w sukurs „Obzory” z 15 lutego. Na łamach tygodnika sztychono z tego, iż przed wyborami w Polsce komuniści czechosłowaccy tłumaczyli brak inicjatywy w kwestii ziem śląskich tym, że nie chcą rokowaniami na temat postulowanych terenów osłabiać pozycji PPR. Obecnie zaś po wyborach te same kręgi twierdzą, że trudno jest rozpocząć rozmowy bilateralne, skoro PPR, wzmocniwszy swą pozycję w państwie, nie zamierza podejmować dyskusji. Na zakończenie artykułu domagano się wydania oświadczenia rządowego, że strona czechosłowacka nadal podtrzymuje swoje żądania terytorialne oraz że wszczęto już na ten temat pertraktacje. Wówczas — pisano — „uległyby zahamowaniu owe niepotrzebne polemiki i wzajemne obwiniania się, które mogą w oczach nienasyconej Warszawy wzbudzić (miejmy nadzieję fałszywe) wrażenie, że jednej części naszego politycznego obozu zależy mniej na granicach naszego państwa niż części drugiej”.

Postulat partii ludowej nie został jednak spełniony. Natomiast jeszcze 9 lutego zabrał głos na zebraniu politycznym w Ołomuńcu socjaldemokratyczny minister Laušman, który stwierdził, że „o Raciborskiem, Głubczyckiem i Kłodzkim będziemy rokować zarówno na konferencji międzynarodowej, jak i z Polską”³⁴. Było to ostrzeżenie pod adresem strony

³⁴ „Obzory”, 22 II 1947.

polskiej, że jeśli politykom czechosłowackim nie uda się nawiązać rozmów bilateralnych, gotowi jednak będą powrócić do starej kwietniowej koncepcji. W kilka dni później, 12 lutego, komunistyczny minister Kopecky nie podtrzymywał jednak myśli zawartej w wypowiedzi Laušmana. Powrócił zaś do postulatu wysuniętego uprzednio w dniu 22 stycznia przez ministra Noska³⁵, stwierdzając na posiedzeniu członków KPCz w Pilźnie, iż żądanie przyłączenia ziemi żytawskiej zostało sformułowane pod adresem Niemiec³⁶. 11 lutego natomiast agencja ČTK jak również sprawozdawcy i korespondenci niekomunistycznych gazet podali informację o konferencji prasowej, zorganizowanej przez Czechosłowacki Instytut Spraw Zagranicznych na temat konieczności włączenia tzw. worka żytawskiego do Czechosłowacji³⁷. Problem ziemi żytawskiej miał więc odwrócić uwagę oponentów od zagadnienia rozpoczęcia rozmów ze stroną polską o innych wymienionych przez nich obszarach.

W praskim MSZ zdawano sobie sprawę z iluzoryczności nadziei na nawiązanie ze stroną polską bilateralnych rozmów na te tematy. Dał temu wyraz minister Masaryk na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych czechosłowackiego parlamentu w dniu 19 lutego. Tłumaczył się przed posłami, że „sytuacja została bardzo skomplikowana” wskutek uznania polskiej granicy zachodniej przez Związek Radziecki. Zastrzegał jednocześnie, że „niczegośmy się nie zrzekli” i że „szukamy obecnie możliwości wniesienia w jakiś sposób kwestii pod dyskusję”. Masaryk wyrażał ponadto nadzieję, że „znajdziemy jakieś zrozumienie także u wielkich mocarstw”, i dodawał, iż „przecież my nie chcemy wiele”, ponieważ „ja [sam] bym nie chciał mieć wielu Niemców z powrotem”. To ostatnie zdanie wypowiedziane przez ministra stawiało pod znakiem zapytania argument natury etnograficznej, którym szermowała również strona czechosłowacka. Masaryk sugerując więc, iż ewentualnie będzie wzięta pod uwagę możliwość odwołania się do wielkich mocarstw, nie był jednak w stanie zaprezentować na forum komisji żadnego pozytywnego programu działania. Również w sprawie ziemi żytawskiej, o której „będziemy naturalnie informować mocarstwa”, Masaryk nie mógł niczego obiecać³⁸.

Toteż nadal odzywały się publicznie głosy na temat czechosłowackich żądań terytorialnych. Niejako rewanżując się „Obzorom” z 8 lutego, gdzie poruszano sprawę rzekomo wyjątkowo złych dla miejscowej ludności stosunków panujących na Górnym Spiszu i Orawie, organ słowackiej partii demokratycznej „Čas” z 22 lutego zamieścił artykuł zawierający argumentację historyczną, mającą przemawiać za koniecznością

³⁵ „Rude pravo”, 23 I 1947; „Svobodne slovo”, 23 I 1947.

³⁶ „Rzeczpospolita”, 14 II 1947.

³⁷ „Rude pravo”, 11 II 1947; „Svobodne slovo”, 11 II 1945; „Čas”, 12 II 1945.

³⁸ Zapis o schuzi zahraničného vyboru UNS, 19 II 1947, krab. 44, AFNS.

włączenia Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego do republiki. We wspomnianych „Obzorach” sformułowano zresztą zaskakującą tezę, że łatwiej byłoby bronić granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na konferencji moskiewskiej, gdyby „o dawne ziemie niemieckie ubiegały się dwa państwa słowiańskie, z których przynajmniej jedno uważają mocarstwa zachodnie za państwo demokratyczne”. Inna podobnie zaskakująca teza brzmiała, iż „byłoby szlachetnym gestem ze strony rządu polskiego, gdyby zrewanżował się za szlachetne stanowisko Czechosłowacji w kwestii Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego zaprowadzeniem spokoju i zapewnieniem bezpieczeństwa na słowacko-polskiej granicy”.

Ponieważ czasopismo partii ludowej „Obzory” wykazywało najwięcej inicjatywy w formułowaniu uwag krytycznych pod adresem realizowanej przez KPCz linii polityki zagranicznej, przeciw Ducháčkovi wystąpiła nagle na drodze dyplomatycznej strona radziecka. Ambasador radziecki w Pradze złożył na ręce Masaryka notę, w której protestował przeciw artykułom zamieszczanym na łamach „Obzorów”, obarczając przewodniczącego komisji spraw zagranicznych parlamentu i redaktora naczelnego tego tygodnika, Ducháčka, odpowiedzialnością za podważanie przyjaznych stosunków radziecko-czechosłowackich³⁹. Interwencja ta była niewątpliwie po myśli strony polskiej, choć wydaje się, że inicjatywa wyszła raczej od premiera Gottwalda, zaniepokojonego akcją prasy niekomunistycznej.

Dosłownie w przeddzień decydującego dla przyszłości stosunków polsko-czechosłowackich momentu, w dniu 2 marca, zakończył swoje obrady trwający od 27 lutego XIV Walny Zjazd partii narodowosocjalistycznej⁴⁰. Jeden z dwu referentów w sekcji politycznej zjazdu, poseł Julius Firt, oświadczył, iż „będziemy domagać się od naszej polityki zagranicznej, aby stale nie apelowano do nas, których wierność dla idei słowiańskiej i pozytywny stosunek do ZSRR są udowodnione, byśmy ustępowali tej stronie [tzn. stronie polskiej], temu narodowi, który dopiero musi się wykazać swoją wiernością dla idei słowiańskiej i Związku Radzieckiego”. Firt domagał się, „abyśmy na polskie pretensje odpowiadali głosem bardziej stanowczym niż dotychczas”⁴¹. „Svobodne slovo” z 4 marca, relacjonując przebieg obrad w sekcji politycznej, informowało, że ich przedmiotem były również „niepocieszające stosunki na Śląsku Cieszyńskim, gdzie Polacy po obu stronach granicy posługują się nazistowskimi metodami propagandowymi i bojowymi”. Przewodniczący partii Petr Zenkl

³⁹ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 25 II 1947.

⁴⁰ XIV Valny Sjezd Československe Strany Narodne Socialisticke, 27 unora — 2 března 1947, Zprava o činnosti ustředního vyboru a ustředního sekretariatu v letech 1938—1947.

⁴¹ Zapis o schuzi III pracovni sekce XIV valneho sjezdu strany, sekce politické, konane v sobotu 1 března 1947, krab. IIE 121, Archiv Socialisticke Strany (dalej ASS).

w swej mowie programowej wyrażał nadzieję, że strona polska uzna obecną granicę na Zaolziu oraz zgodzi się na rozmowy na temat Kłodzkiego, Głubczyckiego i Raciborskiego w zamian za poparcie dla granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. „Wierzimy — oświadczył Zenkl — że sojusznicza polityka radziecka będzie mieć przyjazne zrozumienie dla naszych postulatów i naszego stanowiska”⁴².

W osiem dni później, 10 III 1947 r., podpisany został w Warszawie polsko-czechosłowacki układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Realizacja tego ważnego w życiu obu państw celu dokonała się dzięki ponownej inicjatywie radzieckiej⁴³. Przywódcom Kraju Rad chodziło o zamknięcie łańcucha układów państw sprzymierzonych z ZSRR w obliczu rozpoczynającej się w Moskwie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. W stolicy państwa radzieckiego miano obradować nad problemem niemieckim i dlatego nadszedł ostatni moment dla stworzenia zwartego bloku krajów zaprzyjaźnionych z ZSRR, który przeciwstawiłby się między innymi ewentualnym anglosaskim próbom rektyfikacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Bez umiejętnej taktyki politycznej KPCz oraz bez walki propagandowej toczonej przez komunistów czechosłowackich głównie z tezami ludowców i narodowych socjalistów nie zaistniałyby odpowiednie warunki pozwalające na zawarcie czechosłowacko-polskiego traktatu sojuszniczego. W układzie tym obie strony zobowiązywały się do uregulowania wzajemnych kwestii spornych w ciągu dwóch lat. Bez załatwienia jednych nie sposób było jednak załatwić drugich, partner bowiem czechosłowacki dzięki polityce przywódców KPCz wyrzekł się możliwości odwołania do wielkich mocarstw. Praktycznie więc układ o przyjaźni zapowiadał utrzymanie dotychczasowego status quo na odcinku granicy polsko-czechosłowackiej. Znikały więc przeszkody dla ścisłej i owocnej współpracy narodów Polski i Czechosłowacji.

**DER KAMPF DER KPČ UM EINE REORIENTIERUNG
DER TSCHECHOSLOWAKISCHEN AUSSENPOLITIK GEGENÜBER POLEN
(OKTOBER 1946 — FEBRUAR 1947)**

Der Zeitraum von Oktober 1946 bis Februar 1947 hatte für die polnisch-tschechoslowakischen Beziehungen der Nachkriegszeit eine besondere Bedeutung. Er ging unmittelbar dem Moment der Unterzeichnung des Freundschaftsvertrags zwischen beiden Staaten am 10. März 1947 voraus. Die ersten Versuche, den Vertrag abzuschliessen, sind Ende Oktober 1946 gescheitert, was eine vorübergehende Verschlechterung der Beziehungen zwischen Warschau und Prag nach sich zog. Vor allem aber verschärfte sich in der Tschechoslowakei selbst der politische

⁴² P. Zenkl, *Stojíme na přední straži demokratickeho socialismu. Programova řeč...*, Praha 1947, s. 51—53.

⁴³ Kamiński, *op. cit.*, s. 80.

Kampf zwischen der KPČ und den nichtkommunistischen Parteien, hauptsächlich der nationalsozialistischen und der Volkspartei, was in einer scharfen Pressepolemik zum Ausdruck kam. Von den Ergebnissen dieser Auseinandersetzungen hingen die Perspektiven der polnisch-tschechoslowakischen Zusammenarbeit ab. Vor den tschechoslowakischen Kommunisten stand die schwierige Aufgabe, die Aussenpolitik in der Frage der Realisierung der durch das Prager Aussenministerium hervorgebrachten territorialen Postulate zu verändern.

Im behandelten Zeitraum unterstützte die KPČ den Standpunkt der sowjetischen Führung in der Frage der polnischen Westgrenze und erkannte somit die Potsdamer Beschlüsse als endgültige an. Sie stiess jedoch auf Widerstand von seiten ihrer Partner in der Nationalen Front. Dieser Widerstand wurde noch durch die Misserfolge der Regierungsdelegation auf der Pariser Friedenskonferenz (August—Oktober 1946) verstärkt. Der vorliegende Beitrag zeigt eingehend die Geschichte der propagandistischen Auseinandersetzungen zwischen der KPČ und den tschechoslowakischen nichtkommunistischen Parteien. Die Anführer der KPČ mussten sehr vorsichtig handeln; sie verzichteten anfangs auf die Postulate gegenüber den südlichen Gebieten Schlesiens nicht, vertraten aber den Standpunkt, dass diese Frage in unmittelbaren Gesprächen mit dem polnischen Partner verhandelt werden kann. Sie bewirkten, dass die tschechoslowakische Regierung sich endgültig dazu entschlossen hatte, die territorialen Forderungen, welche sie im April 1946 gestellt hatte, vom internationalen Forum zurückzuziehen. Den tschechoslowakischen Kommunisten ist es gelungen, den Grund zu dem Abschluss des polnisch-tschechoslowakischen politischen Vertrages zu legen.

K. Dola, KANONICY WROCŁAWSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ W LATACH 1418—1500 (Studia teologiczno-historyczne Śląska Opolskiego, t. 5, 1976, s. 185—315); tenże, PRAŁACI WROCŁAWSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ W LATACH 1418—1500 (tamże, t. 6, 1978, s. 257—307).

Wspólne omówienie obu prac K. Doli jest nieodzowne, gdyż stanowią one część większej całości, którą można byłoby opatrzyć tytułem: *Wrocławska kapituła katedralna u schyłku średniowiecza*. Taki tytuł kolidowałby jednak z intencjami Autora, który we wstępie odzegnał się od zamiarów prezentacji kapituły jako instytucji kościelnej i podmiotu działań politycznych, kościelnych czy kulturalnych, podkreślając, że interesują go „kanonicy-ludzie, którzy ową korporację tworzyli, ich pochodzenie, droga, jaką trafili do kapituły, wkład dla dobra diecezji” (s. 186). Swoją sposobem patrzenia na problem zasygnalizował jeszcze dobitniej w podtytule obydwu rozpraw „Studia nad dziejami duchowieństwa śląskiego w XV w.” Takie widzenie problematyki konweniuje z aktualnym trendem w historiografii kościelnej, która badania wspólnoty religijnej przedkłada nad analizę struktur jej urzędów i instytucji.

Autor nieprzypadkowo zajął się okresem od zakończenia wielkiej schizmy zachodniej po koniec XV w. Jego poprzednicy bowiem, G. Schindler i G. Zimmermann, podjęli prawie pół wieku wcześniej analize analogicznej problematyki. pierwszy za lata 1341—1417, drugi zaś za cały XVI w.¹ K. Dola po wnikliwej kwerendzie, przeprowadzonej w Archiwum Archidiecezji Wrocławskiej i Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu, podjął próbę uzupełnienia ich badań, ku zadowoleniu nie tylko, jak mierniam, badaczy historii Kościoła, ale i historyków Śląska i jego kultury². Rola bowiem kanoników świętojańskich, a w jeszcze większym stopniu prałatów, w tym wieku jakże częstych zmian przynależności politycznej Śląska i naporu nowej ideologii jest niezmiernie duża.

Przyjęty przez Autora sposób widzenia problematyki kapitulnej nie pozostał bez wpływu na kształt obydwu rozpraw. W każdej z nich dostrzec można trójczłonowy układ. Część pierwsza, objętościowo najkrótsza, traktuje o kanonikach (s. 187—198) i prałaturach (s. 260—273) wrocławskiej katedry, a więc kolejno o ich liczbie, sposobie obsadzania i zwalniania. Znaczące novum, dające wyobrażenie o intensywności kontaktów poszczególnych kanoników z kurią rzymską, stanowi zaprezentowany tu w oparciu o Repertorium Germanicum zestaw prowizji papieskich na kanonie świętojańskie w latach 1417—1431 (s. 190 n.). Część druga, obszerniejsza, traktuje sumarycznie o kanonikach (s. 198—241) i prałatach (s. 273—276). Wśród zagadnień poruszonych (droga do kapituły, studia, pochodzenie tery-

¹ G. Schindler, *Das Breslauer Domkapitel von 1341 bis 1417*. Wrocław 1938; G. Zimmermann, *Das Breslauer Domkapitel im Zeitalter der Reformation und Gegenreformation (1500—1600)*, Weimar 1938.

² Kapitułą świętojańską w XV w. interesowali się poprzednio: R. Härtel, *Die Prälaten des Breslauer Domstiftes bis z. J. 1500* (*Zeitschrift für Geschichte Schlesiens*, 24, 1890, s. 279—290); R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter*, Brzeg 1933.

torialne i społeczne, rezydencja, sprawowane urzędy) dużą wartość zdaje się mieć uściślenie ustaleń co do odbytych studiów. Dzięki nim możemy z większą pewnością orzekać o genezie ideologicznych nastawień i kulturalnych osiągnięć, a więc i rozszyfrować niektóre szlaki humanizmu śląskiego. Część trzecia, najobszerniejsza, prezentuje biogramy poszczególnych kanoników (s. 241 - 313); prałatów (s. 276 - 306). Nie od rzeczy będzie tu zauważyć, że tak przejrzysty układ ułatwia korzystanie z tych obszernych elaboratów, naszpikowanych faktografią.

Nadmiar faktów, z jakimi przyszło się zetknąć Autorowi przy analizie nie wykorzystanych dotąd źródeł, sprawił, że z racji szczupłości arkuszy wydawniczych trzeba było te fakty poddać zasadniczej selekcji. W związku z tym rodzi się istotne pytanie, czy klucz owej selekcji jest adekwatny do zamiarów Autora i obiektywnych potrzeb historiografii.

Wydaje się, że zabrakło pełniejszej informacji o tytułach i treści różnego rodzaju traktatów czy pism kanoników wrocławskich, z których część (niekiedy pisana ich ręką) przetrwała do dziś. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pozwalają one w szczególny sposób zetknąć się bezpośrednio z poglądami, systemem myślenia, słowem z duchowością kanoników świętojańskich. Warto byłoby także zastanowić się, czy w świetle dekretu biskupa Konrada oleśnickiego z 1436 r. o niedopuszczaniu do kapituły wrocławskiej obcokrajowców nie należałoby więcej uwagi skupić na powiązaniach (nie tylko naukowych) poszczególnych kanoników z Krakowem i Polską, by zweryfikować tezy historiografii niemieckiej i polskiej odnośnie do przynależności narodowej członków kapituły świętojańskiej.

Przy druku obydwu prac w jednej publikacji książkowej, co z racji rzetelności przedstawień i wagi problematyki wydaje się konieczne, należałoby także ujednoczyć system prezentacji biogramów. Układ bowiem alfabetyczny, stosowany przy biogramach kanoników, jest łatwiej czytelny od rzeczowego, zastosowanego przy biogramach prałatów.

Jan Drabina

S. Haffner, PREUSSEN OHNE LEGENDE, Hamburg 1979, ss. 350.

Albumowe wydawnictwo, w którym tekst napisał dziennikarz, nie kwalifikuje się do dokładnego omawiania na łamach czasopisma naukowego. Niemniej wydaje się, że warto zwrócić uwagę na dwie cechy tomu. Pierwszą jest imponująca szata graficzna. Około 290 ilustracji, począwszy od małych, umieszczonych na marginesie, aż do dwustronicowych (jedna rozciągnięta jest nawet na trzy strony), stoi na wysokim poziomie wykonania. Choć nie brak wśród nich reprodukcji znanych pozycji, sporo jest mało lub nawet wcale dotąd nie publikowanych w tak licznych historiach Niemiec. Rzecz może być przydatna przy szukaniu oprawy ikonograficznej do pojawiających się u nas prac z dziejów Niemiec.

Na pewno ważniejszy jest drugi aspekt książki. Tym razem w formie popularyzacyjnej jest ona odbiciem zainteresowania, jakie budzi historia Prus, zamknięta uchwałą alianckiej komisji kontrolnej w 1947 r. Właśnie to zakończenie dziejów państwowości pruskiej (niezależnie od tego, czy przyjmie się datę 1947 r., czy jakkolwiek wcześniejszą) była jednym z impulsów zainteresowania. Przybiera ono niekiedy postać gruntownych opracowań naukowych (jak np. wydany ostatnio tom *Preussen im Rückblick*), kiedy indziej próby gloryfikacji Prus (jak ogłoszone już dość dawno prace H.-J. Schoepsa, który z państwa pruskiego robił twór ponadnarodowy, bez mała poprzednika niektórych zjawisk dnia dzisiejszego).

W tym kontekście patrzeć trzeba także na omawianą książkę. Dziennikarski temperament Autora znalazł wyraz w potocznej narracji, w operowaniu w stonkowo niedługim tekście (jest to 7 rozdziałów, wymierzonych, rzekłbyś, z pruską

dyscypliną każdy po 14 stron, razem więc niespełna 100 stron, co prawda dużego formatu, przerywających co jakiś czas ciąg ilustracji) śmiałymi skrótami, błyskotliwymi powiedzeniami i porównaniami. Nie tu miejsce na dokładną analizę tych wywodów, chodzić może jedynie o podanie w największym streszczeniu sensu stanowiska Haffnera.

Charakterystyczny jest układ rozdziałów; pierwszy to „długie stawanie się”, ostatni — „długie umieranie”, cała reszta mieści się między datami 1701 i 1871. Odrzucana „legenda” to z jednej strony „niemieckie posłannictwo” Prus, z drugiej militarizm i zaborczość. Dla opinii polskiej Prusy to wszystko, co najgorsze w Niemczech, dla Autora groźniejsze niż militarizm były wartości państwa, nieprzekupna administracja, niezależne sądownictwo, tolerancja religijna i rozwój oświaty (s. 21). Państwo było opanowane nie przez armię, jak od Voltaire'a czy Mirabeau powtarza legion historyków, ale przez troskę o armię (s. 76). Choć Autor pisze, i to bez osłonek, o okrucieństwach podboju, szczególnie Prusów przez Zakon Krzyżacki, widzi w tym zarazem wielkość państwowo-organizacyjną i bez specjalnych zastrzeżeń zapisuje się w szeregi sympatyków, choć krytycznych, dawnych Prus. Przecież jednak w całej ich historii dostrzega wielki dramat, „tragedię czystego rozumu państwowego” — jedynym zobowiązaniem wszystkich było „Pflichtgefühl”, w myśl którego wszyscy mieli służyć państwu, a ono pozbawione było wszelkich obowiązków i idei (s. 21, 82, 85).

W imię swojego „etosu państwa” Prusy okazywały siłę w momentach kryzysu (jak po 1806 r.), ale sojusz pruskiej idei państwa i niemieckiej idei narodowej był połączeniem ognia i wody, a zarazem początkiem końca Prus (s. 266). Od 1871 r. — jak pisze Autor — Rzesza i Prusy miały odmienną historię (s. 336).

I oto Autor, który do 1870 r. uwalnia Prusy od odpowiedzialności za wybuchy konfliktów (np. s. 275—276), po utworzeniu Rzeszy wszystko, co było dobre i pokojowe w jej polityce, przypisuje Prusom (to Prusy były „nasycone” w myśl znanego powiedzenia Bismarcka, ale nie Niemcy, s. 340), wszystko, co złe i wojenne — Niemcom. „Gdybyż Rzesza pozostała po prusku skromna!” (s. 343). Niepruska była I wojna światowa (s. 344), bo Prusy już umierały, a za republiki weimarskiej gotowe były nawet na samounicestwienie (s. 345). To utożsamienie Prus tylko i wyłącznie z państwowością powoduje, że Haffner odrzuca powoływanie się na nie przez „niemieckonarodowy szwindel” (s. 347) i rzekomo pruski charakter antyhitlerowskiej opozycji z lipca 1944 r. (s. 378). Prusy, zresztą już martwe od 1932 r., dzieliło od hitleryzmu bardziej to, że były państwem prawa, a Hitler prawo łamał od początku.

Zbyt wiele miejsca zajęłaby polemika ze wszystkimi tymi stwierdzeniami. Znacznie bardziej złożone jest już samo pojęcie Prus. Nierzadko zdania Autora nie są nowe (np. pytanie, czy Prusy sprusaczyły Niemcy, czy też same i w jakim stopniu się w nich rozplywały, postawiono już około 60 lat temu). Ograniczmy się więc do zanotowania jeszcze i takiego obrazu przeszłości Prus, jaki dociera do czytelnika w RFN.

Adam Galos

MODERNISIERUNG UND NATIONALE GESELLSCHAFT IM AUSGEHENDEN 18. UND IM 19. JAHRHUNDERT. REFERATE EINER DEUTSCH-POLNISCHEN HISTORIKERKONFERENZ, pod red. W. Conzega, G. Schramma i K. Zernacka (Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung der europäischen Ostens, t. 99), Berlin 1979, ss. 279.

Opublikowane referaty przedstawione zostały na konferencji we Freiburgu w RFN w kwietniu 1978 r., zorganizowanej przez Verband der Historiker Deut-

schlands z RFN i przez PTH. Konferencja była niezwykle bogata, gdyż poza 14 pracami, zamieszczonymi w omawianej książce, dwa inne referaty wydrukowane zostały wcześniej, jednego nie dostarczył autor. W zbiorze znalazło się 8 prac polskich (przygotowanych przez 9 historyków z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Cieszyna i Katowic) oraz 6 niemieckich. Chronologicznie przeważa wiek XIX nad XVIII, co zrozumiałe, geograficznie ziemie polskie nad niemieckimi.

R. Stemplowski zastanawia się nad tym, czy modernizacja jest teorią czy doktryną, S. Russocki w losach liberum veto w XVIII w. szuka odpowiedzi na pytanie, czy była to modernizacja czy reforma, S. Grodziski pisze o zamiarach i osiągnięciach józefinizmu w polityce wobec społeczeństwa polskiego, a O. Dann o przemianach struktury politycznej i o problemie tworzenia się narodu w Niemczech w końcu XVIII w. W. Conze zajął się narodowym rozwojem i modernizacją Rzeszy, S. Kalabiński modernizacją społeczeństwa w Królestwie, J. Borejsza portretem rewolucjonisty polskiego. H.-U. Wehler funkcją i strukturą związków nacjonalistycznych w Rzeszy, A. Juzwenko i W. Wrzesiński modernizacją polskiego życia narodowego w Królestwie i w zaborze pruskim, J. Chlebowczyk procesami tworzenia narodów w Europie Środkowo-Wschodniej, P. Böhning i P. Heumos wpływem organizacji rolniczych na mobilizację narodową, pierwszy na Pomorzu Gdańskim, drugi w Czechach, W. Długoborski wpływem uprzemysłowienia na sprawę narodową na Górnym Śląsku, a V. Hentschel stosunkiem rozwoju gospodarczego do społecznej mobilności i ruchu narodowego na tym samym terenie.

Zakres prac jest, jak widać, szeroki. Nieraz nawiązują one do monografii wcześniej ogłoszonych, niektóre ukazały się ponownie w druku lub ukażą się w niedługim czasie. Wszystko to razem skłania do rezygnacji z dokładniejszego omawiania wszystkich artykułów, choć w niejednym trafiają się sformułowania dyskusyjne, a np. artykuł Hentschela zyskałby, gdyby Autor znał literaturę polską. Bardziej chodzi jednak o koncepcję całości.

W tytule zawarte są dwa człony, modernizacja i społeczeństwo narodowe. Pierwszy to jeden z problemów, które w ostatnim czasie stanowią przedmiot badań w różnych krajach. Takie „modne” zagadnienia budzą niekiedy sceptycyzm, i to nie tylko u najbardziej tradycyjnie nastawionych badaczy. Sceptycyzm nie jest pozbawiony pewnych podstaw, gdyż nieraz pod nowymi określeniami i przy użyciu odmiennej od dotychczasowej terminologii kryją się kwestie, które i poprzednio stanowiły przedmiot badań. Albo też znane fakty układają się w nowe konstrukcje, jak dziecko układa nowe wzory ze starych klocków. A przecież w żadnym wypadku nie należy lekceważyć nowych kierunków badań. Nie chodzi przy tym, oczywiście, o wszelką naukową tandetę, bo nie było chyba nigdy kierunku w historiografii, w którym prace rzetelne i odkrywcze nie sąsiadowałyby ze słabymi. Nowe problemy biorą początek z niepokoju intelektualnego historyków, niekiedy z poczucia zbliżania się do momentu, gdy wyczerpane zostaną wszystkie nowe i ważne źródła dla wielu epok, w innych wypadkach z potrzeby nawiązania bliższego kontaktu z przedstawicielami innych dyscyplin i z innych podobnych źródeł. Nawet jeśli część prac nie przyniesie większych efektów, i tak rezultaty będą niewątpliwe. Niekiedy do obiegu naukowego wprowadza się nowe źródło, mało lub w ogóle dotąd nie wyszukiwane. Kiedy indziej możliwe staną się ustalenia, będące wynikiem współpracy specjalistów różnych dziedzin wiedzy. W jeszcze innych nowego waloru nabierze komparatystyka, częściej stosowana sto kilkadziesiąt lat temu, potem trudniejsza, gdy nadmiar faktów utrudniał porównywanie dziejów poszczególnych krajów. Nie ma jednak róży bez kolców, wspomnieć trzeba także, że cierniem jest coraz powszechniejsze stosowanie takiej terminologii, która teksty czyni mało komunikatywnymi nie tylko dla czytelników spoza historycznego klanu, ale nawet dla specjalistów innych dziedzin historii (stosowanie żargonu nauko-

wego — nie chodzi mi przy tym o zdarzającą się pseudonaukowość — jest w wielu krajach powszechniejsze niż w Polsce; niech posłuży tu szczegól anegdotyczny: po wygłoszeniu pewnego referatu w RFN zgłosiła się do mnie słuchaczka, dziękując za... język, mogła bowiem wszystko zrozumieć w odróżnieniu od wielu wykładów historyków własnych).

Uwagi powyższe nasunęły mi się na podstawie wielu prac o różnorodnej tematyce, tylko w części odnoszą się do niektórych fragmentów omawianego tomu. Dotyczą pojawiających się tu i ówdzie rozważań nad znaczeniem i rolą pojęcia modernizacji, które zależnie od okresu i terenu może być różne. Nie bez racji Stemplowski ostrzega przed stosowaniem kryteriów zaczerpniętych ze stosunków europejskich do krajów trzeciego świata. Ponieważ w konferencji freiburskiej brali udział historycy, nie zabrakło głosów krytycznych w sprawie stosowania teorii społecznych w pracach historycznych.

Drugim tytułowym zagadnieniem konferencji było społeczeństwo narodowe, czyli rozwój i przemiany narodów. Mimo że w poszczególnych referatach sporo jest ciekawych uwag szczegółowych, w sumie w większości wypadków prace zawierają materiał znany. Ważne jest co innego, a mianowicie połączenie obu problemów, stosunku do siebie modernizacji i rozwoju narodowego. Choć paru autorów (poza Stemplowskim Chlebowczyk i Heumos) wyszło poza Niemcy i Polskę, główne nurty to rozwój narodowy Niemiec i Polski, wzajemne stosunki i stosunki na określonych terenach. Wobec rozpiętości chronologicznej i geograficznej rozważania nie tworzą, i tworzyć nie mogły, jednolitego obrazu. Ukazują nie tyle całe zagadnienie stosunku modernizacji i rozwoju narodowego, ile wybrane przykłady z tego zakresu. I to przykłady różne, skoro bywało, że ruch narodowy stawał się produktem kryzysów procesu modernizacji (s. 56). W niektórych wypadkach ewolucja kwestii narodowej dominuje, i to tak wyraźnie, że jeden z uczestników konferencji wyraził wątpliwość w odniesieniu do jej tematycznej koncepcji (Stemplowski), inny stwierdził możliwość przewagi tworzenia narodu nad modernizacją (Długoborski). Znaczna ilość materiału szczegółowego nie podobała się jeszcze innemu dyskutantowi, któremu zabrakło teoretycznej oceny (Flora).

Ocena wyników konferencji jest trudna. Jak już wspomniałem, definicje modernizacji nie ułatwiają jej dokładnego określenia. Można by zaryzykować stwierdzenie, że proces rozwoju narodowego był częścią modernizacji. Jeżeli odejmiemy od pojęcia unowocześnienia w kategoriach wyłącznie gospodarczych, trzeba by ustalić jego stosunek do powstań i rewolucji, bo miały one dla rozwoju narodowego ogromne znaczenie. Podobnych uwag wymienić można znacznie więcej. Niemniej dobrze wiadomo, jak trudno jest kilkunastu badaczy o różnorodnych zainteresowaniach skupić wokół jednego problemu, dlatego nie sposób czynić z tego zarzutu organizatorom konferencji.

Adam Galos

T. L. Baker, *THE FIRST POLISH AMERICANS. SILESIAN SETTLEMENTS IN TEXAS*, Texas A. and M. University Press 1979, ss. 268.

Najnowsza książka Bakera o polskich osadnikach ze Śląska w Teksasie skłania do zwrócenia na nią uwagi Czytelnika z kilku powodów. Autor od szeregu lat zajmuje się tym problemem. Jak wynika z wykazu literatury przedmiotu i cytowanych niżej pozycji, przybliża Amerykanom dzieje osady i jej mieszkańców w okresie zasiedlania tej części Stanów Zjednoczonych, a następnie rolę potomków tych osadników w życiu kraju. Zasługuje także na uwagę metoda pracy, zakres źródeł, a zwłaszcza ukazanie genealogii rodzin polskich.

Czytelnicy polscy znają już wcześniejsze publikacje na temat niektórych zagadnień osadnictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych i opublikowane niektóre źródła z tego zakresu (np. listy Polaków z Teksasu), głównie pióra znanego historyka polskiego A. Brożka. Do tych prac Baker sięga i, jak można wnosić, mogły one zachęcić Autora omawianej książki do szerszych badań nad tym problemem także bezpośrednio na terenie Śląska. Już w latach 1974—1975 pojawiły się prace Bakera o losach osady Maria Panna w Teksasie, założonej w 1854 r. przez Polaków z Płużnicy pod Opolem. Ukazał się wówczas artykuł pt. *National Conciousness Among the Silesian at the Oldest Polish Colony in America* w „Poland and Germany. East and West”, t. 19: 1975, nr 1/2, oraz książka pt. *The Early History of Panna Maria, Texas* w „Graduate Studies Texas Tech University”, No 9, October 1975. W tej ostatniej pozycji Autor zajmuje się dziejami i warunkami powstania osady. Eksponuje rolę jej założyciela, księdza Moczygemby. Śledzi także losy osady i jej mieszkańców w latach wojny domowej 1861—1865.

Najnowsza pozycja w stosunku do wydania broszurowego została w istotny sposób wzbogacona o nowe źródła. Rozpoczęte wcześniej poszukiwania danych m. in. w archiwaliach zachowanych w Teksasie (m. in. z okresu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych), prasie itp. Autor poważnie rozszerzył w czasie pobytu w Europie, w państwach niemieckojęzycznych i zwłaszcza w Polsce. Baker bowiem w latach 1957—1977 przebywał jako wykładowca w Politechnice Wrocławskiej. Poznał tu wówczas bogatą literaturę fachową, zwłaszcza pióra licznych historyków polskich, prowadził badania w bibliotekach i archiwach. W części wstępnej swojej książki podaje bogaty wykaz osób, z którymi się stykał i uzyskał od nich pomoc w swoich poszukiwaniach. W ślad za tym wykaz literatury przedmiotu zawiera bogate zestawienie pozycji w języku polskim.

Tak nakreślone studia pozwoliły na głębsze poznanie warunków, w jakich żyli poprzednio osadnicy, oraz określenie czynników, które sprawiły, że mieszkańcy Płużnicy emigrowali za Ocean. Tej problematyce jest poświęcony rozdział pierwszy, w którym m. in. szerzej omówiono wydarzenia 1848 r. na Śląsku i rolę w nich mieszkańców Płużnicy. Kolejne rozdziały (drugi i trzeci) traktują o emigracji, założeniu osady i życiu w niej. Okres pierwszy w życiu osady zamyka rozdz. IV, omawiający sytuację miejscowości i zwłaszcza jej mieszkańców w latach wojny domowej. Z uwagi na usytuowanie omawianej miejscowości na południu Stanów Zjednoczonych jej mieszkańcy znaleźli się w wojskach konfederatów. Baker na podstawie archiwaliów wojskowych kreśli losy mieszkańców Panny Marii w tych niespokojnych czasach. Wymienia dziesiątki nazwisk żołnierzy, ich służbę wojskową, pobyt w niewoli itp. Więcej miejsca poświęca osobie znanego później szerzej w Stanach Zjednoczonych mieszkańca omawianej osady — Piotra Kiełbasy. Występował on jako Peter Kiołbassa. Był to syn Stanisława Kiełbasy, posła wybranego w 1848 r. przez ludność polską Opolszczyzny, który następnie wyemigrował do Teksasu. Wymieniony Peter był pierwszym nauczycielem w założonej osadzie. W 1861 r., mając już 28 lat, został włączony do oddziału konfederatów, skończył wojnę w randze oficera kawalerii wojsk Północy. Później pełnił szereg funkcji urzędowych w Chicago, był pierwszym znanym politykiem i prawnikiem polskiego pochodzenia.

W kolejnych rozdz. V—IX Autor zawarł okres od tzw. rekonstrukcji po wojnie secesyjnej po czasy współczesne. Omawia rozmieszczenie ludności polskiej w Teksasie i rolę jej w całym ówczesnym państwie. Śledzi losy potomków osadników z 1854 r. nawet w czasie II wojny światowej i później. Zajmuje się także dziejami współczesnymi i kontaktami między Polakami lub Amerykanami polskiego pochodzenia z Polską. Wyraźnie podkreśla przy tym odrębność osadnictwa polskiego od niemieckiego, które także występowało w Teksasie.

Jest to niewątpliwie ciekawa książka, ukazująca dzieje i dzień dzisiejszy potomków osadników z Opolszczyzny w Teksasie.

Jerzy Pabisz

WAHRNEHMUNGSFORMEN UND PROTESTVERHALTEN. STUDIEN ZUR LAGE DER UNTERSCHICHTEN IM 18. UND 19. JAHRHUNDERT, wyd. D. Puls, Frankfurt am Main 1979, ss. 368.

Artykuł D. Pulsa, omówiony niżej przez A. Brożka, zamieszczony został w zbiorze prac zredagowanych także przez Pulsa. Warto poświęcić temu zbiorowi kilka słów także po to, by lepiej zrozumieć, o co chodzi Autorowi. W myśl założeń Pulsa ma to być zbiór studiów przedstawiających historię społeczną „od dołu”, w której „niższe warstwy” przestałyby być traktowane tylko jako obiekt badań. Podkreślając trudności zarówno w gromadzeniu odpowiednich źródeł, jak ich interpretowaniu przez współczesnych historyków, operujących odmiennymi założeniami, nawet pojęciami, niż plebejusze i proletariats sprzed 100 czy 200 lat, zbiór ten Puls określa jako „ein forschungsgeschichtliches Zwischenstadium”, nie zaś produkt ostateczny. Wydaje się zresztą, że podejmowana tematyka nie jest aż tak całkowicie nowa, a produktem ostatecznym nie są, na szczęście, niemal wszystkie prace historyczne.

Tom podzielony jest na dwie części. W pierwszej bardziej konkretne formy protestów stanowią punkt wyjścia do analizy specyficznych warunków ich powstania. W części drugiej mowa jest o bardziej biernych dążeniach do utrzymania tradycyjnych zachowań i form życia w zmieniającym się otoczeniu. Z 9 studiów cztery to tłumaczenia rozpraw zamieszczonych w czasopismach angielskich i francuskich, pozostałe publikowane są po raz pierwszy.

W części I poza artykułem Pulsa E. P. Thompson pisze o „moralnej ekonomice” angielskich warstw niższych w XVIII w., R. Wirtz o pomieszaniu pojęć u chłopów w Odenwald w 1848 r., P. Caspard o wpływie fabryki tekstylnej na wsi w drugiej połowie XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. na pracujących w niej, opierając się na materiale z ks. Neuchâtel w Szwajcarii, J. Ehmer o uwarunkowaniu społecznym form akcji i organizacji robotników Wiednia w latach 70—80 XIX w., a P. Fridenson o robotnikach francuskiego przemysłu samochodowego w latach 1890—1914. W części drugiej D. A. Reid omawia walkę przeciw „niebieskiemu” (my powiedzielibyśmy — szewskiemu) poniedziałkowi w Birmingham w latach 1766—1876, W. R. Lambert o alkoholu i dyscyplinie pracy w okręgach przemysłowych pld. Walii w latach 1800—1870, wreszcie G. S. Jones o kulturze i polityce robotników Londynu w latach 1870—1900.

„Rozrzut” tematyki prac jest więc znaczny, zarówno pod względem chronologicznym, jak terytorialnym, środowiskowym (wielkie miasto, wieś) czy i branżowym. W takiej sytuacji artykuły oparte są na bardzo rozmaitych materiałach źródłowych, a i pod innymi względami znacznie się od siebie różnią. Nie we wszystkich też założenia redakcyjne Pulsa znajdują realizację w jednakowym stopniu. W sumie jednak, choć większość prac dotyczy skupisk plebsu i proletariatu pod względem pochodzenia, położenia i warunków życia odmiennych od biedoty wiejskiej i robotników na ziemiach polskich, wydawnictwo zasługuje na uwagę także naszych historyków.

Adam Galos

D. Puls, „EIN IM GANZEN GUTARTIGER STREIK“. BEMERKUNGEN ZU ALLTAGSERFAHRUNGEN UND PROTESTVERHALTEN DER OBERSCHLESISCHEN BERGARBEITER AM ENDE DES 19. JAHRHUNDERTS (Wahrnehmungsformen..., jw., s. 175—227).

Artykuł młodego historyka zachodnioniemieckiego dotyczy strajku w 1889 r. (który w 1952 r. był tematem nie znanej D. Pulsowi młodzieńczej rozprawy K. Joncy w „Studiach Śląskich”). Opiera się na eksplorowanych przez historiografię polską materiałach źródłowych, przy czym poza warształem badawczym Autora z Konstancji pozostają materiały polskojęzyczne, co jest poważnym brakiem warsztatu (tym bardziej że np. w prasie polskiej na Śląsku odzwierciedlają się w sposób szczególny zjawiska stanowiące podstawowy element w badaniach postaw). Omawiana praca zasługuje jednak na uwagę z dwu względów: jest pierwszą próbą podjęcia problematyki śląskiej w historiografii zachodnioniemieckiej poza jej konserwatywnym nurtem, a ponadto oferuje nowatorskie propozycje interpretacyjne, wychodzące często poza polski w tym względzie dorobek. Dotyczy to m. in. charakteru Zagłębia Ruhry jako punktu odniesienia do porównań z sytuacją na Górnym Śląsku: „Górnicy górnośląscy nie mogli nigdy rozwinąć porównywalnej z robotnikami górnictwa Ruhry świadomości, utrzymywani byli na terenie kopalni w szczególnej niewoli, wcale nie różnej od tej na wsi. Poczucie całkowitej zależności bywało potwierdzane na co dzień i utrwalało w nieskończoność powszechny strach; proces deklasacji nie pozwolił tu nigdy na pojawienie się myślenia kategoriami stanowymi” (s. 209). Ten moment strachu stoi w centralnym punkcie propozycji interpretacyjnej wydarzeń na Górnym Śląsku w 1889 r. (s. 194—200). Powolny przebieg akulturacji w środowisku przemysłowym wynikał z faktu (obserwowanego — dodajmy — także w innych zbiorowościach polskich emigrujących ze wsi do przemysłu, np. w Zagłębiu Ruhry czy w USA), że część robotników górnośląskich traktowała pracę w przemyśle jako „prowizorium” pod kątem powrotu do rolnictwa (z którym bynajmniej nie zerwała, nadal uprawiając ziemię, przenosząc do osiedli przemysłowych niektóre wzorce życia wiejskiego, w tych samych kategoriach ustosunkowując się do „paternalizmu” przemysłowców górnośląskich). „A że większe konflikty robotnicze wydają się subiektywnie jedynie wówczas sensowne, gdy perspektywa ucieczki przed bytem robotnika przemysłowego przestaje być traktowana jako coś osiągalnego, dlatego też nie zaskakuje mała częstotliwość protestu na Górnym Śląsku” (s. 178).

Autor charakteryzuje warunki geologiczne i komunikacyjne Górnego Śląska, odtwarza przebieg strajku, analizuje przyczyny jego słabości: wspomniany kompleks strachu, elementy życia domowego (mieszkanie, wyżywienie, religia, lecznictwo), wzajemne oddziaływanie wiejskiej przeszłości na górniczą teraźniejszość (świat irracjonalnych postaw, np. skarbnik, więź z kopalnią jako funkcja przywiązania do ziemi itp.), pozostałe elementy życia codziennego (familoki w aspekcie kontynuacji funkcji porzuconej szerokiej wiejskiej społeczności rodzinnej, knajpy w aspekcie — dodajmy: znanym w innych obszarach osiedlenia polskiego, np. jako saloon — ośrodków życia zbiorowego) i in.; rozważane strony życia codziennego („Alltag” w sensie „Nicht-Arbeit”) Puls traktuje jako istotny element wyjaśnienia postaw protestu w tej postaci, w jakiej wystąpiły one w 1889 r. na Górnym Śląsku, a niedopasowanie, brak akceptacji form życia poza wsią traktuje jako swoiste wotum nieufności czy formę protestu (s. 215). W tabelach przedstawia rolę własności rolnej wśród zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie, statystykę przebiegu strajku 1889 r., płace na Górnym Śląsku.

Oczywiście jest szereg punktów skłaniających do polemiki, np. sugerowany brak więzi wewnątrz grupy górniczej na Górnym Śląsku czy jej ograniczenie do

kręgów Kameradschaft (s. 209), dalej określenie gwary śląskiej jako „Mischung aus Deutsch und Polnisch” (s. 195), gdy np. znana skądinąd „Zeitschrift für Ostforschung” drukując w z. 1 z 1978 r. artykuł czołowego sławisty RFN, prof. Reinholda Olescha, *Zur schlesischen Sprachlandschaft* zdecydowała się zaprezentować swoimi czytelnikom jego kompetentną opinię, że mowa Górnosiłazaków nie jest żadną „Mischsprache” (s. 45) itp. Niemniej nie tylko jako jeden z pierwszych kroków na drodze badawczej D. Pulsa i jego wcale dojrzałych przemyśleń zasługuje omawiany tekst na wysoką ocenę z punktu widzenia wiedzy o zjawiskach gospodarczych i społecznych na Górnym Śląsku w końcu ubiegłego stulecia.

Andrzej Brożek

Ch. Klessmann, *POLNISCHE BERGARBEITER IM RUHRGEBIET, 1870—1945. SOZIALE INTEGRATION UND NATIONALE SUBKULTUR EINER MINDERHEIT IN DER DEUTSCHEN INDUSTRIEGESELLSCHAFT*, Göttingen 1978, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 306.

Rdzennie niemieckie tereny Rzeszy stanowiły przed I wojną światową drugi — po Stanach Zjednoczonych — największy obszar napływu wychodźców sezonowych z ziem polskich: Nadrenia-Westfalia zamieszkiwana była w przededniu wybuchu I wojny przez niespełną pół miliona Polaków, niektóre kopalnie nosiły określenie Polenzechen (o czym pisze Autor recenzowanej książki m. in. na s. 35), a w szkołach klasy określane były jako Polenklassen (s. 67); Polonia berlińska liczyła ponad 100 tys. osób; Polacy osiedlali się w miastach portowych (Hamburg), w Saksonii i innych ośrodkach; niezależnie od tego miała miejsce emigracja sezonowa z ziem zaboru rosyjskiego i austriackiego do rolnictwa niemieckiego (w 1913/14 r. objęła ona około 330 tys. Polaków, a nadto niespełna 70 tys. Ukraińców z Galicji Wschodniej). Największe skupisko Polaków w Niemczech — Nadrenia-Westfalia — angażowało w niemałym stopniu uwagę i wysiłek badawczy historyków: najpełniejszą polską monografią jest tu książka Krystyny Murzynowskiej¹. Ostatnio historyk zachodniemiecki Christoph Klessmann, zainteresowany skądinąd różnymi aspektami stosunków polsko-niemieckich², zaprezentował cenną monografię obejmującą problemy polskiej mniejszości w Zagłębiu Ruhry w latach 1870—1945.

Autor oparł się na źródłach nie drukowanych, przechowywanych w archiwach Republiki Federalnej Niemiec (Münster, Düsseldorf), Niemieckiej Republiki Demokratycznej (Merseburg) i Polski (Poznań), wykorzystał zachowane w zbiorach domowych mikrofilmy „Wiarusa Polskiego” (od 1891 r.) oraz prasę niemiecką. Bibliografia obejmuje ponad 270 pozycji z dziedziny historii, socjologii, w tym także szereg źródeł drukowanych (pamiętniki, edycje źródeł, współczesne ekspertyzy, publicystyka itp.). Wykład swój ujął Autor w pięciu rozdziałach, podsumowując go w zakończeniu. Obszerny aneks tabelaryczny obejmuje 33, najczęściej bardzo instryktywne, tabele. Książkę zaopatrzone w indeksy nazwisk i rzeczowy.

Klessmann stworzył metodologicznie bardzo ciekawą próbę interdyscyplinarnej syntezy dziejów i przemian społecznych Polaków w Zagłębiu Ruhry. Jako przed-

¹ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880—1914*, Warszawa 1972.

² Por. np. Ch. Klessmann, *Die Darstellung des deutschen Widerstandes gegen den Nationalsozialismus in polnischen Schulbüchern* (Widerstandsbewegungen in Deutschland und in Polen während des Zweiten Weltkrieges. X. deutsch-polnische Schulbuchkonferenz der Historiker vom 2. bis 5. Juni in Łańcut (Polen), red. R. Riemenschneider, Braunschweig 1979, s. 93—104); tenże, *Die Selbstbehauptung einer Nation: Nationalsozialistische Kulturpolitik und polnische Widerstandsbewegung im Generalgouvernement, 1939—1945*, Düsseldorf 1971.

miot swojego przedsięwzięcia badawczego określa „z jednej strony proces oraz czynniki i formy integracji socjalnej tej pochodzącej ze wschodu Rzeszy Niemieckiej mniejszości polskiej w Zagłębiu Ruhry, z drugiej strony tworzenie się i kształt 'subkultury narodowej' jako kontrtendencję do tego procesu integracyjnego” (s. 13—14). Próbuje także miejscami szukać dla procesów w Ruhrze punktów odniesienia w przemianach polskiej grupy etnicznej w USA, korzystając przede wszystkim (ale nie tylko) z ustaleń Williama I. Thomasa oraz Floriana Znanieckiego. Klessmann podnosi też analogię napływu robotników polskich na przełomie XIX i XX w. z problemem Gastarbeiterów w RFN (s. 12).

W rozdz. I Autor podejmuje zagadnienie przesłanek migracji z byłych pruskich prowincji wschodnich do Zagłębia Ruhry — położenie robotników rolnych i drobnego chłopstwa na terenach wychodźczych (wspomina wprawdzie o niemożliwości wchłonięcia nadwyżek ludnościowych przez przemysł górnośląski — s. 24 — pomija jednak różnice w płacach robotników przemysłowych, które działały na rzecz emigracji z Górnego Śląska do Zagłębia Ruhry; wspomina o tym na s. 54), społeczno-ekonomiczne aspekty rozwoju górnictwa w Zagłębiu Ruhry, przebieg wędrówek (zapoczątkowanych w 1870 r. napływem ze Śląska — s. 37, 38, 50; napływ ten nie ustawał w następnych dziesięcioleciach — s. 39, s. 260 tab. 1, s. 226 tab. 6) i strukturę demograficzną Polaków w Ruhrze. Spośród ciekawych rozważań na ten temat szczególnego podkreślenia wymaga znaczenie noweli osadniczej 1904 r. dla ewolucji charakteru imigracji, która pierwotnie nie była imigracją intencjonalnie osadniczą (s. 41, 55).

Rozdz. II poświęcony jest tendencjom w sferze mobilności społecznej i integracji analizowanej przez Autora populacji — warunkom życia i pracy (gdzie np. wobec braku materiału źródłowego dotyczącego mieszkań kopalnianych Autor daje ciekawe próby interpolacji w swoim wnioskowaniu), interakcji z organizacjami niemieckimi, analizuje nacisk administracyjny jako siłę powodującą przystosowanie się imigrantów do autochtonicznej niemieckiej społeczności lokalnej, awans społeczny i zmiany zawodów, małżeństwa mieszane i zmiany nazwisk, wreszcie postawy odbiegające od norm społecznych jako wskaźnik trudności integracyjnych. Wytworzenie subkultury narodowej jako reakcja na zastaną sytuację jest przedmiotem rozdziału III, w którym Autor charakteryzuje najpierw zewnętrzne czynniki wywołujące tę reakcję (reperkusje hakatyizmu, typy dyskryminacji — tu szczególna uciążliwość paragrafu językowego z 1908 r., s. 91, 97, 113, powodującego „ucieczkę” Polaków do organizacji przykościelnych i ich upolitycznienie), a następnie koncentruje się na działających w tym samym kierunku wewnętrznych elementach subkultury (centralizacja i upolitycznienie życia organizacyjnego, prasa, Związek Zawodowy Polski³, organizacje wyborcze i aktywność polityczna, początki polskiego drobnomieszczaństwa, walka o duszpasterstwo polskie, wysiłki na odcingu oświatowym), podkreśla Autor wielokrotnie samorzutny charakter tych inicjatyw, rozbieżności między Polakami w Ruhrze i np. ośrodkami poznańskimi, gdy te ostatnie usiłowały zmajoryzować ruch polski w Nadrenii-Westfalii. Rozdz. IV traktuje o sprzeczności między integracją społeczną a lojalnością narodową — przedstawia wewnątrzgrupowy konflikt postaw wobec kwestii polskiej i Polski z jednej strony oraz Niemiec z drugiej po 1914 r., katalizujące działanie powojennej reemigracji, plebiscytów i opcji, dalej skutki francuskiej okupacji Zagłębia Ruhry i kryzysu gospodarczego w górnictwie (przede wszystkim w postaci emigracji

³ Już po ukazaniu się recenzowanej książki Autor powrócił do tego tematu w komunikacie *Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP — Polnische Berufsvereingung) und Alter Verband im Ruhrgebiet (Beziehungsgeschichtliche Probleme der deutschen und der ost- sowie südosteuropäischen Arbeiterbewegung 1889—1920/21, Berlin [Zachodni] 1979, s. 68—71)*; por. rec. „Śląski Kwartałnik Historyczny Sobótka”, 1980, nr 1, s. 120.

do Francji), wreszcie ukształtowanie się Polaków jako „uznanej mniejszości” i powołanie Związku Polaków w Niemczech. Ostatni rozdz. V podejmuje problemy nacisku asymilacyjnego na liczebnie zredukowaną ludność polską w Zagłębiu Ruhry w okresie republiki weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (z wyodrębnieniem II wojny światowej), przywiązanie tej ludności do tradycji i jej prześladowania, kiedy to — od 1933 r. — „otwarte przyznanie się do mniejszości polskiej stanowiło odważny i nie pozbawiony ryzyka krok, na który zdecydowali się tylko najbardziej świadomi i aktywni Polacy” (s. 183). Rozdział końcowy stanowi teżowe podsumowanie rezultatów badawczych.

Książka poświęcona jest grupie ludności, która według przytoczanych przez Autora statystyk Rzeszy, Prus i in. liczyła w przededniu wybuchu I wojny światowej od 400 do 500 tys. Polaków i Mazurów, przy czym Klessmann szacuje liczebność tej grupy na 300—350 tys. Polaków, obok których wymienia 150—175 tys. Mazurów (s. 22). Autor konsekwentnie traktuje Mazurów jako odrębną narodowość. Rozmiary i charakter niniejszej recenzji nie pozwalają na podjęcie kolejnej polemiki z takim podejściem (wykład na s. 20 i nast.). Myślę, że warto tutaj, wychodząc z powszechnie akceptowanej⁴ i przyjmowanej przez Autora prawdziwości, że świadomość narodowa jest u imigrantów najczęściej rezultatem ich doświadczeń zdobytych na emigracji (s. 12—13, 190), podnieść, że na równie niskim etapie rozwoju znajdowała się świadomość narodowa przytłaczającej większości etnicznie polskiej ludności napływającej do Ruhry — chłopów (i robotników) śląskich, wielkopolskich, kaszubskich, mazurskich i in.: krystalizacja ich polskiej świadomości narodowej dokonywała się w Nadrenii-Westfalii, przy czym najtrudniej przebiegała ona u imigrantów mazurskich, m. in. ze względu na odrębność wyznaniową, tworzącą z jednej strony przedział w stosunku do pozostałej ludności etnicznie polskiej i ułatwiającą oddziaływanie nacisków germanizacyjnych, m. in. przez kościół, zajmujący w strukturze państwowej Prus określone miejsce. O tym, jak dalece Mazurzy bronili się przed germanizującym wpływem kleru protestanckiego, świadczy nie tylko skuteczny w wielu wypadkach opór przeciwko narzucaniu organizacji mazurskim przewodnictwa niemieckiego kleru protestanckiego (to zjawisko występowało w wypadku katolickich imigrantów polskich również), ale przede wszystkim ruch gromadkarski⁵. Mimo niemałych nacisków germanizacyjnych części kleru katolickiego (Klessmann daje przykłady bezkompromisowej germanizacji m. in. na s. 140 i nast.) parafia katolicka była ważnym forum kształtowania polskiej świadomości narodowej przybyszów ze wschodu. A że forum takiego brakło imigrantom z Mazur, że wprost przeciwnie kościół i kler protestancki działał wyłącznie w kierunku przeciwnym, a katolicycy Wielkopoleanie byli Mazurom raczej niechętni (podobne skargi podnosił ze strony katolickich skądinąd imigrantów górnośląskich w USA Piotr Kiołbassa, notabene syn chłopskiego posła do berlińskiego Zgromadzenia Narodowego z 1848 r.⁶), w trakcie tedy procesu for-

⁴ W odniesieniu do imigracji europejskiej w USA stwierdza np. W. Herberg, *Protestant, Catholic, Jew*, New York 1960, s. 11—12, że „until well into the twentieth century most of them had no conception of national belonging, certainly no understanding of, or interest in, nationalism as an ideology”. Czołowy znawca genezy narodu amerykańskiego O. Handlin, *The American People in the Twentieth Century*, Cambridge Mass. 1954, s. 68, zauważa: „Like the Italians and the Greeks, the people who would come to know themselves as Poles and Slovenes would arrive at that knowledge mainly through their experience in the New World”.

⁵ Por. w tej sprawie (nie figurującą notabene w bibliografii pracy K. Murzynowskiej) rozprawę: W. Chojnacki, *Wychodźcy mazurscy w Niemczech Zachodnich przed I wojną światową* (Przegląd Zachodni, 1956, z. 7/8, s. 310—339).

⁶ „bo Emigratia ta z Wielkopolski ... nas głupimi chłopami i bidotami nazywają” — cyt. za W. Kruszką, *Historia Polska w Ameryce*, Milwaukee 1906, t. 8, s. 142.

mowania świadomości narodowej etnicznie polska grupa Mazurów ulegała łatwej germanizacji, mimo iż podobnie jak cały (nie tylko słowiański) napływ ze wschodu również i Mazurzy określani byli przez lokalną społeczność niemiecką nie tylko pogardliwym Pollacken, ale po prostu Polen (s. 20, 51 i in.), choć tworzyli swoje własne organizacje, jak Towarzystwo Staropruskie (1885), Towarzystwo Ewangelickich Polskich Robotników Staropruskich (1886), Ewangelicko-Polskie Towarzystwo Zapomogowe (1886) itp.

Jeżeli abstrahować od stanowiska Autora, traktującego Mazurów jako odrębną od Polaków grupę narodowościową, trzeba stwierdzić, że recenzowana książka stanowi przykład naukowo obiektywnej analizy złożonego fragmentu procesu historycznego Polski („Stück polnischer sozialer und politischer Geschichte” — s. 13) i Niemiec. Klessmann przekonywająco polemizuje z nacjonalistycznymi postawami niemieckich autorów, zarówno gdy chodzi o piśmiennictwo historyczne, jak i oceny zawarte w źródłach, choć w kwestii tzw. dwujęzycznych (mimo ciekawych rozważań na s. 21) zdaje się przyjmować te dane jako dobrą monetę (s. 49). Podobnie za dobrą monetę przyjmuje werbalne odżegnywanie się Hitlera od germanizacji przed 1939 r. (s. 177). Trudno zgodzić się z opinią, że „demokratyczne państwo weimarskie usunęło podstawy do jawnego ucisku Polaków, a tym samym postawiło tamę dla dużej części wody uzasadnionych antypruskich resentymentów Polaków” (s. 191). Niekiedy źródłowa dokumentacja jest mało wiarogodna (np. przypis 99 na s. 248 odsyła do „Vorwärts” jako źródła informacji, że wysiedlanie optantów rozpoczęli Polacy; wiele jednostronnych przykładów na s. 161 i in.).

Gdy chodzi o mechanizm wędrowek, to Klessmann zdaje się przyjmować tzw. prawo Goltza (s. 25—26) o prostej współzależności między strukturą agrarną a natężeniem odpływu ludności: w rzeczywistości zależność jest bardziej złożona⁷. Sprzeczne są też opinie Autora na temat proporcji Polaków i Niemców w masie ludności uczestniczącej w wędrowkach ze wschodu: raz pisze o wysokim udziale Polaków (s. 25), innym razem — Niemców (s. 24, 28).

Prócz sygnalizowanych tu już momentów „śląskich” jest w pracy szereg innych fragmentów, odnoszących się do Śląska, w szczególności w latach po I wojnie światowej (s. 150, 153—155); sprostujmy tu nieścisłość, że Józef Rymer został w 1918 r. wojewodą śląskim (s. 231 — informacja powoływanej tamże K. Murzynowskiej opiewa zresztą nieprecyzyjnie „po 1918 r.”). Tego typu drobnych nieścisłości — nie w sprawach śląskich — jest więcej: powstanie wielkopolskie 1918/19 trudno określać jako Januaraufstand (s. 151), św. Izidor uchodzi za patrona rolników nie tylko polskich (s. 30) itp.

Myślę, że warto tu podjąć jeszcze jeden wątek. Otóż opinia o słabnącej roli Polaków Nadreńskich w ruchu polskim w Niemczech okresu międzywojennego (s. 170—171, 193) jest tylko częściowo słuszna. Rzeczywiście — Polacy zamieszkali w Nadrenii-Westfalii odgrywali liczbowo niewielką rolę w masie ludności polskiej w Niemczech, ale wywodzący się stamtąd aktyw zdominował centralę Związku Polaków w Niemczech, gdzie znaleźli się ludzie nie bardzo rozumiejący problemy największego skupiska polskiego w Niemczech, jakim był Śląsk Opolski. Ta m. in.

⁷ Recenzent bynajmniej nie podziela stanowiska P. Quante, *Die Abwanderung aus der Landwirtschaft*, Kiel 1958 (prezentowanego nadto w co najmniej 10 innych publikacjach tego autora w latach 1931—1964), który neguje prostą współzależność między strukturą agrarną a natężeniem odpływu ludności, tak jak sygnalizuje ją Th. von der Goltz, a formalizuje F. Oppenheimer, *Das Goltz'sche Gesetz* (Schmollers Jahrbuch, Berlin 1932, z. 1, s. 535—549) oraz w kilku innych pracach z lat 1896—1932; w rzeczywistości natężenie odpływu ludności jest funkcją nie struktury agrarnej (udziału wielkiej własności ziemskiej w łącznym areale), lecz struktury ekonomicznej (udziału rolnictwa w czynnym potencjale gospodarczym).

odmienność aspiracji środowisk imigracyjnych (z których wywodzili się przywódcy) i autochtonicznych (tworzących większość grupy polskiej w Niemczech) legła u podstaw „śląskiej frondy” w postaci Związku Polaków na Śląsku⁸.

I sprawa ostatnia — nowe aspekty ruchu polskiego w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej, markowane jedynie przez Klessmanna (s. 194). Wydaje się, że nie tylko w latach pięćdziesiątych traktowano nowych przybyszów ze wschodu jako Pollacken (s. 210). Traktuje się tak również tzw. spóźnionych przesiedleńców⁹, z których rekrutują się nie tylko nowi członkowie organizacji polonijnych w Republice Federalnej, ale także ich aktywni, by jako przykład przytoczyć Ignacego Edwarda Łukaszczyka, powołanego w 1974 r. na urząd prezesa Zarządu Głównego Związku Polaków „Zgoda” w RFN¹⁰.

Książka Klessmanna jest uwagi godnym wkładem do historiografii szeroko rozumianych stosunków polsko-niemieckich.

Andrzej Brożek

POWSTANIA ŚLĄSKIE I PLEBISCYT W DOKUMENTACH I PAMIĘTNIKACH. WYBÓR TEKSTÓW, oprac. F. Hawranek, Opole 1980, ss. 199.

Sześćdziesiąta rocznica powstań śląskich i plebiscytu zaznaczy się istotnym wzbogaceniem katalogu publikacji związanych z tym tematem. Duży w tym udział będą mieli opolscy historycy, zwłaszcza z Instytutu Śląskiego, od lat wiodący prym wraz z katowiczankami w badaniach nad dziejami Śląska w latach 1918—1922. Pierwszoplanową publikacją, opracowywaną dużym nakładem sił i środków, będzie niewątpliwie anonsowana encyklopedia powstań śląskich, którą przygotowuje zespół kierowany przez F. Hawranka. Oczekiwać należy też tomu (lub tomów) „Studiów Śląskich” oraz innych publikacji poświęconych tej problematyce.

Książka, którą prezentujemy, opracowana przez F. Hawranka, wydana została również przez Instytut Śląski w Opolu. Na jej treść składają się 134 teksty źródłowe (ok. 40% dokumentów i ok. 60% wspomnień) poprzedzone krótkim wstępem. Teksty uszeregowane są chronologicznie w siedmiu dziełach: 1. Od listopada 1918 r. do połowy 1919 r., 2. I powstanie śląskie, 3. Między I i II powstaniem, 4. II powstanie śląskie, 5. W dobie plebiscytu, 6. III powstanie śląskie, 7. Po podziale Górnego Śląska. Każdy z nich zaopatrzone został w komunikatywny, odautorski tytuł, krótki komentarz wprowadzający (pełniący też rolę ogniwa wiążącego poszczególne teksty), przypisy wyjaśniające oraz notkę bibliograficzną. W znakomitej większości zaczerpnięto teksty z materiałów już publikowanych, a najwięcej, bo blisko 1/4, z poszczególnych tomów *Źródeł do dziejów powstań śląskich*. O trafności doboru tekstów według zasady „wybrać należało jedynie najbardziej charakterystyczne teksty oraz pominąć liczne wątki uboczne” (s. 9, wstęp), mimo jej ogólnikowości, przesądzają bezdyskusyjnie kompetencje Autora. Sposób ich wydania, aczkolwiek bardzo podobny do ogłaszanych w ostatnich latach wypisów do dziejów poszczególnych mikroregionów czy miast Opolszczyzny, jest jednak trochę inny, obliczony i dostosowany do nieco innego odbiorcy. Wypisy służyć miały przede wszystkim jako pomoc w szkolnym nauczaniu historii, o czym świad-

⁸ A. Brożek, *Polacy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1945*, Opole 1972, Biblioteczka Miesięcznika „Opole”, nr 5, s. 25 i *passim*.

⁹ A. Brożek, *Spóźnieni przesiedleńcy z Górnego Śląska* (Przegląd Stosunków Międzynarodowych, Opole 1978, nr 6/78, s. 105—110).

¹⁰ W. Kucharski, *Związek Polaków Zgoda w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1976, s. 23.

czyła nie tylko notatka kuratorium oświaty i wychowania zalecająca je do użytku szkolnego, lecz także pewne elementy obudowy dydaktycznej (pytania potekstowe, ilustracje itp.).

W wypadku omawianego wyboru tekstów wskazana została następująca kategoria odbiorców: „dociekliwych czytelników, którzy chcieliby poznać przeszłość nie z drugiej ręki, za pośrednictwem opracowań historycznych, lecz — pochyliwszy się nad autentycznymi dokumentami epoki i nad relacjami kombatantów — wyrobić sobie własny pogląd na bieg wydarzeń i ich sens. Jednym słowem — pozycja niniejsza zadedykowana jest tym, którzy pragną historię i przeżyć, i prze-studiować” (s. 9). Czy nie jest to sylwetka odbiorcy teoretycznie wykoncypowanego? Czytelnik mający za sobą lekturę opracowań i znający temat nie będzie bowiem usatysfakcjonowany lekturą fragmentarycznych przecież wypisów, raczej sięgnie po istniejące wszakże pełne edycje źródłowe i pełne teksty wspomnień i pamiętników. Ale jest to w gruncie rzeczy sprawa uboczna. Bez względu na takie czy inne uzasadnienie, najważniejsze jest to, że ukazała się pożyteczna książka, która powinna trafić, naszym zdaniem, przede wszystkim do szkolnych bibliotek (inna sprawa, czy skromny nakład 1500 egz. na to pozwoli).

Ktokolwiek jednak by po to wydawnictwo nie sięgnął, odczuje dotkliwie brak indeksów.

Romuald Gelles

SPIEWNIK ŚLĄSKICH PIĘŚNI POWSTAŃCZYCH. Wybór i komentarz
P. Świerca, Opole 1980, ss. 155.

Po fototypicznym wznowieniu *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku* Juliusza Rogera w 1976 r. Instytut Śląski w Opolu wydał od dawna oczekiwaną antologię pieśni powstańczych — do tej pory najobszerniejszą — zatytułowaną może zbyt skromnie *Spiewnik śląskich pieśni powstańczych*. Jak zapewnia nas Wydawca, edycja ta jest jedną z kilku pozycji przygotowywanych dla uczczenia 60 rocznicy powstań śląskich. Opracowana przez znakomitego muzykologa-folklorystę opolskiego, dr Piotra Świerca, zawiera pieśni powstańcze z melodiami, słowo od Wydawcy, komentarz historyczny, noty dokumentacyjne, objaśnienia nazwisk, miejscowości, nazwy organizacji występujących w tekstach pieśni, indeksy pieśni i bibliografię.

Już z tych szczegółów widać, że Autor przymierzył do pozornie skromnego „śpiewnika” swój znany i precyzyjny aparat edytorski. Pieśni powstańcze, zrodzone niejako „w marszu”, żyły tak długo w ustnym przekazie, jak długo nie zdezaktualizowała się ich funkcja, ale gdy po latach przerzedziły się szeregi starych wiarusów, znikwały nam z pola widzenia i zacierały się w pamięci. Na szczęście — co jest w samorodnej twórczości wyjątkowym fenomenem — obok ustnego obiegu kolportowano je po formacjach powstańczych za pośrednictwem drukowanej ulotki, kieszonkowych śpiewników (J. Eichhorna, ks. J. Rzymełki) oraz czasopism, takich jak „Powstaniec”, „Powstaniec Śląski”, „Gazeta Robotnicza” i inne wymienione w notach dokumentacyjnych do pieśni.

Znacznie później, bo już w warunkach wolnego Śląska, zaczęto je powielać w pojedynczych egzemplarzach. Tak więc znajdujemy je w wielu rocznikach „Kalendarza Opolskiego” i czasopismach: „Młodzież Powstańcza”, „Wczoraj, dzisiaj, jutro”, „Ziemia Będzińska” i innych. Przy takich okazjach niejedna pieśń pojawiła się w układzie wielogłosowym.

Kiedy po II wojnie światowej pieśń ludowa w ogóle stała się przedmiotem badań śląskich folklorystów (J. Ligeza, S. Wallis, A. Dygacz, J. Tacina, P. Świerc, J. Majchrzak), ujawniono jej szczególnie typ związany tematycznie z trzema powstaniami. Duże zasługi na tym polu przypisać należy Dygaczowi, który z zebranych zasobów terenowych wybrał 40 pieśni powstańczych i opublikował je w zwartym zbiorze w 1958 r. Oczywiście 2000 egzemplarzy tego „Śpiewnika” nie zaspokoiło potencjalnych nabywców i w ten sposób zaistniała luka, którą wypełni dopiero omawiana edycja.

Wydawca podjął się niemałego trudu w przebadaniu archiwaliów. Wybrał on z tego ojczystego depozytu 64 pieśni powstańcze (w tym 31 pieśni ze zbioru Dygacza) i przygotował do druku, ratując w ten sposób nasze dziedzictwo historyczne. Za to też niech mu będzie chwała!

Świerc pokłada w tej edycji słuszne nadzieje, bo mówi: „Śpiewnik śląskich pieśni powstańczych wypełni istniejącą w tej dziedzinie na rynku księgarskim lukę, a nauczycielom wychowania muzycznego, chórmistrzom, amatorskim zespołom artystycznym ułatwi realizowanie tak szczytnego celu, jakim jest patriotyczne wychowanie młodego pokolenia w duchu czci i miłości dla chlubnych tradycji ruchu wolnościowego naszego narodu”.

Poza kilkoma wyjątkami nie znamy na ogół twórców tej pieśni, ale wczytując się w teksty, badając mowę ich melodii, możemy z bardzo dużym prawdopodobieństwem kreślić ich biografie; raz po raz bowiem wychylają się ku nam spoza słów i dźwięków twarze świetnie sportretyzowanych ludzi. Zdawał sobie z tego sprawę Autor i dlatego wyposażył wszystkie pieśni w źródłowe noty, wskazując w ten sposób na okoliczności powstania danego utworu, jego wariabilne życie, chronologię druków i proveniencję niektórych wcześniej istniejących melodii do innych tekstów. Nie zapomniał też Wydawca o leksykalnych objaśnieniach związanych z dialektem śląskim, historycznym zaś komentarzem wzbogacił wiedzę czytelnika w zakresie pieśni wojackiej, jej funkcji i urody. Od czasu do czasu wkracza na teren komparatystyki, wykazując w ten sposób jej paralelne związki i koneksje z innymi pieśniami. Wielkim walorem tych pieśni jest dosadność i konkretność, romantyczny patriotyzm i ideowe wyposażenie treści. Te zalety niewątpliwie rekompensują z nawiązką wszelkie nieudolności warsztatowe, bo gdy zważymy, że układali je ludzie od kilofa, pługa i karabinu, możemy tylko uchylić przed nimi czoła. Trzeba tu jeszcze podkreślić dbałość o poprawną ortografię muzyczną w zapisach nutowych, wynika z niej, że Autor dokonał rewizji wszystkich archiwaliów i nie dopuścił do powielenia niektórych błędów. Szkoda tylko, że pominął określenia temp, możliwych do odtworzenia. W przypisie 35 zakradł się chochlik drukarski, zamiast w analogii, ma być w antologii.

Dosyć bogata, chociaż trudno dostępna baza źródłowa i umiejętne jej wykorzystanie, zwłaszcza w sensownie dokonanym wyborze pieśni, własne doświadczenie w zakresie badania folkloru i umiejętne powiązanie metodologiczne z dotychczasowym dorobkiem wpłynęły niewątpliwie na wartość omawianej edycji. Edytor zdawał sobie jasno sprawę z tego, że być może jest to już ostatnia antologia, która uchroni od zapomnienia nasz narodowy depozyt i długo przypominać będzie serdeczną twórczość śląskiego powstańca, bo chyba do tego zasobu niewiele da się dorzucić. Takimi ambicjami kierował się też Instytut Śląski w Opolu, wyposażając książkę miłymi dla oka symbolami plastycznymi, wymowną obwolutą maszerującego wojska i dając dobry papier. W sumie, uznać można tę edycję za duże osiągnięcie.

J. Małęczyński, *MOJA PRACA W KONSULACIE GENERALNYM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W OPOLU*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. Lesiuk, Opole 1980, ss. 116.

Zainteresowanie polską służbą konsularną w Niemczech w latach międzywojennych zaowocuje niebawem, jak się wydaje, sądząc po zapisach tematów w metryczkach dziesiątków akt zespołów archiwalnych, zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły Ambasady RP w Berlinie, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, konsulatów RP w Niemczech), szeregiem prac na temat poszczególnych konsulatów. Przedsięwzięcia te w pełni uzasadnia rola i znaczenie działalności konsulatów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich w tym okresie. Od czasu udostępnienia badaczom wymienionych archiwaliów trudno wskazać liczącą się pracę z zakresu stosunków polsko-niemieckich dwudziestolecia międzywojennego, w której nie wyzyskano by, w mniejszym lub większym stopniu, materiałów wytworzonych przez polskie placówki konsularne w Niemczech. Jak dotąd jednak niewiele pisano o samych konsulatach. Co prawda, E. J. Pałyga poświęcił bardzo interesującą pracę stosunkom konsularnym Drugiej Rzeczypospolitej¹, ale interesował go głównie międzynarodowoprawny aspekt zagadnienia, ze zrozumiałych zaś względów w sposób bardzo ogólny omówił sprawę obrotu konsularnego polsko-niemieckiego. Spod jego pióra wyszedł też artykuł na temat prawno-organizacyjnych kwestii polskich placówek konsularnych w Prusach Wschodnich (Królewiec, Elk, Kwidzyn, Olsztyn)². O pozostałych konsulatach pisano raczej przygodnie, w formie wspomnieniowej, najczęściej piórem byłych szeregowych pracowników konsularnych³. Przypomnieć warto, że mieliśmy na terenie Niemiec najbardziej rozbudowaną sieć konsulatów spośród wszystkich państw, z którymi utrzymywaliśmy stosunki konsularne. Obok wymienionych już placówek w Prusach Wschodnich miały one swoją siedzibę w Berlinie, Essen, Frankfurtcie nad Menem, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Opolu, Pile, Szczecinie i we Wrocławiu⁴.

Na Śląsku znajdowały się więc dwa polskie konsulaty, a mianowicie we Wrocławiu (przez cały okres międzywojenny⁵) oraz przemiennie w Opolu (od 1920 r.), następnie w Bytomiu (1922—1931) i ponownie w Opolu, aż do wybuchu wojny. Konsulat opolsko-bytomski należał do najbardziej liczących się ze względu na podporządkowane jego kompetencjom terytorium, na którym sprawy ochrony interesów polskich i ludności polskiej nabierały szczególnego znaczenia. Z niezmiennie skromnej puli etatowo-finansowej polskie MSZ starało się stworzyć tej placówce w miarę korzystne warunki działania. M.in. pod względem liczby zatrudnionych pracowników konsulat opolski plasował się niemal przez cały czas na drugim miejscu po konsulacie berlińskim⁶.

¹ J. E. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970.

² Tenże, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (Zagadnienia prawno-organizacyjne)* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1973, nr 4, s. 413—432).

³ Zob. m.in. w tomie *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor, M. Orzechowski, Wrocław 1959.

⁴ Liczba polskich konsulatów w Niemczech kształtowała się w okresie międzywojennym różnie, od 12 do 15. Przytoczone przykładowo dane pochodzą z 1936 r. Zob. *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej. Stan 1 kwietnia 1936*, Warszawa 1936, s. 90—99.

⁵ R. Gelles, *Z dziejów polskiego konsulatu we Wrocławiu* (Kalendarz Wrocławski, 1980, s. 224—228).

⁶ W 1936 r. w konsulacie berlińskim etatowych pracowników było 43, w opolskim 16, wrocławskim 14, lipskim 12, w pozostałych 3—7. W 1938 r. proporcje były podobne, choć liczba pracowników konsulatu opolskiego wzrosła do 20. Archiwum Akt Nowych, zespół Ambasada RP Berlin, sygn. 2896, k. 188 i n.

Ostatnim konsulem w Opolu był J. Małęczyński. Skierowany został do Opola w randze konsula w połowie 1936 r. do pełnienia obowiązków zastępcy kierującego konsulem Bohdana Samborskiego, a od 1 XII 1937 r., aż do wybuchu wojny, był kierownikiem opolskiej placówki. W chwili przybycia do Opola miał 33 lata oraz ośmioletni staż urzędniczy w MSZ, jako referent w wydziale konsularnym (1928—1931), attaché konsularny, a następnie tytułarny wicekonsul w Lille (do 1934 r.) i ponownie urzędnik w departamencie konsularnym. Obecnie jest bodaj jedynym żyjącym spośród wszystkich przedwojennych kierowników polskich konsulatów w Niemczech. Od wybuchu wojny przebywa we Francji. Wspomnienia zaczął spisywać po 1973 r. z inspiracji Instytutu Śląskiego w Opolu, który zadbał o ogłoszenie ich drukiem. Ukazały się one, jako kolejna pozycja, w popularnej serii „z piórem”. Wcześniejszą były wspomnienia W. Poliwody⁷, który przez cały okres istnienia konsulatu w Opolu (oraz Bytomiu) był jego pracownikiem. Obydwie książki przygotował do druku, wstępem i komentarzem opatrzył W. Lesiuk. W ostatniej jest on także autorem obszernego biogramu J. Małęczyńskiego (s. 9—27).

Trudno pokusić się o jednoznaczna ocenę omawianej książki choćby z tego względu, że składa się ona jak gdyby z dwu płaszczyzn. Jedną z nich stanowią wspomnienia Małęczyńskiego, który kreśląc je korzystał z niekwestionowanego „prawa do własnego spojrzenia” (s. 8, wstęp). Wybijają się w nich wyraźnie sprawy związane z charakterystyką i oceną polskich organizacji, a szczególnie ich przywódców, zarówno szczebla centralnego, jak i dzielnicowego, zwłaszcza Związku Polaków w Niemczech i Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech oraz ich kontaktów z konsulem, związków Autora z polską akcją wywiadowczą na terenie Śląska itp. Dystans ponad 35 lat, który dzielił Małęczyńskiego od opisywanych wydarzeń, nie pozostał bez wpływu na zubożenie i uproszczenie strony faktograficznej wspomnień. Przedstawiony obraz jego ponad 3-letniego pobytu w Opolu, w tak ważnym przecież okresie i miejscu, jest spłaszczony i robi wrażenie luźnego zestawu nie zawsze spójnych tematycznie i chronologicznie, a szczególnie rozwiniętych do końca wątków, o różnym zresztą ciężarze gatunkowym. Zgodzić się więc należy w pełni z wydawcą, że oparte „głównie na pamięci Autora i jego osobistych impresjach” wspomnienia są „wybitnie refleksyjne”, a niektóre zawarte w nich oceny „wydać się mogą kontrowersyjne” (s. 7—8), jak choćby ta, wyrażona całkiem serio, że opinię polskiego ambasadora w Berlinie, J. Lipskiego, o sytuacji w Niemczech i sile militarnej Niemiec kształtował... J. Kaczmarek, prezes ZPwN, bowiem „wobec ślepego zaufania, jakie miał Malhomme [i sekretarz ambasady — przyp. mój, R. G.] do Kaczmarka, i pozycji, jaką miał Malhomme u Lipskiego...” itp. (s. 53). Mieszane uczucia wzbudzać może też motywacja „skupowania ... i to nawet po bardzo niskiej cenie”, cennych przedmiotów od bogatych Żydów wrocławskich, próbujących ratować się ucieczką z Niemiec przed hitlerowskimi prześladowaniami. „W tych warunkach — pisze Małęczyński — ja i mój kolega, polski konsul generalny z Wrocławia Leon Koppens, mogliśmy po trochu skupować pamiątki polskie (ja specjalnie białą broń), które powracały po wielu, wielu latach do rąk polskich...” (s. 58).

W sumie wydaje się, że taki właśnie charakter wspomnień nakładał na wydawcę szczególny obowiązek pospieszenia z pomocą czytelnikowi w formie odpowiedniego komentarza i objaśnienia tekstu. I to jest właśnie ta druga warstwa książki, o której wspomnieliśmy, ów aparat informacyjno-przypiskowy, bardzo szeroko rozbudowany, wnoszący wiele szczegółowych danych, niekiedy nawet wprowadzonych po raz pierwszy do naukowego obiegu, na temat pojawiających się na kartach wspomnień wydarzeń, instytucji, osób. Niestety, w związku z tym rodzi

⁷ W. Poliwoda, *Wspomnienia 1913—1939*, Opole 1974.

się najwięcej uwag i wątpliwości, gdyż wobec braku konsekwencji trudno zgłębić zasady, jakimi kierował się wydawca. Niektóre bowiem wydarzenia, instytucje, organizacje, osoby uhonorowane zostały niezwykle rozbudowanymi, sięgającymi kilkudziesięciu wierszy informacjami, inne potraktowano nader skromnie, a jeszcze inne pominięto zupełnym milczeniem. Posłużmy się wrywkowo wybranymi przykładami. H. Göring otrzymał wcale obszerny biogram (przypis 86), dostrzeżona została Z. Kossak-Szczucka (p. 42) oraz żony konsula L. Malhomme (p. 93), a nawet w obszerną, bo 8-wierszową notę biograficzną zaopatrzonej został H. von Brühl (przy okazji wzmianki w tekście, iż siedzibą MSZ w Warszawie był „dawny pałac Brühlowski”, p. 100), gdy natomiast poskąpiono jakichkolwiek informacji o dzieśiątkach innych osób, o których w tekście była mowa, np. o ministrze spraw zagranicznych J. Becku (s. 32), ministrze spraw wewnętrznych Rzeszy W. Fricku (s. 73), konsula RP we Wrocławiu L. Koppensie (s. 58), attaché wojskowym naszej ambasady w Berlinie piku A. Szymańskim (s. 42) czy o całej grupie pracowników konsulatu opolskiego, których nazwiska wymienione są na s. 36, i wielu innych osobach. Inna sprawa, że zamieszczone informacje też nie zawsze są ścisłe. I tak np. Göring był premierem Prus od 1933 r., a nie 1934, podanie tylko daty urodzenia przy osobie Z. Kossak-Szczuckiej może sugerować, że jeszcze ona żyje (zm. w 1968 r.), a tematyce śląskiej poświęciła ona też książkę *Legnickie pole*, konsul Wdziękoński miał na imię Aleksy, nie Aleksander (p. 3), konsul B. Samborski został konsulem generalnym dopiero 1 I 1935 r., a nie 1 I 1933 r., J. Lipski był sekretarzem poselstwa w Londynie do 1 I 1922 r., a nie do 31 VII 1921 r. (p. 31), Henryk Malhomme był w latach 1928—1929 konsulem w Bytomiu, a nie w Opolu, następnie radcą poselstwa, a nie ambasady, w Belgradzie, potem zaś był nie radcą ambasady w Berlinie, lecz jej I sekretarzem, a radcą był Stefan Lubomirski (przypis 32), Leon Malhomme urodził się w 1888 r., a nie w 1881 r. (p. 38), wieloletni pracownik konsulatu w Opolu nazywał się Fr. Polaczek, a nie Poloczek (s. 36, 85), w informacji o kardynale A. Bertramicie należało podać, od kiedy stał na czele diecezji wrocławskiej (p. 87) itp. Żałować należy, iż nie zostały podane źródła, z których czerpano przytoczone informacje.

Bardzo obszernie, bo na kilkunastu stronach rozpisuje się J. Małęczyński o „bardzo zdolnym i wartościowym oficerze naszego wywiadu we Wrocławiu”, „wybitnie inteligentnym rezydencie polskiego wywiadu we Wrocławiu” itp. (s. 37, 87—93, 108), nie podając jednak jego nazwiska, gdyż po prostu zawiodła go pamięć. Tę lukę należało, i to chyba z szerszym komentarzem, wypełnić. Osobą tą był bowiem mjr Bruno Grajek (pseud. „Darek”), zakonspirowany od 1937 r. we wrocławskim konsulacie, jako szeregowy urzędnik tej placówki, a będący faktycznie szefem bardzo ważnej komórki wywiadowczej, obejmującej teren całego Śląska, o nazwie „Adrian”. Podobnej identyfikacji należało dokonać w odniesieniu do oficera wywiadu zainstalowanego w konsulacie opolskim, jak i tajemniczych wojskowych kierujących akcją wywiadowczą z Katowic. Aby sprawy te ustalić i skomentować, nie trzeba było sięgać po archiwalia, gdyż wystarczająco obszernie pisze o tym L. Gondek (*Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy. 1933—1939*, Warszawa 1978).

Trochę dziwnie w świetle powyższych uwag wygląda skrupulatne wyjaśnianie czytelnikowi znaczenia takich słów, jak „biała broń”, „inwigilacja”, „sanacja”. Co prawda, określenie „V kolumna” zostało objaśnione na s. 109, ale po raz pierwszy spotykamy się z nim na s. 92. Brak natomiast np. objaśnień związanych z określeniem „konferencja konsularna” (s. 82). Zacytowane przez Małęczyńskiego „Zeszyty Historyczne” nr 30 s. 224, w których ogłoszone zostały pamiętniki W. T. Drymmera, na skutek niepełnego opisu bibliograficznego stawiają czytelnika w kłopotliwej sytuacji. Chyba należało też zapis uzupełnić co najmniej miejscem

i rokiem wydania (s. 83). Zaskakuje także obecność w tekście wspomnień szczegółowych danych liczbowych (m.in. członków polskich organizacji na Śląsku Opolskim, s. 71—72, 73), a to dlatego, że brak jest informacji, skąd zostały wzięte. Trudno wszakże przypuszczać, aby liczby te przechował w pamięci sam Autor.

Nie są to wszystkie usterki, można by ich przytoczyć więcej. Nie o to jednak chodzi. Ważne jest zwrócenie uwagi na to, jak skumulowanie się, ponad miarę, wielu z pozoru drobnych uchybień wzbudzić może nieufność czytelnika, wpłynąć na obniżenie wartości publikacji.

Romuald Gelles

S. Kubiak, WSPOMNIENIA. PÓŁ WIEKU PRACY SPOŁECZNEJ WŚRÓD POLONII WESTFALSKIEJ, Herne 2, 1980, ss. 189.

Długo musieliśmy czekać na ukazanie się pierwszej po II wojnie światowej książki napisanej przez przedstawiciela „starej” Polonii westfalskiej. *Wspomnienia* S. Kubiaka stanowią rodzaj pamiętnika, w którym Autor na tle znanych już z historii wydarzeń kreśli swoją długą drogę życiową.

Wartość książki jest tym większa, że Autor reprezentuje niemal klasyczny typ emigranta, który mając 17 lat wyjechał z Poznańskiego w poszukiwaniu pracy do Bottrop w Westfalii (urodził się 6 VIII 1895 r. w miejscowości Drzonek, pow. śremski). Z domu rodzinnego wyniósł przywiązanie do polskości i wiary katolickiej. Pracując jako robotnik w koksowni w Bottrop czynnie uczestniczył w działalności wielu polonijnych organizacji, takich jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Towarzystwo Kościelne i inne. Przymusowy pobyt w armii pruskiej i narażanie życia w imię „cudzej sprawy” jeszcze bardziej zbliżyły go do polskości, sprzyjał temu również fakt uzyskania niepodległości przez Polskę. To, że nie wrócił wówczas, jak wielu innych do Polski (rozd. II „Na rozstajach dróg”), wynikało z faktu, iż jako ceniony działacz społeczny potrzebny był swojemu środowisku westfalskiemu. Doceniając potrzebę dokształcania się w latach 1918—1920 uczęszczał na wykłady Polskiego Uniwersytetu Ludowego w Bottrop, a następnie chodził na kursy pedagogiczne w Bottrop, Gladbeck, Oberhausen i Bochum. Od chwili założenia w 1923 r. oddziału Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) w Bottrop był jego czołowym działaczem i mężem zaufania, pełnił jednocześnie odpowiedzialne funkcje w Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Pasją życia Autora stała się praca z młodzieżą w charakterze nauczyciela. Dość obszernie wspomina Autor o organizowaniu bibliotek i czytelni oraz kolportażu gazet polskich w środowisku polonijnym. Z rozdz. VII „Na bottropskim krześle radnego” dowiadujemy się o pracy Autora w charakterze radnego miejskiego. Zważywszy, że przyszło mu działać w latach 1933—1934, z zainteresowaniem czytamy o zbliżaniu się najtragiczniejszego dla Polonii okresu. Próbę odpowiedzi na pytanie, w czym kryje się wielka tajemnica żywotności starej Polonii, podjął Kubiak w rozdz. VIII. Odpowiedź wydaje się raczej prosta i nadal aktualna: „Łączność z krajem ojców stanowiła ... czynnik decydujący w podtrzymaniu polskości na obczyźnie”. Wychowanie w duchu polskości uzewnętrzniło się w dramatycznych okolicznościach pobytu w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie Autor znalazł się w 1939 r. wraz z innymi działaczami polonijnymi. Kilka epizodów z pobytu w obozie opisał w rozdz. IX „Byłem więźniem politycznym w Sachsenhausen”, dodając, że „nie wszystkim wiadomo, że potrafiliśmy bronić honoru Ojczyzny nawet w obozach śmierci”.

Trzy ostatnie rozdziały zostały poświęcone odradzaniu się życia polonijnego

i naczelnej organizacji ZPwN. Towarzyszyło temu niestety rozbitcie Związku na dwie organizacje głównie na tle stosunku do przemian w Polsce Ludowej. Gdy reemigracja Polonii westfalskiej nie powiodła się w pełni, ZPwN ze swym prezesem S. Szczepaniakiem prowadził walkę o odszkodowanie dla organizacji i jej członków oraz o prawa dla mniejszości polonijnej w RFN. Wspominając okres ostrej rywalizacji pomiędzy ZPwN a Związkiem Polaków „Zgoda” pisze Autor także o próbach współpracy, a nawet zjednoczenia, mając w pamięci prawdę, że „jednością zawsze byliśmy silni, nieżyczliwością skłócenie traciłszy na znaczeniu i poważaniu”. Końcowe strony swych *Wspomnień* poświęca Autor działalności ZPwN oraz jego oddanym działaczom i społecznikom. Ratując od zapomnienia szereg istotnych momentów z historii polonii westfalskiej, Autor pragnie, by wyciągnąć zeń wnioski dla umocnienia dalszej działalności polonijnej. Apeluje do innych działaczy o pisanie pamiętników, by tym samym „przyczynić się do ugruntowania polskości w Niemczech”.

Mimo iż *Wspomnienia* nie są wolne od subiektywnych i często kontrowersyjnych opinii i sądów, w sumie stanowią wartościową pozycję w naszej historiografii. Godzi się na zakończenie podkreślić, że zostały wydane nakładem Autora w ilości 150 egzemplarzy i wydrukowane techniką małej poligrafii, stanowiąc dobry przykład pokonywania jednej z przeszkód na drodze do publikowania spisanych doświadczeń swego życia przez działaczy polonijnych.

Romuald Gelles

J. Čierny, NOVÁ ORIENTÁCIA ZAHRANIČNEJ POLITIKY ČESKOSLOVENSKA (1941—1948), Bratislava 1979, ss. 323.

Książka Jana Čierneho jest pierwszą próbą przedstawienia działań czechosłowackiej polityki zagranicznej w okresie II wojny światowej i w pierwszych trzech latach po jej zakończeniu. Autor zajął się analizą poczyniań dyplomacji czechosłowackiej w latach 1941—1948, słusznie wychodząc z założenia, że właśnie w tym okresie doszło do zasadniczych przewartościowań polityki zagranicznej ČSR i ukształtowania się jej nowego kursu, obliczonego na bliską współpracę z ZSRR i innymi państwami demokracji ludowej. Wydaje się jednak, że przy tak zarysowanych ramach chronologicznych pracy winno się krótko omówić działania Beneša na emigracji w latach 1938—1941. Otrzymalibyśmy dzięki temu obraz pełniejszy, a Autor nie musiałby powracać do wydarzeń tego okresu w dalszych miejscach swej pracy ze szkodą dla jednolitości konstrukcji.

Część pierwsza pracy „Sojusz podczas wojny” obejmuje pięć rozdziałów. Przedstawiono w niej krótko sytuację międzynarodową w latach 1941—1943 i stosunek emigracji czechosłowackiej do najważniejszych wydarzeń politycznych tego okresu. Scharakteryzowano także dwa główne obozy polityczne pretendujące do reprezentowania interesów narodów ČSR w czasie II wojny światowej: Tymczasowy Rząd ČSR działający w Londynie pod kierownictwem Beneša i grupę wybitnych działaczy KPCz przebywających w Moskwie. Autor bardzo dokładnie przedstawia podstawy tzw. pośredniej drogi w polityce Beneša, przyjętej w 1941 r. i polegającej na dążeniu do odbudowy przedmonachijskiej Czechosłowacji z pomocą mocarstw zachodnich z jednej i Związku Radzieckiego z drugiej strony. Warunki realizacji tej koncepcji stworzył układ czechosłowacko-radziecki z 18 VII 1941 r. Obóz Beneša zakładał, że Czechosłowacja dzięki przyjaznemu ułożeniu stosunków z ZSRR zdoła zachować po wojnie ustrój kapitalistyczny i stanie się „mostem”, według określenia Beneša, „między komunistyczną Rosją a demokra-

tycznym światem Anglosasów". Nie przewidywano jeszcze wtedy konieczności wyboru, zakładając, że współpraca ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przetrwa po zakończeniu wojny. Odmianą koncepcję prezentowali komuniści czeszy i słowaccy. Sądziłi oni, że w zaistniałej sytuacji militarnej, gdy ZSRR utrzymuje ciężar walki z głównymi siłami Niemiec, zadaniem wszystkich demokratycznych sił w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej jest podjęcie aktywnej walki zbrojnej z okupantem. Po pokonaniu Niemiec zakładano budowę demokratycznej Republiki Czechosłowackiej na nowych podstawach ustrojowych, ściśle współpracującej ze Związkiem Radzieckim na arenie międzynarodowej. W latach 1941—1942 koncepcja Beneša przeważała i mimo krytyki podejmowanej przez komunistów czechosłowackich działających w Londynie realizowano ją bez większych korektur. Jak stwierdza Autor, na kształt ówczesnej polityki Beneša znaczny wpływ wywierali Brytyjczycy i ich plany ułożenia stosunków powojennych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Dowodem tego ma być, zdaniem Čierneho, plan konfederacji polsko-czechosłowackiej podjęty przez emigracyjnych polityków obu stron w 1940 r. Plany te przedstawia Autor jako próby odbudowania antyradzieckiego kordonu sanitarnego i nie szczędzi krytyki inicjatorów tych przedsięwzięć. Można polemizować z takim ujęciem problemu. Pomijając już fakt, że sojusze między małymi i średnimi państwami Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym miały charakter defensywny, nie można się zgodzić z poglądem Čierneho, zwłaszcza że nie przytacza na jego obronę żadnych przekonywających źródeł. W historiografii twierdzi się raczej, że plany te miały na celu obronę samodzielności w polityce zagranicznej małych i średnich krajów. Podobnie do słabszych partii omawianej książki należą fragmenty poświęcone działalności polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i stosunków polsko-radzieckich. Często przeprowadzane porównania między polityką Sikorskiego a Beneša wobec ZSRR nie uwzględniają trudniejszej sytuacji rządu polskiego, który miał do rozwiązania znacznie bardziej skomplikowane kwestie w stosunkach z ZSRR niż rząd czechosłowacki. W kolejnych rozdziałach przedstawiono tio i przebieg rokowań o układ sojuszniczy między ČSR a ZSRR (podpisany 12 XII 1943 r.) i o dalsze porozumienia regulujące współpracę Armii Czerwonej z odtworzoną administracją czechosłowacką na wyzwolonych terytoriach ČSR. Omówienie międzynarodowych reperkusji słowackiego powstania narodowego i przedstawienia stosunków czechosłowacko-radzieckich na przełomie 1944 i 1945 r. kończy pierwszą część pracy. I tu można mieć pewne zastrzeżenia np. do ocen akcji podjętej przez Beneša na Zachodzie w celu zapewnienia pomocy dla SPN. Autor dochodzi bowiem do wniosku, że jej opieszałość w pewnym stopniu wpłynęła na niepowodzenie akcji zbrojnej na Słowacji. Bardzo interesująco przedstawiono natomiast zamysły Beneša politycznego zdyskontowania na arenie międzynarodowej akcji patriotów słowackich. W omawianej następnie problematyce związanej z przynależnością państwową Ukrainy Zakarpackiej zabrakło, niestety, jasnego przedstawienia stanowiska radzieckiego w tej kwestii z końca 1943 r., co — jak się zdaje — było przyczyną późniejszych nieporozumień. Część pierwszej książki omawia wydarzenia podejmowane już niejednokrotnie nie tylko w historiografii czechosłowackiej. Autor nie wnosi tu właściwie nowych ustaleń, ograniczając się jedynie do uporządkowania materiału. Baza archiwalna tej części pracy jest dość znaczna, ale ograniczona wyłącznie do materiałów czechosłowackich. W bardzo małym stopniu wykorzystano opublikowane zachodnioeuropejskie i amerykańskie zbiory dokumentów dyplomatycznych. Brak właściwie *Foreign Relations of the United States* (FRUS), gdzie znaleźć można niemało materiałów niezbędnych dla tematu.

W drugiej części książki Autor przedstawia etapy polityki zagranicznej Cze-

chosłowacji po przyjęciu programu koszyckiego, będącego bazą współpracy partii politycznych w ČSR. Składa się ona z siedmiu rozdziałów zebranych pod wspólnym tytułem „Sojusz w czasie pokoju”. Spór między dwoma koncepcjami polityki zagranicznej (komunistyczną i burżuazyjną) pozostał nadal głównym punktem zainteresowań Autora. Szeroko omówiono stanowisko ČSR wobec głównych problemów międzynarodowych lat 1945—1948. Autor za jedno z naczelnych zadań ówczesnej dyplomacji czechosłowackiej uważa jej działanie na rzecz odbudowy i uzyskania gwarancji granic przedmonachijskich i udziału Republiki w tworzeniu bloku państw słowiańskich: ZSRR, Czechosłowacji, Polski i do 1948 r. Jugosławii, będącego pierwszą fazą kształtowania się obozu państw socjalistycznych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej. Na tym tle przedstawiono dyskusję polsko-czechosłowacką w sprawach granicznych, a także czechosłowacko-węgierskie poważne rozbieżności w sprawach mniejszości narodowych i granic. Bardzo interesujące uwagi Autora można odnotować przy okazji omawiania przezeń udziału delegacji ČSR w paryskiej konferencji pokojowej w 1946 r. Rozważano tam wiele spraw niezwykle istotnych dla Czechosłowacji. Delegacja ČSR poświęciła najwięcej uwagi sprawom związanym z ustaleniami konferencji dotyczącymi Węgier. Stosunki czechosłowacko-węgierskie były w tym okresie złe, a wysuwane pod adresem Pragi żądania dyplomacji czechosłowacka parowała przy częściowym poparciu delegacji radzieckiej. Autor podkreśla, że okres nieporozumień i konfliktów między ČSR a Węgrami przypada na okres, w którym w obu państwach znaczną rolę odgrywały jeszcze partie o orientacji burżuazyjnej. Bardzo szczegółowo omówione zostały kierunki polityki gospodarczej rządu ČSR po 1945 r. Cierny słusznie broni tezy o dążeniach obozu burżuazyjnego do powstrzymywania zbliżenia gospodarczego z ZSRR poprzez ograniczanie wymiany handlowej. Jako jeden z podstawowych elementów beneszowskiej koncepcji „mostu” między Wschodem a Zachodem zamierzano utrzymać silne związki gospodarcze z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Właśnie na tym tle wyniknęły sprzeczności w łonie obozu rządowego przy podejmowaniu decyzji w kwestii udziału Czechosłowacji w planie Marshalla. Początkowo w Pradze było wielu zwolenników skorzystania z tych możliwości finansowych, lecz gdy okazało się, że stoją za nimi warunki natury politycznej, uznane przez komunistów za podważające przyjaźń i współpracę czechosłowacko-radziecką, zdecydowano się z nich zrezygnować. Dość dokładnie przedstawiono w pracy dyskusję nad tymi problemami ze stroną radziecką. Końcowe rozdziały książki poświęcone są omówieniu przebiegu rokowań czechosłowacko-francuskich o pakt sojuszniczy. Z propozycją taką wystąpiła dyplomacja czechosłowacka w połowie 1946 r. Komunistyczna Partia Czechosłowacji żywo popierała tę koncepcję, zastrzegając jednak konieczność utrzymania dotychczasowych priorytetów w polityce zagranicznej. Rozmowy przebiegały początkowo pomyślnie, jednak w miarę upływu czasu sytuacja międzynarodowa pogorszyła się do tego stopnia, że prowadzenie poważnych rozmów na temat sojuszu okazało się niemożliwe. Beneš i jego współpracownicy dążyli do podpisania tego układu za wszelką cenę, widząc okazję do pewnego rozluźnienia ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Z powodu niechęci strony francuskiej do przyjęcia zasady automatycznego działania sojuszu w wypadku zaistnienia casus foederis przerwano negocjacje w tej sprawie w końcu 1947 r. Był to raczej jednak pretekst niż przyczyna. Sytuacja międzynarodowa była już wówczas napięta, a to wykluczało współpracę polityczną między państwami należącymi do przeciwstawnych bloków. Autor kończy swe rozważania przedstawiając przyczyny upadku koncepcji „mostu”. Konstatuje, że odejście partii burżuazyjnych od zasad programu koszyckiego w polityce zagranicznej ograniczyło wpływy tego obozu w społeczeństwie. Szczegółowo analizuje przejawy sabotowania przez partie burżuazyjne porozumień ze Zwią-

kiem Radzieckim (zwłaszcza na polu gospodarczym). Sporo uwagi poświęca również polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec CSR.

Podsumowując należy stwierdzić, że praca Čiernego mimo wspomnianych braków wnosi pewną ilość ciekawych i nowych ustaleń. Zwłaszcza jej część druga, obejmująca lata 1945—1948, jest wartościową i cenną lekturą także dla polskiego czytelnika. Do wymienionych już słabszych stron książki dorzucić można niepełne wykorzystanie literatury przedmiotu, zwłaszcza anglojęzycznej i radzieckiej, ale również polskiej i jugosłowiańskiej. Szkoda, że nie wykorzystano pracy W. T. Kowalskiego *Polityka zagraniczna RP 1944—1947*, co może spowodowałoby przedstawienie obrazu stosunków polsko-czechosłowackich w sposób bardziej wszechstronny. Ponownie trzeba się upomnieć o szersze uwzględnienie amerykańskiego zbioru dokumentów FRUS przy omawianiu wydarzeń po 1945 r. W drugiej części książki zbiór ten cytowany jest tylko dwukrotnie! Ponieważ jednak praca jest zamierzeniem pionierskim, w miarę całościowo ujmującym zagadnienie, należy uznać ją za pożyteczną, a jej słabsze czy niepełne fragmenty — co podkreśla sam Autor we wstępie — wskazują kierunki dalszych, szerzej zarysowanych badań.

Andrzej Essen

W. Szlufik, SZKOLNICTWO PODSTAWOWE NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH W LATACH 1945—1970, Kielce 1980, ss. 299.

Szkolnictwo na ziemiach zachodnich i północnych jest przedmiotem żywych zainteresowań nie tylko pedagogów, ale również historyków i socjologów¹. Jednak przeważająca większość opracowań ujmuje dzieje szkolnictwa podstawowego w granicach regionów bądź jednostek administracyjnych. Nieliczne prace naukowe, zwłaszcza A. Magierskiej, traktują o problematyce w sposób całościowy, choć dotyczą tylko początków szkolnictwa podstawowego na odzyskanych ziemiach². W sumie jednak dotychczasowy stan badań, a także systematycznie wzbogacany zasób źródeł, zwłaszcza publikowane pamiętniki i wspomnienia nauczycieli, działaczy oświatowych i politycznych³, pozwoliły na podjęcie prac podsumowujących naszą wiedzę o szkolnictwie podstawowym na ziemiach zachodnich i północnych.

Próby syntezy podjął się W. Szlufik, znawca myśli pedagogicznej i historii oświaty, zwłaszcza na ziemiach zachodnich i północnych. Autor stanął przed trudnym zadaniem, jakim było wyselekcjonowanie z wieluset stron liczącego maszynopisu podstawowej problematyki, źródeł archiwalnych, drukowanych i opracowań⁴.

¹ Tylko w latach 1945—1960 sam Instytut Zachodni opublikował 66 pozycji zamieszczonych głównie w „Przeglądzie Zachodnim”. Zob. „Przegląd Zachodni”, 1960, nr 3, s. 91—97. W dniach 21—23 IV 1960 r. odbyła się w Poznaniu specjalna sesja naukowa pt. *Szkola i nauczyciel na ziemiach zachodnich* (tamże, s. 79—91).

² A. Magierska, *Początki szkolnictwa na ziemiach zachodnich i północnych w Polsce Ludowej* (Rozprawy z dziejów oświaty, t. XIX, 1976, s. 201—202); także *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku. Kształtowanie się polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 234—256.

³ Np. *Trudne dni*, t. III: *Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów*, Wrocław 1962; *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, Katowice 1971; *Mój dom nad Odrą. Ze wspomnień Głogowian*, Zielona Góra 1973; *Z nadodrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian*, Poznań 1974.

⁴ Stąd Autor pominął prasę, choć poświęcała ona wiele uwagi oświacie na ziemiach zachodnich i północnych. Np. „Dziennik Zachodni”, 22 XI 1945; „Kurier Codzienny”, 12 VII 1945; „Rzeczpospolita”, 11 VII 1945, 25 VIII 1945; 28 IX 1945; „Głos Nauczycielski”, 7 XI 1945. Celowo Autor pominął m.in. prace: F. Heroka, *20 lat opieki nad dzieckiem* (Dwudziestolecie powrotu, „Rocznik Ziemi Zachodnich i Północnych”, 1965); F. Filipkowski, *Początki szkolnictwa na Warmii i Mazu-*

W przypisach i zestawie bibliograficznym przeważają materiały archiwalne, zaczerpnięte z archiwów terenowych i Archiwum Akt Nowych, akty normatywne, wydawnictwa statystyczne oraz podstawowa literatura oświatowo-pedagogiczna, gospodarcza i polityczna. Wydaje się, że zgromadzony przez Autora różnorodny materiał pozwala na ukazanie charakterystycznych zjawisk występujących w szkolnictwie podstawowym na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1970 i dynamiki zmian na tle sytuacji ogólnokrajowej.

Recenzowana praca składa się z dwóch części: ogólnej i szczegółowej, ściśle związanych ze sobą zakresem chronologicznym i problematyką dotyczącą szkolnictwa na omawianych terenach. Pierwsza część została poświęcona omówieniu reformy szkolnictwa podstawowego w Polsce po II wojnie światowej oraz rozwojowi szkolnictwa podstawowego na ziemiach nadbałtyckich i nadodrzańskich. W części drugiej Autor scharakteryzował rozwój szkolnictwa podstawowego oddzielnie w każdym województwie. Przyjęta konstrukcja rozprawy prowadzi niekiedy do powtórzeń, a problematyka ogólnokrajowa, wyeksponowana na początku części pierwszej, powinna być szerzej wykorzystana przy analizie stanu szkolnictwa podstawowego na ziemiach zachodnich i północnych.

Zarówno w pierwszej, jak i drugiej części książki W. Szlufik ukazał w sposób syntetyczny dynamikę zmian, jakie dokonały się w okresie 25 lat Polski Ludowej. Autor, dysponując olbrzymim materiałem faktograficznym w sporej części skondensowanym w licznych tabelach, wykresach i mapkach, przedstawił podstawowe elementy warunkujące rozwój szkolnictwa podstawowego, realizację obowiązku szkolnego, funkcję środowiskową szkoły oraz jej rolę integracyjną i polityczną. Przy tym analiza poszczególnych zjawisk oświatowych dokonana została w powiązaniu ze zmieniającymi się warunkami politycznymi, gospodarczymi i demograficznymi. Jest to szczególnie cenny walor rozprawy.

W sposób przekonywający została ukazana rola polskiej ludności rodzimej w zakładaniu szkół podstawowych w pierwszych latach po 1945 r. Trzeba pamiętać, że udział rodziców w uruchamianiu szkół był w pierwszych latach powojennych niezbędny wobec ciężkiej sytuacji finansowej polskiej administracji. Słusznie też Autor zwrócił szczególnie baczną uwagę na rolę integracyjną szkoły podstawowej i nauczycieli. Z wywodów Szlufika wynika, że żadna kategoria pracownicza nie odegrała tak ważnej roli w zespłaniu ludności tych ziem wokół wspólnych ideałów, jak nauczyciele. Problem był tym donioślejszy, że jak wykazują badania socjologiczne i etnograficzne, nierzadko nawet w małych miasteczkach, a nawet po wsiach, osiedlali się ludzie, składający się z dziesięciu i więcej różnych grup regionalnych. Jeśli do tego dodamy, że po zakończeniu II wojny światowej przez blisko rok władze polskie nie wydały odpowiednich aktów prawnych, potwierdzających obywatelstwo polskiej ludności miejscowej na ziemiach zachodnich i północnych, to łatwo zrozumieć genezę najróżniejszych konfliktów, zadrażnień itp.⁵

Trafnie też i przekonująco ukazał Autor ścisły związek, jaki zachodzi między

rach (1945—1949) (Kwartalnik Historyczny, 1974, nr 4); K. Tyszkowska, *Oświata (Dolny Śląsk w Polsce Ludowej, Wrocław 1970)*; S. Weichman, *Szkoła w Dąbrowce Wielkopolskiej* (Rocznik Lubuski, t. IX, 1966); H. Jaroszyk, *Oświata i kultura w powiecie złotowskim (lata 1945—1965)* (Ziemia Złotowska, Gdańsk 1969); Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Z życia osadników na ziemiach zachodnich*, Warszawa 1961; T. Musioł, *Oświata na Opolszczyźnie* (Kwartalnik Opolski, 1955, nr 2); Z. Dudzińska, *Oświata i kultura* (Braniewo. Z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1973); E. Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Baltyk*, Warszawa 1971.

⁵ W. Markiewicz, *Zasiedlenie i zagospodarowanie ziem zachodnich* (Z dziejów Polski Ludowej, Warszawa 1966, s. 195—196).

przyrostem liczbowym dzieci a rozwojem szkolnictwa podstawowego, zwłaszcza wydatkami finansowymi, przyrostem izb lekcyjnych i kadry nauczycielskiej. Cecha charakterystyczną w stosunkach demograficznych na ziemiach nadbałtyckich i nadodrzańskich był niezwykle szybki i wysoki przyrost naturalny ludności, którego wskaźnik w wielu latach był znacznie wyższy aniżeli w pozostałych częściach kraju i nie znajdował precedensu nawet w stosunkach demograficznych Europy⁶. Problem ów nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu ze stopniem zniszczeń wracających do Polski ziem, który był wyższy niż całej Polski⁷.

Wydaje się, że szerszego potraktowania w pracy wymagał problem stosunku ogółu społeczeństwa polskiego do rozwoju oświatowego i kulturalnego ziem zachodnich i północnych⁸. Szerzej należało podkreślić rolę Związku Nauczycielstwa Polskiego w rozwoju szkolnictwa podstawowego, a zwłaszcza w dokształcaniu i doskonaleniu nauczycieli.

Szkoda, że Autor pominął w pracy problem szkolnictwa niemieckiego. W końcu 1945 r. na tych ziemiach mieszkało 2 036 tys. Niemców. Była to nadal poważna liczbowa grupa ludności. Dodajmy, że z tej liczby ponad 36% to dzieci i młodzież do lat 18⁹. Z różnych przekazów źródłowych i opracowań wynika, że w większych skupiskach ludności niemieckiej trwał nacisk ze strony tej grupy narodowościowej na otwieranie szkół niemieckich. Brak zezwolenia ze strony władz polskich powodował, że Niemcy zakładali szkoły tajne, które w wielu wypadkach posiadały wybitnie antypolski charakter, a ich personel prowadził jawną działalność polityczną przeciwko władzy ludowej¹⁰.

Sumując dotychczasowe rozważania stwierdzić należy, że przedstawione uwagi mają w większości charakter dyskusyjny i że czytelnik polski otrzymał studium ambitne i wartościowe, formułujące z umiarem wiele nowych spostrzeżeń i rozwiązań, podanych często może w formie zbyt skrótowej czy ogólnikowej, ale jasno i przejrzyście. Sądzę, że rozprawa Szlufika pozostanie przez długi okres trwałym dorobkiem w polskiej historiografii.

Józef Grzywina

R. Łobos, FABRYKA OBRABIAREK „RAFAMET” W KUŹNI RACIBORSKIEJ 1945—1970, Opole 1979, ss. 128.

Wydana nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu interesująca praca R. Łobos poświęcona jest dziejom jednej z nielicznych w Europie fabryk produkujących ciężkie obrabiarki dla kolejnictwa, mianowicie Fabryce Obrabiarek „Rafamet”

⁶ Np. dla ziem zachodnich i północnych przyrost wynosił 29,2% w 1950 r. (wobec 16,1% dla pozostałej części kraju) i choć spadał stopniowo (w 1960 r. wynosił 20% wobec 14,9% dla pozostałych rejonów Polski), to nadal utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie. J. Ziółkowski, *Specyficzność problemów ekonomiczno-demograficznych ziem zachodnich a szkolnictwo wyższe* (Przegląd Zachodni, 1963, nr 1, s. 48).

⁷ *Rozwój gospodarczy ziem zachodnich i północnych Polski*, Warszawa 1962, s. 92, 212.

⁸ Już w czasie zjazdu oświatowego w Łodzi w 1945 r. stwierdzono: „Stajemy wobec ogromnego zadania objęcia w posiadanie przez naród Polski ziem zachodnich ... To są obecnie puste tereny, to nasz »dziki zachód«, to wsie i miasta gotowe do zamieszkania i przed nami stoi zadanie, aby je zaludnić, aby stworzyć tam polskie życie. Historia nie stawiała jeszcze przed narodem takiego zadania”. *Ogólnopolski Zjazd Oświatowy w Łodzi 18 - 22 VI 1945*, Warszawa 1945, s. 77.

⁹ *Rocznik statystyczny*, 1947, s. 20.

¹⁰ S. Kołodziej, *Pierwsze polskie dni Ząbkowic* (Trudne dni, t. III, s. 381); Magierska, *Ziemie zachodnie...*, s. 245.

w Kuźni Raciborskiej w woj. katowickim. Książka ma charakter popularnonaukowy, z tego względu pozbawiona jest przypisów, wyjąwszy objaśnienia do tabel informujących o źródłach, na podstawie których zostały sporządzone.

Praca składa się z wstępu, 6 rozdziałów, wykazu źródeł i literatury, zakończenia, posłowie oraz 15 aneksów. Wstęp przedstawia w skrócie rozwój przemysłu obrabiarkowego w Polsce w latach 1876—1970. Autorka uzasadniła w nim przekonywająco wybór tematu i niezbyt przekonywająco jego granice chronologiczne, omawia podstawę prawną działalności fabryki, zmiany nazwy i strukturę organizacyjną fabryki.

R. Lobos wykorzystwała w swej książce materiały archiwalne w WAP w Katowicach, b. Powiatowego Archiwum Państwowego (dziś Ekspozytury katowickiego WAP) w Raciborzu, Archiwum Komitetu Powiatowego MO oraz Archiwum Miejskiego Komitetu PZPR w Raciborzu, także Archiwum Zakładowego Fabryki Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej. Nie omieszkła posłużyć się także spisanyymi życiorysami działaczy i pracowników fabryki, dokumentacją poszczególnych działów fabryki zgromadzoną w archiwum zakładowym. Składają się na nią różnego rodzaju sprawozdania i oceny dotyczące produkcji, załogi, zagadnień technicznych i technologicznych. Wszystko to pozwoliło Autorce napisać monografię-studium o charakterze interdyscyplinarnym, które zainteresuje nie tylko historyków gospodarczych, lecz również ekonomistów, techników i socjologów. Wstęp formułuje także zastosowane w pracy metody badawcze; m.in. socjologiczną metodę obserwacji bezpośredniej. W zakres jej wchodzi: uczestnictwo Autorki w naradach produkcyjnych załogi, zebraniach Rady Zakładowej i aktywno-techniczno-ekonomicznego, badania ankietowe, wywiady z długoletnimi działaczami i pracownikami. Wspomniana metoda socjologiczna szczególnie wyraziście wystąpiła w ostatnim rozdziale poświęconym humanizacji pracy i stosunkom międzyludzkim w opisywanym zakładzie.

Rozdz. I książki przedstawia początki hutnictwa na ziemi raciborskiej i przemysłu metalowego w Kuźni Raciborskiej od połowy XVIII w. do 1945 r. oraz prezentuje zagadnienia zatrudnienia i warunki pracy załogi. Nie pominięto tu oczywiście omówienia wpływu obydwu wojen światowych na produkcję oraz warunki pracy i zatrudnienia w omawianej fabryce.

Centralny w opracowaniu temat zawarty został w rozdz. II—VI. Z nich rozdz. II poświęcony jest odbudowie fabryki po zniszczeniach wojennych, organizacji jej zarządu, wzrostowi powierzchni produkcyjnej w latach 1950—1970, wielkości i strukturze produkcji, kontroli technicznej oraz organizacji zbytu. W powojennych dziejach „Rafametu” wydzielono 4 okresy: 1. okres odbudowy (1945—1946), a w jego ramach dwa podokresy (od sierpnia 1945 do maja 1946 i od maja do końca 1946 r. cezurę stanowiło objęcie patronatu nad zakładem przez fabrykę maszyn w Porębie); 2. okres planu trzyletniego (1947—1949); 3. okres planu sześcioletniego i pierwsza pięcioletka (1950—1960); 4. okres 1960—1970, charakteryzujący się modernizacją produkcji i intensywnymi metodami gospodarowania. Cenne są w książce tabele ilustrujące produkcję obrabiarek w Polsce w latach 1950—1970 (tab. 2 na s. 21) oraz w opisywanej fabryce w latach 1947—1970 (tab. 4 na s. 29). Managmentem zdecydowanej większości tabel statystycznych omawianego rozdz. II jak i w pozostałych jest ograniczenie się do podawania danych dla lat 1965—1970. Utrudnia to czytelnikowi śledzenie rozwoju procesów zachodzących w przedsiębiorstwie w całym omawianym okresie.

Tematem rozdz. III są zagadnienia związane z postępowaniem technicznym: mechanizacją i automatyzacją produkcji, nowymi procesami technologicznymi, intensyfikacją metod i procesów wytwórczych. Zwrócono tu uwagę na racjonalne wykorzystanie maszyn i urządzeń, czasu pracy oraz oszczędne zużycie materiałów i su-

rowców, omówiono także prace zakładowego zaplecza naukowo-technicznego, podano nadto dane liczbowe ilustrujące wyniki wynalazczości w latach 1964—1970 oraz efekty ekonomiczne zrealizowanych projektów i wniosków racjonalizatorskich w latach 1966—1970.

Kolejny rozdz. IV zawiera analizę dotyczącą zagadnień eksportu fabryki obrabiarek. Opracowane w tym rozdziale 12 tabele statystyczne prezentują dane dotyczące rozmiarów eksportu i kierunków zbytu według podziału na kraje kapitalistyczne i socjalistyczne. Łobos analizuje dane ilustrujące udział Fabryki Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej w ogólnej produkcji wszystkich zakładów obrabiarkowych w Polsce i w ich eksporcie; omawia działalność zakładowego Biura Eksportu, nie stroni od ukazania zmian w produkcji i polityce eksportowej, z zaznaczeniem, iż „Rafamet” ma prawo wyłączności produkcji obrabiarek dla kolejnictwa państw RWPG. Zaletą omawianego rozdziału w przeciwieństwie do dwu poprzednich jest pełna statystyka ilustrująca wielkość i kierunki zbytu fabryki w latach 1950—1970 (tabl. 17 na s. 55 i 21 na s. 57).

Dwa ostatnie rozdz. (V i VI) dotyczą politycznych, ekonomicznych socjalno-bytowych oraz kulturalnych zagadnień załogi oraz realizacji programu humanizacji pracy i socjalistycznego wychowania w fabryce. Rozdz. V ukazuje dynamikę wzrostu zatrudnienia w latach 1948—1970, strukturę zawodową i poziom wykształcenia załogi, przyczyny fluktuacji pracowników. Przedstawiono tu także działalność zakładowych organizacji społeczno-politycznych i techniczno-ekonomicznych, szkolenie i dokształcanie zawodowe pracowników, rolę samorządu robotniczego, działalność kulturalno-rozrywkową klubu fabrycznego oraz sportowego Klubu „Rafamet”, bezpieczeństwo i higienę pracy, jej wydajność mierzoną w tys. zł na jednego robotnika (a więc tylko wartościowo). Nie omieszkało uwzględnić zagadnień związanych z organizacją wczasów, płac, współzawodnictwa pracy i systemu informacji.

W rozdz. ostatnim (VI) omówiono zagadnienia humanizacji pracy oraz kształtowania się stosunków międzyludzkich na zasadach etyki marksistowskiej. Rozdział ten oparty został w znacznej mierze na badaniach ankietowych przeprowadzonych wśród pracowników oraz arkuszach ocen kierowników przez dyrektorów. Szczegółową dokumentację, a więc teksty pytań kwestionariuszy i zestawienia odpowiedzi na nie, zawierają aneksy I—XI, natomiast wykład Autorki ogranicza się do wyników badań ankietowych. Autorka krytycznie analizuje informacje i dane uzyskane za pomocą wywiadów i ankiet.

Zamykające książkę Posłowie omawia rozwój fabryki w latach 1971—1976. Szkoda, że okres ten nie został uwzględniony w poszczególnych rozdziałach, tym bardziej iż wyraźną cezurę w dziejach opisywanej fabryki stanowi nie rok 1970, lecz właśnie 1975, kiedy „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej został przekształcony w Zakład nr 2 zawierciańskiej Fabryki Obrabiarek Ciężkich.

Na podkreślenie zasługuje dbałość Autorki o precyzję słowną i „przystępność” języka oraz poprawność terminologii z zakresu analizy zagadnień technicznych i ekonomicznych. Z drobnych potknięć wymienić należy termin „wysoki piec” zamiast wielki piec (s. 16). Wolorów popularnej monografii przydają zamieszczone w książce (mającej format albumu) 34 zdjęcia, co obok samej popularyzacyjnej formy narracyjnej jeszcze bardziej przybliży czytelnikowi fachowe i suche zagadnienia.

Książka R. Łobos stanowi poważny krok naprzód w badaniach nad dziejami zakładów przemysłowych i dziejami regionalnymi Śląska.

Stanisław Zyga

W. Osajda, **DZIAŁALNOŚĆ OSWIATOWO-KULTURALNA POLONII ZACHODNIONIEMIECKIEJ PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ**, Warszawa 1979, ss. 180.

Dorobek w zakresie badań naukowych nad Polonią zachodnioniemiecką prezentuje się niezwykle skromnie. Materiały mogące stanowić podstawę badań wciąż znajdują się w dużym rozproszeniu zarówno w kraju, jak i w RFN. Spora ich część zaginęła bezpowrotnie lub jeszcze znajduje się częściowo u osób prywatnych. Stosunkowo mało opracowań przyczynkarskich i wspomnień działaczy polonijnych sprawia, iż nasza wiedza o wychodźstwie w Westfalii, Nadrenii, Hamburgu czy Berlinie jest wciąż niepełna i zbyt powierzchowna. Dlatego z dużym zainteresowaniem bierzemy do ręki książkę, której tytuł zapowiada omówienie działalności oświatowo-kulturalnej w okresie dość długim, bo w latach 1945—1977.

Praca zawiera oprócz wstępu i zakończenia cztery rozdziały. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż rozdz. I wraz ze wstępem ma 60 stron, stanowiąc rodzaj tła historycznego. Pozostałe trzy wraz z zakończeniem liczą 100 stron. Rodzi się więc wątpliwość, czy aby nie zostały tu zachwiane pewne proporcje.

Już we wstępie Osajda potwierdza brak „opracowań dających szczegółowy i pełny obraz nie tylko całokształtu problematyki związanej ze szkolnictwem polonijnym w Niemczech zachodnich w latach 1945—1977 i działalnością kulturalną” i kreśli dość obszerny rejestr zagadnień, którym ma zamiar poświęcić całą pracę. Rozdz. I, zatytułowany „Sytuacja Polonii w Niemczech zachodnich po roku 1945”, zawiera „krótki rys historyczny procesu emigracji z Polski do Niemiec” (lata 1871—1945). W podrozdz. drugim Autor przedstawia „Problem repatriacji i obywatelstwa polskiego”. Wspomina więc o dramatycznej walce Polonii westfalsko-nadreńskiej oraz organizacji krajowych o powrót „starej” emigracji zarobkowej do Polski, na tereny odzyskane. Mimo usilnych zabiegów Komitetu Polskiego w Berlinie, Polskiej Misji Repatriacyjnej, Polskiego Związku Zachodniego oraz czynników rządowych Polski Ludowej nie udało się w pełni zrealizować planów reemigracji. Brytyjskie władze okupacyjne pod wpływem czynników zachodnioniemieckich zajęły nieprzychylny stanowisko wobec problemu reemigracji. Uznając Polonię westfalsko-nadreńską za „Niemców pochodzenia polskiego” zdecydowano, iż westfalscy górnicy i hutnicy są niezbędni dla odbudowy zniszczonych Niemiec zachodnich. Jedyny wyjątek uczyniono dla tych spośród Polonii, którzy nie byli zatrudnieni na istotnych odcinkach pracy”.

Autor pisze, iż „z analizy dokumentów archiwalnych i sprawozdań Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Związku Polaków w Niemczech i Związku »Zgoda« wynika, że w okresie od kwietnia do końca lipca 1948 r. przybyło 21 większymi transportami do Szczecina i mniejszymi do innych punktów granicznych tylko około 6 tysięcy starej emigracji polskiej”. Powyższy akapit zaopatrzył Autor jednym przypisem („Słowo Polskie”, 28 IX 1948), gdzie są wobec tego chociażby przykładowo wymienione dokumenty, które Autor analizował? Warto już teraz zwrócić uwagę na fakt, iż operowanie przypisami i próby udokumentowania wielu z poruszanych w książce kwestii pozostawiają wiele do życzenia.

Po omówieniu przyczyn spadku liczby powracających do Polski emigrantów Autor omówił sprawę obywatelstwa Polaków pozostających w Niemczech zachodnich. Podrozdz. trzeci stanowi próbę ukazania procesu „Odbudowy życia społeczno-organizacyjnego Polonii po 1945 roku”.

Znajomość faktów historycznych związanych z powyższym tematem i sprawy funkcjonowania Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) nie są najmocniejszą

stroną Autora. Zresztą źródła, na które się powołuje, nie mogły dawać gwarancji rzetelnej oceny faktów.

Jakkolwiek do dziś nie wszystkie kwestie dotyczące początków powojennej działalności polonijnej w Niemczech zachodnich zostały do końca wyjaśnione, **nie mniej niektóre nie budzą już wątpliwości.**

Po wojnie przestał obowiązywać podział ZPwN na pięć dzielnic (z siedzibą w Opolu, Berlinie, Bochum, Olsztynie i Złotowie). Na obszarze, który nas obecnie interesuje, działał więc przede wszystkim ZPwN z siedzibą w Bochum, obejmujący głównie Westfalię i Nadrenię (z czasem współpracowano z organizacjami Hamburga, Bremy i Hanoweru), oraz ZPwN w Berlinie (strefa radziecka)¹. Obie te organizacje działały niezależnie od siebie. Autor niestety myli niektóre fakty (s. 34—35), dokonując mylnych ocen działalności tych organizacji. J. Przybylski po założeniu „Patronatu Rodła” (który przejściowo miał stanowić naczelną organizację Polonii w całych Niemczech) został kolejno wybrany 15 XI 1945 r. przewodniczącym Rady Dzielnic III z siedzibą w Bochum, a następnie 20 I 1946 r. pierwszym, powojennym prezesem ZPwN w Bochum i pełnił tę funkcję aż do śmierci, tj. do 5 VIII 1949 r. Niezależnie od tego dokonywano oczywiście zabiegów organizacyjnych w Berlinie, gdzie 23 XI 1947 r. prezesem ZPwN został J. Drukarczyk. Sugerowanie, że J. Przybylskiego zmienił na stanowisku prezesa J. Drukarczyk, nie odpowiada prawdzie. Na s. 35—48 Autor pisze o funkcjonowaniu ZPwN w Berlinie powołując się w przyp. 49 na „Biuletyn ZPwN nr 1/1948”, nie wiemy jednak, która z organizacji go wydała. Dane dotyczące stanu liczbowego członków ZPwN, które podano w przyp. 52 (15, 25, 35 tysięcy), dotyczą organizacji westfalsko-nadreńskiej, berlińska zaś prawdopodobnie nie przekroczyła 4 tys.²

Autor bardzo nieprecyzyjnie pisze o wyodrębnieniu się grupy opowiadającej się za więzią z Macierzą, która utworzyła „odrębny ZPwN z prezesem Franciszkiem Koźniskim” (s. 39)³. Należy podkreślić, że rozłam, o którym pisze Autor, dotyczy organizacji bochumskiej, a powstanie Związku Polaków „Zgoda” związane jest z nazwiskami S. Paszkowiaka (Bochum) i T. Śmietany (Hamburg). Po rozłamie ZPwN w Bochum (1950) dopiero w 1952 r. w Hamburgu powstała „Zgoda” przy tamtejszej gromadzie ZPwN z prezesem T. Śmietaną. Przyłączenie zaś organizacji bochumskiej z prezesem S. Paszkowiakiem nastąpiło dopiero 1 I 1954 r. F. Koźmiński został prezesem „Zgody” dopiero w 1958 r. Następnie Autor przechodzi do omówienia działalności ZPwN z prezesem S. Szczepaniakiem, podkreślając zasługi tej organizacji w walce o odszkodowania i prawa dla mniejszości polskiej w RFN. Wspomina także o próbach współpracy pomiędzy ZPwN a „Zgodą”, czyni to jednak dość niedokładnie. Częste powoływanie się na Akta Biblioteki i Archiwum Polonia Syg. T/1 lub T/2 niczego nie wyjaśnia, nie wiemy bowiem na jakie konkretne dokumenty Autor się powołuje.

Mimo uporczywie powtarzanej i w innych publikacjach liczby 10 tys. członków „Zgody” należy sprostować, że przynajmniej do czasu, w którym Autor pisał swoją książkę, „Zgoda” nie przekroczyła 8 tys. Dość nieoczekiwanie Autor wraca na s. 44 do okresu międzywojennego i lat II wojny światowej, by następnie przystąpić do omówienia działalności młodzieżowej. Pozostawmy fragmentaryczne

¹ W 1945 r. działały przedtem jeszcze Komitet Polski na Westfalię i Nadrenię oraz Komitet Polski w Berlinie, które miały stanowić załazek odnowy życia organizacyjnego.

² J. M. Kupczak, *Zarys działalności Związku Polaków w Niemczech zachodnich w latach 1945—1949* (Przegląd Zachodni, nr 5/6, 1977, s. 210 i 214).

³ Błąd popełnił wcześniej również F. Miedziński, *15 lat walki Polonii w NRF o naprawę krzywd z okresu hitlerowskiego* (Problemy Polonii Zagranicznej, t. V, s. 102).

informacje o ZHP. Nie wiemy jednak, na jakiej podstawie pisze Autor, że „w 1948 r. z inicjatywy działaczy młodzieżowych w Westfalii-Nadrenii, Saksonii i Turyngii, Berlina i Hamburga powstała kolejna organizacja, a mianowicie Młodzież Polska w Niemczech” (s. 45). Owszem, próbowano stworzyć taką organizację na wzór ZMP, ale do tego nie doszło. I Zjazd Berliński (w strefie radz.) 5—6 VI 1949 r. dawał takie nadzieje, ale kolejny zjazd, zapowiadany na 8—9 XII 1949 r., nie doszedł do skutku. Owocem I Zjazdu było wybranie 25-osobowej Rady Młodzieży Polskiej w Niemczech oraz 5-osobowego prezydium. W Berlinie działało Biuro Młodzieży Polskiej przy tamtejszym ZPwN. Nie wdając się w szczegóły należy stwierdzić, iż była to najpoważniejsza próba uporządkowania spraw młodzieżowych⁴.

Podrozdz. czwarty porusza sprawy „Struktury społecznej i rozmieszczenia Polonii w RFN”, piąty zaś „Zarys polityki rządu RFN wobec polskiej mniejszości narodowej”. Z konieczności dotyka się tu niektórych spraw z okresu międzywojennego. I rozdz. kończy się optymistycznym stwierdzeniem, że po latach prześladowań i dyskryminacji Polonii od czasu objęcia urzędu kanclerskiego przez W. Brandta obserwujemy przejawy odprężenia między Polską a RFN, co ma korzystny wpływ na sytuację Polonii zachodnioniemieckiej.

Rozdz. II „Organizacja szkolnictwa polskiego po kapitulacji Niemiec” dotyczy tylko szkolnictwa tzw. „nowej” emigracji okresu wojny. Entuzjazm, z jakim przystąpiono do organizowania szkolnictwa polskiego, sprawił, że mimo braku kadry, książek i innych pomocy naukowych liczba punktów nauczania i różnego typu szkół, w tym także średnich, rosła bardzo szybko. Powstanie Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech na czele z drem T. Pasierbińskim umocniło i uporządkowało całą działalność oświatową. Pomoc różnych organizacji polskich w zachodnich strefach Niemiec, a także władz krajowych sprawiły, iż lata 1945—1948 były najlepszymi dla tej działalności.

Rozdz. II zawiera trzy podrozdziały: „Powstanie i rozwój oświaty polskiej w latach 1945—1948”, „Administracja szkolna i jej zadania i struktura organizacyjna” oraz „Stan szkolnictwa w trzech zachodnich strefach okupacyjnych”. Wydaje się, iż mimo wszystko prace W. Kowalczyka (które Autor cytuje), byłego współorganizatora tegoż szkolnictwa, a także przez krótki okres kierownika Centrali Szkolnictwa Polskiego, stanowią nadal podstawowe źródło naszej wiedzy o szkolnictwie polskim w Niemczech zachodnich w latach 1945—1948. Szeregu danych Autor nie poparł żadnym przypisem lub czyni to bardzo niedokładnie. Np. „Polak w Niemczech”, nr jubileuszowy, R. 50 z 1972 r., jest podawany w przypisach na stronach 99, 101, 110 i 115 za każdym razem inaczej. Warto podkreślić brak w tym rozdziale choćby krótkiej wzmianki o szkolnictwie „starej” emigracji głównie w Westfalii i Nadrenii. Organizowane przez ZPwN w Bochum osiągnęło ono w latach 1945—1950 największy swój rozwój.

Rozdz. III poświęcono „Szkolnictwu polonijnemu w latach 1949—1977” z uwzględnieniem działalności oświatowo-szkoleniowej Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej i Zjednoczenia Polskich Uchodźców — organizacji „nowej” emigracji. Ponadto łącznie przedstawiono „Szkolnictwo Związku Polaków w Niemczech i Związku Polaków »Zgoda«”, co bynajmniej nie ułatwia jasnego widzenia problemów szkolnych każdej z tych organizacji. Niewątpliwie zaletą tej części rozważań jest ukazanie olbrzymich wysiłków S. Szczepaniaka na forum międzynarodowym i w RFN na rzecz uzyskania od władz zachodnioniemieckich godziwych warunków do kontynuowania nauki szkolnej przez polskie dzieci.

⁴ J. M. Kupczak, *Działalność polonijnych kół młodzieżowych w Westfalii i Nadrenii po II wojnie światowej* (Sobótka, 1973, nr 3).

Dalej Autor pisze o „Sprawie gimnazjum polskiego na łamach prasy federalnej”, cytując zaledwie dwa numery „Rheinischer Merkur” z maja 1968 i czerwca 1969 r. „Szkolnictwo parafialne” w czwartym podrozdziale zostało zaledwie zamarkowane⁵.

Rozdz. IV to „Ogólna charakterystyka pozaszkolnych form działalności kulturalno-oświatowej”. Autor skupił głównie uwagę na działalności „starej” emigracji w Westfalii i Nadrenii poczynając od końca XIX w. Działalność chóralna stanowi tu podstawowe ogniwo ruchu artystycznego. Niestety, znajomość tych spraw przez Autora jest bardzo powierzchowna, a niektóre ustalenia wręcz błędne. Niezrozumiałe jest, dlaczego na s. 140 pisze, że „od 1950 roku opiekę nad ruchem artystycznym przejęły centralne organizacje polonijne w RFN, a przede wszystkim Związek Polaków w Niemczech, Związek »Zgoda« oraz Zjednoczenie Polskich Uchodźców (ZPU)”. Od kogo miały one przejąć tę opiekę? Przecież chóry od początku działały w ramach ZPwN. Pisząc o ZPU Autor miał zapewne na myśli tylko zespół pieśni i tańca „Orzeł Biały” z Hildesheim.

Po 1950 r., gdy doszło do rozbitcia ZPwN na dwie organizacje, obie posługiwały się tą samą nazwą. Do organizacji „prokrajowej” przeszła większość chórów. Tu działał R. Kaczmarek i tzw. komisja śpiewacza. Działalność koncertowa pod hasłem „Tobie Ojczyzno śpiewamy” z okazji Święta Odrodzenia i innych uroczystości była wyłącznie zasługą tej organizacji. Chór „Fiołek” z Recklinghausen był i jest nadal w „Zgodzie”. Nie można więc pisać, że „do planów pracy kulturalnej ZPwN i »Zgody« wprowadzono na stałe organizowanie koncertów i akademii z okazji Święta Odrodzenia i innych ważnych uroczystości państwowych i kościelnych” (s. 141—142). Błędne jest także twierdzenie: „Drugie z ugrupowań polonijnych »Zgoda« zaczęło rozwijać amatorski ruch artystyczny właściwie dopiero od 1952 r., tj. od utworzenia wspomnianej już komisji śpiewaczkiej” (s. 142), a przecież na s. 140 sam Autor pisał, że w 1950 r. przy ZPwN utworzono tę komisję (dokładnie 30 IV 1950). To przecież jest ta sama komisja śpiewacza. Należy żałować, że Autor nie przejrzał roczników „Głosu Polskiego”, tygodnika „Zgody”, który wychodzi nieprzerwanie od 15 I 1951 r. do dnia dzisiejszego. Wykorzystanie zaledwie kilku pojedynczych egzemplarzy tej gazety w całej pracy nie ułatwiło bynajmniej analizy działalności „Zgody”.

Podrozdz. drugi: „Prasa i książki polskie” kończy ostatni rozdział. Autor zaczyna od analizy czytelnictwa w okresie międzywojennym, w latach 1945—1949 obserwujemy wręcz fenomen wydawniczy środowisk polskich i powszechny pęd do wydawania słowa drukowanego (wydawano ok. 150 tytułów czasopism). W dziele poświęconym okresowi 1950—1977 pisze na s. 154, że „Głos Polski” jest „wydawany od 1950 r.”, a przecież na s. 43 słusznie pisał Autor, że od 1951 r. Dalej omawia „Echo Polskie” pisząc, że „przeznaczone było w zasadzie dla nowej emigracji”. Nie wiemy, na jakiej podstawie Autor wydaje takie sądy i charakterystyki poszczególnych gazet, przypisy bowiem są tu bardzo skromne. Szkoda, że nie napisano o „Polaku w Niemczech”, miesięczniku, a potem roczniku ZPwN sięgającym tradycjami okresu międzywojennego.

Warto wspomnieć, iż praca została wzbogacona tabelami, aneksami, a także mapkami rozmieszczenia szkolnictwa (w 1948 r.) oraz dziewięcioma zdjęciami.

Wydaje się, że omawiana książka zarówno ze względu na pionierski charakter badań, jak i walory poznawcze jest lekturą interesującą i zasługuje na uwagę.

Janusz M. Kupczak

⁵ Niedawno ukazała się książka ks. A. Nadolnego, *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec zachodnich w latach 1945—1965*, Lublin 1980.

„HISTORICKÁ GEOGRAFIE”, nr 18. Sborník příspěvků k dějinám feudální držby předhusitských Čech, Praha 1979, ss. 454 + 35 map.

Książka jest poświęcona problemowi własności feudalnej w okresie przedhusyckich Czech. Obok jednak przewodniego tematu jest tu również wiele interesujących wiadomości z zakresu kolonizacji, osadnictwa, handlu itp., stanowiących ważne tło dla uplastycznienia feudalnych przeobrażeń majątkowych. Lepszemu zrozumieniu tych skomplikowanych problemów pomagają też liczne opracowania kartograficzne.

W artykule wstępnym Z. Boháč píše o mechanizmach kształtowania się wielkiej własności świeckiej i duchownej. Powstawała ona przeważnie na drodze nadeń i kupna. Dość znaczna liczba zachowanych źródeł pisanych z XII w. pozwala, zdaniem Autora, dobrze określić i zlokalizować stan wielkiej własności kościelnej. Następne dwie rozprawy są przykładami powstania dóbr świeckich. J. Urban omawia dzieje majątku rodu Lichtenberk, który rozwinął się m. in. dzięki kopalniom srebra. W 1260 r. centrum tych olbrzymich włości był Nemecký Brod. I. Raková zajęła się natomiast przedstawieniem rozmiarów włości panów Wartenberk, należących do najpotężniejszych możnowładców północnych Czech. Dobra ich rozpadły się około 1400 r. na skutek podziałów rodzinnych. Ciekawa wydaje się być praca Z. Hojdy i J. Peška oparta na analizie rejestrów podatkowych okolicy Pilzna z 1379 r. Punktem wyjścia oceny stosunków własnościowych jest rozbitcie feudalne tego regionu. Autorzy zarysowali przeciwieństwa ekonomiczne dzielące szlachtę i duchowieństwo.

Kolejna grupa artykułów dotyczy rozwoju własności duchownej. Z. Boháč píše o największym feudale przedhusyckich Czech — arcybiskupstwie praskim. Wzrostowi dóbr arcybiskupstwa praskiego sprzyjała w znacznym stopniu działalność kolonizacyjna. Najbardziej jednak typowymi przykładami rozwoju własności duchownej były majątki klasztorne, zwłaszcza benedyktynów i cystersów. Problemami tymi zajmują się w swoich pracach E. Kubš, J. Čechura i K. Charvátová.

Tak jak prawie w każdym tomie „Historickiej geografii” również w tym znajdują się rozprawy o sieci drożnej wczesnośredniowiecznych Czech. Znany specjalista z tego zakresu I. Vávra przedstawia swoje koncepcje przebiegu ważnego szlaku handlowego z Pragi przez Most do Niemiec. Artykuł pióra J. Jihlavca dorzuca zaś garść dodatkowych informacji o omawianej już kilkakrotnie „drodze żyławskiej”, łączącej Czechy z Łużycami. Na koniec wreszcie w dziale recenzji warto zwrócić uwagę na krótkie omówienia dwóch polskich książek: *Badania z dziejów osadnictwa i toponimii* pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego oraz T. Gwardaka *Polskie piśmiennictwo kartograficzne (1659—1939)*.

Janusz Kościk

JEŃCY WOJENNI W NIEWOLI WEHRMACHTU (Łambinowicki Rocznik Muzealny, t. II, Łambinowice 1978, druk 1979).

Po czteroletniej przerwie ukazała się drukiem tom II „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego”. Podobnie jak w t. I publikacje zostały uszeregowane według działów: Artykuły, Materiały, Sprawozdania.

Dział Artykuły otwiera praca S. Popiołka *Znaczenie dokumentacji w pracy naukowej i wystawienniczej*, dotycząca roli dokumentacji archiwalnej w działalności muzeów martyrologii (Majdanek, Oświęcim, Sztutowo, Łambinowice). L. Uryga, który w t. I „Rocznika” pisał o zabudowie Stalagu VIII F Lamsdorf, w pracy *Stalag VIII B (Lamsdorf). Zabudowa i zakwaterowanie jeńców w obozie przed-*

stawia wyniki żmudnych badań terenowych, mających na celu identyfikację ruin i innych śladów po obiektach obozowych. Kolejną pozycją jest artykuł S. Senfta *Jeńcy polscy w Stalagu II D Stargard (1939—1940)*. F. Piper w artykule *Oddział roboczy brytyjskich jeńców wojennych w Trzebini 1943—1944* omawia szczegółowo dzieje jednego z komand Stalagu VIII B Lamsdorf, następnie Stalagu VIII D Teschen.

Zawartość działu Materiały jest różnorodna. Znajdują się w nim „Fragmenty notatek prowadzonych w Stalagu VIII B [raczej 344] Lamsdorf w okresie od 29 X 1944 do 20 I 1945 r. przez powstańca warszawskiego, Alojzego Plucińskiego. Kontynuacją ogłoszonej w t. I bibliografii „jenieckiej” jest publikacja L. Urygi *Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu w czasie II wojny światowej. Materiały bibliograficzne za lata 1969—1970*. Ostatnie Materiały to S. Borzemskiej *Najciekawsze nabytki Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach z lat 1972—1976* oraz opracowane przez S. Senfta *Materiały statystyczne zawierające dane o stanie liczebnym jeńców w obozach w byłym I [i II] Okręgu Wojskowym Wehrmachtu wg raportów OKW dla organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (luty 1941—styczeń 1945)*.

Sprawozdania dotyczą tym razem działalności dokumentacyjnej Muzeum w Łambinowicach w pierwszym 10-leciu istnienia instytucji (A. Bojarska), prac oświatowo-wystawienniczych w latach 1973—1976 (S. Borzemska, R. Bednorz), sesji naukowej „W 25 rocznicę Procesu Norymberskiego”, zorganizowanej w 1971 r. przy współudziale Muzeum w Łambinowicach (R. Bednorz), i konferencji odbytej w tymże muzeum z przedstawicielami środowisk jenieckich w 1971 r. (R. Bednorz).

Krzysztof Pawlik

J. Paślawska, M. Wołyński, W. Szilagyi, INFORMACJA O ZASOBACH ARCHIWALNYCH DOTYCZĄCYCH WĘGLA BRUNATNEGO NA TERENIE WYBRANYCH OBSZARÓW POLSKI POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ (DO ROKU 1945), Wrocław 1980, ss. 26.

Niniejszą publikację należy traktować jako wkład pracowników WAP we Wrocławiu w dzieło wykorzystania zasobów archiwalnych na potrzeby gospodarki narodowej. Omawiana praca stanowi owoc działalności naukowej archiwistów, prowadzonej na wielu płaszczyznach i w różnej formie¹. Poświęcona została tematyce górnictwa węgla brunatnego, zagadnieniu, które od dłuższego czasu stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania pracowników tutejszego WAP², ale nie tylko. Godzi się wspomnieć o angażowaniu się archiwistów również w problematykę zagospodarowania i regulacji Odry³, w badania regionalne na Dolnym Śląsku⁴, a także w rozwiązywanie bieżących problemów gospodarczych⁵.

¹ J. Pabisz, *Działalność archiwów państwowych na Dolnym Śląsku i ich funkcja regionalna* (Informacja o zasobie Archiwum Państwowego w Legnicy, Legnica 1979, s. 9—30).

² Por. omówienie konferencji naukowej przez S. Żygę pt. *Górnictwo energetyczne, kruszcowe i skalne na Dolnym Śląsku — wczoraj i dziś* (Sobótka, XXXIII, 1978, nr. 3, s. 472—474) oraz publikacje: *Górnictwo energetyczne, kruszcowe i skalne na Dolnym Śląsku — wczoraj i dziś*, Wrocław 1977; J. Domański, J. Pabisz, *Wybrane problemy geologiczno-górniczne w archiwach dolnośląskich* (Archeion, t. 69, 1979, s. 217—223).

³ A. Huczek, *Konferencja poświęcona wybranym zagadnieniom Odry* (Sobótka, XXXII, 1977, nr. 4, s. 557—558).

⁴ Por. przyp. 1.

⁵ *Archiwa w służbie gospodarki narodowej. II Krajowa konferencja pracow-*

Na część zasadniczą pracy składają się: rejestr map przejętych po byłym niemieckim Wyższym Urzędzie Górniczym we Wrocławiu (Oberbergamt zu Breslau) oraz akta w ilości 35 jednostek archiwalnych. W zespole tym znalazły się plany powierzchniowe terenów będących przedmiotem starań zrzeczeń górniczych, plany pól górniczych, plany powierzchniowe i przekroje kopalń leżących na obszarze dzisiejszego województwa zielonogórskiego i obecnego Zagłębia Turoszowskiego. Szczególnie cenne, z historycznego punktu widzenia, są mapy rękopiśmienne, pochodzące z połowy XIX w., głównie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Praca składa się z dwóch podstawowych części, ze skorowidza nazw miejscowości oraz z wykazu map, a także ze wstępu informacji dotyczącej pruskich jednostek miar i z bibliografii. Część wstępna dotyczy podstawy źródłowej informacji i zasad opracowania (nazwa mapy, skala, rok opracowania lub wykonania, sygnatura archiwalna).

W publikacji pomieszczono wykaz 120 informacji o mapach, które uszeregowano według sygnatur archiwalnych. Szybkie dotarcie do interesującej mapy ułatwia zamieszczony zaraz za wstępem alfabetyczny skorowidz nazw miejscowości.

Niniejsza praca jest ceną pomocą przede wszystkim dla geologów i górników, a także dla historyków zajmujących się dziejami górnictwa oraz dla niemałej na Dolnym Śląsku grupy badaczy historii regionalnej.

Na zakończenie jedna uwaga: wydaje się, że tego rodzaju prace należałoby wydawać, jeżeli to tylko możliwe, staranniej, na lepszym papierze, w ciekawszej szacie graficznej.

Krzysztof Grygajtis

ników naukowo-badawczych archiwów państwowych, Katowice 17 IV 1978, pod red. T. Walichnowskiego, Warszawa 1979; T. Walichnowski, Zadania VIII Zjazdu PZPR w praktyce archiwów państwowych, Warszawa 1980.

K R O N I K A N A U K O W A

Lech Tyszkiewicz

KONFERENCJA NAUKOWA MEDIEWISTÓW „IDEOLOGIE UND GESELLSCHAFT IM 11. JAHRHUNDERT” W LIPSKU W DN. 10—12 VI 1980 R.

W dniach od 10 do 12 VI 1980 r. odbyła się międzynarodowa konferencja mediewistyczna w Lipsku poświęcona sprawom ideologii i kultury oraz społeczeństwu XI w. Organizatorem konferencji była Katedra Historii Średniowiecznej Powszechnej Sekcji Historycznej Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku, a jej referentami i uczestnikami — badacze średniowiecza z wielu krajów europejskich, poza gospodarzami konferencji, z Włoch, Austrii, Bułgarii, Węgier, ZSRR i Polski. Zabrakło, niestety, uczonych francuskich, zachodnioniemieckich, czechosłowackich, anglosaskich i skandynawskich. Pod obrady konferencji poddano łącznie 23 referaty, które objęły tematycznie sprawy ideologiczne i społeczne tak krajów zachodnioeuropejskich, jak Europy Środkowej i Bizancjum. Ani jeden natomiast referat, mimo wygłoszenia aż trzech referatów przez mediewistów radzieckich, nie dotyczył historii średniowiecznej Rusi.

Po zagajeniu rektora uniwersytetu w Lipsku, prof. L. Rathmanna, obrady konferencji zainicjował obszerny referat wprowadzający, wygłoszony przez organizatora spotkania, kierownika Katedry Historii Średniowiecznej Powszechnej tegoż uniwersytetu, prof. E. Wernera. W referacie o tytule identycznym z tematem całej konferencji Autor poruszył wszystkie ważniejsze kwestie związane z ideologią oraz organizacją społeczną Europy XI w., tak że dalsze referaty i dyskusja w dużym stopniu stanowiły uzupełnienie i rozwinięcie głównych tez referatu głównego.

Trudno w krótkim przeglądzie przedstawić całość tematyki referatów i dyskusji. Serię wystąpień bardziej szczegółowych rozpoczął G. Székely z Budapesztu tematem *Ideologische Fragen des europäischen Hochfeudalismus in den Ländern des frühfeudalen Gesellschaft Ost- und Mitteleuropas des 11. Jahrhunderts*. Był to jeden z dwóch głosów całej konferencji, który poprzez spłot stosunków polsko-węgierskich w drugiej połowie XI w. wiązał się szerzej z historią Polski. Główny nurt dyskusji dotyczył jednak zagadnień poruszonych w referatach uczonych włoskich, a przede wszystkim w referacie wygłoszonym przez G. Mansellego z Rzymu na temat *Phänomenologie der Häresien des 11. Jahrhunderts*, tym bardziej że problemem duchowego i świeckiego życia religijnego duchowieństwa i jego powiązań z ustrojem feudalnym poświęcone były następne dwa referaty włoskie wygłoszone przez S. P. P. Scafatię oraz C. Violante, obydwu z Pisy. Dyskusja tocząca się głównie nad referatem Mansellego ujawniła inne podejście do herezji na zachodzie i wschodzie Europy. O ile uczeni zachodni, przede wszystkim sam Manselli, szukali objawów ideologicznych, niejako zastanawiali się nad stroną psychiczną tego ruchu, o tyle uczeni wschodni, głównie z NRD i częściowo z ZSRR, zajmowali się przede wszystkim ich stroną społeczną. Wyszło to na jaw jeszcze bardziej w drugim dniu obrad, gdy jednym z wystąpień był referat wygłoszony przez V. L. Ke-

rova na temat *Der Klassenkampf der Volksmassen in Frankreich im 13. und 14. Jahrhundert*. Nie ten głos jednak przyczynił się najbardziej do rozwinięcia ożywionej dyskusji, lecz referat wygłoszony przez młodego uczonego z NRD, B. Malicha, pt. *Das Handwerk im 11. Jahrhundert. Komparative Möglichkeiten Byzanz — Italien — Deutschland*. W pewnym stopniu tematyce miejskiej, tylko we wcześniejszym okresie, poświęcony był także referat W. Coblenza *Beiträge der Archäologie zur Entwicklung von Burg und Stadt im östlichen Mitteleuropa des 11. Jahrhunderts*. Przedmiotem prawdziwie wielkiego sporu stał się jednak problem pochodzenia oraz czasu powstania cechów, gdzie kontrowersje, przede wszystkim wśród mediewistów NRD, są bardzo znaczne.

Z kolejnych wystąpień wielkie zainteresowanie wywołał referat, który wygłosił G. Hammann z Wiednia. Tytuł jego *Das Weltbild im 11. Jahrhundert* nie oddaje w pełni treści, którą był bogato ilustrowany przez referenta przegląd wszystkich europejskich map świata. Zarówno profesor Hammann, jak i dyskutanci zwrócili uwagę, iż owe dzieła kartograficzne stanowiły przede wszystkim odbitki starożytnych, w tym podziału zamieszczonego już u progu średniowiecza przez Izydora z Sewilli. Jak jednak zauważono w dyskusji, dzieła historiografii średniowiecznej zawierały znacznie poszerzony i uzupełniony horyzont geograficzny znany np. ze wstępu do *Powieści dorocznej* Nestora (V. L. Kerov) lub ze źródeł wczesnobizantyjskich czy choćby przeróbki Alfreda W. chorografii P. Orosiusa (L. Tyszkiewicz).

Innym nurtem obrad konferencji była tematyka historiografii średniowiecznej. Wymienić tu trzeba wystąpienia L. Tyszkiewicza, *Östliche Nachbarn Deutschlands in der Historiographie am Ende des 10. und am Anfang des 11. Jahrhunderts*, R. Grosseggo, *Sprache, Ideologie und Gesellschaft im deutschen Hochfeudalismus*, oraz W. Eggerta, *Die Wandlung des populus-Begriffs in der deutschen Geschichtsschreibung des 11. Jahrhunderts*.

Cała gama wystąpień poświęcona była historii prowincji północnych cesarstwa bizantyjskiego, szczególnie pod kątem działalności ruchu bogumilów oraz ich polemice z przedstawicielami kościoła i państwa. Za główny należy tu uznać referat D. Angelova (Sofia) na temat *Ideologische Probleme des bulgarischen Mittelalters vom 9.—14. Jahrhundert*. Tematyce bizantyjskiej poświęcił też E. P. Naumov z Moskwy swoje wystąpienie pt. *Slawische Adel und Kirche in den byzantischer Provinzen und den benachbarten Feudalstaaten westlicher Teil der Balkaninsel im 11. Jahrhundert*, a także monograficzne referaty: J. Irmscher, *Die Verurteilung des Johannes Italos i J. Dummer, Michael Psellos als Hagiograph*.

Historycy sztuki z NRD wystąpili z szeregiem referatów interesujących przede wszystkim z punktu widzenia powiązania budownictwa oraz rzeźby średniowiecznej z aktualnymi poglądami religijnymi i politycznymi wydarzeniami badanych czasów. Wymieńmy tu: E. Ullmann, *Entstehung und Entwicklung der romanischer Baukunst in Deutschland und die Widerspiegelung sozialer, politischer und ideologischer Auseinandersetzungen in der Architektur*, F. Moebius, *Europäische Sakralarchitektur im 11. Jahrhundert. Notizen zu ihrer sozialer Funktion, zugleich Fragen an die Geschichtswissenschaft* oraz H. Sciure, *Der Merseburger Grabstein Rudolfs von Schwaben und die Bewertung des Herrschers im 11. Jahrhundert*. Ten ostatni był najściślej związany z wpływem wydarzenia, jakim była śmierć na polu bitwy Rudolfa Szwabskiego, z konkretnym, ściśle związanym z tą postacią dziełem sztuki.

Wreszcie nie zabrakło na konferencji tematyki kobiecej i rodzinnej. Wystąpiła ona w referatach E. Uitz, *Zur Wandlung der Auffassung von Frau, Ehe und Familie im Zusammenhang mit dem Beginn der kommunalen Bewegung* oraz A. L. Ja-

strebeckiej z Moskwy, *Die Familie als soziale Gruppe in der mittelalterlichen Geschichte*.

W sumie trzydniowe obrady konferencji mediewistów w audytorium nowo zbudowanego gmachu uniwersytetu w Lipsku przyniosły bogaty materiał w postaci referatów i dyskusji, który opublikowany w przyszłości w księdze konferencyjnej stanie się podstawą do nowych przemyśleń i lepszego zrozumienia historii Europy nie tylko w XI w.

Leonard Smołka

ZWIĄZKI WARMII I MAZUR Z ZIEMIAMI POLSKIMI W XIX I XX WIEKU

Pod powyższym hasłem w dniu 28 X 1980 r. w Domu Polskim w Olsztynie odbyła się sesja naukowa zorganizowana pod auspicjami Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Muzeum Warmii i Mazur oraz olsztyńskiego oddziału PTH. O jeden dzień poprzedziły ją uroczystości z okazji 60 rocznicy plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu oraz powstania Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Uroczystościom patronowały: Wojewódzki i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu, Wojewódzki Oddział Stowarzyszenia „Pax” oraz wspomniane Muzeum i Ośrodek Badań Naukowych. Zapoczątkowało je odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Domu Polskim, otwarcie Domu Polskiego (nowej siedziby OBN) i zwiedzenie okolicznościowej wystawy. Inauguracji działalności OBN w Domu Polskim towarzyszyło spotkanie z działaczami ruchu polskiego sprzed 1939 r. Historycznymi refleksjami w pięknej czytelni OBN podzielili się z zebranymi: J. Małowski (o Domu Polskim przed 1939 r.), W. Ogrodziński (o powojennych losach Domu Polskiego i jego rekonstrukcji), W. Wrzesiński (o ludziach spod znaku Rodła). Dalsza część uroczystości odbyła się poza Domem Polskim. Na miejscowym cmentarzu komunalnym odsłonięto pomnik na grobie Seweryna i Wandy Pieniężnych, a w kościele parafialnym w Butrynach — tablicę pamiątkową w 35 rocznicę śmierci ks. Wacława Osieńskiego, miejscowego proboszcza i prezesa IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech.

Wspomniana już sesja naukowa była dobrą okazją do refleksji nad związkami Warmii i Mazur z ziemiami polskimi w dwóch ostatnich stuleciach. Wygłoszono podczas niej następujące referaty: *Kontakty Warmii z innymi ziemiami polskimi u schyłku XVIII i w pierwszej połowie XIX w.* (doc. J. Jasiński), *Polska myśl polityczna wobec Warmii i Mazur* (prof. W. Wrzesiński), *Emisariusze polscy w Prusach Wschodnich w latach 1832—1843* (doc. S. Szostakowski), *O niektórych elementach polskiej tradycji ludowej, kulturowej i literackiej na Mazurach w latach 1842—1914* (dr A. Staniżewski) i komunikaty: *W stulecie monografii K. E. Sieniawskiego o biskupstwie warmińskim* (doc. J. Powierski), *Miejsce i rola ks. Walentego Barczewskiego w kulturze polskiej* (mgr W. Ogrodziński), *Napływ literatury polskiej na Warmię i Mazury w XIX i na początku XX w.* (dr H. Keferstein), *Refleksje o polityce II Rzeczypospolitej wobec Warmii i Mazur* (prof. M. M. Drozdowski), *Prusy Wschodnie w polskich planach operacyjnych w latach 1921—1939* (doc. P. Stawecki).

W wypowiedziach ośmiu dyskutantów skoncentrowano się głównie na referatach J. Jasińskiego i W. Wrzesińskiego oraz komunikatach M. M. Drozdowskiego, W. Ogrodzińskiego i P. Staweckiego. Poruszono też metodologiczne problemy badań

nad polską myślą polityczną wobec Warmii i Mazur oraz zgłoszono postulat wydania materiałów z interesującej sesji.

Dobrze zorganizowanym uroczystościom i sesji towarzyszyło wręczenie pracownikom i współpracownikom Ośrodka oraz działaczom ruchu polskiego odznaczeń nadanych przez Radę Państwa i medali pamiątkowych.

Ilona Banet

KONFERENCJA GERMANISTYCZNA W KARPACZU (3—8 XI 1980)

W dniach od 3—8 XI 1980 r. odbyła się w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Karpaczu konferencja naukowa zorganizowana przez Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego na temat *Literatura i historia w XVII w.* Konferencja ta zgromadziła naukowców z kraju i zagranicy, stając się nie tylko forum wymiany poglądów i doświadczeń, lecz jednocześnie trwałym przyczynkiem do pogłębienia współpracy naukowej i kulturalnej między Polską i innymi krajami świata.

Uroczyste otwarcie miało miejsce dnia 4 listopada i dokonane zostało przez prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego doc. K. Fiedora, który w zwięzły sposób przedstawił historię Uniwersytetu Wrocławskiego i zasługi Instytutu Filologii Germańskiej w dziedzinie rozwoju polskiej myśli naukowej i jej popularyzacji poza granicami kraju.

Program konferencji obejmował następujące referaty, wygłoszone w językach konferencyjnych: prof. S. Wollgast (Technische Universität Dresden, NRD), *Prądy filozoficzne w XVII w.*; prof. E. Mannack (Universität Kiel, RFN), *Historia i literatura na przykładzie „Masaniello”*; prof. G. Spellerberg (Freie Universität Berlin Zach.), *Dramat barokowy i polityka*; prof. H.-G. Rollof (Technische Universität Berlin Zach.); *Czepko i polityka państwowa*; prof. J. J. Berns (Institut für Neuere Deutsche Literatur Marburg, RFN), *Gazeta i historia*; prof. Rosenthal (Universitet Göteborg, Szwecja), *Historia i fikcja literacka na przykładzie literatury poświęconej Gustawowi Adolfowi*; prof. F. van Ingen (Vrije Universiteit Amsterdam, Holandia), *Powieść i historia*; mgr I. Banet (Uniwersytet Wrocławski, Polska), *Droga Lohensteina od dramatopisarza do prozaika w świetle historii Śląska*.

Wygłoszone referaty stanowiły punkt wyjścia szerokich dyskusji, które wraz z rozmowami prowadzonymi w kuluarach i spotkaniami towarzyskimi odegrały wielką rolę w zakresie aktualnej informacji naukowej.

Karpackie konferencje, organizowane przez Instytut Filologii Germańskiej pod kierunkiem prof. Mariana Szyrockiego, zdomowały się na dobre w programie imprez naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego i zyskują z roku na rok coraz szerszy oddźwięk w świecie naukowym.

Materiały z konferencji germanistycznej 3—8 XI 1980 r. zostaną opublikowane w międzynarodowym czasopiśmie poświęconym zagadnieniom literatury XVII wieku — „Daphnis”, Editions Rodopi N. V.: Amsterdam.

Edward Czapiewski

SESJA NAUKOWA WE WROCŁAWIU

W dniu 10 XI 1980 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyło się sympozjum poświęcone pierwszemu okresowi rozwoju państw naro-

dowych w Europie Środkowej po I wojnie światowej. Sesję zorganizowała Komisja Historii Narodów Słowiańskich i Europy Środkowej. W spotkaniu, któremu przewodniczył prof. dr W. Serczyk, wzięło udział 14 uczestników.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił doc. dr W. Balcerak, który zastanawiał się nad skutkami wojny światowej dla całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Autor za cechy charakterystyczne dla tego obszaru Europy uznął kształtowanie się więcej niż jednego ośrodka władzy w poszczególnych państwach oraz wskazał na funkcjonowanie tezy, że bezpieczeństwo danego państwa można było oprzeć na podstawie opanowania możliwie rozległego terytorium. Zdaniem referenta, realizacja wymienionej tezy stała się przyczyną nie kończących się sporów terytorialnych państw. W konsekwencji spory te przytłumiały konflikty społeczne, umacniając w ten sposób system kapitalistyczny. Autor wskazał na pewną stabilizację państw narodowych w połowie lat dwudziestych. Jego zdaniem, przeważały wszakże poglądy o bałkanizacji omawianego regionu Europy i sądy o tymczasowości istnienia tych państw.

W dyskusji przeważało kilka wątków: geneza problemu państw narodowych, niestabilność układu tych państw po 1918 r., wpływ polskiej koncepcji federacyjnej oraz sprawa sporu polsko-czechosłowackiego. Zdaniem prof. A. Ajnenkiela problem państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej powstał z chwilą upadku Polski, a próżni, mimo cząstkowych usiłowań, nie wypełniono do 1918 r. Stosunki w tej części Europy kształtowały się na zasadzie równowagi strachu, a ich stan w 1914 r. był daleki od ideału.

Prof. J. Tomaszewski zwrócił uwagę, że rok 1918 to nie tylko efekt dążeń ruchu narodowyzwolenczego. W XIX w. nastąpił powolny rozpad dotychczasowego systemu Europy Środkowo-Wschodniej. Wystąpiły tam silne ruchy chłopskie. Rejony te były wstrząsane konfliktami społecznymi. Dotychczasowy system rozpadł się wskutek ruchów wewnętrznych. Wojna przyspieszyła procesy rozpadu.

Zdaniem prof. A. Galosa na ruchy narodowe w XIX w. patrzy się zbyt jednolicie. W pierwszej połowie XIX w. przeważały wśród nich tendencje dezintegracyjne, w drugiej -- integracyjne, natomiast na początku XX w. znowu dezintegracyjne. Powstanie koncepcji federacyjnej, zdaniem dyskutanta, nie leżało w głównym nurcie kształtujących się państw w Europie Środkowo-Wschodniej. Prof. Galos okres wojny uznał za ważny dla ukształtowania się ustrojów przyszłych państw. Zaznaczyły się wówczas tendencje do wzmocnienia roli aparatu państwowego.

W dyskusji uczestnicy sympozjum zwrócili uwagę na przyczyny braku stabilizacji państw narodowych oraz na sprawy związane z polską koncepcją federacji. Prof. Ajnenkiel wskazał na wyraźny zanik dominacji Francji w tym regionie Europy do końca okresu międzywojennego. Niemcy, jego zdaniem, dążyły do rewanżu i Rapallo było pokłosiem tej polityki. Działania Małej Ententy chybiały celu. Zjednoczone na nowo Austro-Węgry nie stanowiłyby dla sąsiadów większego zagrożenia. Politycy środkowoeuropejscy (poza Piłsudskim) bagatelizowali możliwość wspólnych działań Niemiec i ZSRR. Dyskutant omówił bliżej przesłanki decydujące o powstaniu idei federacyjnej. Jego zdaniem, wątek federacyjny nadawał Europie Środkowo-Wschodniej kształt odmienny od istniejącego.

Prof. Tomaszewski zwrócił uwagę, że po rozpadzie Austro-Węgier nikt w tym regionie nie miał możliwości aktywnego oddziaływania. Przero mocarstwa kroili terytoria dowolnie, pośredniczyły one w ukształtowaniu nowej rzeczywistości, lecz nie mogły zapobiec konfliktom. W polemice z Ajnenkielem dyskutant był zdania, że Rosja Radziecka nie dążyła tylko do restytucji obszaru ruchu rewolucyjnego, ale parła przede wszystkim do rozszerzenia obszaru działania. Prof. Tomaszewski, powołując się na konkretne źródła, udowadniał, że Rapallo miało pod-

łoże ekonomiczne i było odpowiedzią na nieudaną konferencję w Genewie. Rosja Radziecka dążyła do odbudowy gospodarki przy pomocy Niemiec. Zdaniem dyskutanta w koncepcji federacyjnej Polsce przypadłaby rola wiodąca.

Dr A. Juzwenko w polemice z prof. Tomaszewskim stwierdził, że federalizm istotnie wypływał z pewnego poczucia wyższości. Wskazał, że również SDKPiL patrzyła z góry na przekształcenia rewolucyjne w Rosji. Marks zakładał jądro rewolucji na Zachodzie. Rewolucja 1917 r. zachodziła bez tych treści, jakie zakładał Marks. Zdaniem dra Juzwenki, propozycje bolszewików wpływały nie z pryncypiów ideowych, lecz z taktyki rewolucyjnej. Program federacyjny był alternatywnym rozwiązaniem w stosunku do Rosji. Sprawy przynależności kresów wschodnich nie można było rozwiązać bezkonfliktowo. Jego zdaniem, przewaga Polaków w przyszłej federacji nie wypływała z megalomanii. PPS już wcześniej wspierała i współrozвивiała inne ruchy narodowe, aby w przyszłości podjąć z nimi współpracę. Poszczególne młode nacje narodowe (np. Litwini) bały się przewagi cywilizacyjnej Polski i w tych obawach, zdaniem dyskutanta, leżała słabość idei federacji.

Prof. Serczyk wskazał na pragmatyzm Piłsudskiego, który usiłował przeciwdziałać destabilizacji tej części Europy. Doc. M. Koźmiński ukazał żywotność idei federacyjnej, która pojawiła się i upadała w basenie naddunajskim od połowy XIX w. Dyskutant zwrócił uwagę na duże zróżnicowania ustrojowe i ekonomiczne w Europie Środkowo-Wschodniej. Granice państw nie pokrywały się z terytorium etnograficznym. Państwa dokonywały często zmiany granic na podstawie tworzenia faktów dokonanych. Zachodnioeuropejscy politycy (Keynes) bardzo krytycznie oceniali rozwój i egzystencję gospodarczą tych państw w przyszłości. Autor na przykładzie Węgier omówił szerzej anachronizm koncepcji państwa w granicach historycznych.

Ostatni szerszy wątek dyskusji stanowiła sprawa stosunków polsko-czechosłowackich. Prof. Tomaszewski był zdania, że między Polską a Czechosłowacją toczył się spór o przywództwo w Europie Środkowej. W jego przekonaniu, konflikt o Śląsk Cieszyński czy Spisz i Orawę stanowił element drugorzędny w polityce obu państw. Doc. J. Kozeński zwrócił uwagę, że zarówno Polacy, jak i Czesi popadali w nacjonalizm ekspansjonistyczny. Zdaniem mgr G. Pańko, w stosunku do Zaolzia nie można mówić o równorzędności działań Polski i Czechosłowacji. W polityce czeskiej, skrajnie, można dostrzec elementy szowinizmu. Zaolzie próbowano sztachizować w ciągu dziesięciu lat. Prof. Ajnenkiel ukazał, jak represje na Zaolziu wpłynęły na wzrost nastrojów antyczeskich w Polsce. Jego zdaniem, do negatywnego nastawienia Polaków przyczyniły się także działania czeskie na arenie międzynarodowej na rzecz sojuszu z przyszłą Rosją burżuazyjną. Prof. Tomaszewski w dyskusji na temat zafałszowań statystyki wskazał na istnienie na Zaolziu dużej grupy ludności, która nie określiła się narodowo.

Adolf Juzwenko

JUBILEUSZ PROF. DRA HENRYKA ZIELIŃSKIEGO

W pięknej, zabytkowej Sali Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 26 II 1981 r. odbyła się miła i podniosła uroczystość 60-lecia urodzin prof. H. Zielińskiego, kierownika Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. w Instytucie Historycznym UWr. Uczestniczyło w niej wielu uczonych — przedstawicieli polskiej nauki historycznej z różnych ośrodków naukowych i akademickich w kra-

ju, władze Uniwersytetu Wrocławskiego, pracownicy Instytutu oraz liczne grono uczniów i przyjaciół Profesora.

Uroczystość rozpoczęła się wystąpieniem Dyrektora Instytutu Historycznego prof. dra Wojciecha Wrzesińskiego, a następnie w imieniu uczniów przemawiał dr Adolf Juzwenko. Zaprezentował zebranym koleje życia Profesora oraz Jego sylwetkę ideową i naukową historyka. Wspominał więc o Jego udziale w kampanii wrześniowej i w słynnej bitwie nad Bzurą, latach wojny, spędzonych w obozie jeńnickim. Omawiając etapy pracy naukowej prof. Zielińskiego dr A. Juzwenko podkreślał, że Profesor jest wybitnym znawcą dziejów najnowszych Polski, autorem pierwszej akademickiej syntezy historii Polski 1864—1939, autorem licznych prac (także w językach obcych) z dziedziny stosunków polsko-niemieckich. W ostatnich latach zainicjował badania dziejów polskiej myśli politycznej i w związku z tym pod Jego redakcją ukazuje się wydawana przez Ossolineum seria „Polska myśl polityczna XIX i XX wieku”.

Osobisty ton miało wystąpienie prof. dra Józefa Gierowskiego, przyjaciela i kolegi z okresu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim i wielu lat wspólnej pracy we Wrocławiu. Podobnie wypowiedział się prof. dr Czesław Madajczyk, wspominając lata współpracy w Instytucie Historii PAN w związku z przygotowaniem syntezy *Historia Polski*, wydawanej przez Polską Akademię Nauk. Zwracał także uwagę na aktywny udział prof. Zielińskiego w pracach organizacyjnych i naukowych Instytutu. W czasie przemówienia Jego Magnificencji Rektora prof. dra Kazimierza Urbanika Jubilat w uznaniu zasług dla Uczelni, z którą jest związany od 1949 r., uhonorowany został złotym medalem Uniwersytetu Wrocławskiego. Natomiast Dziekan doc. dr Czesław Buczek przekazał adres gratulacyjny od Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego.

Na zakończenie tej części uroczystości prof. dr W. Wrzesiński i dr A. Juzwenko wręczyli Jubilatowi księgę pamiątkową, obszerny tom studiów powstały z udziałem 34 historyków z całego kraju. Prof. H. Zieliński w serdecznych słowach podziękował zebranym i autorom prac, ze wzruszeniem wspominał okres studiów, przeżyte lata i swoje kontakty z ludźmi, którzy pozostawili ślad w Jego pamięci, poglądach i w pracy naukowej. Uroczystość dopełniło zapoznanie zebranych z bardzo licznymi gratulacjami i listami, które z tak uroczystej okazji przysły na adres Instytutu Historycznego i prof. H. Zielińskiego.

BRONISŁAW KOCOWSKI

2 V 1907 — 19 IX 1980

W dniu 19 IX 1980 r. zmarł we Wrocławiu dr hab. Bronisław Kocowski — emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk, bibliotekarz i bibliotekoznawca, zasłużony organizator i długoletni pracownik wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, współtwórca i następnie dyrektor Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, utalentowany nauczyciel i wychowawca licznego grona bibliotekarzy i bibliotekoznawców.

Urodził się 2 V 1907 r. w Jaworniku, pow. Kosów, woj. stanisławowskie, jako syn urzędnika lasów państwowych, Eugeniusza Kocowskiego, i nauczycielki, Marii z Unieszowskich. Studia historyczne odbył w latach 1926—1931 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, specjalizując się w dziedzinie historii politycznej i historiografii. W 1932 r. rozpoczął pracę zawodową, zrazu jako praktykant, a następnie nauczyciel historii i nauki o Polsce współczesnej kolejno w IV, X i V Liceum we Lwowie. Równocześnie uczestniczył w organizowanych w latach 1933—1934 w Warszawie przez Biuro Historyczno-Wojskowe specjalistycznych kursach z zakresu metody badań oraz historii wojen i wojskowości. W 1936 r. uzyskał stopień naukowy doktora na podstawie rozprawy *Trzej Padewczycy. Wpływ Bato-rego i Zamoyskiego na działalność Reinholda Heidensteina* (wyd. Lwów 1939), napisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Zakrzewskiego. Czasy II wojny światowej przeżył we Lwowie. Uczestniczył w tajnym nauczaniu jako wykładowca i egzaminator w zakresie historii. Od 1 V 1942 r. do pierwszych miesięcy powojennych był pracownikiem Biblioteki Ossolineum w oddziałach koncentracji zbiorów, opracowania oraz rękopisów.

W marcu 1946 r. dr B. Kocowski przyjechał do Wrocławia i rozpoczął pracę zawodową i naukową w Bibliotece Uniwersyteckiej. Mając dobre przygotowanie naukowe i doświadczenie bibliotekarskie zorganizował tu od podstaw największy w kraju Oddział Starych Druków. W latach 1947—1952 był jego administracyjnym i naukowym kierownikiem. Od 1952 do 1966 r. był kustoszem wszystkich zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej (rękopisów, starych druków, zbiorów muzycznych, kartograficznych, ikonograficznych i śląsko-łużyckich). Ponadto prowadził zajęcia dydaktyczne na istniejącym od 1956 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego Zaocznym Studium Bibliotekoznawstwa i w powołanej w rok później na tymże Wydziale Katedrze Bibliotekoznawstwa.

W 1949 r. habilitował się na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL w Lublinie na podstawie rozprawy *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.* (Lublin 1948). 27 V 1955 r. otrzymał etat docenta w Bibliotece Uniwersyteckiej. 29 X 1964 r. został profesorem nadzwyczajnym. 1 VIII 1973 r. — profesorem zwyczajnym. 1 III 1966 r. przeszedł z Biblioteki Uniwersyteckiej do Katedry Bibliotekoznawstwa, przekształconej w 1969 r. w Instytut Bibliotekoznawstwa. Od 1969 r.

kierował powołanym tam wtedy Zakładem Historii Książki i Bibliotek. Od 1 X 1972 do 30 IX 1977 r., to jest do czasu przejścia na emeryturę, był dyrektorem wspomnianego Instytutu.

Był członkiem Komisji Historii Śląska i przewodniczącym Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa WTN. Posiadał wiele wyróżnień i odznaczeń, w tym Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Dorobek naukowy prof. B. Kocowskiego liczy kilkadziesiąt pozycji (zob.: H. Szwejkowska, *Sylwetka Profesora Doktora Bronisława Kocowskiego — człowieka, pedagoga, uczonego — w 70-lecie Jego urodzin i 40-lecie pracy naukowej skreślona*, „Roczniki Biblioteczne”, r. XXI: 1977, z. 1—2, s. 1—13, oraz tamże, s. 17—26: *Bibliografia prac Bronisława Kocowskiego 1929—1976*, opracowała J. Kowalewska). Tematycznie sprowadza się do trzech głównych problemów: historiografii polskiej okresu renesansu, historii wojen i wojskowości, wreszcie do szeroko pojętych spraw dawnej książki i bibliotek. Prace o R. Heidensteinie, zwłaszcza rozprawa doktorska, zawierają wszechstronne i nowatorskie przedstawienie tej ciekawej postaci polskiego dziejopisarstwa XVI w. W pracy habilitacyjnej i kilku drobniejszych skoncentrował się na powstałym w drugiej połowie XVI w. na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej nowym teatrze działań wojennych, mianowicie na dwóch polskich wyprawach z 1594 i 1600 r. dowodzonych przez J. Zamoyskiego. Wraz z przyjazdem do Wrocławia i objęciem stanowiska bibliotekarza w Bibliotece Uniwersyteckiej spotkał się dr B. Kocowski z koniecznością zajęcia się kolejnym tematem, który — jak się niebawem okazało — stał się Jego pasją. Chodziło początkowo o problematykę dawnej książki na Śląsku, zwłaszcza zaś książki polskiej, później w ogóle o sprawy książki i księgozbiorów. Już więc w 1946 r. wydał pracę *Drukarstwo polskie na Dolnym Śląsku*, a w rok później ukazał się *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* (Sobótka, r. II: 1947, s. 200—276), jedyna, jak dotąd, synteza tej dziedziny kultury materialnej naszego regionu. Ponadto opracował *Bibliografię historii Śląska za r. 1947* (Sobótka, r. V: 1950, s. 1—30). Podczas wieloletnich prac badawczych w Oddziale Starych Druków wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej Profesor B. Kocowski odnalazł i opracował szereg starych produktów typograficznych, ujawniając przy tym nie znane dotychczas elementy dotyczące tak samych dzieł, jak i techniki drukarskiej. Wyniki tych badań, zaprezentowane w kilku rozprawach z zakresu inkunabulistyki, zdecydowały o konieczności wprowadzenia pewnych zmian w niektórych dotychczasowych poglądach na początki drukarstwa w Polsce i za granicą oraz znacznie rozszerzyły naszą wiedzę o powiązaniach śląsko-polskich w okresie Odrodzenia. Analiza bogatego zasobu zachowanych we Wrocławiu inkunabułów pozwoliła też Profesorowi na ustalenie metod badań proveniencyjnych oraz na odtworzenie dziejów niektórych księgozbiorów historycznych na Śląsku, w tym głównie biblioteki Piastów w Brzegu i Legnicy. Rezultaty owych badań znalazły najpełniejszy wyraz w publikacji: *Historyczne podstawy organizacji zbioru starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Zeszyty Naukowe UWr, Seria A, nr 1: 1955, s. 7—48). Szczególne zainteresowanie Profesora inkunabułami zaowocowało także w postaci *Katalogu inkunabułów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (cz. I—III, Wrocław 1959—1977), zawierającego opisy prawie 3300 pozycji bibliograficznych. Katalog opracowany został według nowoczesnych metod inkunabulistyki światowej. Podaje wszystkie elementy techniczno-opisowe, źródłowe i proveniencyjne poszczególnych inkunabułów, posiada zatem wprost nieocenione znaczenie dla badań dziejów kultury okresu późnego średniowiecza.

Poza obowiązkami bibliotekarskimi i badaniami naukowymi wiele uwagi poświęcał Profesor pracom redaktorskim. Był redaktorem pierwszego polskiego wydania *Dziejów książki* S. Dahla (Wrocław 1965), które bardzo korzystnie uzupełnił

własnym opracowaniem dziejów książki w Polsce. Specjalnie zasłużył się jako wieloletni, nieustrudzony redaktor oraz autor wielu haseł pierwszej polskiej *Encyklopedii wiedzy o książce* (Wrocław 1971). Wreszcie był Profesor Kocowski redaktorem popularnonaukowej poczytnej serii „Książka o książce”, w ramach której wydrukował także własną pracę: *Drzeworytowa książka średniowiecza* (Wrocław 1974). Od kilku lat przygotowywał śląski tom wydawnictwa *Drukarze dawnej Polski*. Niestety, pracy tej nie zdołał ukończyć.

Stanisław Solicki

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

M. Kaganiec, Ze studiów nad heraldyką Piastów śląskich. Piastowie oleśnicy	197
K. Orzechowski, „Terra” w śląskich źródłach narracyjnych do końca XIV w.	219
M. Pater, Śląskie odgłosy powstania listopadowego	243
A. Galos, Władze pruskie wobec obchodów rocznicy wiedeńskiej w 1883 r.	267
J. Gruchała, Sprawa Śląska Cieszyńskiego w polityce i działalności PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego (1897—1918)	279
M. K. Kamiński, Walka KPCz o reorientację czechosłowackiej polityki zagranicznej wobec Polski (październik 1946—luty 1947)	293

RECENZJE

K. Dola, Kanonicy wrocławskiej kapituły katedralnej w latach 1418—1500 — J. Drabina	315
S. Haffner, Preussen ohne Legende — A. Galos	316
Modernisierung und nationale Gesellschaft im ausgehenden 18. und im 19. Jahrhundert — A. Galos	317
T. L. Baker, The First Polish Americans. Silesian Settlements in Texas — J. Pabisz	319
Wahrnehmungsformen und Protestverhalten. Studien zur Lage der Unterschichten im 18. und 19. Jahrhundert — A. Galos	321
D. Puls, „Ein im ganzen gutartigen Streik”. Bemerkungen zu Alltagserfahrungen und Protestverhalten der oberschlesischen Bergarbeiter am Ende des 19. Jahrhunderts — A. Brożek	322
Ch. Klessmann, Połnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet, 1870—1945 — A. Brożek	323
Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów — R. Gelles	327
Spiewnik śląskich pieśni powstańczych. Wybór i komentarz — J. Majchrzak	328
J. Małęczynski, Moja praca w konsulacie generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu — R. Gelles	330
S. Kubiak, Wspomnienia. Pół wieku pracy społecznej wśród Polonii westfalskiej — R. Gelles	333
J. Čierný, Nová orientácia zahraničnej politiky Československa (1941—1948) — A. Essen	334

W. Szlufik, Szkolnictwo podstawowe na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1970 — J. Grzywna	337
R. Łobos, Fabryka Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej 1945—1970 — S. Żyga	339
W. Osajda, Działalność oświatowo-kulturalna Polonii zachodnioniemieckiej po drugiej wojnie światowej — J. M. Kupczak	342
„Historická geografie”, nr 18 — J. Kościk	346
Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu — K. Pawlik	346
J. Paślawska, M. Wołyński, W. Szilagyi, Informacja o zasobach archiwalnych dotyczących węgla brunatnego na terenie wybranych obszarów Polski południowo-zachodniej (do roku 1945) — K. Grygajtis	347

KRONIKA NAUKOWA

L. Tyszkiewicz, Konferencja naukowa mediewistów „Ideologie und Gesellschaft im 11. Jahrhundert” w Lipsku w dn. 10—12 czerwca 1980 r.	349
L. Smółka, Związki Warmii i Mazur z ziemią polskimi w XIX i XX w.	351
I. Banet, Konferencja germanistyczna w Karpaczu (3—8 XI 1980)	352
E. Czaplewski, Sesja naukowa we Wrocławiu	352
A. Juzwenko, Jubileusz prof. dra Henryka Zielińskiego	354

NEKROLOGI

Bronisław Kocowski	356
------------------------------	-----

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

półrocze 70,— zł
rocznie 140,— zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- W Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 15-912 I Oddział Warszawa,
- w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93-009, Rynek 9, 50-106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044-55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Arch Polona”, Krakowskie Przedmieście 7, 00-068 Warszawa, Poland or with.

- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner D8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
- Earls' Court Publication Ltd., 130 Shepherd's Bush Centre, London W 12, Great Britain;
- Licosa Commisionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.

INDEKS 37800